

Ks. dr. Ludwik Zalewski

Z dziejów partyzantki r. 1833 w województwie lubelskiem

(w setną rocznicę)

Wydano z funduszu im. woj. J. B. Świdzińskiego

Lublin
Skład główny: Dom Książki Polskiej
Warszawa, Plac Trzech Krzyży nr. 8.
1934

Drukarnia państwowa w Lublinie

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie
Prace komisji historycznej nr. 4. ogólnego zbioru nr. 13.

Jw. Panu Wojewodzie Jerzemu Bolesławowi Świdzińskiemu, który pracą swą serca obywateli województwa lubelskiego sobie zyskał a Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Lublinie pełną życzliwość i pomoc swą okazywał, jako wyraz uznania i czci, pracę niniejszą, w dużej mierze z ofiar obywateli ziemi lubelskiej wydaną, ofiaruje Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie.

Wykaz treści

Wstęp	VII
Wyjaśnienie często używanych skrótów	XII

Partyzantka w województwie lubelskim 1-55

1. Zaliwski na terenie województwa lubelskiego. Od granicy do Piasków pod Lublinem 1
2. Pościg za nieuchwytnym oddziałem. Rozpuszczenie oddziału i powrót do Galicji 7
3. Szpek i Giecołd. Przez województwo lubelskie. Smutny finał na Podlasiu. U matki w Warszawie 13
4. Białkowski i ks. Żaboklicki z oddziałem w województwie lubelskim. Po pomoc do Galicji. Potyczka pod Grabówką 18
5. Łubieński i Siesicki. Na plebanji w Prawnie. Połączenie się z Białkowskim. Atak na kozaków w Józefowie 27
6. Nieznane oddziały. Konnica 35
7. Projekty zduszenia ruchu zbrojnego. Organizowanie wszystkich przeciw partyzantom 37
8. Austrija na usługach Rosji. Szpiegzy i urzędnicy austriaccy 44
9. Po Józefowie. Pościg i obławy. Znikąd pomocy. Powrót do Galicji. „Porządek” panuje w województwie 50

Sądy i kary 56-89

1. Społeczeństwo a partyzantka. Nieufność Rosji do lojalności Polaków. Przepisy i rozporządzenia przeciw partyzantce 56
2. Komisja śledcza Storożenki i sądy w Warszawie. Na Sybirze 62
3. Komisja śledcza w Lublinie. Podsądni. Kary. Plony komisji śledczych i sądów wojennych 67
4. Represje względem arystokracji w Królestwie. Obławy i areszty w Galicji. Uwięzienie dowódców partyzantki. Asesor kolegjalny Bobiatyński we Lwowie. Kufstein. 77
5. Nagrody 89

Sąd u kapucynów w Lublinie 92

1. Ks.ks. Kroczewski i Starzyński. Wyrok audytorjatu polowego. Kary kościelne. Biskup Józef Marcein Korwin Dzięcielski. Sąd czy egzekucja? ... 92-112
2. Sędziowie. Obrońca prawa ks. Franciszek Szydoczyński. „Sąd”. Wątpliwości Hurki i zadowolenie Pankiewicza. Słabe dusze w niewoli 97
3. List pasterski Dzięcielskiego. Jego śmierć. Ks. Kroczewski na Syberji. Udział w spisku ks. Sierocińskiego. Starania o powrót. Śmierć. Ks. Starzyński. Prośby Matki. Odmowa Paskiewicza. Nieznany koniec. 106

Intryga bernardynów z Józefowa nad Wisłą 113

1. Ks. Poncján Brzeziński, gwardjan bernardynów w Józefowie nad Wisłą. Wyjazd do Krakowa. Kapituła w Radecznicy. Areszt. List „patrioty rządu najłaskawszego Mikołaja”. Czech pątnik. Zeznania Jaroszka. Szkalowanie zakonników. Skąd nienawiść do ks. Brzezińskiego? 113-128

2. Kaznodzieja klasztorny pisze denuncjacją a gwardjan wysyła. Nowe zarzuty przeciw ks. Brzezińskiemu. Co wiedzą: egzekutor józefowski, parobek klasztorny, żyd i wikary z Gościeradowa. Brak dowodów. Ks. Brzeziński broni się	118
3. Zachowanie się przy badaniu ks. Brzezińskiego a innych zakonników. Kto był inicjatorem denuncjacji. Opinia Hurki o wynikach śledztwa. W drogę. Ucieczka. Na emigracji. Obrona duchowieństwa. Kapelan wygnańców ...	125
Wykaz nazwisk	129
Wykaz miejscowości	135



Wstęp

O partyzantce 1833 roku pisano niejednokrotnie. Prócz krótkich wzmianek w dziełach, obejmujących całość historii Polski, czy też jej okres porozbiorowy tylko, istnieje znana praca Karola Borkowskiego pod tytułem: „Pamiętnik historyczny o wyprawie partyzanckiej do Polski w roku 1833”, (wydanie z r.1861 i drugie powiększone, Lipsk 1863 roku). Borkowski, pisząc „Pamiętnik”, oparł się na osobistych wspomnieniach lub wspomnieniach osób, które brały udział w partyzantce oraz na artykułach pism emigracyjnych, nie miał zaś możliwości korzystania ze źródeł archiwalnych w kraju.

Korzystał z archiwum historyk rosyjski Berg, ale jego „Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach 1831–1862” (wydanie drugie, Kraków 1894), pisane tendencyjnie, pełne są nadto błędów.

Na źródłach archiwalnych oparł Kraushar prace: „Partyzantka Artura Zawiszy Czarnego, Warszawa 1915; Czwartak Antoni Olkowski i jego towarzysze, rok 1833, Warszawa 1918 r.; Tragedja życia Wincentego Migurskiego, emisariusza z czasów partyzantki Zaliwskiego (1833–1863)”, Warszawa 1916 r.

Z materiału archiwalnego korzystał również Białynia Chołodecki pisząc: „Baniałuki Rolińskiego”, Lwów 1908 r.; „Wyprawy na Kolbuszowę”, Lwów 1909; „Rewizja w Kudryńcach”, Lwów 1910; „Eugenjusz Albert Ulatowski”, Lwów 1911; „Patriotyczna działalność księży”, Lwów 1912; „Epizody z czasów spisku pułkownika Józefa Zaliwskiego”, Dziennik Polski, (Lwów) r. 1908, nr. 1992; „Epizody z czasów partyzantki Zaliwskiego”, Kronika Powszechna, (Lwów), rok 1912, nr. 15; „Z plejady naszych bojowników za wolność” (Henryk Dmochowski), Gazeta Lwowska, r. 1923, nr. 16.

Prace powyższe oświetliły wiele osób i epizodów z partyzantki Dziewieckiego, Zawiszy oraz wiele z tego, co się działo na terenie Galicji.

Na przygotowania do partyzantki i na związek 1833 roku z ruchami rewolucyjnymi na Zachodzie najwięcej światła rzuciła źródłowa praca Dr. Adama Lewaka: „Od związków węglarskich do Młodej Polski”, Warszawa b. r.

Ciemne zupełnie pozostały dotychczas losy partyzantki w województwie lubelskim. Praca niniejsza chciałaby tę kartę z przeszłości naszej wyświecić, nie pretendując do przedstawienia źródłowego tego, co poprzedziło wkroczenie partyzantów na terytorium województwa lubelskiego, a prześladowania w Austrii, więzienie i sąd we Lwowie, traktując tylko szkicowo, jako epilog.

Zaliwski nadzieję powodzenia swojej wojny partyzanckiej opierał na następujących podstawach: sił do rozpoczęcia walki z Rosją jest dosyć; lud da się wciągnąć do walki obietnicą reform gospodarczych; Prusy i Austria, żeby Rosji przysporzyć kłopotów, nie będą przeszkadzały tworzeniu oddziałów zbrojnych; w Europie wybuchnie przygotowana przez węglarzy i tajne komitety rewolucja; Rosja wplące się w wojnę z Francją, Anglią i Turcją z powodu zatargu między sułtanem tureckim i wicekrólem Egiptu.

Obawiał się zaś, że istnieje niebezpieczeństwo pogodzenia się Polaków z Rosją, a tem samem zatraty wiary w odzyskanie niepodległości. 15 A. str. 337 i ns. Zeznania Zaliwskiego ad puncta 90, 94, 184 i in.

Przybywając do Galicji, Zaliwski mógł liczyć, że prócz emigrantów, którzy z Francji pośpieszą za nim do Polski, na miejscu znajdzie dość ludzi do rozpoczęcia walki. Z korpusów Dwernickiego Ramoriny, Kamińskiego i Samuela Różyckiego, które weszły do Galicji, znajdowała się tam znaczna liczba oficerów i żołnierzy. Wielu żołnierzy i oficerów po upadku powstania pozostało w Kongresówce lub na skutek amnestji do Kongresówki wróciło. Trudno było przypuszczać, że ludzie ci nie staną pod bronią; wielu z nich przecież do roku 1848 a nawet 1863 oczekiwało na wojnę. Broni i amunicji po wojsku polskiem znaczna ilość znajdowała się ukryta w Galicji. Dla tworzenia oddziałów, które nie miały przekraczać według instrukcji Zaliwskiego 50 ludzi, było więc materiału na początek dosyć.

Borkowski *O wyprawie*, str. 5, mówi, że Zaliwski "jak i cała Europa, wiedział, iż w owym (1833 r.) czasie w krajach dawnej Polski pod panowaniem Austrii i Prus, przebywało jeszcze kilka tysięcy wojskowych z powstania 1831 roku". Wiesiołowski zaś (jak wyżej str. 100) powiada: "Emigracji liczono natenczas w Galicji do 12000 tysięcy. Młodzież też miejscowa, przeciwczona w wojennem rzemiośle, miała się łączyć do niej. W rozmaitych miejscach znajdowała się jeszcze natenczas i broń tak pozostała po weszłych do Galicji korpusach jako i nowa, przeznaczona dla rewolucji listopadowej, a tamże na czas niedoszła". Jabłonowski, *Złote czasy i wywczasy*, Lwów 1920, str. 142-3. mówiąc o planach Gerdaszewskiego, porucznika 11. pułku ułanów, przygotowującego jakoby z polecenia księcia Czartoryskiego powstanie w Kongresówce, wspomina o broni, działach i amunicji "które były zakopane po lasach nadwiślańskich". O samem zaś przedsięwzięciu taki wypowiada sąd: "kto rozważy, że to się działo 1832 roku, gdy jeszcze było w Galicji swoich byłych wojskowych i wychodźców conajmniej 20 tysięcy, zobowiązanych na pierwsze wezwanie stanąć pod bronią, bo nikt dymisji nie miał, gdy rozważyć, że w Kongresówce żyło kilkanaście tysięcy rozpuszczonych żołnierzy, a parę tysięcy karabinów, idących do Warszawy, po upadku teje ugrzęzło we Lwowie, że na koniec masa pułkowych koni, rozebranych po przejściach, po wszystkich stało stajniach, ten przyzna, iż pomysł taki Gerdaszewskiego był mniej niedorzecznym, niż wiele następnych." Nie z winy Zaliwskiego w Poznańskim nic absolutnie nie zrobiono, by powstanie przygotować, w Galicji zaś - bardzo mało. W nielicznych tylko dworach zaczęto krztać się koło formowania oddziałów. Ożywieniem i poświęceniem odznaczały Kolbuszowa Tyszkiewiczów, Zbydniów Horodyńskich, Wrzawa Horocha, Rozwadów Lubomirskich, Pniów Trojackich i Dziórdziówka Nowakowskich.

Zaliwski sądził, że rzucenie hasła rozpali rewolucję nie tylko na ziemiach polskich, ale w całej Europie. Spotkał go zawód. Niedoszło do wojny między Rosją i Turcją; rewolucja zapowiadana w państwach zachodnich zawiodła, ograniczając się do słabego ruchu w Badeńskim i nieudolnej wyprawy Sabaudzkiej; Austria zbliżyła się do Rosji i uniemożliwiła przygotowania. O zachowaniu się społeczeństwa polskiego do ruchu partyzanckiego; a w szczególności ludu wiejskiego, dowiadujemy się w dalszym ciągu pracy niniejszej.

Przypisywano Zaliwskiemu spowodowanie niepotrzebnych ofiar i większego ucisku społeczeństwa polskiego przez zaborców. Ale czyż nie wszystkie próby wywalczenia niepodległości pociągały za sobą ofiary i większy ucisk? Partyzantka była nadto przecież posiewem nowych idei, które krzewiąc się i rozszerzając, miały wzmacniać naród i powoływać coraz liczniejsze zastępy uświadomionych obywateli do walki o państwo. Stowarzyszenie ludu polskiego, spiski ks. Ściegiennego, Konarskiego, Świętokrzyżców to dalsze krzewienie się idei, przyniesio-

nych przez emisariuszy 1833 roku. Przemianę moralną, spowodowaną przez rok 1833 stwierdzają różni autorowie. Wiesiołowski (Borkowski, „O wyprawie”, str. 99). „Rok 1833 (pisał) stanowi dopiero punkt zwrotny, od którego datuje się zmiana w wyobrażeniach naszych, wychodzących z ciśniejszego koła pojęć czysto narodowych i przyjmujących doń wyobrażenia socjalno-polityczne”. Jabłonowski (*Złote czasy i niewczasy*, Lwów 1920, str. 144) wyraża się: „Wyprawa Zaliwskiego jednak celu zupełnie dopięta, gdyż partyzanci jako apostoły węglarstwa rozsypali się po całej Galicji i tu zaczęli rej wodzić”. Agaton Giller („Historja powstania narodu polskiego”, t. 3, Paryż 1870., str. 358) mówi, że po roku 1833 r. „nie zniknął popęd do konspiracji w Galicji, owszem terroryzm rządowy nadawał mu moc niespodzianek, tworzyły się ciągle nowe, spiskujące grupy. Młodzieniec, który dostawał się do więzienia politycznego, nabierał uroku bohaterskiego. Męczeństwo ciągnęło, łożo torturowe wabiło. Kto jęczał w więzieniu” kto pocił się w śledztwie, kto szedł na wygnanie, stawał w wspomnieniach narodowych otoczony aureolą chwały, która się zamieniała na świętą w około głów, co dostąpiły za ojczyznę zaszczytu śmierci na szubienicy.” Można by powiedzieć, że partyzantka spełniła rolę, wyznaczoną emigracji przez Słowackiego w Anhellim: „Nadzieja przyjdzie z Was do przyszłych pokoleń i ożywi je, ale jeśli w Was umrze, to przyszłe pokolenia będą z ludzi martwych”.

Nie o rachunek jednak i sąd idzie tutaj, ale przede wszystkim o poznanie i zrozumienie faktu.

Wódz naczelny partyzantki, potępiany a nawet szkalowany niejednokrotnie, czyż nie jest przedstawicielem epoki, w której żył i czy epoka ta nie ponosi z nim współodpowiedzialności. Zwolennik ludu i walki ludowej Zaliwski występuje tajemniczo jako „Zemsta ludu”. Demokrata o wygórowanej ambicji, lubiący pozę, opowiada towarzyszom o swem królewskim pochodzeniu. Choć naogół skryty, czyż nie przypomina wynurzeń bohaterów romantycznych, kiedy przed komisją lwowską spowiada się niepotrzebnie ze swych planów? Fantastyczny w ujmowaniu rzeczywistości, lubiący się chwalić, nie przebiera w środkach walki zarówno przeciw ludziom nienawistnym sobie jak i przeciw wrogom narodu. Czyż to wszystko nie cechy bohaterów romantycznych? Ale obok tego widzimy u Zaliwskiego miłość wielką Ojczyzny i bezgraniczne poświęcenie się dla niej. Skończył Zaliwski życie, złamany moralnie i fizycznie, w przytułku klasztornym również, jak w romantycznej powieści, niezależnie oczywiście od cech swego charakteru.

Nie rosząc pretensyj do charakterystyki Zaliwskiego ani do oceny jego działalności, może nie będzie zbędem przypomnieć, że nie zawsze i nie tylko ujemnie oceniano partyzantkę i jej wodza naczelnego. Towarzysz jego pracy i więzienia Karol Borkowski pisał o Zaliwskim: „myśl rozpoczęcia powtórnego boju z nieprzyjacielem, najpierw przez Zaliwskiego powzięta, była nie tylko śmiałą i narodową, lecz nad to podziwiania i naśladowania godną. Ta myśl, to niezachwiane przedsięwzięcie i poświęcenie się bez względu na własną rodzinę, w obcym kraju zostawioną, bez względu, iż nad karkiem jego wisi już stryczek, przygotowany wyrokiem cara – czyni mu zaszczyt i stawia go w rzędzie prawych i niepospolitych patriotów. On jeden z najczynniejszych spiskowych powstania listopadowego, on, co po jego upadku nie zwątpił o prawach Polski, a z pełną wiarą w ducha i siłę narodu, pierwszy w tułactwie ośmielił się odnowić z wrogiem walkę, przytłumioną haniebną zdradą; on wreszcie, co za swoje patriotyczne usiłowania znosił tak długie więzy i cierpienia męczeńskie, pozyskał sobie zaprawdę prawo do szacunku i miłości rodaków” Borkowski, „O wyprawie”, str. 224.. „Miłość gorąca ojczyzny (pisał Giller) poświęcenie i wiara, jaka tych ludzi ożywiała, godna wszelkiej pochwały. Trudy, głód, ściganie, więzienia, szyderstwa i znoje znosili mężnie. Oni, którzy niedawno, stanowiąc armję regularną, liczną i dobrze uzbrojoną, poszli na tułactwo, uważając siły, jakie mieli, za niedostateczne do pokonania wroga, dzisiaj rozpierchnieni, słabi, bez broni, wypatrywani przez policję, o kiju podróży, ale bez wędrownego chleba ściągali się z tułactwa do ojczyzny i wierzyli, że przewrócą państwo moskiewskie. Gdyby wiara, która ich teraz prowadziła, oży-

wiała serca podczas minionej wojny, armja Mikołaja byłaby pokonana a Polska wolną" Giller, „Historja powstania”, tom 3, str. 352.

W ostatnich zaś czasach dr. Lewak, wyliczywszy ujemne strony Zaliwskiego, mówi o nim: "Te wady równoważyła gotowość do poświęcenia się i długoletnie więzienie w kazamatach austriackich, z którego wyszedł ze zrujnowanem zdrowiem, by dogorywać przez długie lata tułaczki i biedy; więzienie to zaliczyło go do jasnych postaci w dziejach Polski" Lewak, „Od związków węglarskich do Młodej Polski”, str. 25.

Praca niniejsza chciałaby w stuletnią rocznicę przypomnieć straceńców Wyprawy partyzanckiej, co w kilku szli obalać słupy graniczne, przez zaborców postawione na ziemiach Polski, "swój życia los na ojczyzny stos" rzucając oraz wódza ich, który przez rolę, jaką odegrał w noc Listopadową 1830 roku, a zwłaszcza przez czyn 1833 roku należy do czołowych postaci w historii walk o niepodległość Polski.

Lublin, w grudniu 1933 roku.



Wyjaśnienie często używanych skrótów

Przy cytowaniu źródeł z Archiwum Akt Dawnych w Warszawie podane są zwykle tylko numery woluminów.

Numery: 14, 15, 15 A, 16, 38 oznaczają woluminy Akt Stałej Komisji Śledczej. (Woluminy 14-16 zawierają zeznania partyzantów, wolumin 38 (ma również liczbę 17) ma tytuł: "Perepiska o ks. Poncjanie Brzezinskom, politичесkom pre-stupnikie, imiewszym byt dostawlennym iz Lublina w Warszawu dla doprosa w Komisji").

Numery: 1289, 1293, 1301, 7209 oznaczają woluminy Akt Kancelarii namiestnika Królestwa Polskiego.

Numery: 23, 1586, 1587, 1619 oznaczają woluminy Kancelarii warszawskiego wojennego gubernatora (Akta śledcze b. gubernatorstwa wojennego warszawskiego). Wolumin 23 (1554) zawiera "Dieło o poimkie złoumyszlennika Edwarda Szpeka i Karła Lachowskiego z 8 marta do 27 sientiabria".

A. P. w Lublinie = Archiwum Państwowe w Lublinie.

A. K. B. = Archiwum Kurji Biskupiej w Lublinie.

Wścieklica, Urywek pamiętnika = Józef Wścieklica, „Urywek pamiętnika z oddziału łubieńskiego, opisujący napad na miasteczko Józefów w województwie lubelskiem w czasie wyprawy Józefa Zaliwskiego w r. 1832/33" (Biblioteka Rapperswilska w Warszawie przy Centralnej Bibliotece wojskowej. Rkps. z XIX w., 34 X 21 str. 15. Kopja L. Ch.). Pamiętnik ten mało rzeczowy i wiarogodny.

Borkowski, O wyprawie - „Pamiętnik historyczny o wyprawie partyzanckiej do Polski w r. 1833" przez Karola Borkowskiego, wyd. drugie powiększone. Lipsk 1863.

Giller, „Opisanie" - Agaton Giller, „Opisanie zabajkalskiej krainy w Syberji", tomów 3, Lipsk 1867.

Giller, Historia - „Historja powstania narodu polskiego w 1861 -1863 roku" przez Agatona Gillera, tomów 4, Paryż 1867-71.

Kronika - Kronika Emigracji Polskiej.

Partyzantka w województwie Lubelskiem

1. Zaliwski na terenie województwa Lubelskiego. Od granicy do Piasków pod Lublinem.

Kiedy Zaliwski przybył do Galicji, przygotowania do partyzantki były zaledwie w zawiązku. Pomimo to Zaliwski, nie zwlekając, wyznaczył 19 marca, jako dzień swoich imienin, na rozpoczęcie walki przeciw Rosji.

Oddziałek, formowany dla niego, zebrał się w Zbydniowie u Horodyńskich. Po obiedzie rozdano partyzantom sukmany włościańskie i po dubeltówce, a trzem prócz tego po fuzji jednorurce. Por. Jabłonowski, *Złote czasy i wywczasy*, Lwów, 1920 str. 145 i ns. Następnie partyzanci pod pozorem polowania wyruszyli do lasu. Przeprowadzili się promem przez San, który w tym miejscu płynął na terytorium zaboru austriackiego, oddział spotkał się z Horodyńskim, ekonomem jego Zielińskim, i Horochem, właścicielem Wrzawy, którzy, sami konno, przywieźli na furmance resztę uzbrojenia i amunicję. Rozdano pistolety, proch i kule. Zaliwski i Dmochowski otrzymali nadto długie noże sprężynowe. A. A. D. w Warszawie AA. Stałej Komisji Śledczej nr. 15 A. k. 135 i ns. (Zeznania Nożyńskiego), k. 138 i ns. (Zeznania Fiedorowa). I

Dla przeprowadzenia przez granicę przyłączył się do oddziału Walenty Flis z Brzozy, służący u Horocha za leśnika. J. w k. 52; nr. 1301 k. 56 (57) Całe towarzystwo ruszyło teraz w stronę Kongresówki. Przed granicą Horodyński i Horoch ze służbą, życząc powodzenia, pożegnali partyzantów.

W stronę Kongresówki ruszyło prócz przewodnika ośmiu uzbrojonych. Dowódcą oddziału był naczelny wódz Wyprawy partyzanckiej Józef Zaliwski. Józef Zaliwski, według zeznań przed komisją lwowską, urodził się w Marjampolu w r. 1797. Stan służby i późniejsze akta rosyjskie jako miejsce urodzenia wymieniają miasto Jurborg w gub. wileńskiej (por. St. Płoski, *Działalność Zaliwskiego w wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r.*, odbitka z "Księgi pamiątkowej ku uczczeniu 25 lecia działalności naukowej prof. M. Handelsmana", Warszawa 1929 str. 1. i Dziennik praw XVI str. 234). W czasie partyzantki 1833 r. był więc mężczyzną w sile wieku (36 lat). Średniego wzrostu, silnie zbudowany, „osadny” brunet, o czarnych oczach, rzadkich faworytach z wąskim wąsem, niedawno zarosłym, (widocznie w czasie podróży do Galicji Zsliwski dla niepoznania wąsy zgolił). Giecołd, który niedawno widział Zaliwskiego, opisał go przed Komisją Storożenki, że nie miał wąsów, por. 15 A. 1(143 i ns.) nosa szerokiego, zadartego. Ubrany był w kurtkę z granatowego sukna, szarym barankiem podszytą, spodnie z szarego sukna, u dołu skórą obłożone, płaszcz ciemno granatowy i czapkę zwężoną u góry z czarnym jedwabnym chwastem. Uzbrojenie stanowiła dubeltówka, para pistoletów i kindżał. Do amunicji służyła torba skórzana. Zastępcą jego – zaufany towarzysz narad w Paryżu i podróży z Francji do Polski – Henryk Dmochowski. Dmochowski, znany partyzantom jako Henryk Misiński, nazywany akademikiem, pochodził z Litwy. Liczył około 25 lat. Ojciec jego był pisarzem wileńskiej komisji. fundusowej. Jako student wileńskiego uniwersytetu z prof. Pietkiewiczem i kilkunastu kolegami poszedł do powstania i dostał się pod komendę Zaliwskiego. Wzrostu wysokiego, szczupły, z długimi blond włosami, oczy szare, wąsy niedawno zapuszczone, faworyty długie, bródka hiszpańska, nos zadarty, wargi górna wywrócona i na przedzie widoczny brak kilku zębów. Ubrany był w czamarkę granatową, spodnie szaraczkowe, płaszcz jasno szaraczkowy bez rękawów z długą peleryną i kołnierzem podszytym suknem ponsowem, czapkę furażerkę granatową (maciejówkę), na palcu miał czarny pierścień z krzyżem. Uzbrojenie stanowiła dubeltówka, dwa pistolety, para krucic i duży nóż składany. Por. A. P. w Lublinie, Akta prezydjalne, k. 3; AAD. w Warszawie AA. Stałej Komisji Śledczej Dr. 15 A. kk. 52, 53, 129, 135 i DS. zeznania Nożyńskiego i Fiedorowa i 337 ad 21, 25, 83. Oddział tworzyli: Franciszek Nożyński Dawny służący Chrzanowskiego, szefa sztabu wojska polskiego w czasie powstania listopadowego. Odbył z nim kampanię turecką. W czasie powstania służył u Podkańskiego, podporucznika sztabu generalnego wojsk polskich, Michał Fiedorow Urodzony w Czarторыску pod Łuckiem, gub. Żytomirskiej. Jako żołnierz

rosyjski walczył przeciw Polakom pod Grochowem. Ranny pod Kałuszynem i wzięty do niewoli, wstąpił do wojska polskiego. Nożyński i Fiedorow z korpusem Ramoriny wyszli do Galicji, Polewski Lat 30, kano-
nier wojska polskiego, Kozłowski Lat 33, żołnierz szóstego pieszego pułku wojska polskiego, Jan
Onaś Żołnierz szóstego pułku piechoty polskiej. Por. Białynia Chołodecki,

Wyprawy na Kolbuszowę, Lwów 1909, str. 23, oraz jeden nieznany z nazwiska – wszyscy
ubrani byli po krakowsku. Por. A. P. w Lublinie, Akta prezydjalne, k. 3. Polewski ubrany "według
wzoru krakusów" również AAD. w Warszawie AA. Stałej Komisji śledczej Dr. 15 A. kk. 135 i 138.

Przeszedłszy w nocy z 19 na 20 marca niedaleko Radomyśla granicę Kon-
gresówki, 15 A. kk. 52 i 129 zeznania Nożyńskiego. Dmochowski w liście do Lelewela mówi, że granicę
przeszli niedaleko Sandomierza. P. Borkowski, *O Wyprawie*, str. 82. Berg, *Pamiętniki*, Kraków 1894, str. 35,
pisze: "Nie namyślając się długo, Zaliwski naznaczył dzień 19 marca do wtargnięcia w Królestwo, – jakoż
przeszedł granicę koło miasteczka Ulanowa i puścił się dalej w głąb kraju w kierunku Janowa w gub. lu-
belskiej. Tam jego ślad tracimy". Wszystkie wymienione miejscowości leżą niedaleko granicy i blisko sie-
bie. oddział zbliżył się pod wieś, w której był posterunek 10 kozaków. Rozłożono
się na odpoczynek. O świcie Zaliwski kazał ponabijać broń, przypomniał party-
zantom artykuły partyzanckie i przysięgę, jaką wykonać mają, pozostawiając czas
do namysłu, przysięgi jednak nie odebrał. 15 A. k. 432 i ns. Zeznania Zaliwskiego, ad punc-
tum 228.

W czasie odpoczynku przyszedł do lasu wieśniak po drzewo. Zaliwski wsz-
czął z nim rozmowę. Na pytanie, czy niema we wsi byłych polskich żołnierzy,
wieśniak odpowiedział, że jest dwóch. Po ugoszczeniu wódką, Zaliwski oświad-
czył mu, że tworzy oddział polski i że chciałby się widzieć z żołnierzami. Wie-
śniak poszedł do wsi i obydwóch przyprowadził.

Po wybadaniu, w jakich służyli pułkach, Zaliwski zaznajomił ich ze swemi za-
miarami i zaproponował przyłączenie się do oddziału. Z początku zgodzili się
obydwaj. Po namyśle jeden się cofnął, tłumacząc się, że ma żonę i dzieci i to go
wstrzymuje. Poczęstowawszy wódką, Zaliwski odprawił go do domu. Drugi otrzy-
mał broń i pozostał w oddziale. AA Stałej Kom. Śledczej 15 A. k. 432 i ns. Zeznania Zaliwskiego.
Fiedorow zeznał, że w pobliżu Modliborzyc przyłączył się do nich b. żołnierz; por. 15 A. k. 129 i ns.

Po odpoczynku Zaliwski z ośmiu partyzantami ruszył lasami w stronę Janowa.
Zgodnie z instrukcją, daną okręgowym dowódcą, by po przejściu granicy
przynajmniej w odległości trzech mil nie napadali na posterunki i alarmami nie
zaostrzali czujności straży granicznych, Zaliwski nie atakował posterunku koza-
ków we wsi, pod którą odpoczywał. J. w. Zeznania Zaliwskiego k. 431 i ns. ad punctum 228.
Idąc zaś lasem w stronę Janowa, nie zaczął dwóch kozaków spotkanych, którzy
partyzantów nie zauważyli. J. w.

Drugi nocleg wypadł w lesie niedaleko Janowa. W nocy zwerbowani w Galicji
Onaś z partyzantem, nieznanym z nazwiska, i ochotnik, który się przyłączył dnia
poprzedniego w Kongresówce, potajemnie opuścili oddział.

Pozostało oprócz dowódców – czterech. Ci okazali szczerą chęć służenia
pod komendą Zaliwskiego. Po upływie jeszcze jednego dnia Zaliwski znowu od-
czytał im artykuły partyzanckie i odebrał przysięgę. J. w.

Od Janowa oddział ruszył w stronę Lublina. 15 A. k. 432 i ns. Zaliwski w zeznaniach
przed komisją lwowską twierdził, że zamierzał dostać się pod Warszawę, celowo jednak prawdopodo-
bnie przemilczał nazwy wsi, w których otrzymywał żywność i pomieszał chronologię faktów, żeby ewentu-
alnie utrudnić śledztwo rządowi rosyjskiemu. Skutkiem tego w przedstawieniu pewnych wydarzeń były z
sobą w sprzeczności, mówi np., że nad granicą unikał alarmu, a w dalszym ciągu zeznaje, że w pewnej
wiosce blisko granicy napadł na Moskali i zabrał trzy karabiny. Posuwanie się naprzód odbywa-
ło się jednak powoli. Trzeba było ciągle mieć się na baczności, by nie spotkać
się z liczniejszym oddziałem Moskali. Partyzanci szli ścieżkami i błotami po la-
sach 15 A. Zezn. Nożyńskiego k. 129 i ns. lub przynajmniej trzymając się lasów, rankiem
tylko lub o zmroku, dniem ukrywając się w gęstwinie leśnej. J. w. Trzeba było sta-

rać się o żywność, co zabierało czas. W takich warunkach, przy możliwości za-
błąkania się, trudno było szybko posuwać się naprzód.

Zaliwskiemu zresztą nie chodziło o pośpiech. Zamiarem jego było przygoto-
wać i zachęcić lud do rewolucji. Należało więc szukać spotkania z chłopami, mó-
wić z nimi, przekonywać, usposabiać do walki z Rosją. Zaliwski tak czynił. Agito-
wał pomiędzy chłopami i "jakoby buntował przeciw obywatelom", pokazując spis
dobrych i złych obywateli. J. w.

Garstce straceńców, której przewodził, trzeba było dodawać ducha. Wszyscy
wprawdzie wierzyli, że wkrótce wybuchnie rewolucja w całej Europie, że Francja
pośpieszy na pomoc Polakom, ale mimo to nasuwało się nieraz pytanie, co oni
mogą zrobić, "ich tak mało"? J. w. Na to Zaliwski odpowiadał, że oni są, jak aposto-
łowie, wysłani dla ogłaszania wszędzie wolności narodowej, "uposażenia bied-
nych majątnościami, które od złych i nieżyczliwych obywateli odbiorą". Słuchacze
słyszeli nawet "o oswobodzeniu od podatków" J. w.

Na rozmowy z włościanami, na szerzenie agitacji potrzeba było czasu. Wła-
dze rosyjskie, nie wiedząc o wkroczeniu Zaliwskiego, nie rozpoczęły jeszcze po-
ścigu i nie zmuszały do prędkiej zmiany miejsca.

Jeszcze 27 marca Zaliwski obozuje w okolicy Modliborzyc. Tego dnia (w śro-
dę) wieczorem przyszło do karczmy w Wierzchowiskach dwóch uzbrojonych: je-
den w szarym surducie (?), (prawdopodobnie Dmochowski), drugi w siermiedze.
Kupili dwa garnce wódki, za którą zapłacili pieniędzmi austriackimi. Odchodząc
mówili, że stoją obozem pod Janowem. Wyszedszy z karczmy, wstąpili do Waw-
rzyńca i Mateusza Serwatków, by kupić żywności. W rozmowie okazało się, że u
Mateusza Serwatki niedawno przepadła świnia. Partyzanci powiedzieli, że świnia
znajduje się przywiązana w lesie i kazali mu iść za sobą. Kiedy zbliżyli się do lasu,
Serwatka w polu pośród krzaków ujrzał ognisko, a przy niem, siedzących 7 lub 8
mężczyzn, ubranych po włościańsku. Według zeznań Zaliwskiego przystawało do niego w
czasie pobytu w Królestwie kilkunastu ochotników, lecz żaden trzech dni nie wytrzymał, a zatem i przysię-
gi nie wykonał. Jedni na żądanie swoje uwolnieni zostali, drudzy zaś potajemnie go opuszczali. Liczba
oddziału nigdy 10 głów nie przechodziła. Serwatka widział więcej, niż było w rzeczywistości. Przy
drzewach stało opartych kilka "dziesiątków" dwustrzałowych karabinów. Party-
zanci pokazywali mu pistolety i nie kazali ukrywać wieści o sobie. ale przeciwnie
rozgłaszać, że oddział ich powiększają ochotnicy nawet z wojska rosyjskiego. W
końcu "starszy" z wielkimi wąsami (?) i bakenbardami polecił wskazać, gdzie
uwiązana świnia. Serwatka zabrawszy ją, wrócił do domu. 1301 kk. 3 i 5, Serwatka opisu-
je "starszego" z wielkimi wąsami, tymczasem Nożyński i Fiedorow w zeznaniach, mówią, że Zaliwskiemu
wąsy po zgoleniu odrastały dopiero.

Następnego dnia (28 marca) dwóch uzbrojonych przyszło do karczmy w
Zdziłowicach. Znajdujący się w karczmie radni zajęli względem nich wrogie sta-
nowisko. Grożąc odprowadzeniem do wójta, domagali się okazania paszportów.
Partyzanci odpowiedzieli, że jeżeli chcą dokumentów, niech zwrócą się do ich
pułkownika na "Sowią górę". "Sowią góra" znajduje się niedaleko Batorza, na niej wzniesiono
później mogiłę Marcinowi Lelewelowi- Borelowskiemu. Obecnie buduje się tam pomnik. Zdecydowa-
na postawa powstrzymała włościan od napaści. Partyzanci zaś, wzięwszy prócz
wódki i żywności zarżnięte ciele, zapłacili za wszystko 9 zł. groszy 20 i udali się
drogą w stronę Batorza. J. w. 1301 kk. 11 verso i k. 37.

Kierując się na Lublin, oddział szedł lasami pomiędzy Zakrzewem i Starąwsią,
J. w. 1301 k. 11 i 7. Gałęzowem i Rudnikiem. Włościanin z Rudnika, Żółna, widział 3
kwietnia na skraju lasu gałęzowskiego od strony Rudnika sześciu uzbrojonych,
"którzy pod szaremi sukmanami byli ubrani w mundury". J. w. 1301 kk. 11, 27, 37.

Zbliżywszy się pod Kiełczewice, Zaliwski wysłał do wsi, dwóch partyzantów po żywność. Michał Jonik, mieszkaniec Kiełczewic, pomagał w jej odniesieniu. W lesie zobaczył przy ognisku czterech zbrojnych. Wszystkich razem było sześciu. J. w. 1301 k. 7 i 23 We wsi zrobił się rumor. Wyobraźnia podniecona widziała 4 przechodzących po żywność, a w lasach więcej niż 20 partyzantów. J. w. 1301 k. 7.

Z pod Kiełczewic Zaliwski zwrócił się w kierunku Piask. Wkrótce Jasiek z Policzyny donosi żywność partyzantom do lasów żukowskich, J. w. 1301 kk. 31 i 34. już to wygnanowickich. J. w. 1301 k. 11 był to Jan Michalski.

W czwartek, piątek i sobotę wielkiego tygodnia oddziałek Zaliwskiego krążył w okolicy Piasków Łuterskich. Zmieniał często miejsce pobytu, w ciągu doby widziano go bowiem w różnych miejscach.

Gajowy, Wojciech Nóżka, spostrzegłszy oddział (5 kwietnia) w lasach, doniósł o tem wójtowi Policzyny, Janowi Gałęckiemu. Ten jednak nie przedsięwziął żadnych środków do schwytania partyzantów, a do Nóżki miał się wyrazić: "daj spokój, cicho, żeby nie było jakiego kłopotu". J. w. 1301 kk. 70 i 74.

Włościanie z okolicznych wiosek odnosili się do partyzantów życzliwie. Łukasz Robak z Majdanu przyjmował u siebie dwóch partyzantów, sprzedawał im żywności i na drugi dzień nosił im jedzenie do lasu. J. w. 1301 k. 70. To samo zrobił gumienny z folwarku Borek, Franciszek Szczygielski. Stanisław Michalski z Policzyny całą noc z wielkiego piątku na sobotę chodził z oddziałem. J. w. 1301 k. 292. Na zajutrz trzech partyzantów, pomiędzy którymi był Zaliwski, przyszło do karczmy w Majdanie Polickim i, przywoławszy Stanisława Michalskiego, wyprawili się z nim do Piasków dla kupienia cukru, rumu, cieleciny i innych zapasów. Przed miasteczkiem Zaliwski ukrył się z jednym partyzantem w krzakach, z drugim zaś Michalski udał się do miasteczka, przedstawiając go jako ogrodnika z Policzyny. J. w. 1301 kk. 70, 74 i 292. W karczmie u Franciszka Gorajskiego partyzant, wyjąwszy z zanadru parę pistoletów, położył je na stole. Zwróciło to uwagę karczmarza. Po ich wyjściu karczmarz z niejakim Janiszewskim niezwłocznie zawiadomili o wszystkim Suligowskiego, burmistrza Piask. Suligowski jednak nic w celu pochwycenia partyzantów nie uczynił, a donosicielom miał powiedzieć: "jeżeli kozaacy schwytają tego uzbrojonego, to ukrywający się w lesie przyjdą i podpalą miasteczko". J. w. 1301 kk. 74, 379 (404). Zaliwski przed komisją lwowską opowiadał o tym fakcie w ten sposób: "Przyszedłszy pod miasteczko Piaski, dowiedziałem się, że tam stoi bataljon piechoty, a że mi była potrzebna żywność, posłałem jeszcze za dnia dwóch ludzi do tego miasteczka, ażeby takową kupili, a zarazem przejrzeli, jaka jest siła i jakim sposobem są rozkwaterowani, ponieważ miałem w nocy ich zaalarmować, ażeby nie spali, sam zaś na powrót tych ludzi czekałem pod miastem w małych krzakach, a las był ode mnie w odległości; w tem pastusi nas postrzegli i dali znać do miasta i ledwie tych dwóch, nakupiwszy żywności, wyszli z miasta, uderzono w bębny, wszystko stanęło pod bronią, otoczyli miasto i wszystkich wchodzących i wychodzących ściśle rewidowali. Ja na to patrzyłem, a że się już zmierzchno, udałem się przez pola do lasu, zostawiwszy ich w takim alarmie przez noc całą".

Wracając z Piasków, partyzanci zaszli na folwarku Gardzienice do karbowego, który ich gościł więcej niż półtorej godziny. J. w. 1301 k. 70. Według raportu Hurki miało to być w wielki piątek, Rydigier raportuje, że w sobotę, p. 1301 k. 74.

W czasie krążenia w okolicy Piasków Zaliwski 5 kwietnia spotkał J. w. 1301. k. 37, 4 kwietnia zauważono na wiorstę od Piasków 6 uzbrojonych, a na drugi dzień partyzant strzelał do podoficera. między Fajstawicami i Piaskami w lesie siedliskim na półtrzeciej wiorsty od Piask czterech huzarów z podoficerem Antonim Czerniewskim, z pułku hr. Wittgensztejna, jadących do Piask dla zajęcia kwater. J. w. 1301 kk. 11 i 37. Na rozkaz Zaliwskiego partyzant, "ubrany w białą sukmanę", wystrzelił do ułanów i ukrył się w gęstwinie. Strzał nikogo nie ranił. Ułani, przybywszy do Piasków, zaalarmowali władze. J. w.

2. Pościg za nieuchwytnym oddziałem. Rozpuszczenie oddziału i powrót do Galicji.

Wkroczenie Zaliwskiego do Kongresówki ze względu na zamierzone wywołanie alarmów, nie mogło być ukrywane w tajemnicy. Dlatego też Zaliwski w rozmowach z włościanami polecał rozgłaszać, że oddział zbrojny znajduje się na terytorjum zaboru rosyjskiego. Zanim jednak wieści przedostały się do władz, upływało zwykle dni kilka. Urzędnicy cywilni, Polacy, w początkach zwłaszcza ruchawki nie okazywali gorliwości w tropieniu partyzantów, a nieraz sprawę starali się tuszować. Pomimo to o pochodzie Zaliwskiego od granicy do Piasków pod Lublinem musiało dojść do wiadomości Rosjan. Strzelanie do huzarów pod Piaskami było dowodem ponad wszelkie wątpliwości, że partyzanci znajdują się i działają na terenie Królestwa.

Zanim jednak organy niższej administracji zawiadomiły naczelne władze wojewódzkie w Lublinie o pojawieniu się partyzantów, otrzymały one od władz centralnych w Królestwie ostrzeżenie. Hr. Witt, opierając się na zeznaniach Józefa Kurzyjamskiego, Witt nazywa go Kurzaleńskim (1301 k. I); w innych aktach rosyjskich nazywano go to Kurzalewskim, to Kurzyjamskim; Borkowski, *O wyprawie* i Chołodecki, *Banialuki Rolińskiego*, Lwów 1908, str. 13, Kurzyjamskim, Berg, str. 35, Kurzańskim. partyzanta z oddziału Dziewickiego, schwytanego przez kozaków, zakomunikował 30 marca dowódca korpusu Rydigierowi i Hurce, naczelnikowi wojennemu województwa lubelskiego, że kilka uzbrojonych band ma wkroczyć na terytorjum województwa. Polecał obostrzyć czujność straży pogranicznej, by nie puścić ich przez granicę, w razie zaś wkroczenia, chwycić i zakutych w kajdany odsyłać pod ścisłą strażą do Warszawy z wykazem, co na nich znaleziono. 1301 k. I.

Prawie jednocześnie z ostrzeżeniem Witta nadeszły pierwsze meldunki władz gminnych i obwodowych o ukazaniu się partyzantów. Komisarz obwodu zamojskiego przesłał Hurce doniesienie wójta gminy Wierzchowiska, a Hurko doniósł Wittemu, że w okolicy Wierzchowisk zjawili się zbrojni, z którymi rozmawiał Mateusz Serwatka. Opisawszy zajście z Serwatką, Hurko w konkluzji robił uwagę: "banda krzywdy mieszkańcom nie czyni i nie słyhać, żeby na kogo z przejezdnych napadnięto, zatrzymano lub ograbiono". Uznał więc ją za bardzo podejrzaną i nakazał natychmiast komandzie 40 kózaków dońskiego 6 pułku i 20 kozaków z sotni, stojącej w Janowie, pod dowództwem "starszyny" Filenkowa udać się do Wierzchowisk dla jej schwytania. Komisarz obwodu zamojskiego otrzymał polecenie współdziałania wszelkimi sposobami, aby "bandę" wysłędzić. Rydigier ze swej strony polecił dowódcy 3 brygady 10 piechotnej dywizji wysłać majora 20 jegierskiego pułku, Czernickiego, z rotą dla ścigania jej i zniszczenia, Filenkow winien był działać pod kierownictwem Czernickiego. 1301 k. 3. W Wierzchowiskach 1 kwietnia zebrali się 60 kozaków i dwie rotę jęgrów. Ruszono przez Modliborzyce i Zaklików do Wisły, idąc partjami i rozjazdami dniem i nocą na przestrzeni kilku mil w lewo od austriackiej granicy i w prawo na dwie mile do miasteczek Kraśnika i Rachowa. 1301 k. II. Zbadano przestrzeń między Wisłą, Modliborzycami, Zaklikowem, Rachowem, Kraśnikiem, Bożą Wolą, Batorzem, Zdziłowicami, Ponikwą. 1301 k. 27. Przejrzano dokładnie wszystkie domy leśników wzdłuż granicy i miejsca, w których partyzanci mogliby się ukrywać. Pomimo że w ciągu trzech dni poszukiwań nie znaleziono nawet śladów podejrzanych, major

Czernicki wróciwszy 3 kwietnia do Janowa, dokonał jeszcze poszukiwań w okolicy Bożej Woli, Goraja i Biłgoraja. I ta ekspedycja jednak nic nie wykryła. 1301 kk. II i 37.

Wkrótce władze otrzymały wiadomość o ukazaniu się zbrojnych między Zakrzewem i Starą Wsią, Rudnikami i Gałęzowem oraz w Kiełczewicach, dokąd partyzanci przychodzili po żywność. Nakazano nowy pościg. Władze cywilne poleciły asesorowi Lidzińskiemu z 300 włościanami, z najbliższych wsi zebranymi, zbadać lasy koło Starej Wsi i Zakrzewa. 1301 k. 7. Hurko wydał 4 kwietnia rozkaz Grekowowi, sotnikowi z dońskiego kozackiego 6 pułku, udać się z urzędnikami w okolice Gałęzowa i Rudnika. Major Śledziński został wysłany z dwiema rotami jeźdźców z poleceniem rozkwaterowania się następnie w Kraśniku i posyłania komend do okolicznych lasów. Rydigier jednocześnie zalecał pułkownikom i dowódcom rotom nie czekać rozkazów władz wojskowych, ale na wiadomość otrzymaną natychmiast urządzać pościg. 1301 k. 27, Rydigier do Witta (8 kwietnia). Wreszcie komendant huzarów hr. Wittgensztajna, pułkownik Arsenjew, z komisarzem krasnostawskiego obwodu, J. w. k. 7 (5) wzięwszy szwadron huzarów, kwaterujących w Turobinie, osobiście zbadali lasy między Tarnawką, Zaklikowem, Ponikwią, Bożą Wolą, Starą Wsią, Rudnikami i Gałęzowem. Odkomendorowany oddzielnie szwadron huzarów miał zbadać lasy w okolicy Turobina i Lasków. J. w. k. 27.

Poszukiwania te na przestrzeni kilku mil szerokości przy pomocy spędzonych włościan nie dały żadnego rezultatu. Zarówno bowiem Zaliwski, jak Szpek i Giecołd, minęli już te okolice i minęli nawet linię Lublin - Piaski.

Z kierunku, wziętego przez Zaliwskiego z pod Gałęzowa, Rudnika, Kiełczewic, wnoszono, że oddział chce się ukryć w lasach lubartowskich. Ponieważ lasy te łączyły się z lasami województwa podlaskiego, dokąd partyzanci mogli się schronić, Hurko wyprawił partję kozaków pod komendą chorążego Czebitarewa z radnym lubelskiej policji, Polaczkiem, przez Bystrycę do Łęczny, żeby im przeciąć drogę, a sotnikowi Grekowi polecił iść do Łęczny przez Piaski, "ponieważ na wiorstę od tego miasteczka zauważono 6 ludzi uzbrojonych". W związku z tem dowódca korpusu Rydigier, wydał rozporządzenie rozkwaterowania w Piaskach szwadronu huzarów pułku hr. Wittgensztajna, a w Lubartowie szwadronu huzarów pułku księcia Orańskiego. J. w. k. 11, Hurko do Witta.

Kiedy doniesiono, że 29 i 30 marca widziano zbrojnych koło Roskopaczewa, Był to oddziałek Szpeka i Giecołda Rydigier wyprawił natychmiast szwadron huzarów z Piask przez Łęczną i Ostrów, a z Kocka dwie komendy po 50 ludzi piechoty do lasów parczewskich, z Parczewa zaś konna artyleryjska rota otrzymała rozkaz wysłać konną komendę tamże w lewo. Jednocześnie polecił komendantowi kremenczugskiego pułku piechoty z Międzyrzecza, by ścigał oddział, gdyby się w jego rejonie ukazał. 1301 k. 27.

Sotnik Grekow w pościgu za oddziałem Zaliwskiego, widzianym w lasach pomiędzy Zakrzewem i Starą Wsią, przybywszy z Bychawy do Piasków, na wiadomość, że na dwie i pół wiorsty od tego miasteczka w lesie siedliskim 4 kwietnia partyzant strzelał do przejeżdżających huzarów, ruszył zaraz z huzarami, z 50 ludźmi piechoty pułku hr. Dybicza Zabałkańskiego i 200 zebranymi z różnych gmin wieśniakami w prawo i w lewo do Łęczny. 1301 k. 11.

Idąc przez Majdan, Dominów, Milewo i inne wsi i karczmy, znajdujące się w lasach, nic nie znalazł. Ruszył więc do Ostrowa i Parczewa dla dalszych poszukiwań. 1301 k. 11.

Jednocześnie, żeby nie puścić do Królestwa nowych oddziałów, względnie nie wypuścić bezkarnie tych, które się tutaj znajdowały, pułkownik Walc wzmocnił posterunek kozacki w Borowie i, dla strzeżenia granicy od Borowa przez Wielką Lipę do Janowa, utworzył trzy partje po 20 kozaków. J. w. 1301 k. 27

Rosjanie dotychczas nie wiedzieli, czy mają do czynienia z jednym, czy kilkoma oddziałami. Utrudniali im zorientowanie się włościanie, zmieniając liczbę partyzantów Zaliwskiego. Nie wiadomo było, czy meldunki mówią o tym samym, czy o różnych oddziałach.

Tą samą linią od granicy pod Piaski mniej więcej, co Zaliwski, w tymże prawie czasie szli przez województwo lubelskie Szpek i Giecołd. Kiedy więc wiadomość o ukazaniu się tego oddziału koło Rozkopaczewa doszła do władz rosyjskich, sotnik Grekow, depczący już po piętach Zaliwskiego, rzuca się przez łączną pod Ostrów i Parczew w przekonaniu, że ściga oddział, co strzelał pod Piaskami do huzarów. W ten sposób daje odetchnąć Zaliwskiemu.

Zaliwski zaś po wydarzeniach w Piaskach i pod Piaskami, zgodnie z tem, co mówił partyzantom, że chce dostać się do Puszczy Białowieskiej, przenocowawszy z wielkiej soboty na niedzielę w lesie pałecznickim, ruszył w kierunku wschodnim. J. w. 1301 k. 74. "Po tem (co zaszło w Gardzienicach) banda przenocowawszy w lesie, udała się do innych lasów, lecz wzięty przez nią kierunek dotychczas nie zbadany". Zaliwski dążył na Litwę. p. 15 A. k. 4 i ns. W wielką niedzielę przeprawił się przez Wieprz w Łopienniku i być może posunął się w stronę Sawina. J. w. A. A. nr. 15 A. k. 129. W wielką sobotę są jeszcze pod Piaskami. Po przeprawieniu się przez Wieprz, według Nożyńskiego, "błądzili w lasach dni 4 do daty ich ujęcia". Niedaleko jednak zaszedł, skoro 8 kwietnia znajduje się znowu w Łopienniku Ruskim. W tym bowiem dniu, według raportów rządowych, do Łopiennika Ruskiego przybyło 7 ludzi, z których jeden, prawdopodobnie przewodnik, miał topór z długą rękojeścią. Ludzie ci żądali wiktuałów i pokazania drogi do Borowicy. J. w. 1301 k. 18. Hurko pisze do Witta, że schwytano dwóch (Nożyńskiego i Fiedorowa) "z liczby uzbrojonej bandy 7 ludzi, którzy w przeddzień pokazali się w Łopienniku Ruskim". Jest to bezwątpienia oddziałek Zaliwskiego, siódmym mógł być chłop, który ich przyprowadził, lub też chwilowo przyłączył się do partii. Również k. 43.

W tym czasie zachodzi moment zwrotny w odysei Zaliwskiego. W lasach koło Piask i Łopiennika Zaliwski przekonał się ostatecznie, że nie zdoła nic narazie zrobić i zdecydował się szczypty swój oddziałek rozpuścić. Zaliwski w zeznaniach przed Komisją lwowską twierdzi, że od wieśniaków dowiedział się o katastrofie Dziewickiego, a nadto gdy widział, że "całe Królestwo jest zaalarmowane", a pod Warszawę w żaden sposób dostać się nie może, polecił Polewskiemu i Kozłowskiemu, którzy po rewolucji przebywali pewien czas w Prusach, udać się za Wisłę w kierunku Torunia i spotkanym dowódcem okręgowym głosić o odwołaniu partyzantki.

Nożyński i Fiedorow otrzymali zlecenie tę samą wiadomość zanieść na Wołyń. W rzeczywistości do rozpuszczenia oddziału przyczyniło się zmęczenie tułaczką i fakt, że ruch partyzancki nieprzygotowany okazał się zbyt słabym. Nożyński zeznał, że oddziałek Zaliwskiego nie spotkał żadnego innego oddziału, że Zaliwski i Dmochowski "byli bardzo zmieszani, kiedy się zbliżyli do Wieprza i dowiedzieli się, że ludność ma polecenie łowić partyzantów lub donosić o nich pod karą śmierci" (p. 15 A. k. 129 i ns.). Czy jednak tutaj już zapadła decyzja odwołania partyzantki, można wątpić. Nożyński ani Fiedorow nic w zeznaniach o odwołaniu partyzantki nie mówią. Nożyński zeznał, że dowódcy pozostawili ich w czasie snu, a Polewski i Kozłowski zabrawszy ich rzeczy, opuścili ich pokryjomu. Jest to jednak prawdopodobnie chęć tłumaczenia się, zmniejszenia odpowiedzialności i Nożyński jest w sprzeczności z sobą, gdyż tamże mówi, że Polewski i Kozłowski mieli się schronić do Prus, gdzie po upadku powstania przebywali (p. 1301 k. 57 i ns.). Dmochowski zaś w liście do Lelewela (Bork. *O wyprawie*. Lipsk 1863 str. 82/83) pisze, że Zaliwski powziął decyzję odłożenia partyzantki we Lwowie po powrocie z Królestwa.

Dalsze ślady Polewskiego i Kozłowskiego giną. W lipcu tegoż roku aresztowano w Kijowie jakiegoś Kozłowskiego i odesłano go do Warszawy. Okazało się, że był to wieśniak, który nie miał nic wspólnego z partyzantką. Obito go jednak i oddano w żołdacy "za włóczęgostwo". Por. 1301 kro 65, 66 inst. Białynia Chołodecki (*Wyprawy na Kolbuszową*, Lwów 1909, str. 20) wspomina o zeznaniach przed komisją w Galicji Jana Kozłowskiego, który wzięty po upadku powstania w rekruty moskiewskie, uciekł z Kijowa do Galicji i przez jasielskie przebiegał się na Węgry.

Zaliwski z Dmochowskim ruszyli narazie widocznie w kierunku Bugu, pragnąc ominąć tereny, objęte pościgiem i obławami, by tą stroną dostać się do Galicji.

1301 k. 39 Rydigier pisze do Witta, że (28 marca st. st.) 9 kwietnia "Zaliwski i Misirski ukryli się w kierunku Horodła lub Dubienki".

Po dziesięciu dniach tułaczki po lasach wśród obław i rozstawionych posterunków i czat moskiewskich, wyniszczeni głodem i niewczasem, dotarli do granicy.

O świcie 19 kwietnia pod wsią Maziły, gm. Rogoźno, w pięciu wiorstach od Tomaszowa ukazało się dwóch ludzi: jeden w sianej kurtce z wykładanym kołnierzem, ciemnoszarych spodniach z białą wypustką i z borsuczą torbą (Zaliwski prawdopodobnie), drugi w szarym z cienkiego sukna płaszczu, z kapiszonem i czerwonym kołnierzem (Dmochowski ?). Zbrojni w dubeltówki i pistolety szli linią graniczną, prowadzącą tutaj przez las, nie orientując się w miejscowości. Strażnik pograniczny z kordonu i patrol kozacki, będący w objeździe, rzucili się, by ich schwycić. Chłopi okazywali chęć pomagania Moskalom. Lecz broń palna skierowana do napastników zmusiła wszystkich trzymać się w odległości. Gdy na pytanie partyzantów: "gdzie granica"? jeden z włościan odpowiedział, że właśnie znajdują się na granicy, partyzanci bez wystrzału skierowali się do zaboru austriackiego. AAD w Warsz. AA Kanc. Namiest. nr. 1301 kk. (84) 86,87,89 i nr. 1586 k.3, Władze wojskowe, oburzone tchórzostwem kozaków, poleciły wdrożyć śledztwo. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że nie wszyscy kozacy w tym czasie posiadali broń palną, p. Raporty Nesselroda i Hurki, j. W. Dmochowski w liście do Lelewela (Borkowski. O wyprawie, str. 82) tak opisał swój wypad do Kongresówki: "Przeszedłszy 19 marca granicę Polski niedaleko Sandomierza w 8 ludzi, nieźle w broń i proch opatrzonych, i przeszedłszy wśród nic nieznaczących utarczek od granicy ku Lublinowi, byłem nieodstępny towarzyszem Zaliwskiego. Zmuszeni byliśmy cofnąć się do Galicji napowrót i, przebywając wśród obław i rozstawionych wszędzie posterunków i czat moskiewskich, wyniszczeni głodem i niewczasem, przybyliśmy nareszcie 28 kwietnia na granicę Galicji i tu odbywszy z kozakami małą utarczkę, szczęśliwie przebyliśmy ją niedaleko Narola w obwodzie żółkiewskim".

Nożyński i Fiedorow po rozłączeniu się z Zaliwskim zbliżyli się do Wieprza. W pobliżu Borowicy spotkali 9 kwietnia w lesie Jana Kniezia, włościanina z tejże wsi. Dowiedziawszy się, że obaj "pozostali od partji, idącej robić powstanie", chłop ostrzegł partyzantów, że idzie na nich obława, i poradził ukryć się w stosie drzewa nad rzeką. Kiedy nadszedł oficer, prowadzący obławę, z huzarami, Knieź powiedział mu, że nikogo nie widział.

Po oddaleniu się oficera, Knieź zaprowadził do siebie partyzantów, by ich w nocy poprowadzić dalej. Uczestowawszy się wódką, którą mieli partyzanci, i zjadłszy kolację, daną przez Kniezia, wszyscy pokładli się spać.

O drugiej w nocy zjawili się w chacie porucznik Witten z komendą huzarów i urzędnik cywilny Kargasiewicz, wysłani w pościg na skutek raportu o pokazaniu się partyzantów w Łopienniku. Zaskoczeni partyzanci nie stawiali oporu. Aresztowano również Kniezia. J. w. 1301, kk. 18, 39, 43 i 56; 15 A. kk. 129 i ns. 135 i ns. 'Zeznania Nożyńskiego, Fiedorowa i Kniezia.

Pościg za oddziałem Zaliwskiego pomimo to nie ustaje. Jeszcze 15 kwietnia Hurko komunikuje Wittemu, że, otrzymawszy sekretną wiadomość o zbrojnych, widzianych w lasach żukowskich, (gdzie przed kilkunastu dniami, idąc do Piasków, był z oddziałem Zaliwski), wysłał czempredziej zaufanego, by wziął kwaterujących w Piaskach huzarów i ruszył w pościg. Jednocześnie Rydigier wysyła z komendą kozaków niestrudzonego Grekova, oraz zawiadamia wojska w województwie lubelskim o kierunkach, w jakich mają robić dozory i rozjazdy. Nadto oficer z urzędniakiem policji otrzymali polecenie udać się do Policzyny, by wybadać Jana Michalskiego i według zasięgniętych wiadomości ścigać partyzantów. 1301 kk. 31 (Rydigier do Witta) i 34 (Hurko do Witta). Wkrótce zaś na wieść, jakoby 16 kwietnia w lesie wsi Krupe zauważono 8 lub 9 uzbrojonych, władze wojewódzkie wysyłają dwa oddziały huzarów dla zlustrowania lasów i ścigania między Rejowcem i Hruszewem (Gruszewem), Bzitem, Krupem, Żulinem, Jarowcem i Lipnem. Jak zwykle nic nie znaleziono. Nr. 1289 k. 208.

Nożyński i Fiedorow przy pierwszym badaniu, zachowali się hardo. Zeznali tylko, że oddział ich tworzyło sześciu byłych wojskowych polskich. Fiedorow podał prawdziwe nazwisko, Nożyński zaś nazwał się Janem Rzędzickim. J. w. nr. 1301 k. 18: "przy pierwiastkowym badaniu upierających się w odpowiedziach".

Przewieziono ich najprzód do Krasnegostawu i zatrzymano na odwachu hurarów. Następnie odstawiono do sztabu korpusu 5 i stamtąd Hurko zakutych w kajdany odesłał pod silną eskortą do Warszawy. J. w. 1301 k. 18 Hurko do Witta, również 15 A. k. 135. Z polecenia namiestnika oddano ich komendantowi Warszawy dla trzymania każdego oddzielnie pod najsurowszą strażą. J. w. 1301 k. 39.

8 maja Nożyński i Fiedorow. stanęli przed komisją śledczą Storożenki. W zeznaniach sprostowali niektóre szczegóły z tego, co opowiedzieli przy pierwszym badaniu. J. w. nr. 1289 k. 68 i nr. 1301 k. 66....predany w Warszawie wojennemu sudu 3/15 aprjela", pi-
sał Paskiewicz 27- lipca 1833 r. Od tej chwili ślady tych dzielnych partyzantów giną. J. w. 15 A k. 135 i k. 138.



3. Szpek i Giecołd. Przez województwo Lubelskie. Smutny finał na Podlasiu. U matki w Warszawie.

W tym czasie, kiedy Zaliwski krążył po lasach w okolicy Piasków, ulegli już katastrofie partyzanci, którzy w kilka dni później w ślad za wodzem naczelnym pod dowództwem Szpeka i Giecołda przekroczyli granicę Królestwa. Stefan Giecołd pochodził z guberni grodzieńskiej. Kształcił się na uniwersytecie w Wilnie, a w r. 1824 rozpoczął służbę w wileńskiej Izbie skarbowej. Stamtąd przeszedł do kancelarii uniwersytetu na stanowisko pomocnika ekspedytora z rangą radcy tytularnego. W czasie wyprawy Chłapowskiego na Litwę wstąpił do 13 pułku ułanów; w korpusie Dembińskiego dokonał sławnego odwrotu do Warszawy. Po upadku powstania wyszedł z armią polską do Prus i w stopniu podporucznika udał się do Francji. W czasie wędrówki na obczyźnie towarzyszem Giecołda był Edward Szpek. Pomiedzy tułaczami wytworzyła się przyjaźń, która ich przywiodła z powrotem do ojczyzny. Edward Szpek, szwagier Zaliwskiego, był warszawianinem. Służył w wojsku polskim w czasie powstania w 13 pułku piechoty. Na emigracji wyszedł jako podporucznik grenadierów gwardji. Wysokiego wzrostu, szatyn, o twarzy okrągłej, ozdobionej małemi wąsikami, z baczkami robił wrażenie energicznego, zdecydowanego wojaka. Zaliwski obydwóch mianował dowódcami okręgowymi. W zamiarze udania się na przeznaczone placówki przybyli oni do Galicji. Por. 1289 k. 58 (zeznania Giecołda) i nr. 23 k. 7.

Oddziałek, dla nich zwербowany, liczył zaledwie kilku partyzantów. Należeli do niego: Dominik Breański, Były żołnierz wojska polskiego, który po upadku powstania wyszedł do Galicji z korpusem Ramorino. Piotr Lewicki, Rodem z Warszawy, żołnierz od r. 1816 drugiego konnego pułku jęgrów wojsk polskich. Po upadku powstania przeszedł jako podoficer z korpusem Ramoriny do Galicji i znalazł zajęcie w Rakszowie u Aleksandra Gazdowicza. P. nr. 1289 k. 58 (77) oraz Giller, *Opisanie*, t. 2, str. 111. Maksym Hawrylenko, Włościanin z mińskiej gubernji. Z synem swego pana, Wańkowicza, poszedł do powstania i służył w partji w puszczy Białowieskiej. Po upadku powstania w korpusie Ramoriny przeszedł do Galicji, gdzie znalazł zajęcie u właściciela Gulskowa, Pruszkowskiego. P. nr. 1289 k. 119 (138). Karol Lachowski i Józef Olszewski, który jednak za sprzeczkę z kolegą został usunięty z oddziału przed przejściem granicy Królestwa. Ułan 2-go pułku ułanów wojska polskiego. P. 1289 k. 220 (297) i ns

Partyzanci, zebrani u Horodyńskiego w Zbydniowie, otrzymali 24 marca po dubeltówce, fuzji jednorurce, parze pistoletów i sprężynowym nożu składanym oraz włościańskie ubranie. Dowódcom wręczono pieniądze. Wieczorem tegoż dnia oddziałek ruszył ku granicy, przez którą przeprowadził go niedaleko Brzozy chłop z tejże wsi, Walenty Flis, służący u Horocha za leśnika. 15 A k. 143 i ns. Po przejściu granicy, Szpek odebrał od towarzyszy przysięgę na bezwarunkowe posłuszeństwo. 23 k. 71.

Po marszu do godziny drugiej w południe rozłożono się w lesie na odpoczynek. Okazało się, że Breański jest chory i musi wrócić do Galicji.

Dubeltówkę jego i pistolety zatrzymano na wypadek, gdyby się udało kogo do oddziału zwerbować.

W pobliżu Janowa chłopci opowiadali Giecołdowi, że sześć dni przed nim przeszedł w tym samym miejscu zbrojny oddziałek.

Był to, jak widzieliśmy, Zaliwski ze swymi ludźmi.

Ponieważ Giecołd i Szpek mieli pewien zapas żywności, więc po odpoczynku szli dalej całą noc, nigdzie nie wstępując. Dzień 26 marca spędzono znowu w lesie na odpoczynku. Wieczorem oddziałek w pełnym uzbrojeniu udał się do karczmy, położonej w pobliżu jakiejś małej wioski, na kolację. O zamiarach swoich nikomu nie mówili, ponieważ w karczmie było trzech Żydów. Odchodząc, dali bratu karczmarza fuzję, pozostawioną przez Breańskiego. 15 A k. 143 i ns.

Zaliwski, jak widzieliśmy, posuwał się powoli naprzód, szukając stosunków z ludnością i agitując; w rozmowach swych zamiarów nie ukrywał, owszem, polecał je rozgłaszać. Szpek i Giecołd usiłowali niepostrzeżenie przemknąć się przez województwo lubelskie, by jak najprędzej dotrzeć do okręgów, sobie wyznaczonych. Udało im się to w części. Rzadko zachodząc do wsi, przeszli, niepostrzeżeni przez Moskali, koło Modliborzyc, Kraśnika, Bychawy, Piask aż za Łęczną. 1289 k. 58. Tutaj dopiero Moskale otrzymali o nich wiadomości. Burmistrz z Łęczny doniósł Hurce, że 29 i 30 marca koło Roskopaczewa widziano 11 ludzi uzbrojonych pod komendą ks. Czetwertyńskiego(!), o których tyle tylko mógł się dowiedzieć, że wracali z Austrii, by lasami dostać się do Bugu, następnie rzeką do Gdańska, a stamtąd morzem do Francji.

"Wszyscy nie prostego pochodzenia, prócz brata wójta gminy Roskopaczew, w ich liczbie się znajdującego. Ubrani po włościańsku". Leśniczy z Roskopaczewa widział ich siedmiu śpiących w lesie, a potem obok znajdującej się w lesie mrowanej stodoły w zrobionym przez nich szałasie. Ciż, udając strzelców hr. Michałowskiego ze wsi Siemień, przychodzili do Roskopaczewa i do karczmy w Rudce dla kupienia prowiantów. Z 29 na 30 marca nocowali u kowala w Roskopaczewie. Od 31 marca nie było już ich w tej okolicy, "widać, że święta Wielkanocne zamierzali spędzić w lasach parczewskich koło karczmy Wygody". 1301 kk. 11 i 27.

Raport burmistrza spowodował pościg i śledztwo. Wyśłani municypalny urzędnik z Lublina Polaczek i sotnik kozacki Grekow stwierdzili, że oddział, składający się z pięciu ludzi, był w nocy 29 marca w Roskopaczewie. Karczmarz tamtejszy, Wojciech Jastrzębski, rozmawiał z nimi i zaprowadził ich do domu kowala Piotra Janicińskiego, żeby mogli kupić żywności. Janiciński przygotował dla nich jedzenie. Partyzanci przebyli u niego około dwóch godzin.

Znajdował się tam również Wojciech Józefowicz, którego stryjeczny brat przyłączył się do oddziału. 1301 kk. 155 i 157.

Był to bezwątpienia oddziałek Szpeka i Giecołda, jak zwykle w opowiadaniach włościan, powiększony.

Z Roskopaczewa, jak słusznie przypuszczali włościanie, partyzanci posunęli się w stronę Parczewa i w lasach koło tego miasteczka 31 marca rozdzielili się. 23 k. 7. Szpek z Karolem Lachowskim skierowali się do obwodu stanisławowskiego, Giecołd Lachowskiego nazywa w zeznaniach Franciszkiem, według niego Franciszek zwykle chodził do karczmy po żywność. Franciszek później ze Szpekiem odłącza się od niego. by działać w puszczy kaminowskiej.

Giecołd z Hawrylenką i Lewickim, idąc koło Radzyna w kierunku Międzyrzecza, ruszyli w stronę puszczy Białowieskiej. Na pięć mil przed Międzyrzecem zaszli do karczmy dla kupienia wódki. 1289 k. 119 (138). Kiedy karczmarz zapytał się ich o paszporty, czempredziej ratowali się ucieczką. W popłochu Lewicki odłączył się. J. w. W pojedynkę doszedłszy do Żeliszewa w obwodzie siedleckim, został zatrzy-

many przez właściciela tej wsi Antoniego Kuszla. [J. w. k. 58](#). Giecołd z Hawrylenką poszli w stronę Białej. Na trzy mile przed miastem, zostawiwszy Hawrylencę broń, Giecołd wstąpił do karczmy dla kupienia żywności. Karczmarz, dowiedziawszy się, że nie ma paszportu, chciał go schwytać. [J. w. k. 119 \(138\)](#). Giecołd uciekł i nie odnalazłszy towarzysza, poszedł sam dalej. Niedaleko Siedlec w gminie Wyszyniew, szukając pożywienia we wsi Goschorzy, 4 kwietnia o godzinie 10 wieczorem został przez straż wiejską schwytany i razem z Lewickim dostarczony do Siedlec gubernatorowi cywilnemu Korffowi. [J. w. k. 46 \(75\)](#). Broni przy Giecołdzie nie znaleziono, tylko torbę myśliwską z 24 nabojami i kapiszonami.

Maksym Hawrylenko tułał się jeszcze kilka dni. Posuwając się bardzo ostrożnie, może w nadziei spotkania Giecołda, niedaleko zaszedł. Kiedy 13 kwietnia wstąpił do wsi Wólki Plebańskiej, wójt tej gminy, ks. Radziszewski, zatrzymał go i oddał w ręce władz wojskowych. [Giller, *Opisanie*, t. 1, str. 152](#). [Ks. Bartłomiej Radziszewski był dziekanem bialskim, p. Rocznik instytutów religijnych etc. Warszawa 1830](#). Znaleziono przy nim dubeltówkę i jednorurkę, parę pistoletów – wszystko nabite, znaczny zapas naboji i torbę myśliwską. Tłumaczył się, że ma broń towarzysza, który poszedł do karczmy, i gdy chciano go schwytać, uciekł. Wszyscy trzej odesłani do Warszawy, trzymeni byli pod ścisłą strażą. [23 k. 7](#).

Szpek i Lachowski, rozłączywszy się z Giecołdem w lasach parczewskich, udali się do Parczewa. Na – przedmieściu Jasionka u Wojciecha Żaka i Jana Blocha wynajęli parę koni i niemi dojechali do wsi Róża. [Wieś Róża znajduje się niedaleko Stoczka w powiecie łukowskim](#). Zmieniwszy tutaj furmankę, zajechali następnie do Jałowca (?) w województwie mazowieckim, [J. w. k. 89](#). [Słownik Geograficzny zna liczne miejscowości tej nazwy, lecz nie w tych stronach](#). Istnieje także wieś Jałowce w pow. Przasnyskim. 3 kwietnia zaś przybyli do Majdanu koło miasteczka Okuniewa.

Szpek miał w Majdanie znajomego Filipa Kurka, u którego w czasie powstania listopadowego stał kwaterą. [J. w.](#) Łączyły również Kurka z rodziną Szpeków interesy, często bowiem dostarczał drzewa na opał matce Szpeka. Dom Kurka stał na końcu wsi, łatwo więc tam można było się dostać, nie zwracając niczyjej uwagi. Partyzanci udali się do niego. Kurek nie zawiódł zaufania. Obydwom dał schronienie, a na prośbę Szpeka – pojechał z listem do matki Szpeka, Tekli, posiadającej sklepik przy ulicy Senatorskiej w Warszawie. [Zaliwski przed komisją lwowską mówił, że matka Szpeka, a jego teściowa, posag jego żony włożyła w "handel saskich towarów" p. 15 A. k. 337 i ns. ad punctum 81](#).

Na skutek listu matka Szpeka przybyła z Kurkiem do Majdanu. Umówiono się, że Szpek pojedzie do Warszawy i matka go ukryje, "dopóki na nogi nie wyzdrowieje".

W wielki czwartek (4 kwietnia) Szpek, przebrany w sukmanę, dostarczoną przez Kurka, na furmance z drzewem dostał się do Warszawy. [23 kk.31 i 40](#).

Pod troskliwym okiem matki, siostry Teresy i wiernej służącej Marjanny Wolskiej Szpek przebył w mieszkaniu matki do 15 maja.

W tym czasie w poszukiwaniu za emisariuszami wojenny gubernator Warszawy nakazał w całym mieście rewizję. Do Szpekowej przybyli w tym celu pisarz cyrkulowy Pniewski, dozorca Łopanowski i Krzywoszewski w towarzystwie rządcy domu Załęskiego. Szpekowa zaręczyła, że w mieszkaniu prócz córki i służącej niema nikogo. [J. w. kk. 31-40 i 50](#).

Pomimo niebezpieczeństwa, wiszącego nad nim, Szpek nie pozostawał bezczynnym. W celach agitacji widział się 7 kwietnia z Bojarskim, urzędnikiem byłego polskiego komisariatu ubiorczego. [J. w. k. 31](#). Odwiedzali go również Drozdowski, właściciel posesji przy ul. Niecałej i Augustowski, urzędnik Dyrekcji głównej

warszawskiej Towarzystwa Kredytowego. [J. w., Storożenko do Pankatjewa](#). Rozmowę prowadzono na temat podjęcia walki z Rosją.

Dla względów rodzinnych odwiedzała Szpeka jakaś jego ciotka.

Z Lachowskim, który pozostał w Majdanie, Szpek utrzymywał stosunki przez oddanego mu Kurka, który też prawdopodobnie wtajemniczył i pozyskał dla Szpeka teścia swego, sołtysa ze wsi Mostówki, Kazimierza Sadowskiego. [Giller, Historia](#), t. 3, str. 367. Kurek ostrzegał o środkach, przedsięwziętych dla schwytania partyzantów.

W porozumieniu ze Szpekiem zaraz po Wielkiejnocy przybył do Warszawy Lachowski. Widział się ze swoją siostrą Juljanną i jej mężem Pawłem Kańskim, mieszkającymi na Klinowym Placu. Dwa razy był u Józefa Lutyńskiego przy ulicy Senatorskiej. Raz, zauważywszy siostrę swoją w sklepiu Lutyńskiej, wstąpił sam, innym razem zaszedł wraz ze szwagrem Lutyńskim. [23 kk. 65 \(?\) prośba Lutyńskiej do Pankratjewa i 73](#). Widział się również z Janem Pienczykowskim, pomocnikiem zegarmistrza. Obydwóch, Lutyńskiego i Pienczykowskiego, wtajemniczył w swoje zamiary. [23 k. 94](#).

Po sześciu tygodniach pobytu u matki, Szpek zdecydował się opuścić Warszawę. 15 maja przyjechał Kurek, żeby go wywieźć. Wziąwszy u matki zegarek, kompas i ronderek, przebrany w sukmanę, wyjechał na furze Kurka do Majdanu. [J. w. k. 31](#). Gdy połączył się z Lachowskim, obydwoj znowu wzięli się do swego dzieła. [Szpek miał podpalić magazyny wojskowe na Pradze. P. Zezn. Zaliwskiego](#).

Trudno jednak było cokolwiek przedsięwziąć wobec wzmożonej czujności władz. Niejednego też nęciła nagroda za ujęcie partyzanta.

Ledwie Szpek wyjechał z Warszawy, władze rosyjskie wpadły na jego tropy.

Z zeznaia Giecołda i jego partyzantów, więzionych w Warszawie, Moskale dowiedzieli się o przejściu granicy przez Szpeka, "jednego z wybitnych członków Związku", wspólnym pochodzie pod Parczew i skierowaniu się do obwodu staniśławowskiego.

Przypuszczając, ponieważ w stolicy mieszkała jego matka, że Szpek tutaj się ukrywa, z głównego sztabu czynnej armii 17 marca polecono wojennemu gubernatorowi Wittemu i Storożence zarządzić w Warszawie poszukiwania. Gdyby zaś te okazały się bezskuteczne mi, miały być wszczęte poszukiwania na prowincji. [J. w. k. 7](#).

Było to już zbędne. Z 24 na 25 maja, koło godziny pierwszej po północy, we wsi Zgorznica [Zgorznica - wioska, położona w paru kilometrach na południe od Stoczka](#). w pobliżu Stoczka, Sylwester Krestenjan (?) i Józef Wilk, pełniący straż, schwytali Szpeka i Lachowskiego. [J. w. k. 13 i ns](#). Obydwaj byli już bardzo widocznie utrudzeni tułaczką, jeżeli dali się ująć dwom nieuzbrojonym. Na stanowisku jednak wytrwali do końca.

Przy aresztowanych znaleziono manierki z wódką, skrzynki z bielizną i różnymi zapasami do jedzenia, kociołek podróżny do gotowania i "zapasy chemiczne" (?) - wszystko, czym zaopatrzyły ich rodziny w Warszawie. Prócz tego Lachowski miał patron tasz i pistony, a Szpek nóż prosty, pistolet, róg z prochem i koło 10 kul. U obydwoich znaleziono po trosze trucizny. [J. w.](#)

Dostarczeni pod konwojem do wojennego naczelnika województwa podlaskiego, odesłani zostali pod silną strażą do Warszawy, gdzie czekały ich śledztwo i sąd. Berg (*Pamiętniki*, Kraków 1894, str. 36) pisał: „24 marca n. s. part ja Giecołda i Szpeka wtargnęła do Królestwa, lecz napotkawszy wiele przeszkód, porzuciła swych dowódców, a ci zmuszeni byli połączyć się z partją Zawiszy"!).

4. Białkowski i ks. Żaboklicki z oddziałem w województwie lubelskim. Po pomoc do Galicji. Potyczka pod Grabówką.

Pośród najgorętszej pogoni za oddziałem pod Turobinem, Kraśnikiem, Gałęzowem, Starąwsią, Rudnikiem, Piaskami, Borowicą, Łęczną, Roskopaczewem i Żukowem Rosjanie otrzymują wieść o partyzantach z innej okolicy. Od kilku dni krążył już w lasach Opoki, Świeciechowa, Mazanowa i Grabówki oddziałek Białkowskiego. Leopold Białkowski, według zeznania przed Komisją Lwowską, miał lat 29, urodził się w Poznaniu (r. 1804), kształcił się w szkole kadetów w Kaliszu. Podczas powstania listopadowego służył w 3 linjowym pułku piechoty w randze porucznika. O udziale jego w wyprawie partyzanckiej poza króciutkimi, mniej lub więcej do prawdy zbliżonymi, wzmiankami kilka zdań, ale bałamutnych zupełnie, napisał Michał Chodźko („Wyprawa do Polski” 1833 r. Bibl. Rapperswilska, rękopis nr. 200) i sam Białkowski (Borkowski, „Pamiętnik hist. o wyprawie partyzanckiej 1833 r.”, Lipsk 1863, str. 231 i ns.) Niniejsza praca poza tem, że jest pierwszą próbą wyczerpującego przedstawienia udziału Białkowskiego w wyprawie, różni się w niektórych szczegółach, a zwłaszcza w opisie ataku na Józefów od relacji samego Białkowskiego. Niedostępnym był dla mnie rękopis, pozostawiony przez Białkowskiego, p. t.: „Kolej mego nieszczęścia czyli 15 lat więzienia austriackiego od r. 1833-1848. Poświęca Męczennikom, równie i wolnym ziomkom, którzy brali udział w walce za wolność, równość i niepodległość... współziomek”. Str. 420 + 22 nl. in foljo. Wstęp obejmuje udział autora w wojnie 1831 r., potem udział w wyprawie Zaliwskiego, obszerniej o więzieniu w Kufstejnie i losach jego towarzyszy.

Oddziałek ten gromadzono u Nowakowskich w Dziórdziówce. Ojciec ich z córką mieszkał w Świeciechowie w woj. lubelskim, p. n. Białkowski po przybyciu tam zastał już Antoniego Karczewskiego, Michała, Jakubowskiego, Aleksandra Plenkiewicza i Wysockiego. Wkrótce przyjechał ks. Żaboklicki, Ks. Wincenty Żaboklicki, ur. 1801 r. w Żaboklikach na Mazowszu w r. 1828, wstąpił do seminarjum duchownego w Sandomierzu. Otrzymał święcenia kapłańskie, został kapłanem wojskowym w batalionie celnych strzelców województwa sandomierskiego, po bitwie zaś pod Kazimierzem w szesnastym pułku piechoty linjowej. Ozdobiony 25 lipca 1831 r. złotym krzyżem waleczności, przeszedł po upadku powstania z korpusem Rybińskiego do Prus, a stąd udał się na emigrację. W depot awiniońskim otrzymał od tamtejszego biskupa kapłanę przy zakładzie dobroczynności. Porzucił ją i wrócił do kraju, by wziąć udział w partyzantce. Por. Józef Białynia-Chołodęcki, *Patryotyczna działalność księży w latach 1833-1837*. Lwów 1912, str. 3 i DS. i Zeznania 15 A. k. 494 i ns. a nazajutrz przybyło kilku ochotników z pobliskiego Radomyśla. Pomiędzy nimi znajdowali się Piotr Rojek, Jan Nowosielski, Tomasz Michalewicz, Maciej Chmielowski v. Chmielowiec i Kazimierz Czechowski v. Czechowicz. Wścieklica w *Urywku pamiętnika* mówi, że on zbierał ochotników do oddziału Białkowskiego. Rojek, murarz, opowiadał Budzyńskiemu w czasie śledztwa w więzieniu lwowskim, że w Radomyślu zwerbował dla Białkowskiego jedenastu partyzantów: „Ja werbowałem partyzantów dla Białkowskiego. Partyzantów połapali i ci wszystko złożyli na mnie, mam 11 świadków przeciw sobie”. Por. Budzyński, *Wspomnienia*, t. I, str. 140 i ns. Potwierdzenia roli Wścieklicy czy Rojka przy werbowaniu brak w zeznaniach partyzantów. Białkowski zeznał przed komisją lwowską, że w Tarnowie mówiono mu, iż w Zaleszanach Karczewski przygotował 15 ludzi do wyprawy. Sam Karczewski zeznał, że chciał iść na partyzantkę z Zaliwskim (Malinowskim), ale on powiadził, że ma „ważne polecenie, do którego potrzebni mu są ludzie doświadczeni, aby za przybyciem z Francji dwóch Białkowskich udał się do nich”. Po wyjściu Zaliwskiego Karczewski był świadkiem wyjścia na wyprawę Szpeka i Giecołda. Prawdopodobnie w tym czasie werbował oddział; być może, że pomiędzy rzemieślnikami pomagał mu w tem Rojek. Przybywających gości i częstował Jan Siesicki, siostrzeniec ks. Kroczyńskiego, proboszcza z Prawna, niedawno przybyły z Kongresówki.

Wszystkich ochotników zebrano 1 kwietnia w jednym pokoju. Za stołem stanęli Białkowski i ks. Żaboklicki. Białkowski odczytał instrukcję partyzancką, a ks. Żaboklicki rotę przysięgi na zupełne posłuszeństwo dowódcom i poświęcenie się dla ojczyzny, a następnie artykuły partyzanckie. Na zapytanie wszyscy oświadczyli, że dobrze je zrozumieli i obowiązki dobrowolnie przyjęte chcą wypełniać. Wówczas rozdano partyzantom sukmany i czapki krakuski, po dubeltówce, parze pistoletów, siekierce, nożu i torbie na żywność. 15 A. k. Zeznania Karczewskie-

go, W/g Chołodeckiego (Patriotyczna działalność księży, Lwów 1912, str. 5) dopiero potem przed ks. Żaboklickim złożyli przysięgę.

Tegoż dnia pod wieczór oddział wyruszył do lasu, Liczebność oddziału Białkowskiego w zeznaniach partyzantów i w raportach, władz rosyjskich, waha się od 9 – 15. Białkowski w późniejszym opisie swej wyprawy mówi, że przekroczył granicę Kongresówki z oddziałem, z jedenastu ludzi złożonym. (Por. Borkowski, O wyprawie, Lipsk 1863, str. 231). W zeznaniach przed komisją lwowską wymienia 10 nazwisk tylko, z których trzeba jeszcze wyłaczyć Siesickiego jako należącego do oddziału, jak zobaczymy niżej, Łubieńskiego i ks. Żaboklickiego (15 A k. 484). Pleniewicz i Jakubowski mówią w zeznaniach o jedenastu (prócz nich i dowódcy) partyzantach czyli wszystkich byłoby 13. Taką liczbę wymienił w zeznaniu zastępca Białkowskiego, inteligentny i bystry Karczewski. Mówi on, że Białkowski z ks. Żaboklickim w Zbydniowie zebrali 10 ludzi, do których i on, Karczewski, się przyłączył. Później skład oddziału ulegał małym zmianom, w chwili jednak przechodzenia granicy należeli do niego prócz Leopolda Białkowskiego i ks. Żaboklickiego następujący partyzanci: 1 Antoni Karczewski, lat 20, ur. we wsi Sinkowie (?) w cyrkule zaleszczyckim. Kształcił się w Tarnopolu u jezuitów. W r. 1827 z ojcem przeniósł się do guberni kijowskiej. W czasie powstania służył w legii litewsko-ruskiej. Z oddziałem Różyckiego przeszedł do Galicji. 2. Egidjusz Michał Jakubowski, 25 lat, z miasteczka Przecławka cyrkułu tarnowskiego, syn strażnika leśnego. Służył w pułku ułanów księcia Karola z werbunku od r. 1829 do 1833. Na początku tego roku otrzymał dymisję i był pisarzem w ekonomii hr. Reja w Przecławku. 3. Aleksander Pleniewicz, lat 18, ur. w Pinczowie, woj. krakowskim, od dzieciństwa przebywał przy stryju we wsi Rzemień, służąc mu potem za pisarza. 4. Wysocki. 5. Jan Nowosielski, stolarz, lat 27, ur. w Oleśnicy w woj. krakowskim. W powstaniu służył w wolnych strzelcach krakowskich. Wyszedł za granicę z Ramoriną. Pod Borowem otrzymał ranę kulą karabinową w lewą nogę. 6. Kazimierz Czechowski v. Czechowicz, mieszczanin z Radomyśla. 7. Maciej Chmielewski v. Chmielowiec, murarz. 8. Tomasz Michalewicz, lat 23, z gub. żytomirskiej. (Tych ośmiu wyliczył Białkowski przed Komisją lwowską). 9. Józef Kopczyński (wachmistrz) służył 10 lat w 2 pułku ułanów, w czasie rewolucji w 2-m pułku krakusów. Białkowski mówi o nim w opisie swojej wyprawy u Borkowskiego, str. 232, nadto wspomina go w zeznaniu jakubowski. 10. Piotr Rojek, murarz. Więziony był za udział w wyprawie Białkowskiego, uważał się za werbownika oddziału. (por. Budzyński, *Wspomnienia*, t. I, str. 140 i ns.). 11. Stanisław Gościński, wspomina o nim Nowosielski w zeznaniu, por. 15 A k. 247 (297). W Królestwie przyłączyli się na pewien czas do oddziału: Skalski, Grabarz i Antoni Brzuszek, ukrywający się w lesie przed poborem do wojska. drogę wskazywał Zieliński, ekonom Horodyńskiego. Ponieważ Białkowskiego bolała noga, Zieliński odstąpił mu swego konia. Dwaj Horodyńscy, leśniczy Jabłoński i Franciszek Zaborowski odprowadzali partyzantów. Koło Radomyśla w skowierzyńskim (?) lesie spotkano leśnika, Walentego Flisa, który z rozkazu swego pana, barona Horocha, oczekiwał na partyzantów. Nastąpiło pożegnanie. Zieliński, zabrawszy konia, wrócił się z towarzystwem. Flis poprowadził oddziałek w głąb lasu, gdzie spędzono resztę nocy.

Następnego dnia rano (2 kwietnia) Białkowski polecił Flisowi udać się do swego dziedzica po żywność. 15 k. 448 i ns. Zeznania Michalewicza i Zeznania Białkowskiego 15 A k. 488 i ns. i 16 k. 167 i ns. Po pewnym czasie Flis wrócił z wiadomością, że żywność od Horocha otrzymał, ale, nie mogąc jej unieść, pozostawił ją ukrytą w krzakach. Z rozkazu dowódcy Michalewicz i paru partyzantów udało się z Flisem. W pobliżu Brzozy znaleziono w krzakach wódkę, arak, wino, słoninę, szynkę i inne prowianty.

Kiedy partyzanci zabierali żywność, wyszedł z dworu Nowosielski, który przedtem oddalił się samowolnie od partji. Partyzanci ostrzegli go, że dowódcy grozili mu za opuszczenie oddziału śmiercią. Nowosielski wrócił do oddziału. Przy tej okazji Karczewski odczytał jeszcze raz artykuły partyzanckie, które ustanawiały za dezercję karę śmierci.

Po ugotowaniu i spożyciu obiadu przez partyzantów przybył do obozu baron Horoch i powitał wszystkich: "jak się macie, bracia i koledzy". J. w. Zeznania Michalewicza. Następnie, oddaliwszy się na bok z Białkowskim i ks. Żaboklickim, omawiali pewien czas sprawę partyzantki. J. w. nadto Zeznania Białkowskiego. Przy pożegnaniu Horoch napomniął Flisa, żeby nie naprowadził oddziału na kozaków lub bagna, partyzantom zaś zalecił nie strzelać i zachowywać się cicho z powodu bliskości Radomyśla. 15 k. 448 i ns. Zeznania Michalewicza.

Pod wieczór tego samego dnia Flis poprowadził partyzantów dalej. Podczas pochodu Flis opowiadał, że nie pierwszy ani drugi raz prowadzi przez lasy do Polski. J. w. Zeznania Michalewicz. Flis przeprowadził już oddziały Zaliwskiego, Szpeka i Giecołda.

Granice Kongresówki przebyto w nocy z 2-go na 3-go kwietnia niedaleko Borowa. Według zeznań Karczewskiego, Plenkiewicza i Jakubowskiego partyzanci przeszli granicę koło Chwałowic (Falowic) w pobliżu Borowa. (W Borowie, jako miejscu, gdzie przeszli granicę, wykonano wyrok na Jakubowskim i Dawidowiczu). Berg twierdzi, że Białkowski przeszedł w pobliżu Ufiłówki(?). Chwałowice (Falowice) leżą niedaleko Borowa od strony opockiego lasu, dokąd się partyzanci udali. Data przejścia granicy różnie jest podawana. Berg (str. 36) – 2 kwietnia; tak samo twierdzą Karczewski i Jakubowski w zeznaniach, Plenkiewicz – 3 kwietnia. Białkowski i Nowosielski w zeznaniach nie mówią dokładnie o dniu przejścia granicy, ale w opisie partyzantki, wręczonym Borkowskiemu, (p. O wyprawie, str. 231) Białkowski wymienia 1 kwietnia. Białkowski jednak pisał to w kilkanaście lat później, trudno więc przypuszczać, że datę lepiej pamiętał, niż partyzanci, którzy zeznawali w kilka tygodni po fakcie. Należy więc wziąć pod uwagę tylko 2 i 3 kwietnia. Ponieważ przejście granicy odbyło się w nocy, zrozumiała jest różnica: jedni brali pod uwagę wieczór, drudzy rano, stąd dwie daty. Chronologia tego, co według zeznań partyzantów miało miejsce przed przejściem granicy i w Kongresówce, każe przyjąć, że przejście odbyło się w nocy z 2 na 3 kwietnia. W tym właśnie czasie, kiedy pościg z dwóch rot jęgrów, 60 kozaków i włościan, z różnych wsi spędzonych, prowadzony energicznie przez majora Czernickiego za oddziałkiem, zauważonym w Wierzchowiskach, idąc wzdłuż granicy do Wisły i do Rachowa, nic nie spotkawszy, wrócił się do Janowa.

Pod wsią Tartakowo (Rakówka?) Flis sprowadził ze wsi chłopca, który poprowadził dalej. Przyszedłszy do lasu opockiego (Opoka duża) niedaleko Rachowa, oddział obstawił się pikietami i założył obozowisko. Dowódcy upominali pikiety, by bacznie czuwały. 15 k. 414 i ns. Zeznania Nowosielskiego.

Ponieważ żywność, zabrana w Galicji, wyczerpała się, Karczewski, znajomy Nowakowskich z Dziórdziówki, wiedząc, że w Świeciechowie mieszka ojciec ich z córką Heleną, napisał bilet do Nowakowskiej, prosząc o pomoc.

Z biletem wysłano Macieja Chmielewskiego. Nowakowska porozumiała się z ks. Michałem Starzyńskim, wikarym ze Świeciechowa, który niebawem przyjechał bryczką do obozu. Przywitał się z Białkowskim, ks. Żaboklickim i Karczewskim jak z dobrymi znajomymi. W bryczce było na kilka dni żywności 15 A. k. 484 i ns. Zeznania Białkowskiego, i k. 278 i ns. W oddziale nazywano Chmielewskiego Maciejem Rzeźnikiem. i miedziany kociołek do gotowania.

Za radą ks. Starzyńskiego z lasu opockiego ruszono do lasów magazynowskich. Tam, zmieniając często miejsce obozowiska, Białkowski układał projekty napadu na Rachów i Józefów. 15 A. k. 279 i ns. i 1301 k. 20.

Z lasów magazynowskich oddział udał się do lasu grabowskiego pod Prawno. 15 A. k. 484 i ns. (16 k. 167 i ns.) Zeznania Białkowskiego. W wielki czwartek 5 kwietnia Karczewski z Kopczyńskim bez broni udali się do kościoła w Prawnie. Byli na kazaniu, które miał ks. Starzyński ze Świeciechowa, a po nabożeństwie zaszli na plebanję.

Do biwaku przyjechali z nimi ks. Kroczewski, proboszcz z Prawna, z krewnym swoim Siesickim i ks. Starzyńskim, przywożąc żywność. Siesicki przybył właśnie z Galicji, aby się porozumieć z Białkowskim w sprawie przeprowadzenia – do Kongresówki nowego oddziału.

Księża ostrzegli Białkowskiego o przygotowaniach do obławy na nich i radzili ukryć się w lesie dzierzkowskim (wierzchowskim?). J. w. oraz 15 A. k. 393 i 1301 k. 164 i ns. Zezn. Jakubow. oraz 15 A. k. 279 i 1301 k. 120 i DS. zezn. Karczewskiego. Jakubowski w jednym zeznaniu twierdzi, że Karczewski i Kopczyński byli w wielki piątek w kościele a kazaniu, w drugim, że w wielki czwartek. Karczewski mówi o wielkim czwartku. Białkowski jednak przeprowadził oddział w pobliże Grabówki. Tam przebył trzy dni, a następnie przybył pod karczmę magazynowską, gdzie również trzy dni pozostawał. Żywność kupowano w karczmach Magazynówki i Grabówki albo u włościan. Lud okoliczny odnosił się do partyzantów z największą życzliwością, dostarczał im żywności i ostrzegał ich

przed Moskalami. Karczmarz z Magazynu i leśnicy bywali w obozie. Żony karczmarzy prały bieliznę partyzantom. 1301 k. 164 i ns. zezn. Jakubowskiego.

Gospodarz z Grabówki, Błażej Szewc (?), zawiadomił o zesłaniu komend dla schwytania partyzantów i przeprowadził ich do uroczyska, zwanego "Wichorcem", gdzie byli bezpieczniejsi. Tam przynosił kilka razy żywność chłopak z Grabówki, Jasiek, który miał nawet zamiar przyłączyć się do partii, później jednak się nie pokazał. Zieliński z Grabówki dostarczył pół korca kartofli. Ponieważ o żywność było trudno, usłuchano rady pastucha wiejskiego z Grabówki, by zwrócić się do Żabińskiego, właściciela sołtystwa w Księżomieszy, który w większej ilości będzie mógł dostarczyć zapasów. Karczewski w przebraniu udał się do Księżomieszy i otrzymał znaczny zapas żywności, nawiązując jednocześnie z Żabińskim stosunki. Wkrótce potem Żabiński przyjechał do biwaku, przywożąc prowianty, między którymi była butelka wina i parę butelek porteru. 15 A. k. 279 i ns. i 1301 k. 120 i ns. Zezn. Karczewskiego. Następnie Białkowski odwiedził Żabińskiego i dał mu dwie broszurki do przeczytania, których już nie odebrał, oraz wymienił sztucer na strzelbę z krzemieniem. W rozmowie Żabiński wyraził się do Białkowskiego, że partyzantów jest mało, że kilku kozaków ich unicestwi. Na to Białkowski wyjął spis urzędników i obywateli i głośno przeczytał, mówiąc: "za dwa lub trzy tygodnie wszyscy oni będą wisieć". Żabiński ze spisu tego zapamiętał, komendanta stopnickiego, Korczewskiego, i rachowskiego naczelnika etapu, korneta Sokołowskiego. Umówiono się z Żabińskim, by wszelkie wiadomości składał w umówionym miejscu pod kamieniem w grabowskim lesie, niedaleko źródła. Żabiński opowiadał partyzantom, że widział inny oddział z 50 ludzi złożony. 1301 k. 190 Hurko do Paskiewicza i 1289 k. 139 "Dokładna zapiska" Paskiewicza do cara. 1301 k. 164; 15 A k. 293 i ns. Zeznania Jakubowskiego; również 1301 k. 52 Strogonów do Paskiewicza. Jeden z partyzantów (Białkowski) miał do Żabińskiego powiedzieć: "zobaczmy, że w, pierwszych dniach maja będzie tutaj robota". Strogonów nie wiedział, co to za oddział i przypuszczał, że jest to część oddziału Dziewickiego, która po rozbiciu go przez kozaków w krakowskim przeszła przez Wisłę pod Kazimierzem do wojew. lubelskiego. Przypuszczenie to opierano na zeznaniach pojmanego na Podlasiu Bronickiego.

Z uroczyska "Wichorca" oddział przeszedł znowu w poblże karczmy Magazynówki dla kupienia wódki. 15 A k. 279 i ns. i 1301 k. 120 i ns. Zezn. Karczewskiego.

Białkowski starał się przy nadarzającej się sposobności agitować wśród chłopów, szerząc zasady nowego ustroju społecznego.

Plenkiewicz zeznał na śledztwie, że pewnego razu Białkowski powiadał jakiegoś chłopu, że oni wszyscy będą wolni i równi i otrzymają narówni z innymi grunta na sposób, jaki jest w Szwajcarii, gdzie niema panów. Nr. 15 A k. 291 i ns. Zeznania Plenkiewicza. Poza tym jednak nic dotychczas przeciwko Moskalom nie przedsięwziął. Przeciwnie wobec szczupłości swego oddziałku, nie mogąc spodziewać się znikąd pomocy, unikał z nimi spotkania. Komunikacji, przepisanej w instrukcji, również nie utrzymywał z żadnym dowódcą partyzanckim, gdyż o nich nic nie wiedział.

Tułaczka po ostępach leśnych zaczynała kruszyć wiarę w celowość przedsięwzięcia. Wobec tego Białkowski z ks. Żaboklickim i prawdopodobnie Karczewskim uradzili, by ks. Żaboklicki udał się do Galicji, dowiedział się, czy oddział ma dalej trzymać się w Królestwie i w takim razie przyspieszył wystąpienie nowego oddziału oraz dopilnował, by według planu coraz nowe oddziały wkraczały do Królestwa, a jednocześnie zbadał, jak mocno obsadzona granica, w celu ewentualnego powrotu do Galicji.

Przeprowadzić ks. Żaboklickiego podjął się chłop z Grabówki, rodem z Żabna w Galicji, głuchy, nazwiskiem Śpiwak, były artylerzysta austriacki, 15 A k. 484 i ns. Zezn. Białkowskiego i k. 279 i ns. Zezn. Karczewskiego. który mieszkając w różnych miejscach województwa lubelskiego, znał dobrze drogi. Nr. 15 A. k. 279 i ns. nr. 1301 k. 120 i ns. Ze-

znania Karczewskiego. Wskazał go prawdopodobnie ks. Starzyński, stale utrzymujący kontakt z partyzantami. Służył mu do tego celu głuchy Kazimierz Więclawski, zwany Kazimierkiem. Nr. 1301 k. 275. Lista oddanych pod sąd wojenny. Ks. Starzyński wysyłając go do Białkowskiego, dawał mu dwa bilety, jeden, który on chował, a drugi adresowany do kogoś z okolicy, który on niósł w rękę, by w razie spotkania się z Moskalami, mógł go pokazać. Nr. 15 A. k. 293 i ns. Zeznania Jakubowskiego.

Po wyprawieniu ks. Żaboklickiego do Galicji, Białkowski posyłał kilkakrotnie Karczewskiego do ks. Starzyńskiego i Karczewskiego, po wiadomości z Galicji. Dla łatwiejszego porozumienia się, Białkowski znowu oddziałek przysunął ku Grabówce, gdzie się przedtem zatrzymywał. jakoż wkrótce ks. Starzyński przysłał bilet od ks. Żaboklickiego, że nadeszło trzydzieści wołów. Białkowski zrozumiał z tego, że wkrótce przybędzie nowy oddział. 15 A. k. 484 i ns. Zezn. Białkowskiego i k. 494 i ns. Zezn. ks. Żaboklickiego.

Krażenie Białkowskiego po lasach nie mogło ukryć się przed Moskalami. Meldunki wójtów donosiły władzom o ukazujących się tu i ówdzie partyzantach.

Z Józefowa doniesiono władzom, że 11 kwietnia widziano w lasach gminy józefowskiej (według jednych 9, według innych 11) zbrojnych, pomiędzy którymi zauważono Antoniego Brzuska, dezertera z wojska rosyjskiego. Ludzie ci siedzieli przy ognisku. Zauważywszy zbliżających się trzech włościan z Mazanowa, rzucili się do broni i uszli w las. 1301 k. 61. Hurko, dowiedziawszy się o tem, wyprawił natychmiast (14 kwietnia) sotnika Grekova z 30 kozakami i radnego Polaczka, oraz komisarza lubelskiego. Gdy jednak władze przybyły (14 kwietnia) do Chruśliny, od mieszkańców nie wiele można się było dowiedzieć. Urządzona obława w lasach józefowskich i mazanowskich wzdłuż granicy świeciechowskiej i poszukiwania w lasach Chruśliny były bez rezultatu. Hurko wyciągnął stąd wniosek, że partyzanci wrócili do Galicji. 1301 kk. 68, 70.

Białkowskiemu udawało się dotychczas uniknąć zetknięcia się z Moskalami. Ze strony włościan nie było niebezpieczeństwa. Nawet w czasie obławy włościanie omijali partyzantów lub ostrzegali ich 1301 k. 52 (Strogonow do Paskiewicza). przed Moskalami i wskazywali miejsca, gdzie można się ukryć bezpiecznie. Ale w końcu doszło do spotkania.

Ponieważ wójt gminy Dzierzkowice doniósł do Janowa, że 18 i 19 kwietnia zauważono w Księżomieszy uzbrojonych, 1586 k. 3 (Nesselrode raportuje Wittemu 13 kwietnia). a stosunki Białkowskiego z Żabińskim nie mogły się ukryć przed Moskalami, zesłano 22 kwietnia komisarza obwodu zamojskiego Inesa de Leon i komendanta żandarmerji, podporucznika Grzybowskiego, na śledztwo. Żabiński przyznał się, że przychodzili do niego uzbrojeni ludzie, by dostać żywności, ale twierdził, że polecił ekonomowi donieść o tem wójtowi. Z zeznań jego i innych urzędnicy uznali za wielkie prawdopodobieństwo, że w lesie koło Grabówki i Boisk ukrywa się "banda" z 14 ludzi. Komisarz miał przy sobie tylko 6 huzarów, kozacy zaś, o których nadesłanie zwrócił się do chorążego Bolszowa, nie przybyli jeszcze. Uważał zaś, że obława bez wojska w tak gęstych lasach byłaby bezskuteczna. Donosząc o tem Hurce, Ines de Leon prosił o jak najspieszniejsze przysłanie przynajmniej 60 kozaków i dwóch bataljonów piechoty. Proponował wszczęcie obławy jednocześnie od Gościeradowa, od Boisk i od Dzierzkowic ku Wiśle. Ludność tych gmin otrzymała polecenie, aby za przybyciem wojska i odebraniem rozkazu natychmiast była gotowa do obławy.

Zanim powyższy raport został wysłany, przybył zastępca wójta gminy Dzierzkowice Niementowski i zakomunikował Inesowi de Leon, że tegoż dnia, robiąc z 8 kozakami z Rachowa przegląd lasów między Grabówką a Boiskami, zauważył znieścacka nad gęstym sosnowym lasem dym, a na skraju lasu człowieka, który

spozstrzegłszy kozaków, czempredzej się ukrył. Kozacy uderzyli na to miejsce, lecz 12 do 15 ludzi spotkało ich strzałami, które raniły jednego kozaka pod pachę lewej ręki, drugiego zaś w piersi. Powstrzymało to natarczywość ataku i nic nie pomogły nalegania ani zachęty: kozacy nie ruszyli się z miejsca. Oddział zaś, odstrzeliwując się, pomału skrył się w gęstwinie lasu w kierunku na Boiska i Sosnową Wolę. Białkowski potyczkę pod Grabówką przedstawił w następujący sposób; "dnia 22 kwietnia zostałem napadnięty przez dwudziestu dwóch kozaków, z którymi znajdował się Komisarz Obwodu Jasnowskiego Ignacy de Leon, i dwóch wójtów z gmin sąsiednich. Cofnąwszy się szybko z oddziałem w głąb lasu, zatrzymałem się w miejscu, gdzie dwie schodziły się drogi. Posłałem Karczewskiego z ośmiu ludźmi na przyległe wzgórze, aby ci w razie dalszego cofania się mojego i połączenia się z nimi, wstrzymali kozaków, sam zaś pozostałem z Kopczyńskim Józefem, trzymając na wodzy dróży z prawej i lewej strony idące. Oparci o sosnę, broniliśmy się blisko godziny od natarczywości zajadłych kozaków. W końcu podoficer tychże, podjechawszy o pięć kroków do mnie z pistoletem w rękę, został mocno ranny od strzału mojego, a widząc się zapewne nie zdolnym do dalszej walki, zakomenderował do odwrotu, i pomimo zachęcania i nalegania komisarza zaniechał dalszych ataków. Uwolniwszy się tym sposobem od tego napadu, powróciliśmy do swoich towarzyszy". Por. Borkowski, O wyprawie, Lipsk, 1863, str. 232.

W miejscu, gdzie oddział biwakował, kozacy znaleźli miedziany rondel, kilka garnków z kaszą, dzbanek z wodą i skorupy z jaj wkoło ogniska. W szatasie z gałęzi znaleziono worek z dwu i pół funtami drobnego austriackiego prochu i ręczny toporek morawskiej roboty. 1301 kk 76, 78 i 80 i ns.

Włóścianie, którzy partyzantów widzieli z bliska, opowiadali Grzybowskiemu, że prawdopodobnie są to ludzie nie prości, ubranie mają z cienkiego sukna, każdy posiada dwa pistolety, długi nóż i siekiere za pasem, nadto dwu a nawet i trzystrzałowe strzelby.

Ponieważ mieszkańcy Grabówki dostarczali im przez kilka dni z rzędu żywności, Grzybowski polecił kilku wziąć pod straż. Nr. 1586 k. 3.

Przybywszy do Księżomieszy, kozak raniony w piersi wycisnął z ciała kulę mniejszą od kalibrowej, widocznie własnej ich roboty.

Jednocześnie z raportem Inesa de Leon Hurko otrzymał wiadomość, że 22 kwietnia (w dniu potyczki pod Grabówką) o godzinie 7 wieczorem w lesie między wsiami Łaziska i Jankowo zauważono zbrojnych i że wójci gmin Łaziska i Opole urządzają za nimi obławy. Rydigier natychmiast polecił lotnej kozackiej komendzie pod dowództwem adjutanta swego, hr. Rzewuskiego, skierować się na Sobieszczany do Kraśnika, drugiej pod sotnikiem Grekowym udać się do Opola przez Bełżyce, stąd po przyłączeniu się piechoty, podzieliwszy się na, kilka oddziałów, skierować się do Urzędowa różnemi stronami. Fon Sztel, porucznik generalnego sztabu, skierowany został od Wrotkowa z komendą piechoty i kozaków równoległe z drogą, prowadzącą do Kraśnika. Ze wszystkimi komendami odprawiono urzędników policji. Komisarz obwodowy również wziął udział w pościgu przy jednym z oddziałów.

Po wysłaniu tych ekspedycji Rydigier otrzymał od komisarza lubelskiego obwodu wiadomość, że zbrojnych widziano w lasach gminy Opola. Polecił więc czempredzej komendzie huzarów z porucznikiem Wójcickim (pułk. ks. Orańskiego) i urzędnikiem udać się do Kazimierza, żeby odciąć drogę do Puław i zabezpieczyć brzeg Wisły od Kazimierza do Józefowa.

Wszystkie te środki nie dały jednak rezultatów. Partyzantów nigdzie nie spotkano. Ponieważ z innych obwodów nie było doniesień, Hurko wyciągnął wniosek, że oddziały wróciły do Galicji, by czekać sposobniejszej pory do wtargnięcia do Królestwa i 29 kwietnia złożył o tem raport Wittemu. 1301 kk. 76 i 80.

Było to dalekie od prawdy.

Białkowski, po wycofaniu się z potyczki z kozakami pod Grabówką, ruszył lasami ku Boiskom. Pastuch z tej wsi zaprowadził ich do Chruślanki i wskazał staruszką, swego krewnego, dawnego leśnika, mieszkającego na końcu wioski, któ-

ry dużymi lasami przeprowadził oddział w zarośla między józefowskimi a opolskimi lasami. Było tam zupełnie bezpiecznie. Ale oddział chciał w Owczarni Józefowskiej prawdopodobnie za radą przewodnika kupić żywności, w drodze zbłądził i przeszedł do Chruśliny. Chłopcy, pasący trzodę, wyjaśnili, że do owczarni pod Józefowem (przy drodze wolskiej), [Wólka przy drodze z Józefowa do Kluczkowic](#). trzeba iść przez Kluczkowice i wskazali kierunek. Pod Kluczkowicami partyzanci napotkali chłopów, wypalających potaż, od których dostali żywności. Przenocowawszy, wrócili do biwaku między józefowskim i opolskim lasem. 15 A. k. 279 i ns. [Zeznania Karczewskiego. Do pobytu Białkowskiego w tej okolicy prawdopodobnie odnosi się wiadomość, przesłana władzom przez wójtów gmin Łaziska i Opole.](#)

Z biwaku tego Białkowski wysłał starego leśnika z Chruślanki do Śpiewaka do Grabówki i do ks. Kroczewskiego do Prawna po wiadomości o oczekiwanej partii. Ks. Kroczewski odpowiedział, że ten, kogo Białkowski oczekuje, jest niedaleko. Po tem oddział, prowadzony przez staruszkę leśnika, udał się do owczarza, Wojciecha Karpińskiego, mieszkającego w pobliżu Józefowa po lewej stronie traktu wolskiego, u którego partyzanci dostali na obiad barana (29 kwietnia). Stąd Białkowski wysłał Karczewskiego, przebranego w ubranie włościańskie, w szarej wysokiej baranicy, w towarzystwie jakiegoś chłopca do Prawna do ks. Kroczewskiego po wiadomość i dla zmiany dwóch złotych dwudziestofrankówek. J. w. k. 162 i ns. [Żegn. Beriniego.](#)

Mylił się również Hurko, raportując Wittemu, że nowe oddziały nie weszły do Królestwa. 1031 kk. 76 i 80. Od 22 kwietnia, od dnia potyczki Białkowskiego z kozakami pod Grabówką, był już w Kongresówce oddział Łubieńskiego.



© Lubomirski i Siesicki. Na podstawie w. Przewoźnika

5. Łubieński i Siesicki. Na plebanji w Prawnie. Połączenie się z Białkowskim. Atak na kozaków w Józefowie.

Ks. Żaboklicki, rozłączywszy się z Białkowskim, ruszył lasami ku granicy. W drodze przewodnik porzucił go i ks. Żaboklicki przez trzy dni się błąkał. Przeszedłszy wreszcie granicę, dostał się do Dziórdziówki Nowakowskich. 16 k. 261 i ns.

Oddział, który według porozumienia się z Białkowskim miał przybyć do Królestwa, tutaj się formował. Przy poparciu Horodyńskich i Nowakowskich krzątał się koło werbowania ochotników Jan Siesicki, siostrzeniec ks. Kroczewskiego. Dwudziestoletni młodzieniec, studentem nazywany, sprawie partyzantki oddał się z zapalem. Na krótko przed partyzantką wywieziony do Galicji przez swego wuja, ks. Kroczewskiego, proboszcza z Prawna, i o. Brzezińskiego, gwardjana z sąsiedniego Józefowa, otrzymał zajęcie u braci Nowakowskich.

Przy formowaniu oddziału Białkowskiego Siesicki, jak widzieliśmy, ugaszcział zwerbowanych ochotników. Kiedy Białkowski był już w Kongresówce, Siesicki przeszedł granicę i razem z ks. Kroczewskim i ks. Starzyńskim odwiedził Białkowskiego na biwaku pod Prawnem w celu naradzenia się w sprawie nowego oddziału. Wróciwszy do Galicji, zajął się dalej werbunkiem. [Wścieklica w Urywku pamiętnika](#) mówi, że po wyprawieniu do Królestwa oddziału Białkowskiego na drugi dzień pośpieszył "na werbunek panów kolegów i jakoś wkrótce zebrano się nas 15-tu", - nie znalazłem nigdzie potwierdzenia tej roli Wścieklicy.

Ochotnicy gromadzili się powoli. Broń i ubranie zwożono od obywateli. Cztery dubeltówki i osiem strzelb jednostrzałowych, manierki i torby przysłał z Kolbuszowej hr. Tyszkiewicz, Bogusław Horodyński ze Zbydniowa 10 par pistoletów. ks.

Adam Lubomirski z Rozwadowa zwykłe czamarki i buty, a hr. Wiesiołowski ko-
szule karmazynowe, krakusowskie czapki i ładownice. 15 A. k. 162 i ns. Zeznania Berinie-
go. Według Wścieklicy partyzanci byli "uzbrojeni w dubeltówki, pistolety, kartuzy, dwie torby, jedna na
chleb, druga na amunicję i bieliznę tudzież noże i sztylety i widelce, ubrani - w sukmany z sukna grube-
go czarnego koloru, czapki czerwone z trójkolorowymi kokardami, buty myśliwskie z długimi cholewami
i toporki za pasem". P. *Urywek Pamiętnika*. Pewnego wieczoru przybył Łubieński w towarzy-
stwie ks. Żaboklickiego. Rozdano odzież i broń. W nocy oddział złożony z 13
partyzantów pod dowództwem Łubieńskiego Oddział składał się, prócz Łubieńskiego, z 13
partyzantów, jak zgodnie twierdzą Berini 15 A. k. 162 i ns., Dawidowicz 15 A. k. 287 i ns. i Karczewski 15 A.
k. 279 i ns. Feliks Łubieński (pseudonim Kaweck) podporucznik piechoty, zastępca Białkowskiego, po
przejściu granicy dał wszystkim partyzantom imiona i nazwiska przybrane. W/g Białyni Chołodeckiego
(*Banialuki Rolińskiego*, Lwów 1908, str. 12) był on uczestnikiem wyprawy Dziewickiego, a po rozbiciu jego
oddziału wrócił do Galicji. Oddział tworzyli Józef Dawidowicz, lat 25, ur. w m. Brzezanach, uczęszczał na
kursy we lwowskiej akademii. W czasie rewolucji listopadowej służył w pułku rezerwy ułanów podolskich.
Ernest Chmielewski, lat 17, syn burmistrza z Tarnobrogu w województwie lubelskim. Adam Wielgowski,
lat 25, z województwa podlaskiego; był oficerem w 4 pułku strzelców. Krzyżewski, lat 30. żołnierz z 3 puł-
ku ułanów. Józef Wścieklica, lat 20 ur. w woj. sandomierskim blisko Opatowa, służył w legii nadwiślań-
skiej. Różyński (Różański) rodem z Kongresówki, służył w szeregach rewolucyjnych. Jan Siesicki, lat 20
rodem z woj. lubelskiego, był uczniem w Opolu, siostrzeniec ks. Kroczyńskiego, proboszcza z Prawna.
Józef Chłono, z "Polski" (15 A. k. 162 i DS. zeznania Beryniego). Lisowski (Białk. zezn.). Nadto jeszcze jacyś
nieznani z nazwiska (15 A. k. 298). wyszedł z Dziórdziówki do lasu sprochowskiego. Po
rozpaleniu ogniska Łubieński kazał partyzantom wykonać "podług wszelkich pra-
widła religijnych przed ks. Żaboklickim przysięgę". 15 A. k. 162 i ns. Zezn. Beriniego i k.
287 i ns. Zezn. Dawidowicza. Następnie ks. Żaboklicki wrócił do Horodyńskiego, by czu-
wać nad formowaniem nowych oddziałów. Łubieński zaś, spędziwszy dwa dni w
lesie, w nocy 22 kwietnia, prowadzony przez Walentego Flisa z Brzozy, 15 A. k. 162 i
ns. Berini wprawdzie mówi, że granicę przeszli 11 kwietnia (5 apr.), ale Dawidowicz, inteligentniejszy, le-
piej z pewnością orjentował się w datach - mówi wyraźnie, że 22 kwietnia (10 apr.) i wymienia dzień tygo-
dnia - poniedziałek. Data, podana przez Dawidowicza, zgadza się z czasem pobytu oddziału w Królestwie:
po przejściu granicy (23) - 4 dni w lasach świeciechowskich, 28 pod Prawnem, 29 napad na Józefów. Wa-
lentego Flisa - Berini nazywa krótko Walkiem. przeszedł granicę w bliskości kordonu Łązka
Puchaliny. 15 A. k. 162 i ns. Berini Zeznania. Dawidowicz mówi, że granicę przeszli w Chwałowicach.
Miejscowości leżą te niedaleko od siebie.

Po przejściu granicy Flis sprowadził do lasu młodego chłopca prawdopo-
dobnie tego samego, który prowadził oddział Białkowskiego i dał go na prze-
wodnika do dalszej drogi. Chłopiec brzegiem lasów przeprowadził partyzantów
blisko Opoki w lasy rachowskie, skąd wrócił się, wynagrodzony 10 złotymi przez
Łubieńskiego. Z rachowskiego oddział przeszedł do lasu świeciechowskiego.
Wkrótce zauważono partyzantów i doniesiono Moskałom. 15 A. k. 162 i ns., 1301 k. 102.

Były to dni gorącego pościgu za partyzantami po potyczce Białkowskiego z
kozakami w lasach grabowskich.

Siesicki, wysłany do ks. Starzyńskiego po żywność, przyniósł ostrzeżenie, że
komendy wojskowe robią poszukiwania za partyzantami. Ponieważ uwaga Mo-
skali skierowana była na lasy grabowskie, oddział przez cztery dni przyczaił się
w lasach świeciechowskich. A. k. 287 v. i ns. zezn. Dawidowicza. Żywności dostarczał ks.
Starzyński z Heleną Nowakowską. Siesicki co wieczór chodził w uzbrojeniu do
Świeciechowa i wracał z Kazimierkiem, przynosząc chleb, ser, wódkę i wodę. 15 A.
k. 162 zezn. Beriniego. - Kazimierek to Kazimierz Więctawski p. 1301, k. 275 Lista oddanych pod sąd wo-
jenny. Czwartego dnia w wyprawie po żywność brał udział, zdaje się, Wścieklica.
W pamiętniku bowiem tak o niej opowiada: "koło Rachowa-Świeciechowa... w
żywność byliśmy zaopatrzeni przez pannę Helenę Nowakowską, która podziela-
jąc chęci braci z uczuciem najszczerzego poświęcenia i przywiązania ku Ojczyźnie,
nie oświadczając ni staremu jegomości, ni starszej siostrze, wyręczała ją temi
czasami, jak sama mówiła do mnie, zatrudnieniem w gospodarstwie i spiżarni, a z
tejże, chcąc nam dać pożywienie, wynosiła pokrywom słońcinę, chleb, ser i inne

wiktuały, potrzebne do pożywienia. Chcąc nam lepsze posilenie przysposobić, kupiła mięsa, aby zaś nie dać porozumienia w domu nikomu, gdy się wszyscy spać pokładli, w nocy gotowała w grubie piecowej tenże rosół. Po to podchodziło się ogrodem, aby nie być spostrzeżonym. Zapukałem w okno raz, ale czujność jej pieczołowita nad nami mówiła, że nic spać nie może. Zaraz żywności huk nam dostarczyła i ów rosół z konewką, bo go nie było w co innego wziąć. Kilka butelek wina, wszystko to miała pochowane przed starszą siostrą. Gdyśmy to wszystko zabrali, o ruchach Moskali, co mogła zasięgnąć, opowiedziała, po ucałowaniu rącek, co tak wiele zabiegów czyniły dla nas, odchodziliśmy z uwielbieniem tej naszej patronki. Powróciwszy do swoich, podaliśmy rosół z konewką, a gorący, jeden drugiemu podając, pili, bo na nieszczęście łyżek nie było, ale to wraz(?) jak sobie przypominam, gdy i na mnie kolej przyszła chlipnąć tego rosółu, jak nachyliłem konewkę i połknąłem trochę, aż mi język poparzył się". *Wścieklica, Urywek pamiętnika.*

Pomoc Heleny Nowakowskiej partyzantom nie ulega najmniejszej wątpliwości. W postępowaniu młodej Polki dużo było entuzjazmu i gorącej, ofiarnej miłości dla sprawy Ojczyzny. Czy jednak odbywało się tak, jak opisuje Wścieklica, można wątpić. Przedewszystkiem wątpliwą jest ta starsza siostra, przed którą Helena się kryje. Nie spotkałem o niej nigdzie wzmianki, a z prośby do cara wynika raczej, że Nowakowski prócz synów i córki Heleny nie miał więcej dzieci.

Pewnego dnia przybył do obozu ks. Starzyński i, oddaliwszy się od reszty partyzantów dosyć długo z Łubieńskim rozmawiał. 15 A k. 162 i ns. *Zeznania Beriniego.* Prawdopodobnie radzono nad sposobem połączenia się z oddziałkiem Białkowskiego. Jakoż wyruszono w stronę Prawna. Wścieklica, nie określając dokładnie daty, mówi, że nazajutrz po uraczeniu ich gorącym rosółem przez Helenę Nowakowską, nocowali w rokitowych krzakach przy drodze publicznej pod wsią. "słyszeliśmy patrole i widzieli jak z przewodnikami przechodzili pod nasze, koczowisko, ale cichość u nas, nawet kaszlnąć nie można było, tylko czapkę wtuliwszy, wyszliśmy w lasy józefowskie".

W czasie drogi Siesicki zakomunikował, że widział się u ks. Starzyńskiego ze swoim wujem, ks. Kroczewskim, proboszczem z Prawna, który mu zapowiedział, żeby partyzanci po żywność nie przychodzili do niego w pojedynkę, lecz całym oddziałem pod pozorem napadu na jego dom. Gdyby bowiem rząd dowiedział się o tem, będzie się mógł łatwo wytłómaczyć, że wszystko czynił, ulegając przemocy. Obiecał przy tem przygotować żywności i wódki.

Kiedy 29 kwietnia Białkowski wysyłał Karczewskiego do Prawna dla zasięgnięcia wiadomości o Łubieńskim, oddział jego o godzinie drugiej po południu w oczekiwaniu, wieczoru zatrzymał się w odległości pół wiorsty od Prawna w rozrzuconych po polu małych sosnowych zaroślach. O zmierzchu ruszono do miasteczka. J. w.

Prawno, mała miejscina, a raczej wieś kościelna, zamieszkała przez ludność rolniczą, leży w okolicy piaszczystej na uboczu od ważniejszych dróg, pośród lasów, dochodzących prawie do zabudowań gospodarczych.

Plebanja wznosi się na wzgórku nad strugą, przepływającą wśród alei drzew, nieco opodal od miasteczka.

O zmierzchu 29 kwietnia partyzanci, rozstawiwszy strażę, weszli do wsi i zainscenizowali napad na plebanję. Księdza Kroczewskiego nie było w domu, dowódca zwrócił się więc do gospodyni z żądaniem dostarczenia żywności i wódki. Wkrótce nadjechał ks. Kroczewski w towarzystwie Bielańskiego, rachmistrza majątku józefowskiego. Łubieński powtórzył żądanie w tonie ostrym, z pogroźkami.

Ks. Kroczewski, będąc do tego przygotowanym, dostarczył pożywienia obficie i w dobrym gatunku. 15 A k. 162 i ns. Zezn. Beriniego i k. 279 i ns. Zezn. Karczewskiego.

Żeby zgromadzić więcej zapasów, kilku partyzantów rozbiegło się po wsi.

Wścieklica (*Urywek pamiętnika*) tak opisuje gromadzenie zapasów żywności od mieszkańców Prawna: "Rozbiegło (się) nas kilku po wsi za chlebem. Wpadliśmy do chałupy. Pochwaliwszy Boga, prosiliśmy o przedanie chleba za parę złotych. Nie chcieli przyjąć zapłaty. "I chleba nie damy, jak będziecie chcieli płacić. Tak, to niech Bóg wam szczęści, kochani krakusy. A skądęście się wzięli, czy spod ziemi, bo tylko coś ludzie godali, że kilanocie tysięcy białych i czarnych krakusów P. Bóg z pod ziemi wyprowadził, by tych poganów wypędzić z kraju naszego". My w kilku słowach namienili, nasze okazanie się do czego dąży. Błogostawili i wznosić poczęli ręce do Boga z błaganiami, aby nam swej pomocy w każdym zamysle nie odmówił. Takie były życzenia i entuzjazm w chłopach. Na nich my też rachowali. W szczerzej prostocie i poczciwości, jeżeliby nam w czym pomoc nie mogli, zdrady lękać się nie należało. Oni nam dostarczali żywności. Oni powrócivszy z miasteczka, zdawali raporty, gdzie, jaka siła i liczba Moskali stoi. Sami czasem nastęrczali, jakby ich można podejść i zniszczyć. Służyli za przewodników przez nieznanome lasy i bezdroża. Niektórzy, a zwłaszcza młode chłopaki przystać chcieli i o broń prosili, lecz panowie Dowódcy nie przyjmowali, tylko chęci ich pochwalając, na czas późniejszy wstrzymać się im kazali. Najczęściej jednak przestrozę nasuwali, aby żydom nic nie zawierzać, bo to psia wiara". W tym czasie zjawił się na plebanji Karczewski, wysłany przez Białkowskiego, przebrany za włościanina, w szarej, wysokiej, barankiem wyłożonej czapce. Pomówivszy po cichu z Łubieńskim, zwrócili się do ks. Kroczewskiego z pytaniem, ilu kozaków znajduje się w Józefowie i gdzie mają kwaterę.

Po zaspokojeniu głodu, zaopatrzeni w żywność przez księdza i włościan, kupivszy w karczmie kilka kwart wódki, partyzanci, prowadzeni przez Karczewskiego, ruszyli, żeby się połączyć z Białkowskim, oczekującym przy józefowskiej owczarni. Kiedy o godzinie dziewiętej zbliżono się do obozu, Białkowski spał. Dla żartu zbudzono go okrzykiem, że kozacy idą. Powitanie było wesołe i serdeczne. "Gdyśmy się spostrzegli (opowiada Wścieklica), blisko przyskoczyli do nas i po najserdeczniejszych przywitaniach i częstowaniach, co który miał, nawzajem podawaliśmy sobie to jedzeniem, to napiciem szpagatówki, po opowiadaniu pokrótce swoich marszów i zdarzeń zaszłych". J. w.

Po powitaniu Łubieński, który przed kilku godzinami w drodze dowiedział się o kozakach, stojących na kwaterach w Józefowie, z Karczewskim zaproponowali Białkowskiemu tej jeszcze nocy uderzyć na Józefów. W miasteczku według nich miało się znajdować tylko 20 kozaków. Karczewski przytem twierdził, że wojsko rosyjskie może ich otoczyć, trzeba więc Moskali zastraszyć. Białkowski oponował, twierdząc, że według jego wiadomości w Józefowie jest 50 Kozaków, którzy oczekują na piechotę, mogącą się w każdej chwili połączyć z nimi, że zresztą celem partyzantki jest jedynie alarmy wywoływać i komunikacje przecinać. 16 k. 169 i ns. Zezn. Białkowskiego.

Naleganiom Łubieńskiego i Karczewskiego Białkowski ustąpił. Rozkazano partyzantom prócz broni wszystko zostawić w obozie. Na straży bagażów pozostał niedomagający Kazimierz Czechowicz (v. Czechowski). Tomasza Michalewicz, również słabego, postawiono "w odległości ćwierć mili" na pikiecie z tem, że, jak zobaczy wojska rosyjskie, idące do Józefowa, da o tem znak wystrzałem. 15 k. 414 i ns. Zezn. Nowosielskiego. 15 k. 448 i ns. Zezn. Michalewicz; Dawidowicz (1302 k. 164 i ns.) mówi o dwóch słabych partyzantach, nie wymieniając ich nazwisk. Według Wścieklicy na pikiecie został Krzeczkowski. Berini (15 A. k. 162 i ns.) mówi, że Krzeczkowski (Kroczkowski?), "bardzo cierpiący i słaby". opuścił razem z nim oddział.

W drodze dowódcy polecili uderzyć przedewszystkiem na oficerów.

Wyszędłszy z lasu, partyzanci spuścili się w wąwóz, prowadzący do Józefowa. Przed miasteczkiem za jakąś stodołą przystanęli. Dowódcy podzielili partyzantów na 4 oddziały, po sześciu każdy. Dowództwo nad niemi objęli Białkowski, Łubieński, Kopczyński i Karczewski.

Przy układaniu planu ataku kierowano się wskazówkami, znającego dobrze położenie miasta, Siesickiego. Dwa oddziały (Białkowskiego i Łubieńskiego) mia-

ły iść do miasteczka atakować kozaków. Jeden oddziałek, do którego należał Nowosielski, zatrzymał się z tyłu za stajniami, by wpaść do stajen i zabrać broń, jak tylko usłyszy strzały. Oddziałek, do którego należeli Wścieklica, Plenkiewicz, Dawidowicz, Jakubowski i Siesicki, pod komendą Karczewskiego miał zejść kozakom od tyłu, by atakować ich, gdyby chcieli uciekać. Oddział ten, prowadzony przez obeznanego z miejscowością Siesickiego, ruszył wąwozem, spuszcżającym się do Wisły i oddzielającym miasto od klasztoru i domów naprzeciw klasztoru. Przeszedłszy pod mostem, rzuconym nad wąwozem, wydostał się na ulicę i stanął ukryty na końcu ulicy, idącej od rynku do mostu i klasztoru.

Było koło jedenastej w nocy. Rozpoczęto atak. Wścieklica, „Urywek pamiętnika”. 15 A. k. 279 i ns. Zezn. Karczewskiego.

Tymczasem świadek tego, co się działo na plebanji, rachmistrz Bielański, jak tylko partyzanci opuścili Prawno, wrócił do Józefowa i natychmiast udał się z donosem. O godzinie dziesiątej stawił się u setnika Grekowskiego, przybyłego do Józefowa na skutek wieści o ukazaniu się zbrojnych, i opowiedział, że, jadąc do Prawna, spotkał przy miasteczku pikietę rozstawioną, że 14 partyzantów gwałtem na plebanji zabrano żywność, a potem udało się w stronę Mazanowa z zamiarem napadu na Józefów. Dodał, zmyślając, zdaje się, że na plebanji był trzymany pod strażą. 1301 k. 106.

Grekowski rozkazał swojemu oddziałowi być gotowym do pościgu. Rozesławszy gońców do innych oddziałów lotnych z wiadomościami, otrzymanymi od Bielańskiego, udał się do wójty, by zarządzić na następny dzień obławę na partyzantów. Od doniesienia Bielańskiego upłynęło około pół godziny, gdy u rogatki pojawili się partyzanci. J. w.

Na pytanie kozaka, stojącego na pikiecie: „kto idzie?” – Berini strzelił, lecz chybił. Poprawił strzał Białkowski. Kozak upadł. Partyzanci, strzelając, z różnych stron rzucili się do miasteczka.

Kozacy, uprzedzeni przez Bielańskiego, nie spali, jak mogli przypuszczać polscy dowódcy. Gotowych do wymarszu szybko opanowała komenda dowódcy. Pewności siebie dodawała kozakom mała liczba atakujących. Od Bielańskiego wiedział Grekowski o 14 partyzantach, zauważono zaś kilku tylko. Wobec bezwzględnej przewagi liczebnej po swojej stronie Grekowski, usłyszawszy strzały, rozkazał kozakom zsiść z koni i odpowiedzieć na strzały – strzałami, a następnie z pikami uderzyć na partyzantów.

Białkowski, zorientowawszy się prędko, że Moskale nie udało się zaskoczyć śpiących, że owszem przygotowani są na atak, dał sygnał do odwrotu. Strzałami nie dopuszczając do siebie kozaków, oddziały Białkowskiego, Łubieńskiego i Kopczyńskiego wycofały się bez strat z miasteczka.

Czwarty oddziałek, dowodzony przez Karczewskiego, o odwrocie nic nie wiedział. Usłyszawszy strzały, stosownie do rozkazu ruszył ulicą ku rynkowi. W momencie kiedy już partyzanci Łubieńskiego i Białkowskiego wycofali się z miasteczka, strzałami zwrócił na siebie uwagę i ściągnął nawałę wszystkich sił kozackich. Pomimo męstwa w starciu zbliża pięciu partyzantów (bo Siesicki, doprowadziwszy oddział na wyznaczone miejsce, gdzie się zapodział) po zaciętej walce uległ przemocy.

Dowódca oddziału Karczewski i Plenkiewicz, skłuci bardzo pikami, więci zostali do niewoli.

Los ich podzielił Dawidowicz. Wścieklica i Jakubowski ratowali się ucieczką, lecz dosięgły ich kule. Jakubowski padł i został pochwycony. Wścieklica, pomimo postrzału pod pachę, umknął.

Po stronie Moskali rannych było kilku kozaków. Por. Zeznania j. w. oraz 1301 k. 106. Grekow prócz kozaków miał, zdaje się, piechotę, gdyż nazajutrz rano z częścią piechoty rusza do pości-gu. O piechocie również wspomina w Urywku pamiętnika Wścieklica. Oddziałek, do którego należeli Wścieklica, Karczewski, Dawidowicz i inni, a który atakował od strony klasztoru, dzielnie się spisywał. Mó-wi o tem nie tylko Wścieklica, ale i Moskale: jeńców biorą dopiero „posle silnaho soprotiwlenja” (1301 k. 104), wzięci do niewoli Plenkiewicz i Karczewski „silno pikami izranieny i otdany dla izleczenia w zdieszny wojennyj hospital” (1301 k. 162). Grekow w raporcie (1301 k. 106) mówi o dwóch kozakach rannych, ale Strogonow w raporcie do Paskiewicza (1301 k. 104) pisze „nieskolko”. Przebieg ataku na Józefów Bia-łkowski tak przedstawił: „Dnia 3 maja wieczorem wyruszyłem z dwudziestu-czterema ludźmi ku Józefowi, postępując zagajeniem, które się ciągnęło prawie pod same miasto. Przybywszy niedaleko rogatki, poza plecami kozaka, stojącego na straży, rozdzieliłem cały nasz połączony oddział na cztery części: Łubień-ski wziął pięciu ludzi z zamiarem uderzenia na kwatery oficerów; Karczewski pięciu, mając uderzyć na jedną stajnię kawalerji; Kopczyński pięciu na drugą; a ja z resztą oddziału udałem się na rynek, gdzie za umówionym znakiem wszyscy mieliśmy się zebrać.

„Pierwszy strzał, wymierzony do kozaka w rynku przez Beriniego, byłego podoficera 4-go pułku li-niowego, na nieszczęście był nietrafny, chociaż stojąc blisko, położyłem kozaka poprawionym strzałem. W tej chwili na wszystkich punktach rozpoczął się ogień, utarczka trwała ze dwie godziny. Spostrzegłszy zaś rozwijającą się kawalerję w rynku, dałem rozkaz do zbioru całemu oddziałowi, a po dwukrotnych strzałach na kawalerję, z której niemało legło, ustąpiliśmy z rynku przed natarczywą szarżą. Za miastem ujrzelśmy rozwijający się łańcuch dragonów i kozaków; lecz nie tracąc przytomności, uderzyliśmy na nich znienacka z całą szybkością i zapałem. Moskale, nie wiedząc, jaka to siła tak mocno na nich uderza, zaczęli bez ładu uciekać, my zaś nie mogąc ich gonić, zwróciliśmy się ku cmentarzowi, gdzie w razie ata-ku, postanowiliśmy bronić się do ostatniej krwi kropli. Przekonawszy się jednak, że Moskale ani myślą nas ścigać, wróciliśmy przededniem na nasze stanowisko do lasu”.

Co się tyczy dnia, w którym dokonano ataku na Józefów, Gazeta Codzienna z r. 1833 z 23 maja pisa-ła, że oddziały Białkowskiego i Łubieńskiego „zaszły wieczorem 28 kwietnia do miasteczka Prawna, tam rozdzieliwszy się na 4 partje, bandy te wcisnęły się różnemi stronami o północy do miasteczka Józefo-wa”. Tak za Gazetą powtórzyła prasa francuska. Białkowski, jak widzimy wyżej, twierdzi, że atakował Józefów 3 maja. Za nim powtarzają tę datę różni historycy, nie zawsze wiedząc, o którym Józefowie mowa, wy-mieniając np. Józefów Ordynacki. Podane w tekście daty oparte są na raportach urzędowych: Hurko ra-portuje Wittemu, że miało to miejsce „17 czysta siego apriela”, oczywiście starego stylu, czyli 29 kwietnia nowego stylu (p. 1301 k. 106), Strogonow zaś pisze do Paskiewicza, że stało się to 29 kwietnia (n. st. 1301 k. 104). Data ta godzi się w zupełności z datami wydarzeń, które przed i po ataku józefowskim miały miej-sce.

Na wzgórzu za miastem Wścieklica dogonił oczekujących towarzyszków. Na pytanie jednego z partyzantów, gdzie reszta, odpowiedział ze złością, że już ich więcej nie ujrza: „cofnęliście się bez żadnego znaku, a tak wyłowili wszystkich prócz mnie, co prawie nie czem innem, jak cudem Boskim uszedłem”.

W obawie, że dzień blisko i świtać zacznie, ruszono do miejsca, gdzie zosta-wiono rzeczy. Tam znajdował się już Tomasz Michalewicz, który opowiedział, że widział wojsko rosyjskie, zbliżające się od strony Wisły, wystrzelił więc i cofnął się do bagażów.

Zabrawszy swoje rzeczy, partyzanci ruszyli drogą przez las w stronę Wrono-wa. 1301 k. 98 Raport twierdzi, że w stronę Boisk, k. 162, że w stronę Wronowa.



6. Nieznane oddziały. Konnica.

Prócz oddziałów Zaliwskiego, Szpeka i Giecołda, Białkowskiego i Łubieńskie-go, według meldunków do władz, na terenie województwa zjawiały się grupy partyzantów, o których trudno ustalić, co to byli za ludzie i pod czyjem dowódz-twem.

Pewnem jest, że ci, co weszli na terytorjum województwa, stanowili tylko cząstkę, gotowych do pójścia w ich ślady.

Gdyby nawet z rezerwą przyjąć zeznanie dezertera rosyjskiego Stepanowa, że w lesie między Brzozą a Łążkiem widział 20 kwietnia do 500 ludzi, ćwiczących

się pod dowództwem Horocha, 15 A. k. 107 i 1289 k. 163. Liczba taka była zupełnie możliwa, bo w Galicji było jeszcze w tym czasie co najmniej 2000 żołnierzy b. wojska polskiego. to wiadomo skądinąd o oddziałach, przygotowujących się do przekroczenia granicy.

W kwietniu (25) Hurko melduje Wittowi wiadomość, otrzymaną od sztabaskapitana Czyrykowa, że w błotnistych lasach koło Brzozy, po drodze z Radomyśla do Zaklikowa, gromadzi się około 40 ludzi, którzy zamierzają przejść do Królestwa. 1301 k. 91. W tym samym czasie austriacki nadzorca pograniczny komunikował kornetowi huzarów, baronowi Budbergowi, że robiąc obławę (koło 20 kwietnia), napotkał w lasach Brzozy 40 do 50 partyzantów, którzy ścigani ukryli się w kierunku na Kopki. 1301 k. 102 i 1289 k. 214. Naczelnik zaś etapu w Rachowie, kornet Sołkowski, donosił wedle otrzymanej 23 kwietnia o 3 po południu wiadomości od leśniczego, kierującego lewem skrzydłem obławy, zarządzanej przez komisarza obwodu, że w 6 wiorstach od Rachowa w lesie muszykowskim (mniszkowskim?) sześciu włościan natknęło się na spoczywający tam oddział, liczący do 40 ludzi. Ludzie ci, ubrani jednakowo w czarne sukmanki i maciejówki, na plecach mieli skórzane tornistry, torby na naboje lub dość duże patrontasze, przypięte do lewego boku na sposób szabel husarskich, po dwa pistolety, niektórzy nadto wielkie noże w pochwach i wszyscy dubeltówki kapiszonowe. Kiedy włościanie podeszli bliżej, ze dwudziestu partyzantów zerwało się z ziemi i, zbliżywszy się na pięć kroków, stanęli z gotową do strzału bronią. Reszta zaniepokoiła się. Partyzanci rozpytywali się włościan o obławę, ile i jakie są z nimi wojska i gdzie mają się zejść. Włościanie odpowiedzieli prawdę. Kiedy ktoś z włościan chciał krzyknąć, żeby innym z obławy dać znać, partyzant jeden, celując do niego, zawołał: „milcz, albo zastrzelę jak psa!” Następnie, zwracając się do towarzyszy, powiedział: „nie mamy tu nic do czynienia”. Za nim wszyscy wstali i ruszyli w kierunku lasu zaklikowskiego, przylegającego do granicy. Powiadomiono natychmiast o tem leśniczego, który z zebraną gromadą włościan ruszył w pościg za partyzantami, lecz nikogo nie znalazł. Czyrykow zrobił uwagę, że widocznie partyzanci wrócili się za granicę. 1301 k. 91.

Prawdopodobnie wszystkie te doniesienia mówią o tym samym oddziale.

Dawidowicz przed komisją śledczą zeznał, że w Dziórdziówce u Nowakowskich w śpichrzu znajdowała się dla partji wielka ilość rozmaitej odzieży i broni i że po wyjściu Łubieńskiego do Królestwa, spodziewano się, że za nimi pójdzie partja, złożona z 30 ludzi. 15 A, k. 287 i ns. Jakubowski zeznał, jakoby Żabiński z Księżomieszy miał mówić Białkowskiemu, że widział oddział, złożony z 80 ludzi. Zdaje się jednak, że albo Żabiński albo Białkowski to zmyślił.

W początkach czerwca jeszcze jakiś szpieg donosił Rydigierowi, że u właściciela Żukowa znajduje się „wielka liczba uzbrojonych ludzi, w większości byłych wojskowych polskich, utrzymywanych w charakterze myśliwych”. Tenże informator komunikował jednocześnie, że w lesie, należącym do majątku Majdan, koło Ćmielowa, znajduje się do 80 zbrojnych, którzy mają zamiar przejść do Królestwa. 1289 k. 182 (257). Por. Borkowski, „O wyprawie”, str. 101 i 104 i Jabłonowski, „Złote Czasy”, Lwów 1920, str. 147, gdzie są wzmianki o partyzantach, którzy nie należeli do oddziałów znanych. Chołodecki, „Bania-luki Kolińskiego”, Lwów 1908, str. 15, mówi o oddziale, przygotowującym się do wymarszu do Królestwa już po powrocie Białkowskiego i Łubieńskiego do Galicji.

Nie brakło, oczywiście, przesadnych lub wręcz fałszywych alarmów. Mieszkańcy Kiełczewic opowiadali o 30 partyzantach w lesie pomiędzy Zakrzewem i Starą wsią, a w istocie był tam oddziałek Zaliwskiego, składający się tylko z 6-8 ludzi. Nieprawdopodobną wydaje się również wiadomość o oddziale, do 100 partyzantów liczącym, który na początku kwietnia jakoby napadł i obrabował dwór w Modliborzycach. Dwie rotty piechoty i 50 kozaków ścigało go 4 kwietnia do wsi Borowa. 1586 nr. dzieła 127, Nesselrode do Witta. Potwierdzenia tej wiadomości nigdzie nie znalazłem.

Z tegoż obwodu zamojskiego leśniczy Majewski rozpuścił wiadomość, że jeszcze w końcu lutego przyszło do niego w nocy 4 ludzi uzbrojonych. Później żona jego i on Sam przyznali się, że zmyślili to, żeby uzyskać więcej ludzi do straży. 1586 Donosi o tem 27 marca Woyda, główny inspektor, prezydujący w rządowej komisji spraw wewn., Pankratjewowi, gen. gubern. warszawskiemu.

Mitycznym wydaje się oddział konny, który się pokazał i znikł bez śladu. Że możliwa tutaj mistyfikacja, świadczyć może doniesienie Nesselrodego o walce kozaków z 14 konnymi partyzantami pod Grabówką, gdy tymczasem była tam potyczka pomiędzy kozakami i oddziałkiem Białkowskiego.

Zdaje się jednak, że fakt istnienia konnego oddziału jest pewny.

Przemawiają za tem różne świadectwa. Pastuch Majerczak opowiadał, że 4 kwietnia pomiędzy Księżomieszą a Grabówką na milę od Rachowa spotkał 12 konnych, ubranych w białe sukmany, czerwone czapki krakuski z białymi kokardami, na dobrych koniach w pełnym rynsztunku kawalerji. Najpierw podjechało do niego 3, później z krzaków ukazało się jeszcze 9 konnych. W rozmowie pytali się, czy w pobliżu znajdują się wojska rosyjskie. Pastuch odpowiedział, że nie. „Zdaje się, niedługo powinny przechodzić”, zapytali. Pastuch odpowiedział: „tak słysząc”. – „Podatki płacicie?” – „Płacim, a kto nie zapłaci, do tego stawiają egzekucję” – „Poczekajcie, bracia, bądźcie cierpliwi, niedługo to się skończy”. Wreszcie dopytywali się o drogę do Gościeradowa, leżącego blisko granicy austriackiej. Pastuch wskazał drogę, lecz wyraził wątpliwość, czy ją znajdą. Odpowiedzieli ze śmiechem, że lepiej wiedzą niż on i pojechali w las w stronę Borowa. 1301 kk. 11 i 27. Nieco później patrol graniczny widział w pobliżu Lipy, w lesie od strony Galicji, 10-12 konnych partyzantów, którzy wjechali w las. 1301 k. 98.

Na uformowanie oddziału konnego nie jednego, lecz kilku było materiału dosyć po pułkach konnicy polskiej, które po upadku powstania przeszły granicę. Konie, z początku rozmieszczone po stajniach obywateli, w każdej chwili można było zpowrotem zabierać dla wojska. Por. Jabłonowski, „Złote Czasy”, Lwów, 1920, str. 143. Berini zeznał przed komisją śledczą, że wielu obywateli utrzymywało konie i rynsztunki kawaleryjskie z byłej polskiej jazdy. Najwięcej takiego rynsztunku widział u Horodyńskich. 15 A. k. 168. Zeznania Józefa Beriniego.

Prawdopodobnie więc oddziałek konny uformował się i odbył wypad po województwie. Wobec odwołania partyzantki i tego, co potem w Galicji nastąpiło, oddziałek rozwiązał się i ślady jego się zatarły.



7. Projekty zduszenia ruchu zbrojnego. Organizowanie wszystkich przeciw partyzantom.

Przeciwko garstce śmiątków, którzy odważyli się wkroczyć do Królestwa, Rosja użyła sił niewspółmiernie wielkich. Na terenie województwa lubelskiego działali przeciwko nim dowódca wojska – Rydigier, naczelnik wojenny – Hurko, główny dyrektor komisji wojewódzkiej – Rostworowski, żandarmerja, służba graniczna i leśna, a starano się wciągnąć do akcji duchowieństwo (ogłaszanie z ambon) i masy ludowe (obławy, nagrody). Władze centralne i to nie tylko Królestwa, bo aż do Mikołaja włącznie, poświęcały wiele uwagi rozgrywającej się nierównej walce.

Od czasu, jak Austria rozpoczęła dławienie ruchu, Rosja miała zadanie ułatwione. Ale Austrię rząd Królestwa, a w szczególności Hurko i Rydigier, traktowali podejrzliwie. Nieufność tę usprawiedliwiały wiadomości, dostarczane przez

szpiegów. Rydygier z Hurką startali się więc tak zorganizować ochronę województwa, by partyzanci nie mogli się dostać przez granicę, a w razie wtargnięcia, żeby się nie mogli tutaj utrzymać. Mobilizowano wszystko, aby uchronić mieszkańców przed złem, jak się wyrażano głośno, a jak mówiono po cichu, by nie dopuścić do rewolucji i nie dać państwom zachodnim sposobności do poruszenia sprawy Polski. 1301 k. 27.

Projekty wychodzą zwykle od Hurki lub Rydygiera. W parę dni po przejściu granicy Królestwa przez Zaliwskiego, (22.111) ale niezależnie od tego w obawie przed działalnością emisariuszy wiceprezydent Gierlicz zarządził w Warszawie generalną rewizję. We wszystkich bez wyjątku domach prywatnych hotelach, zajazdach polecił sprawdzić, czy rejestry zgadzają się z liczbą mieszkających, zażądać okazania paszportów, zbadać cel przybycia zwłaszcza osób z zagranicy. Na rogatek straż otrzymała nakaz wzmocnienia czujności. Środki te przedsięwzięto, rewizję przeprowadzono w czasie, kiedy w Warszawie ukrywał się Szpek. P. nr. 23, kk. 1, 2, i ns. (38, 39, 50, 51).

9 kwietnia Hurko przedstawia Wittowi sytuację w województwie lubelskim w następujący sposób. W wielu miasteczkach brak zupełnie wojska, pułk kozaków zaś, którym on dysponuje, cały prawie rozestany na egzekucje. Włościanie bez broni nie odważą się napaść partyzantów, uzbrojonych całkowicie i zdecydowanych. Łańcuch kozaków, tworzący kordon graniczny, na terenie, wymagającym szczególnej uwagi, by przeciąć stosunki między ludźmi, „wykarmionymi duchem buntu”, składa się z jednego pułku tylko, nie można więc należycie obsadzić posterunków i dlatego „szkodnikom” udaje się przechodzić granicę. Żeby temu zapobiec, Hurko proponuje utworzyć wzdłuż granicy łańcuch z piechoty, w lasach przerąbać przesieki, porobić schrony z szałasów lub ziemianek, pikiety rozstawić w ten sposób, by mogły się nawzajem widzieć i na sygnał w razie potrzeby dawać sobie pomoc. Wydatki na urządzenie, według Hurki, są niezbędne, wróć się zresztą, bo jednocześnie uniemożliwią kontrabandę towarów. Dla utrzymania obywateli w karności wewnątrz kraju, Hurko proponował rozkwaterować po gminach choć nieznaczną ilość wojska. Nr. 1301, k. 11.

Wkrótce kordon graniczny został wzmocniony narazie konnicą. Pierwszą linię od Rachowa, względnie Zawichostu, do Krzeszowa utworzyli kozacy w liczbie 150 ludzi, dani do dyspozycji naczelnikowi wojennemu województwa lubelskiego. Posterunki kozackie tak były rozstawione, aby zagrozić wszystkie drogi od granicy do lasów janowskich i innych w pobliżu granicy. Komunikować się między sobą miały rozjazdami. Dowódcą pierwszej linii Rydygier naznaczył kapitana generalnego sztabu Czyrikowa. Drugą linię utworzono z pułku aleksandryjskiego i achtyrskiego huzarów. Pułk achtyrski miał zlecenie obserwować pograniczne miejscowości i drogi, od nich wiodące do wnętrza Królestwa, od Hrubieszowa do Tarnobrodu, aleksandryjski — od Tarnobrodu do Rachowa.

Szwadronom konnicy, rozlokowanym wzdłuż granicy, polecono robić rozjazdy i w miarę potrzeby wzmacniać pierwszą linię kordonu. Rydygier zwrócił się również do dowódcy na Litwie z ostrzeżeniem, aby przedsięwziął środki, w celu niedopuszczenia partyzantów na Litwę, zwłaszcza do puszczy Białowieskiej. 1301, kk. 19 i 39.

W kilka dni potem (18 kwietnia) Rydygier przedstawił Wittowi, że kordon utworzony, choć go zamierza rozciągnąć do Latowicza, jest niedostateczny, jeżeli nie utworzy się takiego kordonu w województwach sandomierskim, krakowskim i na Wołyniu od Latowicza w dół do podolskiej gubernji, gdzie zaczynają się miejsca bezleśne. Dlatego prosi Witta o skomunikowanie się z dowódcą pierwszej armji, ażeby posunął na Wołyniu część 19 dywizji pieszej z Zasławia i Ostroga lub brygadę 5-ej dywizji ułanów ku granicy. Oddziały bowiem zbrojne, dostawszy się na Wołyń, łatwo stamtąd mogą przejść do Królestwa. Chodziło przytem o to, żeby tak obsadzić granicę, by nawet pojedyncze osoby nie mogły się prześlizgnąć,

a w razie wdarcia się oddziału, by można go było ścigać bez osłabienia kordonu. 1301, k. 74.

Po opracowaniu szczegółów, pierwsza linja, od Wisły do Zamchu, przedstawiała się w sposób następujący. Od Borowa do Krzeszowa tworzyli łańcuch kozacy w liczbie 134 ludzi. Każda barjera, obejmując po kilka wiorst, utrzymywała łączność z sąsiednimi przez ciągłe, dniem i nocą, rozjazdy. Kozacy stróżowali na dwie zmiany. Hurko podkreślał, że przestrzeń od Wisły do Tanwi koło Krzeszowa jest pokryta odwiecznymi lasami, granica zaledwie oznaczona w niektórych miejscach rowem lub małym przecięciem (przesieką), z trudem więc przez kozaków w tej liczbie może być strzeżona. Łańcuch huzarów aleksandryjskiego pułku tworzyło 75 ludzi, którzy pełnili straż również na dwie zmiany. Ilość ta wystarczyła do obserwacji bezleśnej przestrzeni od Krzeszowa do Zamcha. Huzarzy, dniem i nocą, jeżdżąc parami, utrzymywali łączność między sobą i już weszli w kontakt z rozjazdami pułku achtyrskiego, który utworzył łańcuch od Tomaszowa do Bugu. 1301, k. 91.

Hurko dodaje, że dla zapobieżenia wtargnięciu partyzantów w okolicach leśnych konieczne jest jednak utworzenie łańcucha z piechoty, bez której inne środki pozostaną zawodnymi.

Żeby wciągnąć władze cywilne i ludność do akcji energiczniejszej, Rydigier, wezwawszy do siebie komisarzy obwodowych, osobiście zachęcał ich do użycia wszelkich środków, w celu niedopuszczenia partyzantów do Królestwa, tem bardziej do nakłaniania ludności do buntu. Nakazał nieustępliwie domagać się od burmistrzów i wójtów ludzi pewnych do posyłek konnych i natychmiastowego donoszenia o ukazaniu się podejrzanych najbliższym posterunkom wojskowym, o rozmieszczeniu których otrzymają wiadomość. Ponieważ leśnicy mają najwięcej sposobności odkrywać włóczęgów i wszystkie wiadomości, otrzymywane do tychczas, przeważnie od nich pochodziły, Rydigier projektował, żeby na pewien czas straż leśną w dobrach prywatnych poddać nadleśnemu wojewódzkiemu Bieńkowskiemu.

Do prezesa komisji wojewódzkiej Rydigier wystąpił z projektem, by komisarzom obwodowym dodali pomocników i po 1000 zł. do dyspozycji na tajną policję i wywiady. 1301, k. 98. Paskiewicz, powiadomiony o tych projektach, zrobił Rydigierowi delikatną uwagę, że żądanie od władz cywilnych wydatków przekracza jego kompetencję i na przyszłość polecił wnioski tego rodzaju przedstawiać sobie do zatwierdzenia. 1301, k. 100. Rydigier tłumaczył się w tej sprawie, p. 1301, k. 101.

W myśl projektów Rydigiera Witt wezwał prezesa komisji finansów do zorganizowania leśników. 1301, kk. 33, 36. Komisja rządowa przychodów i skarbu kilkakrotnie polecała wykonanie tych projektów wszystkim urzędom leśnym. 1289, 17/IV i 23/IV. W tejże sprawie zwrócił się Witt do prezesa komisji spraw wewnętrznych.

Kiedy doświadczenie pouczyło Moskali, że walka z partyzantami nie łatwa, Hurko starał się wytłumaczyć rezultaty różnych skombinowanych, z wielkim wysiłkiem przeprowadzanych, pościgów tem, że sucha granica jest porośnięta gęstymi lasami, co ułatwia przechodzenie granicy, a obywatele nie tylko nie współdziałają z władzami, ale często partyzantom pomagają.

Żeby więc nareszcie stłumić ruchawkę, Hurko proponował:

Prócz dwóch łańcuchów granicznych, tworzonych przez pułk kozacki i dwa pułki konne — aleksandryjski i achtyrski, które, już rozlokowane pełniły straż, użyć jeszcze piechoty, rozmieszczając ją w następujący sposób. W Rachowie należałoby postawić oficera z oddziałem 50 żołnierzy, któryby objął wartę i u magazynu prowiantowego, oddział zaś 25 kozaków pełniłby straż na tym etapie. W Zaklikowie postawić 60 żołnierzy piechoty z bardzo roztroprym oficerem. Poste-

runek ten winien być wzmocniony, aby, w razie wiadomości o przejściu granicy przez oddział zbrojny, komenda mogła urządzać za nim pościg, nie puszczając go jednocześnie z powrotem do Austrii. Posterunek ten jest ważniejszy ze względu na swoje położenie: znajduje się pośród starych gęstych lasów, w równej odległości od Rachowa i od Janowa, w miarę potrzeby może więc działać w prawo i w lewo; leży prosto naprzeciw Radomyśla i Rozwadowa, środowisk zła, należących do księcia Lubomirskiego. Zaklików, znajdując się w pobliżu granicy, daje jeszcze i tę dogodność, że szpiedzy mogą tutaj komunikować najprędzej wiadomości o przechodzeniu oddziałów i można przedsięwziąć przeciw nim natychmiast jakąś akcję. Do rozjazdów na tym punkcie potrzeba przynajmniej 15 kozaków.

W Modliborzycach winna stanąć lotna komenda. W Janowie prócz huzarów, tam kwaterujących, oddział z 50 ludzi piechoty, ponieważ o półtorej wiorsty od Janowa zaczynają się gęste lasy, ciągnące się bez przerwy do samej granicy.

We Frampolu wystarczyłby niewielki oddział huzarów, któryby utrzymywał łączność z Janowem i Biłgorajem.

W Biłgoraju przy sztabie aleksandryjskiego pułku huzarów winien stanąć oddział 50 żołnierzy piechoty z oficerem, żeby mógł na wypadek wtargnięcia zbrojnych działać na tyłach. W Józefowie ordynackim 25 żołnierzy, w Tomaszowie 50. Od Tomaszowa kończą się lasy, wystarczy więc łańcuch, utworzony przez achtyrski pułk huzarów.

Drugi oddział lotny, stacjonowany dotychczas w Urzędowie, możnaby przenieść gdzieindziej, zależy to od decyzji wyższej władzy.

Prócz rozmieszczenia w ten sposób oddziałów wojskowych, Hurko proponował, jako konieczne, następujące środki ze strony władz cywilnych.

Ponieważ większość lasów najstarszych i najgęstszych wzdłuż granicy austriackiej jest własnością ordynacji zamojskiej, należy wezwać administratora i zażądać od niego spisu straży leśnej. Straż tę trzeba rozdzielić z nim po rejonach, dodając do pomocy znanych włościan i powierzyć im nadzór w rejonach, by, zauważywszy cośkolwiek podejrzanego, dawali natychmiast znać najbliższym komendom. Od administratora winno się wziąć zobowiązanie na piśmie, że odpowiada życiem przed sądem wojennym za nadużycia lub zaniedbania strażników. Odpowiedzialność przed sądem wojennym grozi również strażnikom. Administrator winien ich o tem szczegółowo pouczyć i uświadomić, gdzie się znajdują komendy. Leśnicy obowiązani są dniem i nocą oglądać swoje rejony; kto szybko doniesie o pokazaniu się podejrzanych, będzie wynagrodzony.

Wszystko powyższe zastosować również należy do straży w lasach zaklikowskich, należących do Puchaliny, rachowskich, należących do Załęskiego, i w lasach rządowych.

Wykonanie tego poddać się winno władzy nadleśnego wojewódzkiego Bieńkowskiego, który dobierze sobie odpowiednich pomocników.

Należy również uzupełnić opublikowany zakaz sprzedaży żywności ludziom podejrzany w ten sposób, że od karczmarzy, zwłaszcza przy traktach i dróżkach pomiędzy wioskami, wziąć trzeba zobowiązanie na piśmie, że na przyszłość nie będą nic sprzedawać nieznajomym, podejrzany ludziom, a o zjawieniu się ich zawiadomią najbliższy urząd lub komendę wojskową. Ponieważ karczmarze usprawiedliwiają się zwykle obawą podpalenia za doniesienie, trzeba ich upewnić, że straty będą im w zupełności wynagrodzone. 1301 kk. 109 i 111.

Szczegółowo opracowany projekt zorganizowania straży leśnej Hurko przedstawił namiestnikowi i komisji wojewódzkiej, jednocześnie żądając wykonania projektu.

Straż leśna miała objąć przestrzeń, podzieloną na rejony, od Wieprza w górę Wisły i wzdłuż granicy z Austrią aż do Tomaszowa. Pierwszy kordon zaczynałby się przy ujściu Wieprza do Wisły i ciągnął do Puław. Przestrzenią tą miał zawiadywać Jeleński, podleśny skonfiskowanych lasów, zamieszkujący w Gołębiu. On również miał nadzorować przylegające lasy żyrzyńskie i baranowskie.

Drugi od Puław do Celejowa zostawałby pod dozorem nadleśnego Skibińskiego, zamieszkałego w Puławach.

Trzeci od Celejowa przez lasy celejowskie, wąwolnickie, kazimierskie, prywatne polanowieckie do Chodlika zostawałby pod dozorem podleśnego Charytańskiego, mieszkającego w Wąwolnicy, któremu podlegać miały również prywatne lasy Wojciechowskie i przyległe.

Czwarty od Chodlika do Uciujuża (Księżomiesz ?) byłby pod dozorem podleśnego Czerwińskiego, mieszkającego w Chodliku, któremu poleciłby można nadzór nad lasami opolskimi, rozciągającymi się do Piotrawina.

Piąty od Piotrawina przez Józefów do Święciechowa byłby pod nadzorem Nowikowskiego, podleśnego lasów kościelnych, który ma dozorować również lasy majątków Kamienia i Józefowa.

Szósty od Święciechowa przez Rogów, Borów do Zaklikowa pod nadzorem nadleśnego Jurkowskiego, zamieszkałego w Dzierzkowicach, który będzie również miał uwagę na lasy prywatne boiskie, gościeradowskie i zaklikowskie.

Siódmy od Zaklikowa przez lasy ordynackie do Lipy i przez Świdry, własność Wybranowskiego z Łysakowa, do Łązka ordynackiego, miałby pod dozorem leśniczy ordynacki, mieszkający w Lipie.

Ósmy od Łązka wzdłuż granicy do Momot byłby pod dozorem leśniczego z Janowa.

Dziewiąty od Momot przez Lipiński most Krzeszów do Naklika zostawałby pod nadzorem leśniczego, zamieszkałego w Lipińskim moście.

Dziesiąty od Naklika przez Luchów do Zamcha ordynackiego pod zarządem nadleśnego rządowego Kosobudzkiego, zamieszkałego w Luchowie.

Jedenasty od Zamcha ordynackiego do granicy przez Głuchy do Rybnicy pod zarządem leśniczego ordynackiego, mieszkającego w Głuchach.

Dwunasty od Rybnicy przez Par do Maził pod nadzorem leśniczego ordynackiego, mieszkającego w Parze.

Wreszcie trzynasty od Maził przez Tomaszów do Jeziorny byłby pod zarządem leśniczego ordynackiego, mieszkającego w Tomaszowie.

Wszyscy otrzymają następującą instrukcję. Naczelnicy rejonów nakażą podwładnym, aby dniem i nocą strzegli, czy nie ukrywają się u nich podejrzani ludzie. Gdyby zaś ich spostrzegli, obowiązani są natychmiast zawiadomić najbliższą wojskową komendę. Leśnicy winni chodzić po dwóch, żeby w razie potrzeby jeden mógł udać się do komendy, drugi zaś śledzić podejrzanych, by nie zgubić ich z oczu. Do pomocy mają mu służyć towarzysze i wójci gminni. Przy każdym strażniku w kordonie winien się znajdować, wyznaczony przez wójta, konny dla przesyłania wiadomości o oddziałach zbrojnych do najbliższych komend. Konnych tych należy wyznaczać kolejno.

Leśnicy winni również raportować naczelnikowi rejonu, by ten mógł zawiadomić wyższe instancje, dlatego wszyscy winni być uświadomieni o rozłożeniu komend wojskowych.

Zarząd ordynacji winien wydać odpowiednie zarządzenie nie tylko do leśników, angażowanych w kordonie, lecz do wszystkich zatrudnionych w administracji lasów. Nadto winien zapowiedzieć wójtom gmin, żeby porozumieli się z leśniczymi zarówno rządowymi, jak prywatnymi i, w razie potrzeby, dawali natychmiast

pomoc w pościgu i chwyтaniu podejrzanych. Taką instrukcję surową przestać należy do zastosowania majątkom: Potok, Modliborzyce, Frampol, Kąty, Biłgoraj, Krasnobród i Tarnawatka, które posiadają duże lasy, przylegające do ordynackich. Nadleśny lubelski Bieńkowski i dyrektor lasów ordynackich są odpowiedzialni za należyte wykonanie organizacji i winni między sobą stale się porozumiewać. Bieńkowski będzie stale przebywać przy adjutancie, hr. Rzewuskim.

Nadzór nad całą przestrzenią, od ujścia Wieprza do Święciechowa, powierza się adjunktowi administracyjnego oddziału wojewódzkiej komisji, Dłużewskiemu.

Za wszelkie niedbalstwo straż leśna zarówno prywatna, jak rządowa oraz wóje ci będą odpowiedzialni przed sądem wojennym. 1301, k. 113, 114 i ns.

Z głównego sztabu czynnej armii wysunięto projekt, żeby przy lotnych komendach kozackich, ponieważ kozacy nie zawsze mają karabiny i trudno im konno ścigać po lasach, były oddziały piesze, zależne od dowódcy kozaków. Piechocie należałoby dać pieniądze na wyżywienie, 1289, k. 137 żeby jej ruchów nie krępowały przydzielone kwatery. Jednocześnie przedstawiono projekt namiestnikowi, aby wszystkie łódki i promy były zarejestrowane i po zachodzie słońca przywiązane na łańcuchach, by nie wolno było ich używać. 1289, k. 169.

Mijał już jednak moment największego nasilenia ruchu partyzanckiego w województwie. Zaliwski wycofał się do Galicji, Szpek i Giecołd z oddziałkiem zostali uwięzieni w Warszawie, Białkowski z Łubieńskim, po nieudanym ataku na Józefów, zamierzali pójść w ślad za Zaliwskim. Austria rozpoczęła ściganie partyzantów.

Rydygier donosił Paskiewiczowi, że od 16 maja nie zauważono partyzantów w województwie lubelskim i wyrażał nadzieję, że kaźń partyzantów w Lublinie i w Borowie, oraz zorganizowanie obrony granicy i pościgu powstrzyma wkraczanie oddziałów. 1301, k. 232.

Spóźnione już było zarządzenie Paskiewicza (14 czerwca), aby przeciw partyzantom działać nie masami wojska, lecz drobnymi oddziałami, złożonymi z 10 ludzi kawalerji i 15 piechoty lub 5 konnicy i 20 piechoty, ale jednocześnie z różnych stron. 4 1289, k. 171 (278).

Gorliwy gnębiciel partyzantów, tylokrotnie wspominany generał Rydygier, świeżo nagrodzony wielkimi dobrami w województwie lubelskim skonfiskowaniemi Polakom, uważał, że wszystkie powyższe środki nie rozwiązują bynajmniej sprawy rządów rosyjskich w Królestwie definitywnie. Nie można bowiem polegać na mieszkańcach, bo zawsze ostatecznie poprą walkę zbrojną przeciw Rosji, ani na urzędnikach Polakach, bo udają tylko lojalność. Dlatego należy dążyć, żeby we wszystkich urzędach połowę przynajmniej urzędników stanowili Rosjanie, oraz żeby Rosjanie mogli w Królestwie osiedlać się i nabywać obywatelstwo, wchodząc w skład obywateli tutejszych 1289, k. 8 (?). O nieobchodimosti wojewódstwa, gdzie pojawiają się szajki i żyteli budut sodiejstwowat' onym, objawla* na wojennom położenji, 30 maja, nr. 806.



8. Austria na usługach Rosji. Szpieczy i urzędnicy austriaccy.

Władze rosyjskie od początku nie lekcewały partyzantki. Do walki starano się użyć wszelkich środków, jakimi można było rozporządzać. Na terenie zaboru austriackiego prowadzono przeciw partyzantom podwójną akcję: usiłowano doprowadzić rząd austriacki do represyj przeciw ruchowi oraz przez agentów i

szpiegów śledzić zarówno obywateli, popierających partyzantkę, rozwój ruchu, jak i posunięcia Austrii przeciw niemu.

Już w początkach kwietnia (II/IV) raportuje Hurko Wittemu o doniesieniu agenta, że w Galicji na jarmarkach obywatele kupują po 300 i więcej sztuk czarnych włościańskich sukmanów po cenie bardzo wysokiej, u jednego zaś z obywateli widziano pokój do sufitu załadowany takim ubraniem. W całej Galicji wiadać ogromny ruch i głośno mówią, że wkrótce przyjdą wojska francuskie, które wypędzą Rosjan z Królestwa. 1301, k. 17.

Sztabskapitanowi Czyrikowowi, w czasie objazdu pierwszej linii łańcucha straży granicznej, kozacy meldowali, że austriacki urzędnik pograniczny powiadomił ich w sekrecie, że koło Brzozy, po drodze z Radomyśla do Zaklikowa, po stronie austriackiej, w błotnistym lesie tworzy się oddział, liczący około 40 ludzi, który ma zamiar przejść do Królestwa. 1301, k. 91, 93.

Niedługo potem hr. Rzewuski i von Sztel, porucznik generalnego sztabu, komunikują Hurce otrzymane z Galicji wiadomości, iż obywatele tamtejsi, zwłaszcza właściciel Brzozy i wdowa Trojacka z Pniowa, dostarczają partyzantom żywności i dają przytułek podejrzanym. Jednocześnie kornet, baron Budberg, dowiedział się od austriackiego pogranicznego urzędnika, że on, robiąc obławę w pobliżu Brzozy, spotkał 40 do 50 partyzantów, którzy ścigani przez niego, weszli w błota i tam się schronili. 1301, kk. 98 i 102. Nadto Hurko otrzymał wiadomość, jakoby rząd austriacki przysłał dwa bataljony piechoty dla ścigania i chwytania partyzantów i że podobno jeden partyzant został pojmany, u którego znaleziono spis szlachty, biorącej udział w partyzantce.

Wiadomości otrzymane zachęcały, by się starać o nowe. Hurko też (29/IV) zwrócił się do rządu w Warszawie o przesłanie blankietów paszportowych. Zamierzał bowiem wysłać agentów do różnych miejsc Galicji, by pod pozorem handlu, śledzili tworzące się tam oddziały, mające wkroczyć na teren Królestwa. 1301, k. 95 (?).

Rydigier zaś wystąpił (3/V) do Paskiewicza z propozycją komunikowania rządowi austriackiemu wiadomości, otrzymanych z zeznań pojmanyh partyzantów, a dla szybszego działania, by wolno mu było wchodzić w bezpośrednie stosunki z urzędnikami austriackimi. Jednocześnie donosił, jakoby ks. Lubomirski, Zaklika i hr. Tyszkiewicz zostali aresztowani i wywiezieni do Lwowa. 1301, k. 118.

Paskiewicz odpowiedział, że wchodzenie w stosunki z niższymi instancjami obcego państwa jest niewłaściwe. Istnieją bezpośrednie stosunki z rządzącym Galicją arcyksięciem Ferdynandem d' Este i jemu wiadomości, dotyczące się Galicji, są komunikowane. 1301, kk. 116 i 146.

Obfity plon szpiegostwa otrzymał rząd Królestwa w maju. Wysłany zręczny agent potrafił wszędzie się wkręcić. Doniósł więc, że według twierdzeń mieszkańców w lasach Wrzawy, przylegających częściowo do lasów ordynacji zamojskiej, między Brzozą a Łążkiem, ukrywa się uzbrojony oddział. Władze austriackie wysłały nawet wojsko dla przeszukania lasu. Według przekonania mieszkańców, naczelnikami tej partii są bracia Horochowie, bracia Horodyńscy ze Zbydniowa, ks. Lubomirski z Rozwadowa, bracia hrabiowie Tarnowscy z Dzikowa, Małachowski, zięć Tarnowskiego, Lastowski (Ulatowski) (?), który najwięcej daje pieniędzy na oddział, i Trojacka z Pniowa. Liczebność oddziału trudno ustalić; powiększa się nowozwerbowanymi ochotnikami, to zmniejsza, wskutek wysyłanych oddziałków do Królestwa. Pewnem jest, że wymienieni obywatele brali udział w uzbrojeniu oddziałów, które wtargnęły do Królestwa.

Podczas rewizji u Horocha, Horodyńskiego i Lubomirskiego znaleziono w dużej ilości proch, broń palną i sieczną. Kowal zaś Horodyńskiego z jego polecenia

zrobił ponad 500 długich obustronnych noży myśliwskich. Część noży zabrano przy rewizji. Agent widział jeden taki nóż w Rzeszowie. Pomimo ścisłej rewizji we Wrzawie, nie wykryto armat ani jaszczów artyleryjskich. W Rozwadowie zaś u ks. Lubomirskiego znaleziono kilka armat trzyfuntowych. W Kolbuszowej u Tyszkiewiczów był skład broni, ale pomimo kilkakrotnych rewizyj Austriacy go nie wykryli. Por. J. Białynia Chołodecki, Wyprawy na Kolbuszową Lwów 1909.

Niejaki Jasiński z Rozwadowa przekonywał agenta, że ks. Lubomirski, Horoch i Horodyński mają jeszcze dużo ukrytej broni i że on był świadkiem, jak ks. Lubomirski, Horoch i Horodyński jeździli po wsiach, by skupować oręż i werbować ochotników, płacąc każdemu zgóry po 15 rubli srebrem. Tenże Jasiński twierdził, że ks. Lubomirski, pod pretekstem wyjazdów do majątków w Królestwie, przeprawał się przez granicę, by ułatwiać przeprawę oddziałom partyzanckim.

"Urzednicy austriaccy podobno nie przeszkadzali formowaniu się oddziałów. Dopiero kiedy doniesiono im, że partyzanci zamierzali wyrznąć w Galicji Niemców, przysłano wojska aby ich poszukiwać i aresztować. Nie dało to jednak rezultatów, bo w czasie obław chłopcy umyślnie w błąd wprowadzali Austriaków, lub też oddziały chroniły się, przechodząc na stronę Królestwa. Agent, choć znajdował się w Pniowie w dniu ogólnej obławy, nie mógł się przekonać, czy tam rzeczywiście przebywa 8 polskich oficerów i 20 dezertersów, natomiast na drodze do Rzeszowa spotkał do 30 dezertersów rosyjskich, prowadzonych do obwodu. Później zaś słyszał, że dwunastu z nich, sprawującym się spokojnie, pozwolono pozostać w Galicji, resztę zaś wysłano. Szablicki (Czaplicki?), emigrant z Królestwa, miał przekonywać agenta, że tworzenie oddziałów zbrojnych rozpoczęło się, ponieważ arcyksiążę Ferdynand d'Este sprzyjał Polakom, a obecnie bierze ich w sądach w opiekę. Szpieg kończył doniesienie pogłoską, że we Lwowie podpalono arsenał, aby zawładnąć bronią. 1301, kk. 164 (241) i 1289, k. 167 (244).

W połowie maja Rydigier meldował, otrzymaną od granicy, radosną wieść, że Austria rozpoczęła surowo traktować Polaków, że aresztowano do 400 osób. 1301, k. 216. W parę dni doniósł znowu, że adjutant arcyksięcia Ferdynanda d'Este, rotmistrz baron Goltz, zaprosił hr. Rzewuskiego, znajdującego się dla poszukiwań za partyzantami w Gościeradowie, na kordon borowski, aby mu zakomunikować, że otrzymał od arcyksięcia polecenie użycia jaknajbardziej energicznych środków na granicy Galicji, by nie puścić partyzantów do Królestwa. W tym celu otrzymał do dyspozycji 4 bataliony piechoty i dywizjon huzarów. Rząd Galicji wysłał w tym czasie nad granicę woj. lubelskiego oddziały wojska pod dowództwem podpułkownika von Czwika. Por. J. Białynia Chołodecki, Wyprawy na Kolbuszową, Lwów 1909, str. 8, cytuje następujący rozkaz: „Do pana podpułkownika von Czwika pułku huzarów Nr. 10 imienia Fryderyka Wilhelma. Jego Król. Wysokość Arcyksiążę generalny Gubernator otrzymał wiadomość, iż podobne nieporządki jak w ostatnich czasach w cyrkule tarnowskim, mają być przygotowywane także w okolicy Rozwadowa, Baranowa i Kolbuszowej; w celu przeprawy polskich emigrantów na zagraniczne polskie terytorjum, a także w celu wywołania takich zamieszek w Galicji. Aby na każdy wypadek, w którym wymaga publiczne bezpieczeństwo i porządek silnego poparcia, mieć w pobliżu wojskowe oddziały, zarządza Jego Królewska Wysokość bezzwłoczne obśadzenie Rozwadowa i Tarnobrzegu przez dwie kompanie pułku piechoty Benczur, Nr. 34 i Kolbuszowej przez szwadron huzarów im. Fryderyka Wilhelma, któremu ma służyć w odwodzie drugi szwadron w Pilźnie. W Kolbuszowej ma stanąć przeznaczony tam szwadron już dnia 3 maja, dywizjon piechoty Benczur zaś w Sokołowie 9 maja, skąd pomaszeruje jedna kompania przez Zagrody i Nisko na dzień 12 maja do Rozwadowa, druga zaś przez Kolbuszową, Hutę Komorowską również na dzień 12 maja do Tarnobrzegu. Pan podpułkownik otrzymuje rozkaz objęcia komendy nad wszystkimi tymi oddziałami i udania się w tym celu bezzwłocznie do Kolbuszowy". Ze wszystkich Polaków z b. wojska polskiego rząd austriacki wysyła na Morawy i do Czech, dotąd już do 400 osób tam wysłano. Rząd wszelkimi siłami będzie usiłował uwięzić tych, którzyby z Królestwa pragnęli ukryć się w Galicji. Następnie Goltz prosił o podanie nazwisk obywateli, podejrzewanych przez rząd rosyjski o współdziałanie z partyzantami. Rzewuski od-

powiedział, że nie może dać zupełnej odpowiedzi, z zeznań tylko partyzantów i innymi drogami słyszał kilka nazwisk i te wymienił. 1301, k. 212, 18 maja.

Zapowiedź swoją Austria zaczęła szybko realizować. Niedługo po rozmowie Goltza z Rzewuskim, kapitan straży pogranicznej Danatof zakomunikował Rzewuskiemu, że ma 24 ludzi, mieszkańców Królestwa, którzy niedawno przeszli granicę, częściowo ujętych przez obławy w obwodzie rzeszowskim, częściowo schwytanych w Rozwadowie. Ludzi tych Danatof chciał wydać Rosji bez odsyłania na punkty zborne. Rydigier otrzymawszy o tem raport hr. Rzewuskiego, przypuszczając, że między nimi znajdują się Białkowski i Lubieński kazał Rzewuskiemu tych ludzi przyjąć. Przed Paskiewiczem usprawiedliwiał swoje zarządzenie koniecznością przesłuchania tych ludzi przed ukończeniem śledztwa przez komisję śledczą lubelską o oddziałach, które wtargnęły do województwa, oraz że wydanie przez Austrię Polaków, chroniących się do Galicji, zrobi wielkie wrażenie na mieszkańcach i przyspieszy uspokojenie. Ludzie, wydani przez Austrię, 28 lub 29 maja, mieli być dostawieni do Lublina. 1301 k. 232.

Austria w ten sposób pozbywała się kłopotu, ale i Rydigiera spotkał zawód. Ani Białkowskiego, ani Lubieńskiego pomiędzy wydaniami przez Austrię nie było.

Razem z powyższem Rydigier donosił Paskiewiczowi, że wysłany przez niego do Galicji szpieg (Łazutczyk) doniósł mu, że pisarz janowskiego kryminału Gilewicz był pokryjomo w Galicji, by widzieć się z ks. Lubomirskim, formującym oddziały zbrojne. Donos ten potwierdziło zeznanie służącego Gilewicza. Na skutek tego Rydigier polecił Gilewicza aresztować i oddać pod straż Hurce, dla przeprowadzenia śledztwa. 1301 k. 232.

Po wycofaniu się już partyzantów z województwa lubelskiego, Rydigier otrzymał wiadomości od wysłanego szpiega, że w cyrkułach rzeszowskim i tarnowskim rząd austriacki wydał surowe nakazy aresztowania emigrantów Polaków. W cyrkułach jednak, gdzie naczelnikami są Polacy, wykonanie nakazów słabe. Jak można na Polakach polegać, świadczy fakt, że naczelnik tarnowskiego okręgu, Polak, nie tylko wiedział o wszystkich zebraniach spiskowców, ale i sam w nich brał udział. Zato został obecnie usunięty od urzędu i wysłany do Lwowa. Wielu z tych, co tworzyli oddziały, jak książę Adam Lubomirski, Horoch i inni, pozostają w swoich majątkach na wolności i utrzymują gromady ludzi i oręża.

Wezwani zostali do Lwowa tylko hr. Tyszkiewicz z Kolbuszowy, książę Hieronim Lubomirski, dwóch braci Kościńskich (?) i Nowakowski; trzeci brat Kościński i drugi Nowakowski zdążyli się ukryć.

W lesie, należącym do Majdanu koło Ćmielowa tarnowskiego okręgu, znajduje się do 80 ludzi uzbrojonych, którzy zamierzają przejść do Królestwa. U właściciela Żukowa koło Kolbuszowy w rzeszowskim okręgu również znajduje się wielka liczba zbrojnych, w większej części b. wojskowych polskich. Są oni utrzymywani w charakterze myśliwych.

W rzeszowskim okręgu przysłany ze Lwowa urzędnik aresztował pewnego obywatela, ale w drodze kilku ludzi zamaskowanych napadło na urzędnika, ranili go i uprowadzili aresztowanego. Donos kończył się wiadomością, że wojska austriackie mają rozkaz być w pogotowiu, by na pierwsze wezwanie ruszyć na Węgry, gdyż podobno było tam wzburzenie. 1289, k. 182 (257) Rydigier do Paskiewieża.

W pierwszych dniach czerwca Austria wydała znowu partję podejrzanych, szukających schronienia na jej terytorjum. Partja składała się z 46 osób. Według opinii Austriaków należeli oni do oddziałów nieznanych w Królestwie. Chciano już raz ich wydać, ale Moskale nie chcieli przyjąć. Z zewnętrznego wyglądu żandarm rosyjski osądził, że najwyżej 10 ludzi mogłoby należeć do oddziałów zbrojnych, a rzeczywiście należących napewno okaże się znacznie mniej. 1301, k. 251 Nesselrode

do Paskiewicza na podstawie raportu podpułkownika korpusu żandarmerji. W istocie komisja śledcza w Lublinie po przesłuchaniu stwierdziła, że większość stanowili dezertarze z wojska rosyjskiego lub żołnierze z wojska polskiego, ukrywający się przed poborem. Jeden tylko Józef Olszewski, szeregowiec 2 pułku ułanów wojska polskiego, zeznał, że w kwietniu 1833 r. hr. Tyszkiewicz zachęcał go do wstąpienia do oddziału, ale choroba stanęła urzeczywistnieniu tego na przeszkodzie. Paskiewicz polecił go przestać do Warszawy i poddać najostrzejszemu badaniu i konfrontacji w komisji śledczej. Podejrzewano, że to oficer, który towarzyszył Szymańskiemu (przeznaczonemu do działania w białostockim) z Francji do Polski, a o którym donosił szef żandarmerji cesarstwa. Komisja Storożenki otrzymała polecenie zbadać Olszewskiego i przedstawić w jego sprawie wnioski. Okazało się, że należał on do oddziału Szpeka i Giecołda, ale przed przejściem granicy Królestwa został z oddziału wykluczony. 1289, k. 220 (297) Sprawozdanie Storożenki.

Porozumienie Rosji z Austrią w sprawie partyzantki w dalszym ciągu zacieśniało się. Oba państwa udzielały sobie odpisów protokołów zeznań, Białynia Chołodecki, Rewizja w Kudryńcach, Lwów 1910, str. 7, pisze, że wydany został reskrypt, zabraniający wydawania zeznań, obciążających poddanych rosyjskich. W AAD. w Warszawie znajdują się odpisy zeznań partyzantów przed komisją we Lwowie, obciążające mieszkańców Królestwa. Bobiatyński siedząc we Lwowie, śledził urzędników, przedstawiał do nagrody 15 A., k. 502, 22 punkt: „Obowiązkiem moim jest komisarza Kamionobrodzkiego, jako szczerze przywiązanego do naszego rządu i mocno gnębiącego buntowników, do łaski przedstawić. i wpływać na sądy.

❖ góra

© P. Józefowicz, Prace i obawy

9. Po Józefowie. Pościgi i obławy. Znikąd pomocy. Powrót do Galicji. „Porządek” panuje w województwie.

Po utarczce Białkowskiego z kozakami w lasach Grabówki Rosjanie, jak wi-
dzieliśmy, stracili ślady partyzantów. Napad na Józefów dał im w ręce jeńców,
których zeznania łatwo mogły naprowadzić na osoby, przychodzące oddziałom z
pomocą, i miejsca, gdzie partja zwykła była się ukrywać. Rosjanom zdawało się
też, że teraz partyzanci niezawodnie wpadną w ich ręce.

Akcja pościgu ożywiła się. Wojsko rosyjskie z obławami włościan skierowane
zostało ze wszystkich stron, by partyzantów osaczyć. Nakazano ścigać bez wy-
tchnienia. 1301, k. 118. Można powiedzieć, że w województwie lubelskim wszystkie
wojska zostały zaalarmowane.

Greków po otrzymaniu wiadomości od Bielańskiego, natychmiast przestał je
do sąsiednich komend lotnych. 1301, kk. 98, 106. Po odparciu zaś ataku na Józefów
zwrócił się o pomoc i współdziałanie do adjutanta Rydigiera hr. Rzewuskiego,
stojącego w Kraśniku, oraz zawiadomił Hurkę o wszystkim, co zaszło. Sam ze
świttem rozpoczął pościg.

Wiedząc, że partyzanci ukryli się w lasach mazanowskich, ruszył za nimi z
częścią piechoty, przy niem będącej. Przy owczarni w lesie, należącej do Maza-
nowa, dowiedział się, że partyzanci byli tam i mówili o zamiarze ukrycia się przy
drodze z Józefowa do Opola, żeby odbić jeńców. Greków udał się czempredziej
drogą do Opola. 1301, k. 162.

Hurko, otrzymawszy wiadomość od Grekowskiego (30 kwietnia), porozumiał się
natychmiast z Rydigierem. Wydano rozkazy, by oddziały po 20 ludzi z I-go pułku
grenadierów i I-go pułkumuszkieterów pod dowództwem oficerów ruszyły róż-
nymi drogami dla zlustrowania przestrzeni pomiędzy Opolem i Zaklikowem. Od-

działy te miały się skoncentrować we wsiach Boiska, Mazanów i Prawno i po ukończeniu ekspedycji zająć kwatery, zgodnie z planem utworzenia łańcucha z piechoty. Rydigier wyrażał przekonanie, że teraz z 26 partyzantów ani jeden nie ujdzie. 1301, kk. 98, 106.

Hr. Rzewuski na apel Grekowa dał znać podporucznikowi Kotzebuemu, stojącemu w Gościeradowie, polecając przeprowadzić poszukiwania w stronę Rachowa i Józefowa, sam zaś z 60 kozakami i 20 piechoty, wsadziwszy ich na podwozy, pośpieszył do Józefowa. 1301, k. 106. Grekowa tutaj już nie zastał. Odesłał Karczewskiego, Plenkiewicza i Dawidowicza do Lublina, zatrzymał zaś Jakubowskiego, by wykorzystać go przy pościgu. Jakubowski wskazywał, którędy szedł oddział Białkowskiego. W miejscach noclegów znajdowano nieład. Zrobiono przy tym spostrzeżenie, że partyzanci nie nocują razem, a zgromadzają się tylko na czas ekspedycji. 1301, k. 162 i 1289, k. 139. Wzięci pod straż owczarze gmin józefowskiej i opolskiej zeznali, że partyzanci ukryli się w lasach „grabówskich. Potwierdził to Filip Pawka z Chruślanki, który przyznał się do częstych stosunków z partyzantami. By uzyskać przebaczenie, przyrzekał w nocy 3 maja doprowadzić do obozu partyzantów, dokąd, według umowy z nimi, miał zanieść żywność. Hr. Rzewuski, prowadzony przez Pawkę, pośpieszył więc do lasów grabowskich. 1301, k. 162/3 i 1289, k. 139.

Nagle Rosjanie otrzymali raporty, że 2 maja koło godziny drugiej po północy 26 uzbrojonych, (połączone oddziały Białkowskiego i Łubieńskiego) otoczyło Po wzięciu czterech partyzantów do niewoli przy ataku na Józefów, licząc nawet Brzuszkę, Grabarza i Skalskiego było w oddziale 25. Być może, że chwilowo do partyzantów przyłączyli się jeszcze jacy dezercerzy. karczmę przy drodze, prowadzącej do Bobów, i wzięwszy pod straż szynkarza, jego żonę i pełniących straż nocną włościan, wypytywali się, czy niema w pobliżu wojska rosyjskiego. Po odpoczynku w karczmie oddział udał się w kierunku południowym do pobliskiego lasu.

Poruszono władze cywilne, żandarmerję i lotne komendy. Do hr. Rzewuskiego w Kraśniku udał się,znaczony przez władze cywilne, urzędnik Krzyżanowski dla współdziałania w pościgu. 1301, kk. 162, 186, 188.

Było to daremne.

Po nieudanym ataku na Józefów partyzanci weszli w lasy. Na pierwszym odpoczynku, kiedy partyzanci, zmęczeni walką i marszem, zasnęli, pomiędzy zostawionym na straży Michalewiczem i Kopczyńskim Kopczyńskiego nazywano wachmistrem p. 15 A. k. 279 zezn. Karczewskiego. doszło do ostrej sprzeczki. Michalewicz narzekał, że jego i kolegów oszukano, wprowadzając do Królestwa, że tak, jak tamtych czterech w Józefowie, Moskale mogli wszystkich połapać. Wyprowadziło to z równowagi Kopczyńskiego. Chwycił za nóż i chciał uderzyć Michalewicza w głowę, lecz ten zasłonił się i otrzymał ciężką ranę w lewą rękę. 15 A. k. 448. Zeznania Michalewicza i k. 162. Zezn. Beriniego. Berini mylnie nazywa partyzanta, który zranił Michalewicza, Jakubowskim, bo ten dostał się w Józefowie do niewoli.

Po odpoczynku Białkowski i Łubieński, przypuszczając zapewne, że pościg za nimi będzie czynił poszukiwania w okolicy Józefowa i w kierunku granicy, w nadziei może odbicia towarzyszków skierowali się w stronę Opola. Pod Kluczkowicami u mieszkającego na uboczu diegciarza Tomasza Bancerowskiego zostawiono ранego Michalewicza, płacąc za opiekę 30 złotych. 1301, k. 275; 15 A. k. 162. Zeznania Beriniego i 15, k. 448. Zeznania Michalewicza. Zachowanie się tego partyzanta przy ataku na Józefów oraz sprzeczka z „wachmistrem" Kopczyńskim pozwala przypuszczać, że nie był bardzo oddanym sprawie. Oddział zaś Białkowski poprowadził w pobliże traktu, idącego od Rachowa przez Bełżyce do Lublina, by ukryć się w lasach Wronowskich w przypuszczeniu, że tedy Moskale będą prowadzili, wziętych do niewoli, towarzyszków.

Sytuacja dla partyzantów wytwarzała się coraz trudniejsza. Wzdłuż granicy powstały już kordony z kozaków, huzarów i piechoty. W miasteczkach konsystowały oddziały wojska. Po wsiach utworzono strażę dzieńne i nocne. Zakazano sprzedaży żywności podejrzanym. Organizowano straż leśną przeciw partyzantom. Ich szczupłą garstkę ścigały oddziały wielokroć liczniejsze, mogące w każdej chwili wezwać pomocy. Nie sposób w takich warunkach stawać wręcz do walki. Pościgi zaś i obławy ze wszystkich stron zacieśniały miejsce pobytu. Coraz trudniej było się poruszać. Chłopi dotychczas pomagali, ale nagroda 500 rubli, ogłoszona za pojmanie partyzanta, mogła niejednego skusić. Pawka przecież już zdradził partyzantów, Jakubowski wskazywał miejsca ich pobytu. O nowych oddziałach, ani o rewolucji na Zachodzie, na którą liczono – żadnej wieści. W Białkowskim duch nie osłabł, zamiarów się nie wyrzekł, 15 A. k. 279. [Karczewski mówi w zeznaniu przed komisją: MW ciągu całej włości nie widać było w Białkowskim osłabienia ducha w przedsięwziętych zamiarach rewolucyjnych, niespokojny był tylko, że przez długi czas nie przybywał Feliks Białkowski do swego okręgu".](#) ale wśród jego ludzi wiara w możliwość prowadzenia walki z Rosją upadała. Dawano posłuch pogłoskom, że Moskale każą zapalać lasy, by ich pojąć lub zniszczyć. 15 A. k; 162. [Zeznania Beriniego.](#)

Dowódcy wobec tego powzięli decyzję przerwania na pewien czas swojej wyprawy. Łubieński zapowiedział partyzantom, iż nie pozostaje nic innego, jak powrócić do Galicji, złożyć u leśniczego Walentego Flisa broń, a sformowawszy oddział ze 100 ludzi, przyjść znowu do Polski i już działać jawnie i z większą energią. W nocy partyzanci ruszyli ku granicy. J. w.

W drodze tej, jak widzieliśmy, oddziały zaszły do karczmy w Bobach. Niedaleko Boisk odłączył się Berini, by dostać się do domu w województwie Sandomierskiem. Krzeczkowski, cierpiący i osłabiony, pozostał w tyle. Ponieważ Krzeczkowski nie mógł iść z bronią w rękę, bo w razie spotkania się z Moskalami groziła mu surowa odpowiedzialność, Berini wziął jego fuzję i pistolety i koło Bolan(?) wraz ze swojimi pistoletami rzucił do rzeki, zatrzymując tylko fuzję dla obrony przed wilkami. Rozstawszy się z Krzeczowskim, Berini skierował się w stronę Wisły. Na kilkaset kroków przed dworem w Wałowicach (5? maja) zakopał fuzję i zaszedł do ekonoma, szkolnego kolegi, Walentyna Kazimierskiego z prośbą, by go skrycie przeprowadził przez Wisłę. Kazimierski zamiast okazania pomocy dał znać wójtowi. Beriniego zatrzymano i odesłano do Rachowa, gdzie spisał jego zeznanie naczelnik etapu, kornet Sokołowski, a następnie do Lublina. 1301, k. 166.

Przedtem już opuścili oddział partyzanci, którzy się przyłączyli w Królestwie, Antoni Brzuszek, Feliks Skalski i Tomasz Grabarz.

W ten sposób oddział topniał powoli. Wreszcie, żeby ułatwić przedostanie się przez granicę, Białkowski rozdzielił pozostałych partyzantów. Nad jednym oddziałem dowództwo zatrzymał Łubieński, nad drugim Białkowski powierzył Chmielewskiemu. Polecono partyzantom nie rozpowiadać o bezskutecznym krążeniu po lasach i o porażce w Józefowie. Sam Białkowski, prawdopodobnie w towarzystwie któregoś z partyzantów, ruszył w stronę Galicji. 15 A. k. 484 i ns. [Zeznania Białkowskiego.](#)

Wkrótce Rosjanie otrzymali wiadomości, że 9 maja sześciu partyzantów z Białkowskim przeszło do Galicji i tam zostali przez Austriaków aresztowani; sześciu partyzantów przeprowadziło się wpław przez San, dostało się do Rozwadowa i tam się ukryli; dwóch przedostało się do Galicji przez Łązek Puchaliny; trzech zaś starało się przejść przy Borowie, lecz zostali schwytani przez tamtejszy oddział z pułku hr. Dybicza Zabałkańskiego. 1301, k. 216 i 1289, k. 140.

Wiadomości te, jak zobaczymy, nie były zgodne z rzeczywistością. Prawdą było tylko, że większość partyzantów z Białkowskim i Łubieńskim przedostała się już do Galicji.

W województwie lubelskim pozostawali, prócz trzech włościan z Chruśliny, którzy po Józefowie odłączyli się, Michalewicz, Krzeczkowski i prawdopodobnie jeszcze paru partyzantów.

Rosjanie dokładali wszelkich starań, by te resztki oddziału dostać w swe ręce. Na każdą wiadomość o ukazaniu się podejrzanych organizowano pościgi wojska i obławy z włościan.

W gminie Boiska, o godzinie drugiej po południu 11 maja, do żyda Samsona Brukarza zaszedł jakiś mężczyzna bez broni w zamiarze kupienia sera i chleba. Otrzymaawszy odmowę, wyszedł i połączył się z dwoma innymi, którzy na niego czekali. Wszyscy poszli lasami w stronę Grabówki.

Żyd narobił alarmu. Posłano ludzi, żeby ich aresztować, ale niepodobna było ich odszukać. 1301, k. 209. Dopiero po dwóch dniach w gminie Borów, w pobliżu karczmy Mniszek (?) straż wiejska zatrzymała trzech młodych ludzi bez paszportów i przyprowadziła do hr. Rzewuskiego, który odesłał ich do Hurki. Byli to Franciszek Bełcikowski, Piotr Gierasimowski i Walenty Wysocki z Opola. Szli do właściciela Borowa Lipińskiego, żeby wstąpić do niego na służbę. Bełcikowski przyznał się, że służył w wojsku polakiem pod dowództwem Różnieckiego. Znalaziono przy nim dwa tomiki poezyj, dramat o Beniowskim i spis osób, które wkroczyły z Galicji do Królestwa, a których władze rosyjskie poszukiwały i dlatego robiły o nich wszędzie ogłoszenia. W książeczce kieszonkowej posiadał trzy monety austriackie. Hurko kazał ich trzymać w surowym areszcie i poddał śledztwu. 1301, kk. 210 i 215. Prawdopodobnie byli oni zamieszani w partyzantkę, bo Lipiński był aresztowany i karany Sybirem.

Innym razem pastuch widział (16 maja) 7 uzbrojonych w lasach boiskich. Na drugi dzień Żydówka spotkała dwóch w lesie niedaleko Opola. 1301, k. 217 i ns. W obu wypadkach Rosjanie natychmiast skierowali pościg do tych miejsc, podejrzewając, że to pozostali z partii Białkowskiego partyzanci. 1289, k. 157. Spotkanie się ze zbrojnymi w lesie niedaleko Opola w ten sposób w raportach przedstawiono: 17 maja Gitla Aronowicz, żydówka z Opola, poszła z ośmioletnim chłopcem do lasu szukać krowy. Po długim chodzeniu zabłądziła i przed zachodem słońca znienacka w gęstwinie zauważyła dwóch ludzi siedzących. Myśląc, że to pastusi, zbliżyła się do nich i zapytała o drogę, wówczas obydwaj zerwali się i jeden zagroził, że ją zastrzeli, ponieważ włóczy się po lasach. Płacz żydówki i błagania chłopca, który rzucił się do nóg nieznanemu, poruszyły serca nieznanym. Odebrawszy żydówce cztery grosze i wzięwszy przyrzeczenie, że nikomu o spotkaniu z nimi nie powie, lecz będzie mówiła, że widziała studentów z kolegum pijarskiego w Opolu na spacerze, puścili ją wolną. Zamiast partyzantów w pościgach chwytało zwykle cyganów, ludzi, którzy, nie mając papierów w porządku, unikali spotkania z władzami, a najczęściej dezertów z wojska rosyjskiego.

Od czasu do czasu dawali znać o sobie Antoni Brzuszek i Feliks Skalski, z którymi po wycofaniu się partyzantów Białkowskiego połączył się Tomasz Grabarz. Był on podejrzewany o należenie do partyzantów i na skutek tego aresztowany, ale udało mu się zbiec z aresztu lubelskiego. Tułających się po lasach widziano w różnych miejscach i alarmowano władze rosyjskie. Nadleśny woj. lubel. "Bierkowski doniósł Hurce, że 20 maja Suski, włościanin z Chruślanki Mazanowskiej, rąbiąc w głębi lasu józefowskiego drzewo, pośród gęstwiny zauważył ogień. Zbliżywszy się, zobaczył kociołek, w którym gotowało się mięso, obok stał oparty o drzewo karabin i dwie pary butów. Suski szybko oddalił się i zawiadomił lotną komendę. Po przybyciu Moskałe zastali tylko popiół z wygaśniętego ogniska. Podejrzewano, że byli to żołnierze z wojska polskiego, ukrywający się przed poborem, których i gdzieindziej widziano. W nocy zaś z 23 na 24 sierpnia do przyległych do domu Suskiego budynków dostało się trzech ludzi, którzy zauważeni przez Suskiego, strzelili dwa razy do niego przez okno, grożąc, że tak wszystkim zrobią, lecz nikogo nie ranili. Na hałas zbiegli się sąsiedzi i napastnicy schronili się do tuż znajdującego się lasu. Poznano w nich Antoniego Brzuszkę, Feliksa Skalskiego i Tomasza Grabarza. P., kk. 61, 243, 245.

Pościgi i obławy, przeprowadzane zwykle przez niezmordowanego esaula Grekowa, były bez rezultatu. Dopiero chłopci we wrześniu schwytali Feliksa Skalskiego 1301, k. 250. a w październiku ujęto Tomasza Grabarza. Obydwu po śledztwie oddano pod sąd wojenny. 1301, k. 273.

Ciągłe pościgi, obławy, areszty ludzi nieraz niewinnych, pociąganie do tłumaczenia się, przy czym każdy traktowany był jako przestępca, powodowały panikę. Unikano spotkania z Moskalami. Hr. Rzewuski doniósł 16 czerwca Hurce, że trzech mężczyzn szło z Łysakowa. Obszedłszy Zaklików, poszli lasem w kierunku Brzozy. Ubrani byli jak wędrowni majstrzy, z kuferkami na plecach, rozmawiali po niemiecku. Rzewuski zarządził natychmiast pościg. Nieznajomi jednak zdążyli przejść granicę austriacką i tam dopiero aresztowano ich. Moskale zaintrygowani, nie wiedzieli, jak w balladzie, „czy to pies, czy to bies”. 1301, k. 288.

Innym razem w nocy 11 maja straż wiejska pomiędzy Tomaszowem a Józefowem zatrzymała Dobrzańskiego, brata właściciela Wilkołazów (wieś pomiędzy Lublinem i Kraśnikiem). Dobrzański, porzuciwszy bryczkę ze wszystkim, co na niej było, parę koni i furmana niemowę, uciekł piechotą. Moskale podejrzewali, że był tam jakiś związek z partyzantką. 1301, k. 210.

Represje, wszczęte przez Austrię, utrudniły zresztą organizowanie nowych oddziałów. Odwołanie partyzantki powstrzymało dalsze próby wkraczania zbrojnymi grupami do Królestwa. Oddziały, będące w Kongresówce, wróciły do Galicji lub zostały wyłapane przez Moskali. Hurko mógł 30 maja raportować Paskiewiczowi, że w województwie, jego straży powierzonym, zbrojnych partyzantów, nigdzie nie zauważono. 1301, k. 244.

24 czerwca Nesselrode raportował, że w powiatach: lubelskim, krasnostawskim i hrubieszowskim panuje zupełny spokój. Przyczem rzucił obelgę na społeczeństwo polskie, że ogłoszenie nagrody 500 złotych za pochwyceniego partyzanta przyczyniło się do przywrócenia spokoju. 1586.

Tej samej treści szły raporty do Petersburga. Paskiewicz doniósł 16 czerwca carowi o spokoju w województwie lubelskim. 1289, k. 173 (250). 2 lipca wydał rozporządzenie, aby nie nakazywać straży dziennych i nocnych oraz obław włościan. 286, k. 192 (167) p. Dodatek II do Dziennika Wojewódzkiego. 1 sierpnia główna kwatera wojskowa rozkazała konnym i pieszym oddziałom wrócić do swych stałych miejsc pobytu, ponieważ, prócz województwa płockiego, nigdzie nie słychać o zbrojnych. 1289, k. 209 (288). Wreszcie 4 listopada zastosowano powyższe i w województwie płockim.

Atmosfera martwego, dławiącego spokoju zapanowała w Królestwie.



Sądy i kary

Sądy i kary

1. Społeczeństwo a partyzantka.

1. Społeczeństwo a partyzantka. Nieufność Rosji do lojalności Polaków. Przepisy i rozporządzenia przeciw partyzantce.

Partyzantka Zaliwskiego zarówno w Galicji, jak w Królestwie, miała znaczną liczbę zwolenników przede wszystkim pośród szlachty i warstwy oświeceniowej. Liczba ta niewątpliwie wzrastałaby, gdyby się ruchawka rozwijała. Nie odstraszał szlachty nawet radykalizm społeczny partyzantów. Tyszkiewicz, Horodyńscy, Ho-

roch, Lubomirski i inni, współdziałając z ruchem rewolucyjnym, wznosili się ponad „pojedynkowe korzyści”.

Lud wiejski, mało pod względem narodowym uświadomiony, ustosunkowywał się różnie. W Lubelszczyźnie naogół życzliwie. Mówią o tym sami partyzanci. Według Wścieklicy chłopci służyli za przewodników, ostrzegali przed Moskalami, chłopacy wiejscy chcieli wstępować do oddziału, a w Prawnie ludność wprost entuzjastycznie przyjęła oddział Łubieńskiego. [Wścieklica, Urywek pamiętnika, por. wyżej str. 31](#). Jeżeli nawet w opowiadaniu Wścieklicy odłożyć nieco na karb żołnierskiego optymizmu i młodzieńczej przesady, bo trzeźwość naszych wieśniaków nie poddawała się łatwo patryotycznemu entuzjazmowi, to dobry stosunek włościan w Lubelskiem do partyzantów potwierdzają i inni.

Gorzej przedstawiał się stosunek włościan do partyzantki na Podlasiu, czego dowodem wyłapanie całego oddziału Szpeka i Giecołda przez tamtejszą ludność. Ale i tam chłopci z Roskopaczewa, Jasionki i Majdanu dostarczali żywności i ukrywali partyzantów, a nawet zdarzali się ochotnicy do partii. W okolicach Warszawy, według Gillera, lud wiejski „sprzyjał powracającym z obczyzny wojownikom polskim. Pod słomianą strzechą niejednen znalazł braterskie przyjęcie. Mazowieckiego chłopca jednokonny wózek bezpiecznie z emisariuszem przejeżdżał rogatki stolicy obok moskiewskich strażników”. [Giller, Historia, t. 3, str. 367](#). [Storożenko w sprawozdaniu z działalności komisji śledczej, mówi wprawdzie, że włościanie innego byli ducha, niż szlachta, że pomagali chwycić partyzantów \(nr. 1289, k. 220 \(297\) i ns., ale nie w zupełności odpowiadało to prawdzie, a nie odnosiło się do włościan z Lubelszczyzny](#).

Rosjanie zdawali sobie dobrze sprawę ze stosunku społeczeństwa polskiego do partyzantki. Oceniając życzliwość, oczywiście, jako objaw karygodny, narzekali w raportach i memoriałach do władz centralnych na brak lojalności mieszkańców Kongresówki.

Po pierwszych nieudanych próbach schwytania partyzantów Hurko pisze do Witta: „Uważam za potrzebne donieść, że mieszkańcy ukrywają tych ludzi (partyzantów), obywatele podzielają ich zamiary”. [1301, k. 11 Hurko do Witta](#). Rydigier podsusza myśl Wittowi, by Polaków przekonać, że „ukrywanie band” wyjdzie im na szkodę i że za wszelką pomoc czeka kara. [1301, k. 27 Rydigier do Witta](#). Wkrótce pisze znowu do Witta i Paskiewicza, że partyzanci umieją działać na umysły prostego ludu, obiecując wolność od podatków, rozdawanie ziemi, nagrody, muszą więc znaleźć sympatię. [4 1301, kk. 39 i 98](#). Witt raportuje namiestnikowi, że ludność chętnieby widziała ruchawkę i skrycie sprzyja partyzantom. [1289, k. 52 i ns.](#) Jednocześnie Strogonow robi uwagę, że w województwie lubelskim nikogo z partyzantów nie udało się schwycić, a dwóch przeszło całe województwo i dopiero na Podlasiu zostali ujęci. [1301, k. 37](#). Rydigier zaś zwraca uwagę Witta na postępowanie wójta Policzyny Gałęckiego i burmistrza z Piasków Suligowskiego, którzy zataili przed władzami o ukazaniu się partyzantów, oraz włościan Michalskiego i Robaka, którzy dostarczali partyzantom żywności; dowodzi to, według niego, jak można polegać na współdziałaniu ludności polskiej. [1301, k. 74](#). W czerwcu zaś, już po zlikwidowaniu partyzantki w lubelskiem, Rydigier pisał: „wszędzie, gdzie tylko pokazali się wólczy, spotykali się z chętną pomocą mieszkańców wszystkich stanów i nawet udawało się im pozyskiwać dla siebie całe wioski, jak np. Grabówkę i Chrusłankę, z których wszystka ludność w ciągu miesiąca widziała szajkę i nie tylko nikt nie doniósł ziemskiej policji, ale ukryto ją przed kilkakrotnymi poszukiwaniami komend wojskowych, na każdym zaś kroku trafia się na ślady korespondencji mieszkańców Królestwa z emigrantami, przesyłania im pieniędzy, a nawet przyjazdów i ukrytego pobytu w Królestwie u krewnych lub znajomych”. [1289, k. 8](#).

Po ukończeniu zaś działalności komisji śledczej w Warszawie, Storożenko w sprawozdaniu powiada: „Trudno było przypuszczać, żeby obywatele Królestwa Polskiego, którzy doświadczyli skutków buntu i anarchii i przekonali się o próżnych wysiłkach nawet wówczas, kiedy istniało wojsko polskie, ośmielili się wziąć udział w nierozumnym przedsięwzięciu kilku występnych, wysłanych z Francji na jawną zgubę. Fakty, niestety, przekonały o przeciwnym. Wielu obywateli, w szczególności w województwach kaliskim, mazowieckim i płockim, [O lubelskim województwie Storożenko mniej wiedział, gdyż za udział w partyzantce na terenie woj. lubelskiego prowadziła śledztwo komisja śledcza w Lublinie.](#) dawało schronienie uzbrojonym włóczęgom, nie zważając ani na kaźń przestępców, schwytanych z band Dziewickiego i Białkowskiego, ani na okólniki rządu, przypominające obowiązki każdego wiernego poddanego i uprzedzające o surowej odpowiedzialności przed sądem wojennym, ani nawet na to, że kraj pełen wojska, dla którego ściganie słabych uzbrojonych band nie może pozostać bez rezultatu pomyślnego.

Nienawiść szlachty do Rosjan i dążenie do nieziszczalnego – odbudowania zawsze buntującej się Polski – przechodzi od rodziców do dzieci i spokój w kraju utrzymuje jedynie władza wojskowa.

Kobiety w niczem nie ustępowały czynnością mężczyznom. Niektóre dostarczały ukrywającym się po lasach przestępcom broni, inne zapasów żywności i bielizny". 1289, k. 220. Jako przykład Storożenko w swoim sprawozdaniu wskazuje na żonę radcy stanu Piwnickiego: „kiedy Zawiszę w kajdanach przywieziono już do Warszawy, krewna jego (Piwnicka), żona człowieka, przez rząd otoczonego dobrodziejstwami, wiedząc już oczywiście o dokonanych przez Zawiszę przestępstwach, pisała do niego przez komisję śledczą list, wyrażając się w ten sposób, jakby uważała go za niewinnego. Czyn ten, w którym wspomniana kobieta (Piwnicka) prawdopodobnie nie widziała nic złego, i wiele innych podobnych wyobraża nastrój mieszkańców i przekonywa o tej prawdzie, że dobrodziejstwa rządu nie osiągają dotychczas skutków, jakich należałoby się spodziewać i że opinia ogólna przytłacza uczucia oddania się rządowi nawet u tych, którzy wierzą w jego sprawiedliwość, widząc łagodne środki, stosowane do okazujących skrucę przestępców”.

Nie cieszyło się dobrą opinią u władz rosyjskich duchowieństwo katolickie. Rydigier pisał 3 maja do Paskiewicza: „rzymsko-katolickie duchowieństwo, które wzięło bardzo czynny udział w powstaniu Polaków, pozostawione nietylko bez ukarania, ale i bez ukrócenia sposobów do nadużyć, przy nowej próbie spiskowców, aby wstrząsnąć ustanowionym spokojem i porządkiem, nie porzuca dawnego złego kierunku swych zamysłów i szkodliwych działań w podtrzymaniu złoczyńców i powiększeniu ich współników”.

Opinię taką potwierdzał, wskazując na ks. Żaboklickiego, który formował „bandy” w Galicji oraz ks.ks. Starzyńskiego i Kroczewskiego, którzy ukrywali dwie „bandy”, zaopatrywali je w żywność, uprzedzali o poszukiwaniach przez wojska i rozporządzali osobiście wprowadzaniem do Królestwa. 1301, k. 118.

O biskupie lubelskim Rydigier i Hurko mieli opinię szczególnie niepochlebną: „tutejszy biskup Dziecielski, słynący jako najgorętszy patrjota, jest bardzo ograniczonego umysłu, nie zajmuje się zupełnie sprawami swojej diecezji, nawet nie bywa w Lublinie, lecz zamieszkuje w majątku swoim (Kumowie koło Chełma). Rządy diecezją powierzył ludziom, którzy go zupełnie opanowali, znani zaś są w województwie powszechnie jako najzapalczywsi rewolucjoniści, a szczególnie ks. Sosnowski. Z korespondencji, przejętej przez wojennego naczelnika województwa, okazuje się przytem, że głośny buntownik, biskup Skórkowski, wywiera szkodliwy wpływ i na tunejsze duchowieństwo zdemoralizowane i skłonne do buntu, o czym wojenny naczelnik czyni specjalne przedstawienie”. Rydigier wobec tego proponował Paskiewiczowi wejść w stosunki z papieżem, żeby Dziecielskiego usunąć od władzy, zostawiając mu tytuł, „czego już były przykłady”. Rządy diecezją chciałby oddać wikarjuszowi generalnemu, prałatowi Franciszkowi Ksaweremu Więckiewiczowi, „który w czasie rewolucji wielu czynami udowodnił

swoje oddanie rządowi rosyjskiemu, a którego wpływ ludzi źle myślących, jacy opanowali Dziegiełski, usunął od rządów i nawet od zamieszkiwania w Lublinie". 1301, k. 118.

Najlepiej zresztą o usposobieniu ludności polskiej mówią fakty. Partyzanci nie mogliby kilku dni utrzymać się wczesną wiosną (marzec, kwiecień, maj) na terytorjum Królestwa, gdyby nie pomoc mieszkańców, którzy wskazywali drogi, żywili i ostrzegali przed pościgiem. Widzieliśmy, ile pomocy od ludu wiejskiego doznał Zaliwski, Białkowski, Łubieński i Szpek.

Urzędnicy Polacy starali się, ile mogli, ukrywać wiadomości o partyzantach, winę ludności zacierać lub zmniejszać. Ines de Leon, komisarz obwodu zamojskiego, zbadawszy postępowanie Żabińskiego w Księżomieszy, donosi swoim władzom, że jest on niewinny, że sam polecił ekonomowi Massalskiemu donieść o partyzantach do wójty, co potwierdził Massalski. 1301, k. 76. Na śledztwie przed komisją Żabiński przyznał się, p. h. Burmistrz z Piasków Suligowski nie doniósł władzom, że do miasteczka przychodzili partyzanci i nic w celu ich pochwycenia nie uczynił, a starał się sprawę zatuszować. 1301, kk. 74 i 379 (404). Podobnie zachował się wójt z Policzyzny, Gałęcki: chłopu, który mu doniósł o partyzantach, kazał milczeć, „żeby kłopotu nie było”. 1301, k. 70 i 74.

Prezes lubelskiej wojewódzkiej komisji w raporcie do Strogonowa przedstawia na podstawie wiadomości od podległych urzędników Polaków starcie partyzantów z kozakami w Józefowie inaczej niż władze wojskowe. Według tego raportu, partyzanci w Prawnie brali siłą żywność. Wójt doniósł Grekowowi o partyzantach. Potyczka stoczona została na milę od Józefowa. Ludność miejscowa jednego partyzanta pojmała i oddała kozakom. Partyzanci stawili silny opór i kilku kozaków odniosło rany. 1301, k. 104. Według raportów władz wojskowych miało być tylko dwóch rannych. W tem odmiennem przedstawieniu wydarzenia wyczuwa się chęć osłonięcia ludności polskiej przed odpowiedzialnością oraz życzliwość do partyzantów.

Moskale też nieufnie odnosili się do działalności urzędników Polaków. „Urzędnicy z jakąś nieżyczliwością, bez pośpiechu współdziałają z wojskami dla odkrycia śladów złoczyńców” pisał Hurko. 1301, k. 11.

Rydigier w raporcie do Witta, usprawiedliwiając się, że pościgi za partyzantami nie dają rezultatów, pisze, że wójci i komisarze wstrzymują wiadomości o „bandach” po kilka dni i komunikują wtenczas dopiero, kiedy wiedzą napewno, że partyzanci już oddalili się do innych miejsc. Dlatego też proponuje wójtów i komisarzy obwodowych usuwać z urzędów i oddawać pod sąd, jeżeli nie wykrywają prędko i nie donoszą natychmiast władzom o partyzantach, ukazujących się w rejonach ich władzy. To samo proponuje rozciągnąć na urzędników straży granicznej i leśników. Jeżeli dla przykładu postąpi się tak z kilkoma, inni będą gorliwsi. 1301, k. 27 Rydiger do Witta.

Storożenko w sprawozdaniu komisji śledczej pisze, że przy badaniu „trudno było dojść prawdy, gdyż każdy prawie z aresztowanych, w spisanych na miejscu po większej części przez polskich urzędników protokołach, stanowczo przeczył, że on nie tylko nie miał stosunków z przestępcami, lecz ich nie widział”. 1282, k. 244.

Rydigier przypisywał niepewność pacyfikacji Królestwa temu, że pośród urzędników w województwie na wszystkich stanowiskach za mało Rosjan.

Według niego urzędnicy Polacy zachowują tylko pozory lojalności. Bojąc się odpowiedzialności, ukrywają do czasu swoje uczucia i pragnienia. Gdyby spisowcom udało się wywołać w kraju bunt, to z pewnością byłiby pierwszymi, którzyby się do buntu przyłączyli. Nawet w Warszawie większość urzędników Pola-

ków, choć, mając większe wykształcenie i posiadając więcej zdrowego rozsądku, a zwłaszcza lepiej orientując się w polityce, nie należy do zwolenników obecnie rozwijającego się spisku, to bynajmniej jednak nie z przywiązania do rządu rosyjskiego. Naczelnicy wojenni i miejscowi wyżsi dowódcy wojsk, bez dostatecznej ilości rosyjskich urzędników, policji zależnej od siebie, krępowani prawami i zwyczajami tutejszemi, spotykają na każdym kroku trudności w zarządzeniach. „Choć jeszcze porządek utrzymują, jeżeli jednak próby spiskowców z dnia na dzień będą się rozszerzać, szczególnie jeżeli uda się im do tego doprowadzić, że będą, mogli działać jawnie, to należy się bardzo lękać, czy spokój kraju choć na krótko nie zostanie zburzony i rząd nie będzie zmuszony użyć surowych środków przeciw rewolucjonistom, o co wszystkie narody tak niesłusznie Rosję oskarżały”.

1289, k. 8 (?).

Z nieufnością również traktowano sądy cywilne, w których sędził Polacy. Wyroki, wydawane przez sądy za przestępstwa polityczne, uważane były za zbyt łagodne. Dlatego Witt proponował namiestnikowi za utrzymywanie stosunków z oddziałami zbrojnymi oddawać pod sądy wojskowe. 1289, k. 52 i ns. Paskiewicz w odezwie do Rady administracyjnej zagroził, że sędzia będzie usunięty, jeżeli władze spostrzegą, że wydaje łagodne wyroki. Ponieważ wyroku wydanego nie można zmieniać na surowszy, polecał odrazu stosować najwyższe kary, przewidziane przez prawo. 1289, k. 31.

Postępowanie Paskiewicza w zupełności pochwalał Mikołaj I, któremu namiestnik w częstych raportach donosił o przebiegu walki z partyzantami. Car zachęcał do surowości i nie szczędził rad. W odpowiedzi na jeden z raportów przypisywał brak rezultatów pościgu za partyzantami policji i mieszkańcom. Kazał więc grozić urzędnikom, jeżeli nie okażą się energicznymi i pilnymi. Dla postrachu polecał wyroki śmierci wykonywać na miejscach, gdzie zostało popełnione przestępstwo z jaknajwiększym rozgłosem, opublikowawszy mieszkańcom o wykonaniu wyroku dla przerażenia ludności. 1289, k. 223 „dla wjaszczaho stracha i wpieczatlenja”.

Władze rosyjskie w Królestwie od początku zresztą, żeby zastraszyć społeczeństwo polskie i od udzielania pomocy partyzantom powstrzymać, a jednocześnie mieć podstawę prawną do surowych kar, wydawały rozporządzenia do ludności, komentując je później niejednokrotnie i uzupełniając.

Po pierwszych wiadomościach o wkroczeniu zbrojnych do Kongresówki Witt polecił ogłosić we wszystkich województwach, że „każdy, ukrywający tych, co się przekradną do Królestwa w celach buntu, będzie oddany pod sąd wojenny”. 1289, 25 marca, podpisał Witt. Wkrótce wyjaśniono, że tyczy się to tylko ukrywających u siebie zbrojnych. 1289, 27 marca.

Paskiewicz wkrótce potem polecił ogłosić, że mieszkaniiec, oskarżony o ukrywanie miejsca pobytu szajki włóczęgów lub też dostarczający żywności, pieniędzy, czy jakichkolwiek innych środków, będzie oddany pod sąd wojenny. 1301, k. 155.

Komisarzom obwodowym i wójtom polecono nakazać ludności, by natychmiast donosiła władzom o ukazaniu się zbrojnych. 1301, kk. 25 i 26. W dziennikach wojewódzkich opublikowano, a z ambon wszystkich kościołów i na placach publicznych w dni świąteczne ogłoszono, że 500 zł. nagrody otrzyma, „kto schwyta i dostawi wyższej władzy uzbrojonego zbrodniarza”. 1289, kk. 129 i 227 (204 — mylnie oznaczone cyfrą 129) Suma ta miała być wypłacona z miejscowej obwodowej kasy przez komisarzy obwodowych lub przez oficerów żandarmerji natychmiast po dostarczeniu partyzanta. J. w. Kronikarz kapucynów lubelskich (Nawis minoritana) zapisał: „Hac die (15 Augusti 1833) post missam convetualementum fuit Evangelium in lingua polonica ac edictum

principis Varsaviensis, ut quilibet incolarum caperet vagos armatos invadentes fines et turbantes pacem civium pro munere 500 flor., jam pridem editum".

Ponieważ w partyzantkę wmieszani byli księża i kobiety, na zapytanie Rydgie-
ra, czy może ich sądzić sąd wojenny, Paskiewicz odpowiedział twierdząco i wydał
tej treści rozporządzenie do wszystkich gubernatorów wojennych, zastrzegając
tylko, by wyroki jemu przedstawiane były do confirmacji. 1301, kk. 175 i 179 i nr. 1289,
kk. 10 i 11.

Wkrótce Paskiewicz otrzymał od cara aprobatę swego rozporządzenia. Miko-
łaj I w piśmie do namiestnika zalecał oddawać pod sąd wojenny osoby wszelkie-
go stanu.

W takich warunkach obawa przed odpowiedzialnością lub chęć nagrody de-
moralizowały słabsze jednostki. Zdarzyły się też wypadki chwytania i wydawania
partyzantów Moskalom. W Lubelszczyźnie tylko Beriniego wydał Walenty Kazi-
mierski, ekonom z Wałowie, na Nożyńskiego bowiem i Fiedorowa naprowadził
żołnierzy rosyjskich Niemiec Piltz, pruski poddany, całe zaś wioski żywiły i ukry-
wały partyzantów. Na Podlasiu natomiast straż wiejskie w Goschorzy i w Zgorz-
nicy, obywatele: Antoni Kuszel z Zeliszewa, Podarewski z Kossowa i ks. Radzi-
szewski z Wólki wyłowili w komplecie oddziałek Szpeka i Giecołda. Gorliwość
Podlasia w tropieniu partyzantów zyskała nawet pochwałę Moskali. 1289, k. 131 (149).

❀ góra

© Komisja Śledcza Storożenki

2. Komisja śledcza Storożenki i sądy w Warszawie. Na Sybirze.

Nożyński i Fiedorów, Hawrylenko, Lewicki, Giecołd, Szpek i Lachowski dosta-
wiani kolejno do Warszawy, oddawani byli komendantowi stolicy pod najsurow-
szą straż. Nr. 1289, k. 68 i nr. 23, kk. 7 i 15(16). Trzymano każdego oddzielnie, nie pozwa-
lając nikomu z krewnych lub znajomych na widzenie się z nimi. Giller, Opisanie, t. 2,
str. 111, mówi o Piotrze Lewickim, opierając się, zdaje się, na jego opowiadaniu, że kiedy trzymany był w
Warszawie na odwachu, odwiedzał go brat bez nogi, którą stracił w bojach, siostry i cała rodzina. Odwie-
dziny były mu pociechą i promieniem wśród ciemności. Mogło to jednak mieć miejsce tylko po wyroku,
prawdopodobnie po kaźni bicia kijami, których według Gillera Lewickiemu wymierzono 2000 przed wypra-
wieniem w drogę na Sybir.

Komisja śledcza Storożenki dokładała starań, żeby wydostać z nich potrzeb-
ne dla rządu wiadomości o partyzantce i organizacjach polskich na emigracji.
Badania komisji przeciągały się długo. Przy badaniu, by wymusić zeznania, prócz
tortur moralnych nie pominięto środków fizycznych. Storożenko w raporcie o
czynnościach komisji śledczej, chwali się wprowadzić, że zeznania były „nie wy-
muszone surowością, lecz dowodami i konfrontacją”, Nr. 1289, kk. 220 i ns. że
„nikt się nie skarżył na złe traktowanie ani na srogość w śledztwie”. Za mury wię-
zienia jednak przenikały wieści o męczarniach, jakim poddawano partyzantów.
Krążyły one po Warszawie i przedostawały się za granicę. Zeznania Giecołda i
Szpeka, spisane były „pod najcięższymi razami inkwizycji moskiewskiej”. Borkow-
ski, O wyprawie, str. 61. Budzyński, opowiada, że „Paskiewicz kazał przy inkwizycji
sieć knutami”. Zeznania partyzantów „podpisane w bólu, w nieprzytomności umy-
słu” Cztery lata 1833, 34, 35, 36, w Galicji austriackiej przez jednego z więźniów,
Bruxella 1838, str. 17. pod chłostą wymówione”, J. w. str. 42. O sposobach stoso-
wanych w tym czasie na śledztwie por. Agaton Giller, Historia powstania narodu
polskiego, Paryż 1870, t. 3, str. 332 i ns. oraz tegoż Z wygnania, Lwów 1870, str.
26 i ns. Więźniowie, aby uniknąć mąk naśledztwie, życie sobie nieraz odbierali.

Dość przypomnieć Levittoux, Michałowskiego, Bojarskiego. służyły za podstawę do aresztowań i sądów nad innymi. Bezwątpienia działały się nadużycia. Nożyński i Fiedorów, przewiezieni do Warszawy, 5, A k. 135. 20 maja zeznają przed komisją wojennego sądu, a następnie giną bez śladu. U żadnego z historyków partyzantki nie spotkałem najmniejszej wzmianki o Nożyńskim i Fiedorowie. Borkowski, Chodźko, Berg, Giller nie wymieniają nawet tych nazwisk. W aktach archiwalnych z chwilą przywiezienia ich do Warszawy wiadomości o nich się urywają. Storożenko w swoim sprawozdaniu z działalności komisji śledczej również o nich nie wspomina.

Po długich badaniach komisja śledcza przedstawiła 27 lipca opinię o uwięzionych partyzantach. 23, k. 64. Po jej zatwierdzeniu przez Paskiewicza wszystkich oddano sądowi wojennemu, pod prezydencją Paniutina. J. w., kk. 80 (lub 81) i 86.

Sąd wojenny skazał Edwarda Szpeka i Stefana Giecołda na szubienicę. Po confirmacji obydwaj zostali 14 listopada rozstrzelani. 1289, k. 220 (297); również Gazeta Codzienna 1833 r. nr. 672. Berg, str. 39, pisze, że egzekucja nad Zawiszą odbyła się 15 listopada o g. 9 rano i jednocześnie na tym samym placu rozstrzelano Edwarda Szpeka z „komendy Zawiszy” (I), Giecołda i Palmarta. Por. Kraushar, Partyzantka Zawiszy, Warszawa 1915 r., str. 43.

Łagodniej wyrokując, na większe skazano męczarnie towarzyszy Szpeka i Giecołda. Karol Lachowski, przepędzony dwa razy przez szereg 500 żołnierzy, otrzymał 1000 razów szpicrutą. Berg, str. 40. Giller, Opisanie, t. 2, str. 111. Maksyma Hawrylenkę i Piotra Lewickiego przepędzono trzykrotnie przez szereg 500 żołnierzy, wymierzając im po 1500 uderzeń. Wszystkich trzech po wyleczeniu z ran zapędzono w kajdanach na Sybir do katorgi. Józef Olszewski, choć przed przejściem granicy Królestwa został z oddziału usunięty, jednakże wydany później przez Austrię Rosji, skazany został na kije i oddany w sołdaty. 1289. k. 220 (297) i ns.

Hawrylenko w r. 1856 znajdował się w Szyłce; wytrzymawszy karę, wrócił w r. 1857, do rodzinnej Białorusi. Berg, str. 40. Giller, Powstanie, t. 3, str. 361 mówi, że Hawrylenko otrzymał 3000 kijów i że w r. 1857 wrócił z Syberji. W Opisanu zaś, t. 2, str. 111, twierdzi, że Hawrylenko powrócił z Syberji w r. 1859. W każdym razie pod koniec r. 1856 Hawrylenko znajdował się jeszcze na wygnaniu w Szyłce. Giller tak o tem pisze (Opisanie, t. 1, str. 152): „Obecnie mieszkają tu w Szyłce następni wygnańcy: Maksymiljan Gawrylenko, włościanin z Mińskiego (na Białej Rusi), za ucieczkę z wojska moskiewskiego do polskiego w 1831 r., udział w kampanji, emigrację do Galicji i powrót stamtąd z emisariuszem Leopoldem Białkowskim (!) do Królestwa, wzięty w zbożu przez zdradę księdza Radziszewskiego pod Białą, okropnie zbity kijami w Warszawie, posłany do kopalni”. Lewicki zmarł w więzieniu akatujским w kajdanach. Zwłoki jego spoczęły na tamtejszym cmentarzu. Giller, Opisanie, t. 2, str. 111. Lachowski w r. 1856 odbywał jeszcze karę w Wierchnoudinsku. Giller, Opisanie, t. 3, str. 45.

Badania Giecołda i Szpeka oraz ich towarzyszy w komisji śledczej wykryły osoby, które im przychodziły z pomocą. Giecołd, przemyskający się z towarzyszami chyłkiem na Litwę, nie wiele osób skompromitował. Storożenko w chełpliwem sprawozdaniu z działalności komisji śledczej mówi, że w jego sprawie badano i oddano pod sąd wojenny 5 osób. 1289, k. 220 i ns. Niewiadomo, co to za osoby. Włościanie z Roskopaczewa, którzy dawali żywność oddziałowi Szpeka i Giecołda, byli badani przez komisję w Lublinie. W sprawie Szpeka i Lachowskiego badano 25 mężczyzn i 4 kobiety, uwolniono od odpowiedzialności 16, oddano pod sąd wojenny 9 mężczyzn, trzymanych w areszcie, i 4 kobiety, pozostawione na wolności. Akt sądu wojennego, który sędził Szpeka i Giecołda, jak również partyzantów w województwie lubelskiem, nie odnalazłem w archiwach. Oczywiście Storożenko liczył tylko osoby, badane przez warszawską komisję śledczą, nie brał zaś pod uwagę tych, którzy byli badani przez komisję śledczą w Lublinie i byli sądzeni przez sądy na prowincji.

Komisja Storożenki przedewszystkiem poddała śledztwu rędzinę Szpeka, która ukrywała go w Warszawie. Przesłuchano matkę Teklę Szpekową, jej córkę Teresę, służącą Marjanę Wolską i jakąś ciotkę Szpeka. Tę ostatnią starała się Szpekową ostrzec. W tym celu napisała do niej list, by nie przeczyła na śledztwie, że wiedziała o ukrywaniu się Szpeka w domu matki. Władze rosyjskie były o liście poinformowane. 23, k. 31 i ns.

Ponieważ Szpek, dręczony na śledztwie, wydał wszystkich, z kim wchodził w stosunki lub od kogo doznał pomocy, aresztowano i poddano badaniu: Florjana Drozdowskiego, właściciela domu, i Aleksandra Augustowskiego, urzędnika Dyrekcji głównej warszawskiego towarzystwa kredytowego, z którymi Szpek rozmawiał o swoich planach; 23, kk. 23-24. Filipa Kurka, włościanina z Majdanu koło Okuniewa, 23, kk. 40 i 93. i teścia jego Kazimierza Sadowskiego, sołtysa ze wsi Mostówki, Giller, Powstanie, t. 3, str. 367; Janik, Dzieje Polaków na Syberji, Kraków 1928, str. 121—122, mylnie o nich pisze. którzy udzielali mu przytułku i pomocy w przedostaniu się do Warszawy.

Pod zarzutem widzenia się z Lachowskim i niedoniesienia o tem władzom uwięziono Józefa Lutyńskiego, właściciela sklepiku i poborcę podatków na Wolskiej rogatce, 23, kk. 65, 67, 83, 94 i in. Lutyński miał sklepik przy ul. Senatorskiej pod nr. 464. i Jana Pięczykowskiego, pomocnika zegarmistrza. J. w., k. 94.

Pociągnięto bezwzględnie również do odpowiedzialności Pawła Kańskiego i jego żonę, siostrę Lachowskiego, Juljanę, mieszkających na Klimowym Placu, u których prawdopodobnie Lachowski zatrzymał się w Warszawie i z którymi wstępował do Lutyńskich. J. w., k. 64(?)

W czasie śledztwa trzymano aresztowanych w więzieniach franciszkańskim i karmelickim Giller, Historia, t. 3, str. 360, mówi o karmelickim, w aktach o franciszkańskim, p. nr. 23, k. 25: Lutyńska prosi za mężem, który siedzi pod śledztwem w więzieniu franciszkańskim. pojedynczo, nie pozwalając się widzieć z najbliższą rodziną. Napróżno Faustyna Lutyńska, „rzucając się do podnóża” urzędników moskiewskich i powołując się na „powszechny odgłos” ich sprawiedliwości, składała „najpokorniejsze prośby” o pozwolenie widzenia się z mężem. Odsyłano ją od Annasza do Kaifasza, mijały tygodnie i miesiące, a pozwolenia nie udzielano. 23, kk. 65, 73.

Niepewność losu dręczyła uwięzionych i ich rodziny. Rzadko komu, jak Augustowskiemu, udawało się wyżebrać za poręczeniem wypuszczenie z więzienia. Oddano go pod surowy nadzór policyjny. 23, k. 87.

Śledztwo zaś napawało takim przerażeniem, że Józef Bojarski, W r. 1821 Józef Bojarski przyjmował Zaliwskiego do tajnej organizacji. Czyżby to była ta sama osoba? Por. Płoski, Działalność Zaliwskiego w wojnie polsko-rosyjskiej. Warszawa, 1929, str. 2. urzędnik byłego polskiego komisarjatu, by uniknąć odpowiedzialności za odwiedzenie Szpeka w czasie jego pobytu w Warszawie, przez poderżnięcie gardła odebrał sobie życie. 23, k. 31.

Pociągnięto do odpowiedzialności policję II cyrkułu, która z polecenia gubernatora wojennego stolicy podczas powszechnej rewizji w Warszawie była u matki Szpeka i nic nie wykryła.

Tomasz Zieliński, adjunkt, Stanisław Piekutowski, komisarz, Augustyn Krzywoszewski i Bartłomiej Serafiński, dozorczy, oraz Mateusz Załęski, rządca domu, tłumaczyli się, że o ukrywaniu się Szpeka nic nie wiedzieli i nie mogli się dowiedzieć, ponieważ rodzina zachowała ścisłą tajemnicę. Wymierzono im za brak gorliwości naganę i różne mniejsze kary. 23, kk. 31 i 50 - 53.

Po ukończeniu śledztwa Storożenko wnioski swoje - zwykle oddania pod sąd wojenny - przedstawiał Paskiewiczowi, który je zatwierdzał lub zmieniał.

Wyroki sądu wojennego, zgodnie z tendencjami władz naczelnych, by wzbudzić strach w przestępcach „skażonego patriotyzmu”, 1289, k. 220. były surowe: zesłanie do Rosji, Sybir, katorga.

Ukarani za sprawę Szpeka i Giecołda poginęli bez śladu, rozproszeni po miejscach kaźni olbrzymiej Rosji. O niektórych tylko udało się zebrać wzmianki. Matka i siostra Szpeka, osadzone na zamknięcie w klasztorze Słonimskim, przeżywszy śmierć syna i brata na szubienicy, w marcu 1834 r., w ostatniej partii skazanych za partyzantkę, pod strażą wyprawione zostały w drogę. 1289, k. 215 (292) Giller, Historia, t. 3, str. 365: „Szpekowa z córką, Nowakowska z lubelskiego przewieziona do Słoniwa... wszystkie skazane na kilkoletnie więzienie”.

Józefa Lutyńskiego Giller, Historia, t. 3, str. 366: „Józef Lutyński, cyrulik z Warszawy, zesłany był razem z Kurkiem”, Opisanie, t. 2, str. 174, Giller mówi, że Lutyński przed zesłaniem do kopalni był obity kijami. i Jana Pieńczykowskiego Janik, Dzieje Polaków na Syberji, Kraków, 1928 r., str. 122 wylicza Józefa Lutyńskiego i Jana Paczkowskiego. skazano na Sybir. Lutyński jeszcze r. 1856 mieszkał w Kadai niedaleko Aleksandrowska w powiecie nerczyńskim. Giller, Opisanie, t. 2, str. 174. Filipa Kurka i Kazimierza Sadowskiego bito kijami i zesłano do katorgi w kopalniach Nerczyńskich. Giller, Historia, t. 3, str. 367.

Sadowski, mając już przeszło 50 lat, przeszedłszy kaźń, która mu poszarpała plecy, w kajdanach odbył uciążliwą drogę na Sybir. Po kilku latach pracy w kopalniach nerczyńskich, naskutek starań współwięźniów, uwolniony od robót przymusowych, pędził na starość życie, dozorując ogród Beauprego. „Kochany i szanowany zmarł, zostawiwszy wzór i pamięć pięknego a poczciwego żywota. Kiedzy na barkach swoich odnieśli ciało na wieczny spoczynek w obcej ziemi...” Napis na blasze w kościele był taki: „Kazimierz Sadowski, rodem ze wsi Mostówki pod Warszawą, włościanin, w roku 1833 za sprawę polską pędzony przez różgi i do kopalni skazany. Umarł w Nerczyńskim Zawodzie 1851 roku, żył lat 70”. Giller, Opisanie, t. 1, str. 278, Historia Powstania, t. 3, str. 367.

Kurek, „złote serce, gorąco miłujące ojczyznę”, pracował w kopalniach przez wiele lat mozolnie i w nędzy, „zawsze pełen nadziei powrotu do kraju”. Giller, Historia, t. 3, str. 367: „Zięć Sadowskiego Filip Kurek, zacny patriota, jak i ojciec jego zony, przeszedł także same moskiewskie katusze. Po wytrzymaniu kilku tysięcy kijów pracował w kopalniach nerczyńskich zawsze pełen nadziei powrotu do ojczyzny”. Janik, (str 122) mylnie Filipa Kurka i Kazimierza Sadowskiego zalicza do włościan, zesłanych z „Grodzieńskiego, Białostockiego i Mińskiego”. Po zamianie katorgi na osiedlenie w Kukuji służył za pomocnika w kowalstwie innemu skazańcowi, Tomaszowi Jureckiemu. Pomimo dwudziestokilkoletniego wygnania mówił i żył, jakby był na Mazowszu. Po śmierci Mikołaja I-go, spodziewając się pozwolenia na powrót, kuł sobie mocny wóz, by na nim do ojczyzny powrócić. Giller, Opisanie t. 2, str. 103. Giller w podróży po Syberji 1856 r. był w Kukuji i na rozmowie z Jureckim i Kurkiem spędził kilka godzin.



3. Komisja śledcza w Lublinie. Podsądni kary. Plony komisji śledczych i sądów wojennych.

W Lublinie, jak widzieliśmy, Rydigier i Hurko z bacznością śledzili ruchy partyzanckie, zachęcając podwładne urzędy do jaknajgorliwszego tropienia zbrojnych oddziałków. Wszelką opieszałość urzędników lub objawy sprzyjania partyzantom ze strony ludności surowo karano. Nie przepuszczono radnym ze Zdziłowic braku odwagi aresztowania dwóch partyzantów z oddziału Zalińskiego. Z rozkazu Hurki, „ponieważ nie spełnili swej powinności”, wzięto ich pod straż. 1301, k. 11. To samo uczynił porucznik Grzybowski z włościanami z Grabówki, podejrzanymi o sprzyjanie oddziałkowi Białkowskiego. 1586, 25/IV. Represje mało jed-

nak skutkowały. Dlatego liczba pociągniętych do odpowiedzialności była znaczna.

Żeby przyspieszyć badanie schwytanych partyzantów oraz osób, wmieszanych w jakikolwiek sposób w ruchawkę, na życzenie dowódcy 3 korpusu piechoty generał-adjutanta Rydigiera, utworzono w Lublinie specjalną komisję. Prezesem mianowano Hurkę, członkami zaś podpułkownika Bułacela i porucznika Wójcickiego z pułku huzarów księcia Orańskiego, majora Piechotyńskiego, porucznika Tolla, adjutanta Hurki, urzędnika wojewódzkiej komisji Radziszewskiego i audytora wojskowego. 1301, k. 183. Przy badaniu osób, na szczególną uwagę zasługujących, obecnym bywał Rydigier. 1301, k. 118.

Paskiewicz pochwalił utworzenie komisji, zastrzegał tylko, by badania były jemu przedstawiane do rozpatrzenia. 1301, kk. 116 i 146.

Komisja zabrała się energicznie do roboty. Szynkarza Wojciecha Jastrzębskiego, kowala Piotra Janicińskiego i Wojciecha Józefowicza z Roskopaczewa za pomoc oddziałkowi Giecołda i Szpeka aresztowano i przewieziono do Lublina. Przyznali się do wszystkiego. Ponieważ jednak „przestępstwo” zaszło przed ogłoszeniem rozporządzenia o sądach wojennych, oddano ich pod sąd zwykły. 1301, kk. 155, 157—160 i nr. 1289, kk. 134 (152) i 234. To samo zastosowano do Jana Blocha i Wojciecha Żaka z Jasionki, przedmieścia Parczewa, których sprawę rozpatrywał sąd policji poprawczej w Białej. 23, k. 89. Sądzone ich we wrześniu 1833 r.; pociągnięto bez wątpienia również mieszkańców Róży za wynajęcie furmanki Szpekowi.

Na skutek pogłoski, że Wiercieński z Kiełczewic miał zaopatrzyć partyzantów Zaliwskiego w żywność, polecono sprawę zbadać i przy najmniejszym podejrzeniu aresztować go i dostawić Wittowi. Okazało się, że kiedy partyzanci przychodzili do Kiełczewic, Wiercieńskiego nie było w domu. 1301, kk. 7, 9, 11, 23. Zawinił zaś właściciel drugiej części Kiełczewic, Borek, który do sołtysa Kołtuna i Michała Jonika, donoszących mu o partyzantach w lesie, wyraził się: „czy to śmierć moja i wasza? Nie wiem, co robić. Dajcie temu spokój, nie chodźcie tam więcej i nie mówcie o tem”. Borek na śledztwie usprawiedliwiał się, że, chorując na głowę i mając uszy zatkane papierem i nasuniętą czapkę, nie dosłyszał, co mówili wieśniacy, i nic im nie odpowiedział. Hurko polecił Borka oddać pod sąd wojenny. 1301, kk. 23, 25 i nr. 1289, kk. 134 (152) i 294.

Osadzono w areszcie lubelskim i oddano pod sąd wojenny również za stosunki z oddziałkiem Zaliwskiego: Łukasza Robaka z Majdanu Polickiego i Franciszka Szczygielskiego gumienego z folwarku Borek za dostarczanie żywności, Stanisława Michalskiego z Policzyzny za dostarczanie żywności i służenie za przewodnika, Jana Kniezia (Ksionża) z Borowicy, u którego na noclegu schwytano Nożyńskiego i Fiedorowa, Pawła Suligowskiego, burmistrza z Piasków, i Jana Gałęckiego, wójta z Policzyzny, za ukrywanie wiadomości o pojawieniu się partyzantów. 1301, kk. 39, 292 i nr. 1298, kk. 68, 134 (152) i 294, Knieź, Michalski, Robak i Szczygielski byli pod sądem od 25 maja.

Przybyło zajęcia lubelskiej komisji śledczej po napadzie na Józefów. Partyzantów Dawidowicza, Karczewskiego i Plenkiewicza przywieziono do Lublina. Karczewski i Plenkiewicz, poranieni bardzo pikami, umieszczeni zostali narazie w szpitalu wojskowym. Dawidowicza wysłano pod konwojem do Warszawy, wkrótce jednak cofnięto go do Lublina. Jakubowskiego, zatrzymanego przez Rzewuskiego dla ułatwienia pościgu, dostarczono po paru dniach. 1301, k. 118. Wreszcie dostawiono Beriniego. 1301, k. 175. Wszystkich trzymano w klasztorze powiżytkowskim, zamienionym od r. 1809 na szpital i więzienie. Paskiewicz polecił oddać ich pod sąd wojskowy przy sztabie korpusu Rydigiera. 1301, kk. 145 i 146 (173).

Sledztwo nie miało trudności z partyzantami, schwytanymi z bronią w rękę. Nie wypierali się udziału w rozpoczętej walce przeciw Rosji. Berini uczynił to samo. Komisji przy badaniu chodziło też raczej o zeznania, któreby ujawniły osoby współdziałające z partyzantami.

Sąd wojenny wszystkich pięciu partyzantów skazał na śmierć. Paskiewicz jednak przez wzgląd, że Berini opuścił oddział i broń porzucił, zamienił dla niego karę śmierci na przepędzenie czterokrotnie przez szereg 500 żołnierzy i na katorgę. 1289, k. 187 i 1301, k. 219, Giller, Historia, t. 3, str. 361. Egzekucję wykonano 22 maja. Z poszarpanym ciałem oddano Beriniego następnie do szpitala, a po wyleczeniu z ran wyprawiono w drogę na Sybir. 1301, k. 231; Giller, Historia, t. 3, str. 361.

Przebywając na wygnaniu w Omsku, Berini należał do spisku ks. Sierocińskiego, za co znowu obito go kijami i zesłano do kopalni nerczyńskich. W r. 1858 mieszkał z Janem Warchowskim, rodem z lubelskiego, w Michałowsku. Obaj trudnili się gospodarstwem i handlem rybami. Giller, Opisanie, t. 2, str. 21. Po dwudziestu czterech latach został zwolniony z wygnania, Historia, t. 3, str. 361.

Wyroki śmierci na Jakubowskiego, Karczewskiego, Dawidowicza i Plenkiewicza Paskiewicz zatwierdził. Z jego rozkazu wiceprezydent Warszawy polecił mistrzowi sprawiedliwości Bohmowi udać się do Lublina dla wykonania egzekucji. 1619, nr. dzieła 160. „O smertnoy kazni przestupnikow pojmannych s oruziem w rukach”. Kwił wystawiony przez Bóhma opiewa: „Likwidacja przypadającej należności za dokonaną egzekucją na skutek rozkazu JW. pełniącego obowiązki Wojen. Generał – policmajstra czynnej armji i Wice-prezydenta miasta Warszawy na osobach Karczewskim i Plenikiewicz w Lublinie, a na Dawidowiczu i Jakubowskim we wsi Borowie na granicy austriackiej, licząc przez podpisanego podróż, dokonanie egzekucji, utrzymanie człowieka (l) konia itp. tam i napowrót, po zł. 90 od jednej osoby ukaranego zbrodniarza, czyni razem złp. 360. – Wyrażnie złotych trzysta sześćdziesiąt, w Warszawie, dn. 28 maja 1833. Bohm Hipolit, mistrz sprawiedliwości”. Tegoż dnia (22 maja), kiedy nieludzko bito Beriniego, o godzinie pół do trzeciej rano Hurko wezwał do siebie gwardjana kapucynów o. Rajmunda i wikarego o. Onufrego i polecił im udać się do wizytek wysłuchać skazańców spowiedzi. Około godziny piątej wyprowadzono Karczewskiego i Plenkiewicza na plac za koszary i na skrzyżowaniu dróg warszawskiej, krakowskiej i kazimierskiej, wobec zgromadzonej ludności, powieszono. 1301, kk. 195, 229 i 230. Kronikarz kapucynów lubelskich w dniu stracenia Karczewskiego i Plenkiewicza zapisał: „dnia 22 maja o. Gwardjan Rajmund z o. Onufrym wikarym o godzinie pół do 3 rano poszli do JW. gubernatora, a stamtąd do wizytek i tam słuchali spowiedzi dwóch, których potem około godziny 5 rano wyprowadzono na plac za koszary, jak się drogi rozdzielają warszawska i kazimierska, i są powieszeni”.

Następnego dnia (23 maja) wykonano egzekucję nad Dawidowiczem i Jakubowskim w Borowie, gdzie przekroczyli granicę. J. w., kk. 229, 230. Berg, Pamiętniki o polskich spiskach, Krak. 1894, str. 38, myli się, mówiąc, że Plenkiewicza stracono w Borowie, a Dawidowicza w Lublinie. Stosownie do życzenia Mikołaja, w Lublinie i w Borowie starano się egzekucjom nadać rozgłos i zgromadzić ludność na miejsce stracenia. W Borowie według raportów, przesłanych władzom naczelnym, kiedy kat przygotowywał szubienicę, ludność głośno wołała, by wieszać wszystkich „złoczyńców”, i rzuciła się pomagać katowi. Urzędnicy wnioskowali z tego, że spokój wkrótce zostanie przywrócony. 1301, kk. 195, 229, 230.

Wścieklica zaś opowiada, że w Borowie jeden ze skazańców miał zawołać pod szubienicą: „bądźcie zdrowi, Polacy, ja ginę za kraj, za ojczyznę i wolność narodu, pomszczą się moi bracia, przyjdzie czas zemsty na wrogach, wy zaś, Moskale, pocałujcie mię w...” Tu przerwali mu mowę, czyniąc subjekcję koło szyi. Wścieklica, Urywek pamiętnika.

Krażenie po województwie lubelskiem Białkowskiego i Łubieńskiego, wobec przyjaznego do nich stosunku ludności spowodowało kompromitację wielu osób u władz rosyjskich. Jeszcze przed atakiem na Józefów, włościanie z Grabówki i Chruślanki ścignęli podejrzenie, że sprzyjają partyzantom. Na skutek tego, po potyczce z Białkowskim w lasach grabowskich, porucznik Grzybowski kazał wziąć

pod straż kilku mieszkańców z tych ws. P. w. Po Józefowie jednak dopiero Rosjanie posiadli dowody winy.

O ile Nożyński i Fiedorow, partyzanci Zaliwskiego, w zeznaniach nikogo nie wydali prócz Kniezia, u którego zostali schwytani, – partyzanci Białkowskiego i Łubieńskiego, upadłszy najwidoczniej na duchu, zdradzali wszystkich, co w jakikolwiek sposób przyszli im z pomocą. Nasuwa się mimowoli porównanie partyzantów z bojowcami z roku 1906. Ileż hartu ducha, wyższości moralnej wykazali rewolucjoniści ostatnich walk za niepodległość. Grabiec, porównując rewolucjonistów różnych okresów tak pisze: (Czerwona Warszawa, Poznań 1925, str. 95–96) „znając niezgorzej dzieje naszych spisków porozbiorowych, mogę operować dość rozległą skalą porównawczą. Otóż sądząc bezstronnie, nie można powiedzieć, ażeby porównanie wychodziło na niekorzyść pepesowca. Ustępował on spiskowcowi lat dawnych pod względem idealizmu. To prawda. Górował jednak nad nim bez porównania siłą woli, wytrwałością i nawet charakterem. Dość powiedzieć, że np. tak, niestety, w dawnych spiskach rzecz zwykła, jak upadek na duchu i zdrada – dla inteligenta pepesowca tych czasów była jednostkowym wyjątkiem”. Hurko kazał ich aresztować i przywieść do Lublina. 1301, k. 162.

Po ukończeniu sądu nad partyzantami z oddziału Białkowskiego i Łubieńskiego, audytorjat połowy postawił wniosek oddania pod sąd wojenny 9 osób, które obciążyły zeznania partyzantów. 1301, kk. 118, 241 (koło 10 osób).

Komisja śledcza drobiazgowym śledztwem wykryła znacznie więcej. Do Lublina zwieziono tylu aresztowanych, że zabrakło miejsca w areszcie na ratuszu.

Osadzono ich więc u wizytek i kapucynów. U kapucynów, aby znaleźć miejsce dla aresztowanych, usuwano z cel zakonników. Cichy klasztor przeobrażał się w ten sposób w groźne więzienie. Cza-sem zbierał się tutaj sąd i stąd szli nieszcześliwi na Sybir lub na szubienicę. Kraty w oknach utrudniały więźniom ucieczkę. Pilnowali ich zresztą żołnierze, postawieni w celach, przed drzwiami i pod oknami.

Kronika klasztorna notowała oględnie o tem, co się działo w klasztorze. Po nieudanym napadzie na Józefów kronikarz zapisał: „Dnia 5 maja 1833 r., zrana pan Kossakowski, prezydent, przyszedł do klasztoru i kazał wszystkie cele na kurytarzu studenckim pootwierać i pochędożyć dla gierlasów, czyli jak nazywają buntowników, – powsadzali kilku, zamknęli furtę i zakazali chodzić przez furtę, tylko przez bramę i nikt nie chodzi przez furtę. Po kilku dniach znowu notuje: „dnia (9 maja 1833 r.) kazano powychędożać jeszcze więcej cel”, tegoż dnia: „9 maja zaczęły się sądy odbywać w celi senjora prowincjalnego na tych, którzy siedzieli na ratuszu i w celach na kurytarzu studenckim w klasztorze naszym”. W czerwcu 1833 r.: „W tym miesiącu wiele aresztantów przybyło do klasztoru i zabrany jest cały dół i na górze tylko mamy jeden wolny kurytarz”.

„Hodie (19 sierpnia) incarceratos deportaverunt ex dormitorio studentium deorsum et associaverunt aliis incarceratis, relictis tribus”. Por. Kronika Kapucynów, p. t. Nawis minoritana (własność oo. kapucynów w Lublinie).

Ponieważ pośród aresztowanych znaleźli się księża i kobiety, Rydigier zwrócił się do namiestnika z pytaniem, czy względem nich stosować ogólne postanowienia. 1301, k. 175. Paskiewicz odpowiedział, żeby zarówno księży jak i kobiety, o ile okaże się, że byli w styczności z partyzantami, oddawać pod sąd wojenny. J. w., k. 179 i 1289, kk. 10 i 11. Później wydał tej samej treści okólnik. 1289, k. 11. Do cara zaś zwrócił się z przedstawieniem, że zamierza kobiety karać Sybirem, a za mniejsze przewinienia wysyłać do klasztorów na Litwie i Białejrusi, prosił jednocześnie o wskazanie klasztorów, w których są surowe przełożone. Car aprobował postępowanie Paskiewicza i polecił generał-gubernatorowi wileńskiemu udzielić mu potrzebnych informacji. Wkrótce Błudow doniósł Paskiewiczowi, że za najbardziej nadające się na ten cel uważa klasztory bernardynek św. Michała i karmelitanek w Wilnie ze względu na obszerność budynków, surowość reguły i łatwość roztożenia nad skazanymi nadzoru. Wybrano ostatecznie, jak zobaczymy później, inne klasztory.

Po długich badaniach komisja przedstawiła (13 czerwca) Paskiewiczowi spis aresztowanych za stosunki z partyzantami, określając jednocześnie ich winę. 1301, kk. 275, 279 i 292. Ze spisu tego Paskiewicz polecił uwolnić od odpowiedzialności Tomasza Grabarza i Szymona Brzuszkę, włościan z Chruślanki, oskarżonych o niedoniesienie władzom o ukrywaniu się u nich krewnych przed poborem do wojska, ponieważ nie miało to związku z partyzantką. 1301, k. 279 (282).

Benedykta Dzierżbińskiego z Grabówki, za to, że spotkawszy dwa razy partyzantów, nie dał o tem znać władzom; Jakóba Wiszniewskiego z Chodla i Józefa Samonka (Samorek?), włościan z Kluczkowicz, którzy, pędząc w lesie smołę, byli posyłani przez partyzantów po wódkę, a nikomu o tem nie donieśli; Tomasza Adamczyka, owczarka z pod Kluczkowicz za to, że przynosił z polecenia swego gospodarza wódkę partyzantom, a nikomu o tem nie doniósł, bo mu gospodarz zabronił - Paskiewicz skazał na dwa tygodnie kazamat w Zamościu. 1301, k. 279 (282).

Tomasza Zdybskiego, karczmarza z Magazynu, za niezawiadomienie władz o bytności u niego dwóch partyzantów; Mikołaja Tupadło, karczmarza z Magazynu, za sprzedaż wódki partyzantom; Lejbę Lewinstata i Józefa Szpejsmana, pisarzy tartaku w Chruślance, za niepowiadomienie władz o dwukrotnej bytności u nich partyzantów, którzy kupowali chleb i wódkę; Zofję Wojciechową, żonę szynkarza z Chruślanki, za dwukrotną sprzedaż wódki i niepodanie o tem wiadomości rządowi; Michała Michalaka, robotnika u diegciarza Bancerowskiego z pod Kluczkowicz, za to, że był przewodnikiem partyzantów - Paskiewicz skazał na miesiąc kazamat w Zamościu. 1301, k. 279 (282).

Jednocześnie Paskiewicz wydał polecenie komendantowi twierdzy zamojskiej, aby w kazamatach przygotował miejsce dla stu ludzi, ponieważ liczba skazanych może się powiększyć. 1301, k. 281.

Pod sąd wojenny Paskiewicz polecił oddać następujące osoby: Ks. Michała Starzyńskiego, wikarego ze Święciechowa, i ks. Wincentego Kroczeńskiego, proboszcza z Prawna, za utrzymywanie częstych stosunków z oddziałami Białkowskiego i Łubieńskiego, dostarczanie im żywności osobiście i przez inne osoby, odwiedzanie ich w lesie i przyjmowanie u siebie w domu;

Helенę Nowakowską córkę dzierżawcy Święciechowa, która za pośrednictwem ks. Starzyńskiego i bezpośrednio od siebie, otrzymawszy kartkę od partyzantów, dostarczała im do lasu żywności i przysłała kociółek do gotowania strawy;

Tomasza Żabińskiego, właściciela sołectwa w Księżomieszy, za stosunki z partyzantami, przyjmowanie i goszczenie ich w swoim domu, zaopatrywanie niejednokrotnie w żywność, napoje i tytoń, które sam Żabiński odwoził do lasu, gdzie otrzymał od Białkowskiego dwie broszury rewolucyjne, wydane przez Polski Komitet w Paryżu, które oddał swojej córce Helenie do przeczytania;

Stanisława Kapicę, karczmarza z Grabówki, za sprzedaż partyzantom wódki, barana i służenie im za przewodnika;

Jana Winiarczyka, włościanina z Grabówki, za służenie za przewodnika; Kazimierza Więclawskiego ze Święciechowa, zwanego w zeznaniach partyzantów Kazimierkiem, za noszenie kilkakrotnie partyzantom żywności i tytoniu, z polecenia ks. Starzyńskiego i Heleny Nowakowskiej;

Wojciecha Karpińskiego, owczarza, za przyjmowanie u siebie partyzantów, którym żona gotowała jedzenie, noszenie żywności partyzantom do lasu, służenie im za przewodnika do ks. Kroczeńskiego i po lasach;

Wincentego Morszczyznę, owczarza, za dwukrotne przyjmowanie u siebie partyzantów, przyczem żona jego gotowała im jedzenie;

Piotra Różyńskiego, zastępcę wójta w Boiskach i Serafina Giżewskiego, porucznika b. wojsk polskich, pisarza gminnego w Boiskach, ponieważ rozporządzenie władz o chwytności partyzantów ogłosili dopiero po upływie dwóch tygodni; Filipa Pawkę z Chruślanki Mazanowskiej za służenie partyzantom za przewodnika, dostarczanie żywności, noszenie kartek od nich do ks. Kroczeńskiego i przynoszenie od niego i wielokrotne przyjmowanie partyzantów u siebie;

i Tomasza Bancerowskiego, diegciarza z pod Kluczkowic, za ukrywanie przez cztery dni w domu swoim rannego Tomasza Michalewicz, dostarczanie mu żywności i lekarstw i niedoniesienie o tem władzom. 1301, kk. 274, 275 i 279.

Nadto aresztowano i oddano pod sąd wojenny (od 20 czerwca) Jana Bancerowskiego, wójta gminy Boiska, za styczność z partyzantami oraz Jana Gryniewicza (od 30 czerwca) za ukrywanie broni i papierów przeciw rządowi rosyjskiemu. 1301, k. 292.

Hurko przedstawiał Paskiewiczowi, że podejrzewa Feliksa Załęskiego, obywatela z Rachowa, b. oficera wojsk polskich, o stosunki z partyzantami, on to bowiem właśnie okazywał nienawiść do kometa Sokołowskiego, i prawdopodobnie na skutek porozumienia z nim Białkowski miał Sokołowskiego w spisie osób, skazanych na powieszenie. 1301, k. 190.

Z reszty, przedstawionych na liście, Helenę Łukaszewiczównę, zamężną córkę Żabińskiego z Księżomieszy, oraz Marjanę Karpińską, żonę owczarza józefowskiego, Marjanę Morszczyznową, żonę owczarza opolskiego, i Marjanę Bancerowską, żonę diegciarza z pod Kluczkowic, oraz synów Bancerowskich Jana i Wojciecha Paskiewicz w piśmie do Hurki pominął zupełnie. 1301, kk. 279, 282. Nie wiedząc, jak postąpić, Hurko zwrócił się z prośbą o wyjaśnienie. 1301, k. 282. Otrzymał odpowiedź, że sąd wojenny może o nich przedstawić wniosek. 1301, k. 283.

Kiedy pomimo to Łukaszewiczowa i Bancerowski trzymani byli w areszcie, Paskiewicz polecił Hurce natychmiast ich uwolnić. 1301, k. 294. Nie łatwo jednak było wydostać się ze szponów Hurki i Rydigiera. Powołując się na powyższe polecenie, Rydigier zwrócił się do Paskiewicza z przedstawieniem, że do confirmacji wyroku Łukaszewiczowa i Jan Bancerowski nie mogą być uwolnieni z aresztu, gdyż sąd oboje uznał za winnych. Łukaszewiczowa bowiem, otrzymawszy od partyzantów książki rewolucyjne, dawała je do czytania Szczepanowskiej i Zakrzewskiej, a w czasie rewizji ukryła je i w końcu spaliła, żeby nie wydać rządowi. Bancerowski zaś, otrzymawszy od partyzantów 30 złotych, opiekował się rannym Michalewiczem. Jednocześnie jednak Rydigier polecił Hurce rozkaz namiestnika wykonać. Hurko uwolnił oboje i odesłał do miejsc zamieszkania, rozciągając nad nimi tajną inwigilację. 1301, kk. 299 (300), 300 (303).

Nie brakło starań o złagodzenie surowości sądu.

Walerjan Żabiński, mieszkający w Lublinie, złożył w sprawie ojca, Żabińskiego z Księżomieszy, prośbę do namiestnika. Powołując się na raport Inesa de Leon, komisarza obwodu zamojskiego, tłumaczył, że ojciec dostarczył żywności i „rekwizytów krawieckich”, nie wiedząc, z kim ma do czynienia. Skoro zaś dowiedział się, że to partyzanci, którzy przybyli burzyć „tak drogo okupioną spokojność kraju”, zawiadomił miejscowego ekonoma i wójta gminy Dzierzkowice i spowodował tem obławę. Sprawa, zdawało się, już była zakończona, kiedy zeznania schwytanych partyzantów dały powód władzy wojskowej do aresztowania ojca i do śledztwa. Od kilku tygodni siedemdziesięcioletni przeszedł starzec trzymany jest w więzieniu. Syn błagał o darowanie mu winy, obiecując z całą rodziną wiernością i poświęceniem się dla tronu łaskę odstąpić. Gdyby zaś łaska była niemożliwa, Żabiński prosił, aby karę, jaka będzie wymierzona ojcu, jemu wolno było odcierpieć, „wszakże ojcu ludów (Mikołajowi I) nie o zemstę idzie, ale o przykład i odstręczenie od złego”. 1301, kk. 76, 284, 285 (288). Paskiewicz polecił, gdyby się okazało prawdą, co syn pisał, że względu na wiek Żabińskiego darować mu winę.

1301, kk. 286, 287 (290). Hurko odpowiedział, że Żabiński, trzymany w areszcie w Lublinie u kapucynów, zeznał przed komisją śledczą, iż partyzanci przychodzili do niego niejednokrotnie i że dostarczał im żywności, wiedząc dobrze o ich zamiarach. 1301, k. 190 i ns. Odcierpiawszy karę, starzec zamieszkał u swoich krewnych w Niedziałowie, w

powiecie krasnystawskim. Sąd wojenny skazał Żabińskiego na pozbawienie szlachectwa i 2 lata rot aresztanckich. 1301, k. 392 (330).

Helena Nowakowską sąd wojenny skazał na pozbawienie szlachectwa i zesłanie na Sybir. Paskiewicz przy confirmacji zamienił Sybir na 10 lat „religijnych rekolekcyj” w jednym z klasztorów generał – gubernatorstwa wileńskiego. Osadzono ją u bernardynek w Słoniemiu. Po roku ojciec, osiemdziesięcioletni starzec, podał prośbę do cara o łaskę. Zwracał wprawdzie uwagę, że czyn córki miał miejsce jeszcze przed obwieszczeniem władz o wkroczeniu partyzantów do kraju i o zakazie dawania im przytułku, nie usprawiedliwiał jednak, ale błagał łaski dla siebie i dla córki „qui est aujourd' hui son seul soutien et son unique consolation dans son age decrepit”.

Zainteresował się tą sprawą pomocnik sekretarza stanu, szambelan dworu, Ignacy Turkuł, późniejszy minister do spraw Królestwa przy carze w Petersburgu. Na jego zapytanie generał-gubernator wileński dał o zachowaniu się Nowakowskiej w klasztorze jak najlepszą opinię „tant sous le rapport de sa conduite exemplaire, que sous celui du repentir quelle ressent pour la faule quelle a commis”. Z rozkazu cesarza Turkuł zakomunikował wszystko namiestnikowi i zapytał się o jego opinię. Paskiewicz odpowiedział przychylnie. W rezultacie Nowakowska 13 lipca 1835 roku dla uczczenia dnia urodzin cesarzowej otrzymała zupełne darowanie winy i mogła wrócić do rodziny. 1301 kk. 323 (335), 348 (372), 350 (374), 351 (375), 354 (380), Janik, Dzieje Polaków na Syberji, Kraków, 1928, str. 121, pisze, że Helenie Nowakowskiej ogolono głowę i wymierzono 200 kijów, nie podaje jednak źródła, skąd tę wiadomość zaczerpnął. W aktach nie znalazłem potwierdzenia tego.

Helena Łukaszewiczowa, córka Tomasza Żabińskiego, skazana na dziesięć lat więzienia, odbywała karę razem z Nowakowską. W czasie pobytu w klasztorze powiła chłopczyka. Zachęcona pomyslnym rezultatem starań Nowakowskiej, występując niejako w obronie praw synka, „osądzanego zaraz na początku życia dzielić z nią karę”, wszczęła kroki o ułaskawienie. Podczas pobytu Mikołaja I w Kaliszu 15 września 1834 roku złożono od niej prośbę do cesarza, który jest „modele de uertus conjugales et paternelles”. Mikołaj własnoręcznie napisał na prośbie: „wypełnić”. Nie miało to jednak skutku. Dopiero na skutek prośby, skierowanej do niego, Paskiewicz wystarał się o przebaczenie. Po roku i 9 miesiącach 1 grudnia 1835 roku została uwolniona i, otrzymawszy 30 rubli na drogę, wróciła do rodziny. 1301, kk. 351 (376), 358 (382), 359 (383), 360 (384), 361 (385), 364 (388), 366 (390).

Paweł Suligowski, burmistrz Piasków Luterskich, przesiedziawszy 5 miesięcy w areszcie, został skazany na 4 miesiące twierdzy w Zamościu i na zawsze pod nadzór policji. Po pięciu latach, spędzonych bez posady, podał prośbę do namiestnika o przywrócenie do służby publicznej. Powoływał się na „nienaganną” przeszłość: od 1809 do 1816 r. służył w wojsku polakiem, od 1817 zaś do 1833 pełnił obowiązki burmistrza w Piaskach. W roku 1831, pozostając wiernym rządowi rosyjskiemu, od powstańców w czasie pochodu Dwernickiego był obwiniony o zdradę stanu przeciw ojczyźnie.

Uznano, że Suligowski dostatecznie odpokutował za swą winę, i pozwolono mu zająć posadę. 1301, k. 379 (404).

Stanisław Michalski, skazany na 5 lat kazamat w Zamościu, większą część czasu wskutek chorowitości spędzał w lazarecie więziennym. Po trzech latach kary żona jego błagała Paskiewicza o darowanie reszty, tłumacząc, że zawinił raczej nieświadomością, że wskutek słabego zdrowia nie doczeka się uwolnienia, przedstawiała upadek gospodarstwa, swój smutny stan i dzieci. Namiestnik odmówił ułaskawienia. 1301, kk. 376 (401).

Wielu sąd wojenny wyprawił na Sybir. Do takich należała Marjanna Karpińska, żona owczarza z Józefowa, która za „wspieranie emisariuszów dwadzieścia kilka lat tęskniła do rodziny na wygnaniu jeniejskim”. Giller, *Historja*, t. 3 str. 366, Janik, *Dzieje*, p. w. str. 152. Pielgrzym notuje wiadomość o straceniu w Lublinie 18 letniej Kaweckiej za dostarczenie żywności partyzantom. Bartoszewicz, (Sprawa ks. Boguńskiego, *Przegląd Powsz.*, r. 1896, t. 52, str. 238) mówi, że nie znalazł potwierdzenia tej wiadomości w gazetach ani w archiwum. Nasuwa się przypuszczenie, że Pielgrzym przekreślił nazwisko Marjanny Karpińskiej, skazanej na Sybir, o której wspomina też Giller, i pomyślał z Nowakowską, oczywiście z tą różnicą, że ani jedna ani druga nie została stracona. Rząd rosyjski szczególnie bał się uświadomienia obywatelskiego włościan i dlatego za wszelkie przejawy patriotyzmu stosował do nich kary surowsze, a łask nie udzielał. Surowy wyrok wydano również na ks. ks. Kroczewskiego i Starzyńskiego. Losy ich będą treścią następnego rozdziału.

Według Hurki audytorjat połowy przy sztabie 3 korpusu piechoty rozpatrywał sprawę 38 osób. 1301, k. 307.

Przy pułku piechoty feldmarszałka Dybicza Zabałkańskiego sądzone 6 osób. O 5 osobach wiadomo, że były oddane sądom policji poprawczej. Niektórym osobom, jak widzieliśmy, wymierzył karę sam Paskiewicz, który też, polecając komendantowi twierdzy w Zamościu przygotować miejsce dla 100 osób, przewidywał na podstawie raportów, jemu składanych, że tyle osób będzie tam wysłanych. 1301, k. 281. Wiele osób ukarała bez sądu administracja lokalna lub dowódcy różnych komend, ścigających partyzantów. W 1834 r. 21 marca Jan Cwierdziński, b. nadstrażnik graniczny w województwie lubelskim, podał prośbę o przyjęcie zpowrotem na posadę, z której został zwolniony jako nieposiadający zaufania, p. 1301, k. 270. Jacenty Kamieński, wójt Starej wsi, aresztowany i oddany naczelnikowi wojennemu woj. lubelskiego do ukarania, p. 1301, k. 52. Gilewicz za potajemny przejazd granicy i komunikowanie się z księciem Lubomirskim z rozkazu Rydigiera aresztowany i oddany Hurce pod śledztwo dla ukarania, p. 1301, k. 232 i t. d. O panice, wytworzonej przez rząd rosyjski w społeczeństwie polskim, świadczy śmierć samobójcza Józefa Bojarskiego oraz zdarzenie z Dobrzańskim, p. wyżej str. 55.

Plon działalności sądu wojennego w Warszawie podsumowuje w pewnej mierze raport z 10 marca 1834 r. Po zatwierdzeniu wyroków przez namiestnika, 10 osób odesłano etapami pod konwojem na odsiedzenie różnych terminów w twierdzy zamojskiej. Skazani na kary cielesne i katorgę za stosunki z partyzantami (liczba nie wymieniona), po dokonaniu nad nimi egzekucji, wyprawiani byli właśnie zwykłym porządkiem do miejsca przeznaczenia. Dziesięciu zaś „przestępców”, skazanych przez sąd na osiedlenie w Sybirze, choć i ich należałoby wyprawić piechotą etapami pod zwykłą strażą, ze względu jednak, że większość była pochodzenia szlacheckiego, poza powolnością przeprowadzenia aresztantów i niebezpieczeństwa ucieczki przy przechodzeniu przez miasta i osady Królestwa i gubernij litewskich, co mogłoby dać okazję do różnych komentarzy, a nawet i rozruchów, dlatego z polecenia dowódcy czynnej armii razem z czterema skazanymi na służbę szeregową w orenburskim korpusie, wysyłani byli pocztą, pod strażą żandarmów, do Moskwy do wojennego generał-gubernatora. Ten zaś wydał rozporządzenie wyprawienia ich w dalszą drogę. Żeby nie zabrakło na pocztach koni, wszystkich 14 rozdzielono na 5 partyj: 4 partje po trzech skazańców i piąta – dwóch. Codzień wysyłano po jednej partji. 10 marca wysłana została czwarta partja. 1289, k. 205 (292).

4. Represje względem arystokracji w Królestwie. Obławy i areszty w Galicji. Uwięzienie dowódców partyzantki. Asesor kolegjalny Bobiatyński we Lwowie. Kuffstein.

Zeznania partyzantów przed komisjami śledczymi o popieraniu ruchu przez arystokrację potwierdzali szpiegdy, wysyłani do Galicji. Odnosiło się to w części do obywateli, posiadających majątki w obu zaborach i z tego tytułu będących poddanymi Austrii i Rosji, (sujets mixtes). Władze Królestwa powiadomiły o nich rząd Galicji, a jednocześnie u siebie zastosowały represje.

Na skutek doniesienia szpiega w początkach kwietnia, że hr. Tarnowski, właściciel Łabuń w województwie lubelskim, szczególnie popiera formowanie oddziałów zbrojnych, Rydigier wysłał majora Piechotyńskiego z pułku huzarów do Łabuń, żeby aresztował hr. Tarnowskiego. Gdyby zaś Tarnowski był w tym czasie w Galicji, miał Piechotyński polecone opieczetować wszystkie jego papiery i dostawić jego administratora. Rewizja u Tarnowskiego nic jednak nie wykryła, tak samo, jak i rewizja, przeprowadzona u Karnickiego.

Zwrócono również uwagę, że książę Michał Lubomirski, przebywający w Rozwadowie, właściciel Stefankowic w obwodzie hrubieszowskim, podjął z banku kredytowego 200.000 złotych. Podejrzewano go, że pieniądze potrzebne mu były na partyzantkę. Ponieważ Stefankowice zostały sprzedane Tadeuszowi Turkułowi, pretensje Lubomirskiego, zahipotekowane na tym majątku, rząd rosyjski obłożył sekwestrem.

Hr. Tarnowski, właściciel Łabuń, baron Karnicki, ks. Michał Lubomirski, hr. Fredro, Rulikowski i Turkuł, posiadając majątki w obu zaborach, mieli paszporty roczne, uprawniające do przejazdów granicą, łatwo więc mogli utrzymywać komunikację między partyzantami. Pamiętano im, że nie byli dobrymi poddanymi Rosji w czasie rewolucji. Rydigier uważał też za pożądane i przedstawiał to władzom naczelnym, aby wszyscy sujets mixtes na podstawie traktatu z r. 1796 obrali sobie miejsce stałego zamieszkania. 1301, kk. 39, 72; 1289, k. 164. Białynia Chołodecki, Wyprawy na Kolbuszową Lwów 1909, str. 21.

Namiestnik, rozsyłając do naczelników wojennych spisy partyzantów, którzy wkroczyli do Królestwa, z rozkazem ich chwywania, jednocześnie polecał wyszukiwanie i branie w sekwestr majątków zarówno partyzantów jak i pomagających do tworzenia oddziałów w Galicji, a przede wszystkim: Onufrego Horodyńskiego, Myszkowskiego, Kurzyny (?), Starzyńskiego, książąt Jerzego i Adama Lubomirskich, Nowakowskiego, syna dzierżawcy ŚwiEciechowa, i księcia Sanguszki z Gumnisk. 1301, k. 148.

Wkrótce rozesłano spis obywateli, sujets mixtest z poleceniem aresztowania ich i odsyłania do Warszawy, gdyby zjawili się na granicy. W spisie tym wymieniono: ks. Michała Lubomirskiego, hr. Tarnowskiego, barona Karnickiego, hr. Fredrę, Tadeusza Turkuła, Chwaliboga i Lipowskiego, zięcia Chwaliboga. 1289, k. 153 (175).

Niedługo potem rzeczywiście hr. Feliks Tarnowski i Tadeusz Turkuł zostali na granicy zatrzymani i odesłani do Warszawy. Przy Turkulle znaleziono 14 listów do różnych osób w Królestwie. Hurko starał się pogrążyć ich zeznaniami partyzantów. Stało się jednak inaczej, niż przypuszczał Hurko. Turkuł, jak wiadomo, miał brata Ignacego, wpływowego pomocnika sekretarza stanu do spraw Królestwa przy cesarzu, ulubieńca Mikołaja. Paskiewicz napisał do Ignacego Turkuła list pełen kurtuazji i kazał obu uwolnić. Naczelnikom zaś wojennym rozesłał cyrkularz, że podejrzenia o styczności z partyzantką hr. Tarnowskiego, hr. Fredry,

barona Karnickiego, Turkułła i Kulikowskiego są bezpodstawne, nie należy więc, o ile mają paszporty, robić im trudności przy przejazdach granicy. 1289, k. 205. Polecił natomiast aresztować i odesłać pod strażą do Warszawy książąt Michała, Adama i Jerzego Lubomirskich, gdyby zjawili się na granicy. 1289, k. 204.

Lasy ordynacji zamojskiej, ciągnące się wzdłuż linii granicznej, ułatwiały przedostanie się do Królestwa, w głębi zaś województwa lubelskiego dawały schronienie partyzantom. Stosunek licznych oficjalistów ordynacji nie był obojętny zarówno dla ruchu zbrojnego, jak i dla rosyjskiego rządu. Na skutek pogłosek, skrzętnie zbieranych przez Hurkę i Rydigiera, o uczuciach patriotycznych i zaczynach niebezpiecznych dla Rosji, przejawiających się w ordynacji, ponieważ magnat polski stał zbyt wysoko, by nawet długie ręce Hurki i Rydigiera mogły do niego sięgnąć, zwrócił się listownie do hr. Konstantego Zamojskiego sam namiestnik.

Paskiewicz pisał, że dochodzą go wieści, jakoby Zamojski w majątkach swoich „le long de la frontiere du cote de la Galicie”, chciał usunąć większość wójtów, ekonomów, leśników i wogóle oficjalistów, żeby od 24 czerwca przyjąć na ich miejsce osoby, które służyły w armji powstańczej; że bumistrzów, mianowanych przez rząd, chce przenieść gdzieindziej, a na ich miejsce naznaczyć ludzi sobie oddanych; że burmistrzów janowskiego i kraśnickiego pozbawił stanowisk jedynie z tego powodu, że nie należą do patriotów. Mówią dalej, pisał Paskiewicz, że w majątkach ordynacji pełno ludzi, od r. 1832 kryjących się przed rekrutacją, że dużo znajduje się broni ukrytej i nawet 20 sztuk broni znaleziono, że przez urzędników ordynackich prowadzi się korespondencję z Galicją. Paskiewicz zaznaczał, że chciałby wierzyć, że wszystko to pozbawione podstaw, zwraca jednak uwagę Zamojskiego, by przedsięwziął środki dla ukrócenia nadużyć, jeżeli jakiegokolwiek istnieją, może bez jego wiedzy, w celu „prevenir les suites facheuses que peuveni en resulter”. 1289, k. 187 (264), 9 juillet.

Zamojski udał się osobiście do Paskiewicza. Rozmowa pełna grzeczności nie rozwiała widocznie podejrzeń, skoro przeciwko Zamojskiemu wdrożono śledztwo. Zamojski widział się zmuszonym do kroków, któreby groźnego namiestnika ugłaskały. „Retenu par une enquete”, nie mogąc się udać do Warszawy, wysłał brata swego, Andrzeja, by ten wręczył list należycie sprawę wyświetlający i zabiegał o względy. W liście przypominając Vextreme bonie, że namiesinik pozwolił mu confidentiellement odpowiedzieć na jego list, Zamojski wyraża przykrość, że dał okazję do skarg. Przyczyną jednak zmian w administracji była chęć przeprowadzenia reform dla podniesienia dochodowości majątków. Zamiast pańszczyzny (corwee) chce zaprowadzić czynszowanie. Zamiast dotychczasowych urzędników, niechętnych reformom, niezdolnych, chce zaangażować nowych, zaprawionych w służbie państwowej do karności, równie jednak oddanych cesarzowi, jak dotychczasowi. Gdyby wiedział o którym, że nie jest lojalny względem rządu, odprawiłby go natychmiast. 1299, k. 190 (266).

Skutek tym razem był prędko i zadawalający. Paskiewicz uznał pogłoski za niesłuszne i Zamojskiemu napisał, że może w dobrach swoich rządzić selon son bon plaisir. Zastrzegł tylko, że przy obsadzaniu stanowisk burmistrzów w Janowie i Kraśniku i wogóle urzędów, władze krajowe mają prawo głosu, nie należy też tych urzędów oddawać ludziom, którzy walczyli przeciw Rosji. 1289, k. 190 (266).

Polacy w zaborze austriackim, względniej traktowani od czasów rewolucji listopadowej, pewni byli, że Austria zadowolona z kłopotów, sprawianych sąsiedowi, nie będzie tamowała przygotowań do partyzantki. W każdym razie, ponieważ wódz naczelny, Zaliwski, głośno oświadczył, że walkę chce prowadzić jedynie przeciw Rosji, sądzono, że Austria nie będzie miała podstaw do wystąpień kar-

nych przeciw Polakom, popierającym partyzantkę. Nie bardzo się też nawet z początku ukrywano ze zbrojeniem i przygotowaniem do wystąpienia do walki. Szep-tano sobie, że arcyksiążę Ferdynard d'Este sprzyja po cichu partyzantce.

Tymczasem zeznania partyzantów, którzy dostali się do rąk Moskali, zaczęły ujawniać nie tylko osoby czynne w ruchu rewolucyjnym, ale i właściwe ich cele.

Zaliwski stał się zwiastunem przewrotów, godzących zarówno w Austrię jak i w Rosję. Widmo rewolucji zaczęło zbliżać i zespałać oba rządy, aż dojdzie do zjazdu i układu w Munchen-Graetz.

Austria, inspirowana i informowana przez Rosję, przeszła prędko od obojęt-nego przypatrywania się do represyj, mających za zadanie wyćpić radykalnie wszystko, co konspirowało i zagrażało ówczesnym „prawnym” stosunkom.

Rozpoczęły się obławę, rewizje, areszty, dokonywane w równie, jeżeli nie bardziej, barbarzyński sposób, jak pod władzą cara. O sposobie traktowania więźniów po-litycznych przez rząd austriacki por. Borkowski, Pamiętnik historyczny o wyprawie partyzanckiej, Lipsk 1863, str. 34 i ns. Budzyński, Wspomnienia, Poznań 1880, t. I, str. 130 i ns. Cztery lata 1833, 34, 35, 36 w Galicji austriackiej przez jednego z więźniów, Bruxella 1838. Kuffstejn, więzienie stanu i dola Polaków, w niem osadzonych, przez więźnia skreślone, Poznań 1849. Białyńia Chołodecki, Rewizja w Kudryńcach, Lwów 1910. Tenże Patryjotyczna działalność księży w latach 1833-1837. Epizody z czasów partyzantki pułkownika Józefa Zaliwskiego, Lwów 1912. Tenże Wyprawy na Kolbuszową, Lwów 1909. Tenże Białuluki Kolińskiego, Lwów 1908. Jabłonowski, Złote czasy i wywczasy, Lwów 1920, str. 165 i ns. „Trze-ba było widzieć żołdaków, tych to bohaterów austriackich, wstawionych ze swych rejterad haniebnych, idących z miną odważną i śmiałą na płądowanie obywatel-skich domów, na otaczanie lasów, gdzie najmniejszy szmer spłoszonego zwie-rzęcia już ich przejmował trwogą”. Borkowski, O wyprawie, str. 35.

Wmieszanych lub podejrzewanych o udział w partyzantce zarówno podda-nych swoich, jak Rosji, starano się ująć i osadzić w więzieniu.

Aresztowi uległ Jerzy Tyszkiewicz i osadzony został w więzieniu za brata Wincentego, organizatora partyzantki na Galicję, któremu udało się ująć za grani-cę. Borkowski, O wyprawie, str. 67, 105 i 106. Jabłonowski, Złote czasy, Lwów, 1920, str. 151. Do Kol-buszowej Tyszkiewiczów kilkakrotnie zjeżdżał oddział wojska w poszukiwaniu za bronią. Choć broń była rzeczywiście ukryta, Austriacy nie zdołali jej odnaleźć. Bia-łyńia Chołodecki, Wyprawy na Kolbuszową, Lwów, 1909. Uwięziony został Eugenjusz Ulatowski, u którego w Laszkach pod Lwowem wszyscy chyba partyzanci krótszą lub dłuż-szą znaleźli gościnę. Pomimo starań żony, Korytowskiej z domu, zmarł w szpitalu; żeby nie dopuścić do manifestacji, pochowano go cichaczem w nocy. Żona, do-wiedziawszy się o tem, w rozpacz, wpadłszy do Pressena, prezesa sądu, „shań-biła go ostatnimi słowy i podobno dała mu policzek”. Borkowski, O wyprawie, str. 136; Białyńia Chołodecki, Patryjotyczna etc., Lwów, 1912, str. 27 i ns. Zmarł również w więzieniu Wa-lenty Flis, leśnik barona Horocha, który oddziały przeprowadzał do Kongresówki. Białyńia Chołodecki, j. w. str. 28.

Uwięziony został Adam Włyński, leśniczy z Dynarki w rzeszowskim, u które-go aresztowano Białkowskiego, ks. Zaboklickiego i Łubieńskiego. Teofila Wi-śniewskiego bito na śledztwie. Borkowski, O wyprawie, str. 66. Wiesiołowski Franciszek, Jabłonowski Ludwik, Dzieduszycki Kazimierz, u którego w Rzepniowie były jakby koszary emigrantów, Marcin Zamojski z Drewlan, Jabłonowski, Złote czasy, Lwów, 1920, str. 147 i in. Modzelewski Justyn z Kudryniec Białyńia Chołodecki, Rewizja w Kudryńcach, Lwów, 1910. osadzeni zostali w więzieniu. Uwięziono braci Horodyńskich ze Zbydniowa, punktu zbornego partyzantów, i ich ekonoma Franciszka Zielińskiego. Bogusław Horodyński, uniewinniając brata, przyjął wszystko na siebie. Tłumaczył się, że podług praw Austrii nie popełnił zbrodni stanu, ułatwiając oddziałowi Białkow-skiego przejście granicy i nie zawiadamiając o gotującej się rewolucji pod rzą-dem rosyjskim. Skazano go na czas nieograniczony na wygnanie do Lubiany.

Cztery lata... str. 49 i 50, Borkowski, O wyprawie, str. 68. Ekonom Zieliński, wtajemniczony we wszystko, co się działo w Zbydniowie, milczał uparcie przez dwa lata. Żeby go skłonić do zeznań, osławiony Zajączkowski wpadł na taki pomysł: powiedziano Zielińskiemu, że Onufry Horodyński nie żyje i pokazano na katafalku czyjeś zwłoki, ubrane w szaty Horodyńskiego. Zieliński, sądząc, że nikomu nie zaszkodzi, gdyż Onufry Horodyński nie żyje, a Bogusław schronił się za granicę, opowiedział wszystko. Pokazano mu wówczas Onufrego Horodyńskiego żywego, padł mu do nóg Zieliński i – dostał pomieszania zmysłów. Bito go teraz różgami i zadawano rozmaite uderzenia, uważając warjacje za udaną. Borkowski, O wyprawie, str. 66; Jabłonowski, Złote czasy, Lwów 1920, str. 172; Cztery lata, str. 39/40. Dzierżawcy Dziórdziówki, drugiego punktu zbornego partyzantów, bracia, Józef i Konstanty Nowakowscy, wojacy z rewolucji listopadowej, również zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Konstantemu udało się ukryć, 1289, k. 182 (257) Konstanty Nowakowski był w powstaniu podporucznikiem 3-go pułku piechoty. Imię Konstanty podają za Chołodeckim, Patriotyczna etc, Lwów 1912, str. 9. i Wyprawy na Kolbuszową, Lwów 1909, str. 21. Giller, Opisanie, t. I, str. 30 pisze, że w r. 1855 w gminie tatarskiej, pow. nerczyńskim mieszkał Stanisław Nowakowski, z Lubelskiego pochodzący, skazany za r. 1833. Jeżeli zaszła tu pomyłka w imionach, być może, że jest to jeden z Nowakowskich z Dziórdziówki, wydany przez Austrię lub schwytany przez Moskali i zesłany na Sybir. Giller, Historia powstania, t. 3, str. 367, wymienia Jana Siesickiego, który za działanie „w innej okolicy (niż Kurek z okolic Warszawy)” wygnany był do robót w tobołskiej gubernji. Jan Siesicki razem z Nowakowskim, jak była o tem mowa wyżej, robili w Dziórdziówce przygotowania do partyzantki. Czy nie jest to ta sama postać? Józef, „prawy i cichy człowiek”, po długim śledztwie i więzieniu odwieziony w grudniu 1836 r. do Triestu, zmuszony został wsiąść na okręt i udać się na tułaczkę. Budzyński, Wspomnienia, Poznań 1880, t. I, str. 184 i 202. Cztery lata, str. 39/40. Ponieważ siostra ich, Helena, skazana była w tym czasie na 10 lat więzienia, ojciec starzec, dzierżawca w Świeciechowie, mógł bez przesady pisać do cara, że gdyby córkę ułaskawił, byłaby mu „seul soutien et unique consolation dans son age decrepit”. P. w.j str. 75.

Partyzantów, którzy, ścigani i tropieni ze wszystkich stron przez Moskali, powrócili do Galicji, czekały obławy i areszty.

Zaliwski z Dmochowskim, przebywszy granicę po utarczce z kozakami pod Maziłami, Seweryn Goszczyński, (Podróż mojego życia, wydał St. Pigoń, Wilno, 1924, str. 75) mylnie mówi o wycofaniu się Zaliwskiego z województwa lubelskiego. Zaliwski, jak widzieliśmy wyżej str. 10 i ns., rozpuścił swój oddziałek. udali się najprzód do Lwowa. Obydwaj występowali pod nazwiskami przybranymi, które w każdym nowym miejscu pobytu zmieniali. Był to czas aresztowań, dokonywanych przez rząd austriacki, Zaliwski więc z Dmochowskim wyjechali ze Lwowa do Laszek Ulatowskiego. Ale Laszki, zbyt głośne z sympatii dla partyzantów, nie były schronieniem bezpiecznym, wódz naczelny z nieodstępnym towarzyszem udali się więc do Grochówie, majątku Grochowskiego, w cyrkule lwowskim. Po dłuższym pobycie w Grochowicach przenieśli się w czerwcu do Tuczy w cyrkule brzeżańskim, do Karola Przytyki. Stąd wyjeżdżali nieraz do Wojciechowic, do brata Grochowskiego.

Zaliwski nie zniechęcony niepowodzeniem wyprawy ubiegłej wiosny, razem z Dmochowskim snuł plany i przygotowywał powstanie na wiosnę 1834 roku. Potrzebował do tego oficerów, zdolnych na dowódców okręgowych. W liście 3 sierpnia (1833) pisał do Pietkiewicza: „samych okręgowych potrzebuję sześćdziesięciu, a może być i większa liczba, ażeby było w czem wybierać”. Lewak, Od związków weglarskich młodej Polski, Warszawa, b. r., str. 129. Prosił więc o ich przysłanie; przed 1 lutego winni byli stawić się już w Prusach lub w Galicji. Nasłuchiwał również rychłoli w Niemczech lub we Francji wybuchnie rewolucja, ale przeciwny był angażowaniu się Polaków w rewolucję badeńską, czy jaką inną, uważając, że we własnej ojczyźnie będzie dla nich dosyć roboty.

Rząd rosyjski, ścigając oddziałek Zaliwskiego od Zdziłowic pod Piaski i Boro-
wicę, nie wiedział, z kim ma do czynienia. Dwaj partyzanci, których chcieli ująć
kozacy pod Maziłami, pozostali dla Moskali również nieznajomymi. Nie wiele od-
kryli Nożyński i Fiedorów, opowiadając w zeznaniach o pułkowniku i studencie.
Jeszcze w czerwcu (23) Rosjanie nie są pewni nazwiska naczelnego wodza par-
tyzantki: Zaliwski czy Zaleski, a rząd Kongresówki, polecając go szukać po Króle-
stwie polskiem, zwracał jenerał gubernatorowi Litwy uwagę, [1301, k. 292](#) by miał się
na baczności, gdyż Zaliwski tam może wystąpić. We wrześniu dopiero Hurko do-
niósł Paskiewiczowi wiarogodną wiadomość, że rząd austriacki niedawno areszt-
tował Zaliwskiego, „będącego z pierwszą bandą” w Królestwie, i wysłał go do
Lwowa. [1301, k. 303](#).

Stało się to w sierpniu. Dmochowski wyjechał właśnie z Tuczny, kiedy zjawili
się tam Austriacy w poszukiwaniu za Zaliwskim. Było rano i Zaliwski spał jeszcze.
Przytyka obudził go, by uciekał. Zaliwski zerwał się ze snu i wybiegł w pole, lecz
widząc goniących żołnierzy, wrócił się do mieszkania i dał się aresztować. [15 A., k.
337 i ns. Zeznania Zaliwskiego ad puncta 67 - 79.](#)

Inni partyzanci przeważnie siedzieli już po więzieniach; niektórych wkrótce
miał areszt dosięgnąć.

Partyzantów Szpeka i Giecołda oraz z oddziału Zaliwskiego: Nożyńskiego i
Fiedorowa, jak widzieliśmy, miały w swych rękach władze rosyjskie. Z oddziału
Białkowskiego i Łubieńskiego pięciu było pod sądem wojennym w Lublinie. Z po-
zostałych, prócz Brzuszka, Skalskiego i Grabarza, którzy przyłączyli się w Kon-
gresówce, krótko w oddziale pozostawali i po Józefowie oddzielili się, odłączali
się kolejno: Tomasz Michalewicz, Józef Chłono, Kraczkowski i Berini. [15 A., k. 168
\(169\) i ns. Dodatek do wyjaśnienia zeznań Józefa Beriniego. 1301, k. 172.](#) Resztę dowódcy podzie-
lili na drobne oddziały, żeby łatwiej przedostać się do Galicji.

Pomimo wszelkich starań, by ich schwycić, władze rosyjskie nie mogły się
pochwalić żadnym sukcesem. Tylko od Austriaków Rosjanie dowiadywali się, że
partyzanci przechodzili z powrotem granicę. W maju Paskiewicz donosił carowi,
że w tym miesiącu 15 partyzantów z Białkowskim w trzech punktach przeszło
granicę i że sześciu z nich władze austriackie aresztowały. [1389, k. 140 \(?\) Zapiska do
cara.](#)

Rzeczywiście w Galicji obławy i poszukiwania doprowadziły do ujęcia Nowo-
sielskiego Jana, Michalewicza Tomasza, Czechowicza (v. Czechowskiego) Kazi-
mierza i Rojka Piotra z oddziału Białkowskiego. Michalewicz, podleczywszy się z
rany, zadanej mu w sprzeczce na noclegu po ataku józefowskim, przeszedł gra-
nicę i przez trzy tygodnie ukrywał się w lesie brzósckim. Tam został ujęty przez
obławę. [15 A. kk. 114 i 148; Cztery lata, str. 70 — 72; Budzyński, Wspomnienia, Poznań, 1880, 1. 1. Rojek
mówił Budzyńskiemu, że z oddziału Białkowskiego jedenastu, których on zwerbował, aresztowano i trzy-
mano w więzieniu rzeszowskim, że jedenastu ma przeciw sobie świadków \(str. 140 i ns\). Pokazywano
Budzyńskiemu „zupełnie nieznane fizjognomie młodych więźniów. Byli to partyzanci z oddziałów Białkow-
skiego, Zaboklickiego, a nawet Zaliwskiego”, \(str. 147\), Borkowski, O wyprawie, str. 141. Giller, Historia po-
wstania 3, str. 353.](#)

Z oddziału Lubieńskiego osadzono w więzieniu Chmielowskiego (Chmielowi-
cza) Macieja; na śledztwie tak go maltretowano, że dn. 4 kwietnia 1834 osłabł i
runął na ziemię. [Białynia Chołodecki, Wyprawy na Kolbuszową, Lwów 1909, str. 23.](#)

O Wścieklicy wiadomo tylko, że choć ranny w ataku na Józefów, wyszedł na
emigrację i uniknął więzienia austriackiego. Pozostawił pamiętnik, własność bibl. rapperswil-
skiej. Uniknęli również, zdaje się, kary Błażej Szewc (Szewc?) i Jasiak Zieliński z Grabówki. Obydwaj okazy-
wali pomoc oddziałowi Białkowskiego.

Białkowski po powrocie do Galicji zatrzymał się w Turbji u Lisowskiego, pisa-
rza gorzelni. Po 4 dniach przyjechał tam Jarosław Tyszkiewicz i zawiadomił go,
że projektuje się nowa wyprawa, że w tym celu w Dynarce, cyrkule rzeszowskim,

u obywatela Włyńskiego znajdują się Łubieński z ks. Zaboklickim. Adam Włyński był bity kijami, by przyznał się do winy, p. Borkowski O wyprawie, str. 66; 1289, k. 182 (257): szpieg donosił przy końcu czerwca, że w cyrkułach tarnowskim i rzeszowskim znajduje się wielka liczba zbrojnych w zamiarze wkroczenia do Królestwa. Tyszkiewicz starał się Białkowskiego natchnąć wiarą w sprawę. Białkowski udał się do Dynarki. Nazajutrz Austriacy Łubieńskiego, Białkowskiego i ks. Zaboklickiego aresztowali. 15 A. 484 — 501, Zeznania Białkowskiego, Borkowski, O wyprawie, str. 83; Cztery lata, str. 38.

Uwięzienie tych trzech energicznych i niezłomnych partyzantów było ważnym i ciekawym łupem dla rządów zaborczych. Od nich można było się dowiedzieć o organizacji, celach i środkach partyzantki. Władze rosyjskie, które wysilały się, żeby ich schwycić, uganiając się za nimi oraz rozsyłając ich rysopisy, kilka zaś razy już się nawet łudziły, że Austriacy mają ich w rękę, teraz nareszcie odechnęły. Paskiewicz o ich aresztowaniu doniósł carowi. 1301, k. 152 i 1289, k. 173 (250).

Aresztowanych partyzantów oddawano komisji śledczej przy sądzie kryminalnym we Lwowie. Rozpoczęło się okrutne i niehumanitarne śledztwo, które miało trwać przeszło trzy lata. Białkowski, nękany w więzieniu, przyznał się do wszystkiego. O znęcaniu się nad Białkowskim p. Borkowski, O wyprawie, str. 66. Lepiej trzymał się ks. Zaboklicki, który mało mówił, wielu rzeczy nie pamiętał, a nazwisk przeważnie „nie znał”.

Najwięcej trudności napotykała komisja lwowska z Zaliwskim. Rozumiano dobrze, że jako wódz naczelny, wtajemniczony był w całą sprawę najlepiej, że od niego można było się dowiedzieć dokładnie i wiarygodnie o wszystkim. Zaliwski jednak odmawiał zeznań i urzędnicy byli bezradni. 15 A., kk. 4 i 320.

Wobec zacieśnienia przyjaźni z Rosją rząd austriacki zwrócił się o przystanie z Królestwa w charakterze prywatnym urzędnika, dobrze zorientowanego w sprawie Zaliwskiego, o ile ją wyjaśniło śledztwo rosyjskie, któryby tajemnicy komunikował się z członkami komisji śledczej we Lwowie i dopomagał do wydobycia z Zaliwskiego szczerych zeznań.

Propozycja Austrii przypadła carowi do gustu. Paskiewicz, otrzymawszy odpowiednie polecenie, powierzył misję kolegialnemu asesorowi Bobiatyńskiemu. Według opracowanej przez Storożenkę instrukcji, miał on w najściślejszym incognito (w charakterze np. kupca) udać się do Lwowa i tak się tam urządzić, ażeby nie zdradzić swej roli. Zachowanie sekretu było mu jaknajmocniej zalecone. We Lwowie Bobiatyński, nie zwracając niczyjej uwagi, miał się przedstawić baronowi Kriegowi, wręczyć mu kopie protokolarne zeznań partyzantów, badanych przez komisje śledcze w Kongresówce i prosić o dyspozycje dla siebie. 15 A. k. 4 i ns. „Rejestr dzieł przesłanych do J. W. Prezesa Rządu Galicyjskiego: Zeznanie Artura Zawiszy, emisariusza, z 49 kart złożone. D-to Antoniego Winnickiego, emisariusza, 67 kart. D-to Edwarda Szpeka, emisariusza, i Karola Lachowskiego, bandyty, z 36 kart złożone. D-to Józefa Olszewskiego, bandyty, z 14 kart złożone. D-to Piotra Jankowskiego, emisariusza, z 112 kart złożone. D-to Eustachego Raczyńskiego, Błażeja Przeorskiego, Józefa Kurzejamskiego i Antoniego Olkowskiego, bandytów, z 38 kart złożone. D-to Feliksa Bugajskiego i Sylwestra Racięckiego, bandytów, z 46 kart złożone. D-to emisariusza Giecołda w rosyjskim języku, z 28 kart złożone. D-to Józefa Berini, bandyty, w rosyjskim języku, z 14 kart złożone. Zeznania bandytów, Franciszka Nożyńskiego i Michała Fiedorowa tudzież Jana Kniezia, włościanina, w rosyjskim języku, z 28 kart złożone. Dezertera Piotra Stepanowa, ujętego z innymi bandytami, z 6 kart złożone. D-to Karcewskiego, Dawidowicza, Pleniewiczza, bandytów, w rosyjskim języku, z 22 kart złożone. 13 lutego 1834 r. Warszawa.

Zaznajomiwszy się następnie, w jakim stadium znajduje się sprawa Zaliwskiego, Bobiatyński miał porozumieć się z komisją śledczą o współpracę. Po zorientowaniu się w stanie śledztwa, Bobiatyński miał podsuwać z zeznań partyzantów, badanych przez komisje rosyjskie, dowody przeciw Zaliwskiemu oraz radzić władzom śledczym środki, które zmusiłyby Zaliwskiego do wyznania prawdy.

Bobiatyński miał również, śledząc uważnie wszystko, poznać kierunek śledztwa oraz ewentualne wpływy, mogące zaciemnić sprawę. Przypuszczano, że po dostarczeniu komisji lwowskiej zeznań partyzantów, badanych w Królestwie,

śledztwo weźmie inny obrót i Zaliwski skłoni się do wyznania prawdy. Bobiatyński wówczas miał dążyć do odkrycia początku spisku, poznania tajnego polskiego komitetu, celów jego i stosunków z karbonarami i komitetami rewolucyjnymi w Europie. Wręczono Bobiatyńskiemu wyciąg z zeznań partyzantów o celach i rozwoju ruchu rewolucyjnego.

O wszystkim Bobiatyński miał co tydzień pod adresem wyznaczonym wysyłać szczegółowe raporty. 15 A. k. 4, Projekt instrukcji dla Bobiatyńskiego, 24 lutego 1834 r.

We Lwowie Bobiatyński został przyjęty bardzo życzliwie. W obawie o całość jego skóry, Krieg poradził mu, żeby postarał się o drugie mieszkanie w pobliżu sądu. Bobiatyński zresztą sam zrobił spostrzeżenie, że we Lwowie dużo jest „swołoczy”, niebezpiecznej dla niego. Prosił też władze warszawskie, żeby korespondencje przesyłano do niego na ręce Hilferdyna, 15 A. k. 4, Raport Bobiatyńskiego. do poczty bowiem austriackiej i Krieg nie miał zaufania. 15 A. k. 59, Raport z 11 maja 1834 r.

Do lipca 1834 roku Bobiatyński raportował do Warszawy, że w sprawie Zaliwskiego nic nie zrobiono. 15 A. kk. 49, 33, 59, Raporty Bobiatyńskiego.

Henryk Dmochowski znajdował się jeszcze na wolności. Po uwięzieniu Zaliwskiego pracował w dalszym ciągu nad przygotowaniem powstania na wiosnę 1834 roku, agitując wśród miejscowych obywateli oraz utrzymując korespondencję z zagranicznymi komitetami. 15 A. k. 274 Borkowski, O wyprawie, str. 84. Dmochowski pisał o roli, jaką obciął wykonać po aresztowaniu Zaliwskiego: „Nie zrażając się tem (aresztowaniem Zaliwskiego) wspólnie z Ignacym Kulczyńskim i Franciszkiem Babińskim postanowiliśmy kontynuować rozpoczęte dzieło, o ile możliwości rozszerzać myśl powstania własnymi siłami i przybliżenia wszystkich stanów w celu dzielniejszego i zgodnego działania.

Bobiatyński starał się przekonać Kriega, że Dmochowski jest niebezpieczny, a jako nieodstępny towarzysz Zaliwskiego, wtajemniczony w jego działalność i plany, niezbędny dla śledztwa.

Krieg nakazał rozesłać rysopis, podany przez Bobiatyńskiego, i polecił wyszukać i aresztować Dmochowskiego. 15 A. k. 53 – 54. Raport 10 kwietnia. W poszukiwaniu Dmochowskiego jeszcze w styczniu (17) 1834 roku, na prośbę Ferdynanda d'Este, namiestnik rozsyłał rysopis Dmochowskiego, polecając go aresztować. Poszukiwano również Poklewskiego i Wscieklicy, partyzantów, którzy byli z oddziałami w województwie lubelskim, p. A. P. w Lublinie. Akta prezydjalne, k. 3. Wkrótce oświadczył Bobiatyńskiemu, że jest nadzieja ujęcia Dmochowskiego. 15 A. k. 59. Raport z 29 kwietnia. 3 maja 1834 Dmochowski został rzeczywiście aresztowany. Chłopi, zastąpiwszy mu drogę w lesie, schwytali go, zbili i, przywiązawszy do wozu, dostarczyli do cyrkułu Borkowski, O wyprawie, str. 38.. Dmochowski zdążył jednak zniszczyć papiery, jakie miał przy sobie. Przy badaniu podał, że nazywa się Edward Deward i jest Amerykaninem. 15 A. k. 274 i ns.

Z przejętych w Wiedniu listów Dmochowskiego, okazało się, że korespondencja z zagranicznymi tajnymi komitetami w szczególności z komitetem w Paryżu i tajnymi towarzystwami w Galicji koncentrowała się w jego ręku. Za jego wpływem emisariusze mieli wstępować do seminarjów duchownych do zakonów katolickich i prawosławnych, starać się o obowiązki nauczycieli i wchodzić wszędzie, gdzie tylko będzie można, aby przez książki, katechizmy i pieśni szerzyć nienawiść do „właściwej władzy”, a przygotowywać powszechną rewolucję. 15 A. k. 274. Por. Białynia Chołodecki, Patrjotyczna działalność księży w latach 1833 – 1837, Lwów 1912 str. 13, Spisek etc.

Wznowiono teraz badanie Zaliwskiego. 15 A. k. 320. O wyprawie, str. 63, pisał „sąd kryminalny, chociaż już miał w swych rękach Zaliwskiego, niezapierającego się w niczem, jednak długi czas nie rozpoczynał formalnych inkwizycji, celem powiększenia liczby obwinionych, aby rozpoczęły na większą skalę proces, jak najdłużej mógł się pociągnąć. Było to bowiem dla kryminalnych urzędników obfite żniwo”. Przy pomocy Bobiatyńskiego ułożono na podstawie zeznań partyzantów, znajdujących się w rękach Moskali, „punkta badawcze”. Prowadzono teraz śledz-

two nie „na sposób dawniejszy, lecz z całą surowością”. 15 A. k. 274, Raport Bobiatyńskiego: „nie w duchu preżnich jego pokazani izwiestnych W. Priewoschoditielstwu (Storożence) a po wsiej strogosti”.

Złamany długiem więzieniem i cierpieniami fizycznymi, Borkowski, O wyprawie, (str. 65). – „Pomimo to, że Zaliwski wszystko wyznał na siebie i dowodził, iż żadnego nie miał zamiaru działania przeciw Austrii, jednakże oddzielono jego więzienie od innych, dzień i noc, oprócz sztyldwacha, dwóch policjantów pod drzwiami jego strzegło, włożono na niego kajdany, morzono głodem i przez rozmaite sposoby dokuczano, dopóki fizyczne władze, kilkomiesięcznem stargane dręczeniem, nie uległy i nie sprowadziły okropnych konwulsyjnych napadów, a nareszcie sparaliżowania większej połowy ciała. Lecz i wtedy jeszcze, chociaż zdjęto kajdany, niemiłosiernie pastwiono się nad nim, podczas paroksyzmów w nieprzytomności umysłu jeszcze go badano, z ust półmartwych wyrwano nic nieznaczące słowa”. Zaliwski zaczął ulegać. Widząc może wobec dowodów, dostarczonych z zeznań partyzantów, ujętych w Królestwie, że nici organizacji zostały odślonięte, nie uważał za celowe wypierać się w dalszym ciągu. Bobiatyński raportował do Warszawy, że „doprowadzenie Zaliwskiego do wyznania prawdy wiele zajęło czasu”. 15 A. k. 320, Raport 29 lipca 1834. jednak „wobec postawionych mu stu pytań widocznie mięknie w uporze i, zdaje się, wyzna szczerą prawdę”, choć w zeznaniach „zachowuje wielką ostrożność”. 15 A. k. 274.

Zaliwski starał się widocznie nie skompromitować swych towarzyszków. Ale w miarę zeznawania ponosiła go wrodzona mu chętność. Chciał się popisać swemi wielkimi planami, przemyślaniami do szczegółów, swoją rolą dowódcy, spowiadał się naiwnie przed urzędnikami austriackimi, którzy prowokowali jego szczerotę, by plany jego unicestwić.

Słyszcząc ze stawianych mu pytań, że sędziowie wtajemniczeni są w sprawę partyzantki, a nie wiedząc o odpisach protokołów przysłanych z Warszawy, przypisywał to prawdopodobnie zeznaniom towarzyszków więzienia lwowskie i wypieranie się uważał za zbędne.

Odrzucał kategorycznie tylko zarzut, jakoby miał zamiar rozpocząć walkę przeciw Austrii, jak zeznali partyzanci na śledztwie rosyjskiem. 15 A. k. 320, Bobiatyński donosi 9 lipca, że Zaliwski wyznał wszystkie „zbrodnicze” zamiary co do terytorjum Kólestwa polskiego... Co się zaś tyczy Austrii, choć odkrył (objawił) wielu spiskowców i przywódców tajnych komitetów, w tem, co mówił o swem własnem uczestnictwie zawsze był ostrożny w zeznaniu prawdy”. P. również 15 A. k. 337 zeznania Zaliwskiego ad puncta 179 i 180.

Co się tyczyło tajnych komitetów i towarzystw karbonarskich, Zaliwski długo wypierał się uczestnictwa i wiadomości o nich, nawet gdy inni emisariusze już wszystko wyznali. 15 A. k. 320, Raport z 9 lipca.

Zeznania Zaliwskiego naogół godziły się z zeznaniami partyzantów. 15 A. k. 320, Raport z 9 lipca 1834 r. Kiedy powstawały różnice, chytry Bobiatyński radził konfrontację. Chytrzejsi jednak urzędnicy austriaccy nie zgodzili się, rozumując, że Zaliwski mógłby się spostrzec i utrudniać w dalszym ciągu śledztwo. Odkładali więc konfrontację, dopóki Zaliwski nie wyzna wszystkiego. 15 A. k. 274, Raport z 29 maja.

Długo i twardo opierał się na śledztwie Henryk Dmochowski. Przyznał się do swego nazwiska, lecz nie chciał potwierdzić tego, co zeznali inni partyzanci lub sam Zaliwski. J. w. Bobiatyński pisał: „no zakostniej ty tot emisar s trudnostju soznajotsia wo wsiom tom, czto uże proczymi złoumyszlennikami odkryto, a daże sarnim Zaliwskim objawleno”.

Wobec tego, że Zaliwski przyznał się do swej roli w partyzantce, a nazwiska mianowanych przez siebie dowódców wymienił i wygląd ich opisał, urządzono konfrontację. Zaliwski wskazał Dmochowskiego, Białkowskiego, Łubieńskiego, ks. Żaboklickiego i Borkowskiego. Odtąd i oporni zaczęli przyznawać się do swych planów, wszyscy tylko przeczyli, by mieli zamiar walczyć przeciw Austrii. Borkowski, O wyprawie, str. 57 i ns.

Po trzyletniem przeszło śledztwie „bez stawienia obwinionych przed sądem, bez żadnej obrony, bez prawnego przekonania” wydano wyrok zaocznie. Zaliwski, ks. Żaboklicki i Białkowski skazani zostali na szubienicę, Dmochowski na 5 lat

więzienia. Łaska monarsza zamieniła karę śmierci Zaliwskiemu na 20 lat, Zaboklickiemu zaś i Białkowskiemu na 15 lat więzienia. Pod pręgierzem, wystawionym przed sądem kryminalnym, odczytano wyrok 25 lutego 1837 roku. [Czwartym skazanym na śmierć był Borkowski. Działalność jego nie miała związku z województwem lubelskim. Jabłonowski, Złote czasy, Lwów, str. 1920 str. 177 i Borkowski, O wyprawie, Lipsk 1863 str. 68 i ns. dają opisy egzekucji.](#)

Miejsce kaźni wyznaczono daleko od ojczyzny, na pograniczu Bawarii, w tyrolskiej twierdzy Kufsteinie. By przypodchlebić się Moskałom w drodze do Kufsteinu zboczono umyślnie do Wiednia dla pokazania więźniów urzędnikom ambasady rosyjskiej. [Borkowski, O wyprawie, str. 71 i 87.](#)

W najwyższej wieży, wznoszącej się na wysokiej skale w środku cytadeli, w celach najwyższego piętra orleńskie, zakuci w kajdany, musieli czekać zwycięstwa idei, dla której zerwali się do walki.

Ks. Zaboklicki nie wyszedł z więzienia. Po trzyletnich cierpieniach, zapadłszy na suchoty gardlane i zapalenie wątroby zakończył życie 17 stycznia 1840 roku.

Dmochowski, wycierpiawszy karę, odzyskał wolność w 1842 roku.

Zaliwskiemu i Białkowskiemu zdjęta kajdany i otworzyła bramy Kufsteinu dopiero wiosna ludów, której zorzę wschodzącą oni już w r. 1833 wyczuli.



5. Nagrody

5. Nagrody.

Z krwi, jaką tu i owdzie zrosili Polskę partyzanci, jak dzieje się zwykle w życiu, jednostki starały się zebrać plon judaszowski.

Nie mówimy oczywiście o Rosjanach, którzy ze swego stanowiska uważali ściganie gierylasów za obowiązek względem swego cesarza. Do takich należał Grekow, niezmordowany choć niezbyt szczęśliwy tropiciel oddziałów partyzantkich, który udaremnił atak Białkowskiego i Łubieńskiego na Józefów. Jego osobistą odwagę i zaradność chwalił Hurko w raporcie do Witta. [4 1301, k. 106. Hurko do Witta 30 kwietnia 1833 r.](#)

Mniej szlachetną rolę, choć bardzo gorliwie, spełniał adiutant Rydigiera, rotmistrz gwardji, hr. Rzewuski, Polak z pochodzenia. [Michał Budzyński, „Wspomnienia z mojego życia”, Poznań 1880, t. I, str. 57, pisze: „Florjan Rzewuski, jeden z czterech tego imienia potomków po wojewodach, hetmanach i kasztelanach polskich, którzy z całą gorliwością służyli sprawie nieprzyjaciela i ich ojczyźnie... był w sztabie Rydigiera”. Kosiński, Przewodnik heraldyczny II, Warszawa 1880, str. 487, mówi, że Florjan był marszałkiem szlachty powiatu mińskiego, Adam i Ernest służyli w wojsku rosyjskim.](#) Nienawiść zimna, wyrachowana do społeczeństwa polskiego wyziera ze wszystkich raportów Józefa Hurki, naczelnika wojennego województwa lubelskiego i dowódcy trzeciego korpusu piechoty generał adjutanta Rydigiera. Nawet Paskiewicz musiał brać czasem w obronę prawo, istniejące w Królestwie, i Polaków. Głośny był, jako gnębiciel uwięzionych, wmieszanych w partyzantkę, prezes komisji śledczej w Warszawie, Storożenko, którego władza rozciągała się na całą Polskę. W sprawozdaniu z działalności komisji śledczej powiada on, że nikt nie uszedł zasłużonej kary.

Wszyscy za gorliwość otrzymali odznaczenia, rangi lub pochwały.

Obok Rosjan wrogo odnoszą się do partyzantów Żydzi. Wystawiają im świadectwa z jednej strony partyzanci, wystrzegając się ich i zalecając do nich nieufność, a z drugiej Storożenko, chwając w swoim sprawozdaniu, że dopomogli wyłapać partyzantów.

Wykonawca wyroków nad partyzantami, Hipolit Bohm, hojnie opłacany za egzekucje, i Karol Piltz, który wydał Nożyńskiego i Fiedorowa, byli Niemcami. Piltz zakrzętał się koło wydania tak zręcznie, że ani włościanin Knieź ani wyższe władze rosyjskie przez pewien czas nie wiedziały, kto naprowadził huzarów na partyzantów, nocujących u Kniezia. Knieź był przekonany, że uczynił to Żyd z Borowicy. Tak zawiadomiono namiestnika, który polecił Żydowi wypłacić 200 zł. 1289, kk. 68 i ns.

Według innej wersji miał władzom donieść niejaki Prass. 1301, kk. 43 i 40. Mówiono prawdopodobnie. „Prus, Prusak”, stąd powstało w protokółach „Prass”. Dopiero dowódca oddziału, Witten, wyjaśnił, że był to Karol Piltz, szyper, pruski poddany, przebywający w Borowicy dla budowy barek, które następnie Wieprzem i Wisłą spławiał do Prus. Paskiewicz polecił za „czyn godny pochwały” wypłacić Piltzowi 500 zł. 1301, kk. 46, 47 i 48. W dwa lata potem Piltz spostrzegł się, że za mało otrzymał. Złożył więc prośbę po niemiecku do namiestnika, by mu dopłacono jeszcze 1000 zł., pretendując, że schwytał trzech partyzantów. Wliczał więc do nich i Kniezia. Ponadto prosił o nadanie mu orderu i poparcie jego sprawy w procesie o pieniądze z hr. Łubieńskim. Korespondencję prowadził przez Langego, zamieszkałego przy ul. Piwnej 108 w Warszawie.

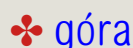
Paskiewicz po sprawdzeniu, że Piltz wydał tylko dwóch partyzantów, rozkazał dopłacić 500 zł. i zaopiekować się procesem Piltza z Łubieńskim, ale odznaki honorowej odmówił. 1301, k. k. 342 (366), 347 (371), 367 (391), 373 (397) i 1289, k. 187.

Po 500 zł. nagrody otrzymali również Sylwester Krestenjan (Krystpan?)

1 i Józef Wilk za schwytanie w Zgorzniczy Szpeka i Lachowskiego. 1289, k. 187.

Hurko przedstawił także Wittowi Bielańskiego, który doniósł Grekowowi o przygotowaniu napadu na Józefów, 1301, k. 106. i czyn „godny pochwały” ekonomu z Wałowie, Walentego Kazimierskiego, który wydał Beriniego. 1301, k. 166.

Nagrodzono bezwątpienia straż wiejską w Goschorzy za schwytanie Giecołda, ks. Bartłomieja Radziszewskiego, proboszcza z Biały, późniejszego administratora diecezji podlaskiej, który wydał Hawrylenkę i obywateli: Antoniego Kuszla z Zeliszewa za wydanie Lewickiego i Podarewskiego z Kosowa za Bronieckiego.



Sąd u kapucynów w Lublinie

1. Ks. ks. Kroczewski i Starzyński. wyrok audytorjatu polowego. Kary kościelne. Biskup Józef Marcin Korwin Dziecielski. Sąd czy egzekucja.

Zeznania partyzantów, wziętych do niewoli przy napadzie na Józefów, odkryły przed komisją śledczą w Lublinie stosunki, w jakich pozostawali ks. ks. Michał Starzyński, wikariusz ze Święciechowa, i Wincenty Kroczewski, proboszcz z Prawna, z oddziałami Białkowskiego i Łubieńskiego. Na wiadomość o tem Paskiewicz polecił natychmiast obu księży aresztować i, przewiozwszy do Lublina, trzymać pod najsurowszą strażą. Komisji śledczej kazał zająć się ich badaniem i konfrontacją z partyzantami. Paskiewicz zaznaczał, że będzie oczekiwał dalszych wiadomości. AAD. w Warsz. AA. Kancelarii Namiestnika 1301, k. 152.

Rozkaz wykonano bezwzględnie. Kroczewskiego i Starzyńskiego, przewiezionych do Lublina, osadzono każdego oddzielnie w więzieniu u wizytek a następnie u kapucynów. Ks. Brzeziński, który w r. 1830 był gwardjanem bernardynów w Józefowie nad Wisłą, w korespondencji do Kroniki (r. 1839, t. 8, str. 74) opowiada o ks. Kroczewskim i Starzyńskim: „obadwa z nad Wisły w diecezji lubelskiej za wyprawę Zaliwskiego po 6-ciu miesięcznym więzieniu naprzód u wizytek, a później u kapucynów w Lublinie... Znałem ich od lat kilku dobrze i byłem z nimi w stosunkach”... Myli się jednak w tem, co pisze o dalszych losach księży.

Obydwaj księża niedawno rozpoczęli pracę na parafii. Michał Starzyński, urodzony 8 lutego 1807 roku, w latach 1818 do 1826 uczęszczał do szkoły wojewódzkiej im. Zamojskich w Szczepieszynie. W 19 roku życia, będąc uczniem klasy piątej, wstąpił do Seminarjum Duchownego w Lublinie. [Archiwum Seminarjum Duchownego w Lublinie, Personalia \(luźne kartki\)](#).

Po ukończeniu nauk teologicznych w roku 1830 i wyświęceniu na kapłana, przez dwa lata pełnił obowiązki wikariusza w Białej obok Janowa Ordynackiego. W roku 1833 objął po Wincentym Kroczewskim stanowisko wikariusza w Świeciechowie. [Cathalogus cleri dioecesis Lublinensis A. D. 1833, str. 77.](#)

Wincenty Kroczewski, starszy o kilka lat od Starzyńskiego, urodził się w roku 1802. [Cathalogus cleri j w., str. 62.](#) Seminarjum duchowne ukończył w 1825 r. w Lublinie i w tymże roku otrzymał święcenia kapłańskie. W latach 1826 – 1829 pracował jako wikariusz parafii Rybitwy, w obrębie której znajduje się Józefów nad Wisłą. [A. K. B. Prawno.](#)

W roku 1830 przeniesiony na wikariat do Świeciechowa, 19 kwietnia 1831 roku otrzymał administrację sąsiadującej z Rybitwami parafii Prawno, położonej pośród lasów w pobliżu Józefowa.

Po przeprowadzeniu śledztwa audytorjat połowy oskarżał obu księży o to, że wiedząc o pobycie partyzantów i znając ich cele, nie tylko nie donieśli o tem władzom, ale odwiedzali ich w lesie, przyjmowali u siebie, dostarczali żywności i ułatwiali porozumiewanie się pomiędzy oddziałami Białkowskiego i Łubieńskiego.

Materiał do rozdziału o ks. Kroczewskim i Starzyńskim wzięty jest przedewszystkiem z Archiwum Kurji biskupiej w Lublinie z voluminu sygn. „Rok 1833”. Akta tego archiwum były dawniej ustawione w porządku chronologicznym lub oznaczone numerami. Rozpocząwszy pracę, można było zawsze volumin, z którego się czerpało materiał, z łatwością znaleźć. Dopiero kiedy w 1928 r. archiwum przetrzucono do pokoju na dole, akta znalazły się w nieładzie. Obecnie, pomimo starań, voluminu „Rok 1833” odszukać nie mogłem, by cytaty jeszcze raz sprawdzić, a przedewszystkiem w voluminie ponumerować stronicę, by móc w odnośnikach dokładnie wskazać dokument, na którym się opieram. Zmuszony więc jestem ogólnie tylko zaznaczyć, że wszystko, co nie jest poparte wskazaniem innego źródła, opiera się na aktach, znajdujących się w voluminie sygn. „Rok 1833”.

Przez kilka miesięcy śledztwa obydwa księża, odcięci zupełnie od świata, trzymani w celach zakratowanych, pod strażą, nękani badaniem, w przekonaniu, że czeka ich szubienica, przeżywali ciężkie chwile. Wreszcie 7 października audytorjat połowy wydał wyrok, skazujący obu księży na pozbawienie szlachectwa, „zdjęcie święceń kapłańskich” i zesłanie na Sybir do ciężkich robót. Paskiewicz wyrok przesłany mu zatwierdził, a jednocześnie na oryginale wyroku polecił oddać biskupowi lubelskiemu skazanych księży, aby przed wyprawieniem na Sybir „odebrał” od nich święcenia kapłańskie. [AKB. w Lublinie „Rok 1833”, nr. 762 \(862\).](#) W ten sposób rząd rosyjski domagał się na księży prócz katorgi kary kościelnej.

Prawo kanoniczne, jako główne kary na księży, odróżnia: suspensę, depozycję i degradację. Suspensa polega na wzbronieniu księdzu przez zwierzchnika spełniania funkcji, związanych z godnością kapłańską. Depozycja prócz tego pozbawia księdza jakiegokolwiek stanowiska w hierarchji kościelnej i jakichkolwiek środków do utrzymania, wypływających z przynależenia do stanu duchownego, zachowuje jednak przywileje stanu duchownego.

Największą karą, przewidzianą przez prawo kanoniczne, jest degradacja.

Aczkolwiek sakrament kapłaństwa, według nauki Kościoła, wyciska na duszy charakter niezniszczalny, degradowany traci wszelkie przywileje i przechodzi do stanu świeckiego. Prawo kanoniczne rozróżnia przytem degradację prostą czyli słowną (*simplex, verbalis*) i uroczystą lub rzeczową (*solemnis, realis*). Słowna polega na ogłoszeniu wyroku, skazującego na degradację, i niezawsze i nie przez wszystkich była odróżniana od depozycji. Degradacja rzeczowa lub uroczysta, w skutkach nie jest cięższa od słownej, ale obrzęd dokonywania jej, przepisany przez Bonifacego VIII, jest pełen ponurej grozy. Według pontyfikatu rzymskiego dla uroczystej degradacji w miejscu publicznym stawia się na wzniesieniu stół, skromnie okryty, a na nim przybory do Mszy św., księgi liturgiczne i jedną świecę zagaszoną. Przed stołem zasiada biskup. Skazanego, przyprowadzonego przed biskupa, uwalniają z więzów. Po ubraniu go w szaty kościelne, jak do Mszy św., przystępuje biskup do degradacji. Najpierw odmawia modlitwę, następnie odbiera od skazanego kielich z winem i patenę z hostją, wyciera na dłoniach miejsca, namaszczone przy udzielaniu sakramentu kapłaństwa, i kolejno zdejmuje z niego szaty liturgiczne. Przy każdej z tych czynności wymawia słowa przez rytuał przepisane. Tak np. przy zdjęciu ornatu mówi: „Odzieramy cię słusznie z szaty kapłańskiej, oznaczającej miłość, ponieważ wyzbyłeś się jej i wszelkiej niewinności”. Po degradacji, zawsze tylko za wielkie zbrodnie dokonywanej, były ksiądz oddawany jest władzom świeckim, by poniósł karę. W r. 1929 dzienniki podały wiadomość o degradacji prałata Olszewskiego w Kownie. Jedna z gazet taką notatką umieściła; „Wstrząsająca scena wyklęcia zbrodniczego prałata ks. Olszewskiego odbyła się w Kownie. Obrzędu ekskomuniki dokonał arcyb. Skwiracki. Do bazyliki wprowadzono pod eskortą prałata, któremu nakazano w zakrystji nałożyć szaty liturgiczne. Z kielichem w ręku poszedł on do ołtarza. Na pierwszym stopniu arcyb. zatrzymał Olszewskiego i odebrał od niego kielich. W tym momencie zgasty światła w kościele i ucichły organy. Po odczycaniu bulli papieskiej, wykluczającej Olszewskiego, alumni zdjęli z niego szaty”.

Audytoryat polowy nie rozróżniał może kar, przez Kościół przewidzianych. W każdym razie, pisząc o „zjęciu święceń kapłańskich”, o „odebraniu święceń kapłańskich”, miał na myśli degradację, stosowaną względem księży zbrodniarzy. Jest to widoczne i z dalszej korespondencji z biskupem.

Żądając „zjęć święceń” ze skazanych księży, Paskiewicz okazywał pozornie lojalność w stosunku do Kościoła: troszczył się, aby przez karanie duchownych razem z przestępcami świeckimi godność kapłańska nie doznała poniżenia. W rzeczywistości degradacja miała karę dla Kroczewskiego i Starzyńskiego uczynić surowszą, a innych księży przerazić w sumieniu kapłańskim i odstraszyć od czynów przeciwko rządowi. Kościół w osobie biskupa, karząc przestępców politycznych, miał sankcjonować stanowisko rządu rosyjskiego, potępić aspiracje narodowe, pomagać Rosji w akcji przeciw Polsce. Polityka taka przedstawiała i tę korzyść dla Rosji, że mogła łatwo duchowieństwo polskie poróżnić z narodem.

Rządy diecezją lubelską sprawował podówczas ks. Józef Marcelin Korwin Dziecielski. Urodzony 1786 r. w Tchorzewie na Mazowszu, w 18 roku życia wstąpił do seminarjum we Włocławku. Po dwu latach wyjechał do Rzymu, gdzie otrzymał stopnie doktora filozofji i teologii. Po powrocie do kraju, zajmując w diecezji włocławskiej różne stanowiska, szybko posuwał się w hierarchji kościelnej. Mianowany w 1819 r. biskupem sufraganiem włocławskim, w 1825 r. przenosi się na biskupstwo lubelskie. Jednocześnie zostaje senatorem królestwa, a wkrótce kawalerem orderu św. Stanisława wielkiej wstęgi. Jako senator uczestniczył w historycznym posiedzeniu sejmu 25 stycznia 1831 r. i wraz z innymi podpisał de-tronizację Romanowów. Po bitwie pod Ostrołęką z wojewodą Maciejem Wodzyńskim i kasztelanem Józefem Krasieńskim był delegowany przez senat do wojska i naczelnego wodza Skrzyneckiego z oświadczeniem w imieniu narodu, że się dobrze zasłużyli ojczyźnie. *Gazeta Warszawska, 1831 rok Nr. 145.*

W życiu prywatnem niezwykle pobożny i miłośnierny. „Asceta zawołany, (pisze Julian Bartoszewicz) każdy dzień rozpoczynał rozmyślaniami, a każdą pracę modlitwą, kończył go zaś rachunkiem sumienia. W piątek nic nie jadł. Co soboty i co wigilje do świąt spowiadał się i nazajutrz zaraz się komunikował... Modląc się płakał”. *Encyklopedia Powszechna Orgelbranda t. VII. „Prawdziwy wzór pasterza katolickiego”* – charakteryzuje go inny biograf. E. K. P.

Po upadku powstania Listopadowego Dziecielski stał się lojalny dla rządu rosyjskiego. W liście pasterskim do duchowieństwa zalecał, aby „kiedy czas i okoliczności wymagać będą”, księża „ogłaszali potrzebę oddawania Bogu, co jest boskiego, a cesarzowi, co jest cesarskiego”. Nadużywając słów Skargi, zalecał nauczać: „aby każdy urzędowi, królom i sprawcom jego podlegał, aby się ich miecza bał, aby o nieposłuszeństwo ku nim sumienie miał”, *Nr. 208. „W Kumowie, d. 31 marca 1832 r.”* choć Skarga miał na myśli władze polskie, a nie zaborcze. Pomimo to u władz rosyjskich Dziecielski miał opinię najgorętszego patrioty, choć człowieka słabego charakteru i umysłu ograniczonego. *1301, k. 118, por. w str. 59*

Przez cały czas śledztwa Dziecielski w obawie, że na niego spadnie część odpowiedzialności, żył w niepokoju. Wzywany w tej sprawie do Warszawy, musiał tam przeżyć gorzkie chwile. W liście pasterskim do duchowieństwa pisał w tym czasie: „Jaśnie Oświecony Książę Warszawski, generał feldmarszałek, Namiestnik Królestwa, raczył łaskawie przyjąć i wysłuchać prośby nasze. Z boleścią jednak serca naszego wyznać musimy, iż tenże J. O. Książę namiestnik królewski, wymawiał nam burzliwość duchowieństwa diecezji naszej i zalecił nam, ażebyśmy upomnieli was najmocniej do zachowania się spokojnego i stosownego świętości powołania waszego, czyniąc nas odpowiedzialni za postępowanie wasze”. *Nro 883, „Dan w Kumowie, d. 8 listopada 1833 r.”*

Kiedy Hurko zawiadomił Dziecielskiego o zatwierdzeniu przez Paskiewicza wyroku, skazującego księży Kroczewskiego i Starzyńskiego na katorgę i na „zdjęcie święceń”, i jednocześnie wezwał go do prędkiego dopełnienia obrzędu degradacji, Dziecielski poddany został, zdawałoby się, ciężkiej próbie. Domagano się przecież kary największej, przewidywanej przez prawo kanoniczne, za czyny, popełnione w imię uczucia, nakazanego według objaśnień Kościoła przez czwarte przykazanie Boskie. Hurko nie pytał o opinię w tej sprawie, nie żądał sądu i kary według praw kościelnych, ale „wzywał” do wykonania wyroku, już wydanego przez władze świeckie, na katorgę i „na zdjęcie święceń”, a więc nawet w tej części, którą miał wykonać przedstawiciel Kościoła. Nie zakomunikowano biskupowi nawet odpisu autentycznego wyroku, ani podano motywów, dla których należało dokonać „zdjęcia święceń”. Polecano bezwarunkowo wykonać wyrok sądu, którego kompetencja, według prawa kanonicznego, nie rozciąga się bezwzględnie na duchownych, a stróżem praw Kościoła jest biskup.

Dziecielski, otrzymawszy 30 października wezwanie, nazajutrz, 1 listopada, zwrócił się do Hurki o przysłanie mu kopii wyroku, potrzebnej do dokonania degradacji „podług przepisów prawa kanonicznego”. *AKB. „Rok 1833”, nr. 863.* Następnego zaś dnia, nie czekając odpowiedzi, pisał do kapituły: „w tych dniach, wezwani przez władzę wojskową, mamy przystąpić z najgłębszym duszy naszej pasterskiej bólem do deponowania za przestępstwa polityczne aresztowanych księży Wincentego Kroczewskiego i Michała Starzyńskiego. Pragnąc ściśle zachować przepisy kanonów, zgodnie z dekretem koncylium trydenckiego, ogłoszonego sesio 13, cap. 4. de reformatione, niniejszem wzywamy Was Jaśnie Wielmożnych, Najczcigodniejszych kapituły naszej prałatów i kanoników, poważnych wiekiem i znakomitych nauką, abyście w badaniu i stanowieniu w tym przedmiocie dnia 4

m. i r. b. o godzinie 9 rano byli obecni i, biorąc udział, z nami współdziałali". J. w., nr. 868; wezwanie do kapituły po łacinie.

W powyższym wezwaniu Dziecielski pisał o depozycji, choć, „zdjęcie święceń”, „pozbawienie święceń kapłańskich”, czego domagał się rząd, jest degradacją. Nasuwa się myśl, że biskup, przypuszczając brak dokładnej znajomości prawa kanonicznego u władz rosyjskich, zechce karę złagodzić, zamiast degradacji zastosować depozycję, tembardziej, że według powszechnego zdania kanonistów degradacji można dokonać tylko w przewidzianych przez prawo wypadkach i po wyczerpaniu wszystkich stopni kary bez uzyskania skutecznej poprawy ze strony winnego. Czyny zaś ks. ks. Kroczewskiego i Starzyńskiego dalekimi były od tych, które kanony wymieniają.

Dalszy przebieg sprawy każe jednak takie tłumaczenie intencji biskupa odrzucić. Dziecielski nie odróżniał ściśle depozycji od degradacji i dlatego terminów tych używał jednoznacznie, a w protokole sądu wyraźnie będzie mowa o „depozycji czyli degradacji”.

Pominał biskup fakt, że wyrok na Kroczewskiego i Starzyńskiego już został wydany, i powołuje kapitułę do obecności i współdziałania w badaniu (exami) i stanowieniu (definitioni) w tym przedmiocie, a jednocześnie zaznacza, że został wezwany do wykonania „depozycji” i ma do niej przystąpić.

Czyż więc odbędzie się sąd, który ustali stopień winy i zależnie od tego wymierzy karę, czy też obrzęd degradacji? Jak zobaczymy w dalszym ciągu, Dziecielski z góry postanowił spełnić polecenie Paskiewicza, ale chciał inscenizować sąd, by pozorami i dekoracjami sądu ratować autorytet własny i prawa kanonicznego. Przestrzeganie dekretu koncylium trydenckiego, o którym mówi Dziecielski, będzie polegało tylko na powołaniu na rozprawę przepisanej liczby osób.

Nie było jednak zwykłym frazesem, kiedy biskup pisał, iż do dokonania degradacji przystąpi „z najgłębszym duszy bólem”.

❀ góra

2. Sędziowie. obrońca prawa ks. Franciszek Szydoczyński. „Sąd”. Wątpliwości Hurki i zadowolenie Paskiewicza. Słabe dusze w niewoli.

Żądana kopja wyroku nadeszła 3-go listopada. Zawierała ona oprócz wyliczenia win ks. ks. Kroczewskiego i Starzyńskiego, o których była mowa wyżej, wyrok, zatwierdzony przez Paskiewicza, z powołaniem się według prawa rosyjskiego na rozdziały, artykuły i punkty ułożeń, ustaw, nakazów i ukazów, zaczynając od Piotra Wielkiego i Katarzyny Drugiej.

Następnego dnia (4 listopada), miała się odbyć degradacja. Ponieważ w wezwaniu do kapituły, ani w odezwach do rządu miejsce nie było wskazane, wi docznie omówiono to ustnie, wybierając klasztor kapucynów, gdzie trzymano skazańców.

Protokół „sądu” wyjaśnia stanowisko biskupa w następujący sposób: „dopełniając poleceń rządowych i stosując się z obowiązku sumienia do przepisów prawa kanonicznego, które do depozycji czyli degradacji kapłana za wyrokiem tylko sądu duchownego, składającego się oprócz biskupa degradującego koniecznie w liczbie sześciu biskupów, w niedostatku tych, sześciu opatów, mających prawo używania infuły i pastorału, a w końcu z braku ich, sześciu duchownych na do-

stożności będących, wiekiem poważnych i nauką znakomitych, zastrzegają, co postanowił święty sobór trydencki na posiedzeniu swoim 13, o reformie w rozdz. 4. Wskutek takiego postanowienia J. W. biskup diecezji lubelskiej pod dniem 2. b. m. i r. Nr. 869 wezwał prześwietną kapitułę katedry swojej lubelskiej, aby członki jej do sądu, w mowie będącego, na dzień 4. b. m. i r. do boku jego dla współdziałania zgromadzili się, co uskuteczniając w dniu dzisiejszym o godzinie 9-ej z rana w klasztorze oo. kapucynów lubelskich stawili się: Jaśnie Wielmożni i Wielmożni księża Mateusz Maurycy Wojakowski, biskup sufragan lubelski, Franciszek Ksawery Więckiewicz, prałat – proboszcz, Michał Gorajski, prałat – kustosz, Augustyn Trojanowski, Feliks Kwiatkowski, Michał Leszczyński i Szymon Surmankiewicz – kanonicy. Stawili się przytem ustanowieni przez J. W. biskupa Wielmożni księża Franciszek Szydoczyński, senjor wikariuszów katedry lubelskiej, w obowiązku obrońcy prawa, i Kazimierz Brzozowski z zgromadzenia ks. ks. misjonarzy lubelskich, dyrektor alumnów seminarium diecezjalnego, w obowiązku obrońcy obwinionych".

Pisanie protokołu polecono ks. Patro i ks. Gródeckiemu, urzędnikom kurji diecezjalnej. AKB. w Lublinie, „Rok 1833”, protokół.

Utytułowani i uhonorowani sędziowie nie byli takimi znakomitościami, jakby należało z tytułów, im nadawanych, wnioskować.

Więckiewicz i Wojakowski mieli wprowadzić pewien rozgłos w kraju. Więckiewicz, doktor obojga praw, prałat, proboszcz kapituły katedralnej, jako wikariusz generalny w czasie powstania listopadowego rządząc diecezją, zaznaczył swoje oddanie Rosji, za co po upadku powstania był przez Hurkę i Rydigiera protegowany. Por. wyżej, str. 59.

Wojakowski, biskup sufragan, otrzymał doktorat teologii od papieża przy prekomizacji. Pamiętnik Religijno-Moralny, t. 14 str. 487. Uważano go za męczennika narodowego, był bowiem za list, pisany do Dziecielskiego w czasie powstania listopadowego i przejęty przez Moskali, skazany na wygnanie do Wiatki. Kronika, w 1839 t. 8, str. 74. Niedawno właśnie przed sądem nad Kroczewskim i Starzyńskim powrócił do diecezji. Z członków kapituły nie brali w degradacji udziału kanonicy: Franciszek Doliński, doktor obojga praw, i Kazimierz Sosnowski, doktor teologii, późniejszy administrator diecezji lubelskiej, zamiłowany w książkach, posiadacz licznej naukowej biblioteki. Sosnowski miał u księży opinię liberała, u Rosjan najzapačszywszego rewolucjonisty. Wskutek zatargu o kolegium katolickie w Petersburgu w 1869 r. zmuszony był uciekać za granicę. Brał udział w r. 1870 w soborze watykańskim, gdzie należał do przeciwników dogmatu nieomyłności papieża. Jako człowiek samodzielny w zapatrywaniach, niepożądany był w sądzie u kapucynów. (Akta zatargu ks. Sosnowskiego z rządem rosyjskim w części tylko przechowały się w archiwum kurji lubelskiej. Niektóre dokumenty przed kilkunastu laty zostały ukryte i nie można ich odnaleźć. O tej sprawie autor przygotowuje pracę do druku).

Wybitniejszą również w życiu społeczeństwa rolę odegrał później ks. Franciszek Szydoczyński, senjor wikariuszów katedralnych, występujący „w sądzie” nad Starzyńskim i Kroczewskim jako oskarżyciel. Bez studjów uniwersyteckich, powołany w r. 1846 na wicerektora akademii duchownej w Warszawie, „bywał uniwersalnym zastępcą wakujących posad w akademij. Zastępował naprzemian to bibliotekarza, to profesora teologii pasterskiej, to prawa kanonicznego, a wreszcie rektora. Na wszystkich stanowiskach, a głównie jako wicerektor nie zostawił po sobie świetnego wspomnienia. Z druku wyszły tylko jego sprawozdania roczne, z czasów zastępstwa rektora, odznaczające się niezwykłym serwilizmem względem rządu rosyjskiego tak dalece, że wywołały protest prasy katolickiej zagranicznej... Wszystko (u ks. Szydoczyńskiego) sprowadza się do jednego: trzeba ślepo czcić cesarza...

Współcześni alumni akademii zachowują o ks. Szydoczyńskim albo dyskretne milczenie albo wyrażają się niekorzystnie, łagodząc swój sąd „uwagą na ówczes-

sne okoliczności, zmuszające wicerektora akademii kierować się raczej polityką, niż duchowo-religijną metodą". Ks. A. Pleszczyński, *Dzieje akademii duchownej rzymsko-katolickiej warszawskiej*, Warszawa 1907, str. 96 i 97.

„Opinia stolicy podejrzewała (rektora akademii Butkiewicza) wraz z wicerektorem tejże akademii ks. Szydoczyńskim o stosunki z tajną moskiewską policją. Ci zwierzchnicy kształcili młodych księży w widokach najazdu. Szydoczyński mówią do opuszczających akademię (roku 1851) wywołał powszechne oburzenie, tyle było w niej fałszów i zalecań wiernopoddanych dla cesarza, który „jest samowładnym ojcem narodu, powołanym na tron ziemski wolą Siedzącego na tronie niebios”, nad którym jest tylko Bóg, a „który nie dał narodom prawa żądać od panującego rachunku ze spraw onegoż, bo tylko posłuszeństwo przeznaczył w udziale ludowi”. Giller, *Historja*, t. 3, str. 108.

Dla charakterystyki ks. prokuratora warto jeszcze jeden szczegół za ks. Pleszczyńskim przytoczyć: ks. Szydoczyński odprawiał pośpiesznie mszę św., stąd gdy alumni pytali się starego dzwonnika, czy ks. wicerektor odprawił już mszę św., odpowiadał: „Tak, już dmuchnął na ołtarz”. Ks. Pleszczyński, *Dzieje akademii duchownej rzymsko-katolickiej*, j. w. str. 97.

Szydoczyński, występując jako oskarżyciel w obecnej sprawie, niedawno opuścił seminarjum duchowne w Lublinie, gdzie przez pewien czas kolegował z oskarżonymi. Ze Starzyńskim łączyła go nadto szkoła szczebrzeszyńska, do której jednocześnie uczęszczali.

O godzinie 9 rano w refektarzu kapucynów rozpoczęło się posiedzenie.

Za stołem, na którym stał krucyfiks, miejsce prezydjalne zajął Dziecielski, przybrany w mantolet i rakiety z gwiazdą orderową na piersiach. Obok niego zasiadli sędziowie według starszeństwa: sufragan, prałaci i kanonicy w swych barwnych, pełnych dostojęstwa szatach; na boku prokurator, obrońca i sekretarze w komżach.

Ze strony władz rosyjskich przybył delegowany sztabskapitan Kanifolski, p. o. komendanta placu.

Sąd rozpoczął się według stylizacji protokołisty „po uroczystem wezwaniu pomocy Ducha świętego przez prezydującego J. W. biskupa sędziom i stawającym obrońcom”, jak gdyby dla prezesa pomoc Ducha św. była zbyteczna. Dla zaznajomienia się ze sprawą, sędziom odczytano wyrok audytorjatu. Następnie wezwano „obwinionych” do stawienia się. Oficer dyżurny przyprowadził obu księży.

Przed gremjum sędziów stanęli skazańcy, zbiedzeni śledztwem i kilkomiiesięcznym więzieniem. W milczeniu skrzyżowały się spojrzenia. Ciszę przerwał Dziecielski, który starał się tłumaczyć skazanym „wielkość ich występku”. Nauka była nie w porę, bo „ich więcej nauczyło nieszczęście” (Anhelli). Istotnym w przemówieniu była zapowiedź zdjęcia święceń kapłańskich. W zakończeniu biskup wezwał, aby sumiennie zeznali przestępstwa swoje, lub oświadczyli, jeżeli mają co na swoją obronę.

Znowu zadźwięczała strupa fałszu. Biskup mówił przecież o skazaniu na „zdjęcie święceń” przez władze sądowe jako o decyzji, którą należy wykonać, a wzywał do szczerego przyznania się do winy i zachęcał do obrony, jak gdyby degradację uzależniał od stwierdzenia przestępstwa.

Skazani, na szczęście, sytuację biskupowi ułatwili.

Nie zapierali się bowiem stosunków z partyzantami, tłumacząc je chęcią odwiezienia ich od zamiaru wywoływania rewolucji. Nie donieśli zaś władzom o partyzantach, gdyż nie wiedzieli, że istnieje takie rozporządzenie.

Jeżeli nawet zgodzić się, że druga połowa zeznania miała na celu zmniejszenie odpowiedzialności, to, biorąc pod uwagę szczerłość w przyznaniu się, podstawa do kary najsurowszej zachwiała się.

Po zeznaniach oskarżonych zabrał głos obrońca skazanych, ksiądz Brzozowski, misjonarz, dyrektor seminarjum duchownego w Lublinie. Z tego, co o mowie jego zanotowano w protokóle, widać, że nie ze stanowiska kanonów, lecz prawa rosyjskiego i interesów Rosji patrzył na swe zadanie. Obronę ograniczył do podtrzymania tego, co już podały wyniki śledztwa rosyjskiego i powtórzenia, czym się uniewinniali oskarżeni.

Po obrońcy oskarżonych zabrał głos „obrońca prawa”, jak go akta nazywają.

Ks. Szydoczyński, jak widać z protokołu sprawy, przyjął na siebie funkcję oskarżyciela rządowego, którego zadaniem jest ściganie przestępców politycznych przeciwko Rosji. Jako prokurator oparł się na orzeczeniu audytorjatu polowego. Na prośbę obwinionych odczytał im wyrok i na jego podstawie starał się wykazać, że uczestnictwo ich z „bandami” śledztwem i zeznaniami już udowodnione zostało. Postawił więc wniosek o zastosowanie do oskarżonych kanonu 18 prawa kościelnego.

Kanon, na który się obrońca prawa powołał, znajduje się w *Decreti secunda pars, causa XI, quest. Canon XVIII*. W tłumaczeniu polskim tak się przedstawia: „Jeżeli kto z kapłanów lub innych duchownych będzie swemu biskupowi nieposłuszny, albo zgotuje mu zasadzkę lub zniewagę, potwarz lub obelgę wyrządzi i może być przekonany (o winie), natychmiast deponowany niech będzie, oddany władzy świeckiej i niech otrzyma (karę), za niegodny postępек. *Si quis sacerdotum vel reliquorum clericorum suo episcopo inobediens fuerit aut si insidias paraverit aut contumeliam, aut calumniam vel convicia intulerit et convici potuerit, mox depositus tradatur et recipiat quod inique gessit.*”

Mowa tu oczywiście o przekroczeniu duchownych względem własnego biskupa. Ale obrońca prawa stosunki ks. ks. Kroczewskiego i Starzyńskiego z partyzantami „upodobnił” do zbrodni przeciw własnemu biskupowi.

Niewątpliwie zręczność młodego księdza w tłumaczeniu prawa przedstawiała kwalifikacje, które w życiu torowały mu drogę, mimo braku wyższego wykształcenia, do wicerektorstwa akademii duchownej w Warszawie, zastępstwa rektora, orderów i godności. *Por. ks. Pleszczyński, Dzieje akademii, j. w., str. 97.*

Gdyby trzeba koniecznie skwalifikować czyny księży skazanych, jako wykroczenia, wymagające kary kościelnej, należałoby raczej powołać się na kanony 21 i 22. Te jednak nie pociągają za sobą kary tak surowej.

Postępowanie Kroczewskiego i Starzyńskiego mogłoby być uważane przez Kościół za lekkomyślne i jako takie zasługiwałoby na naganą i na kilka dni rekolekcyj. Obrońcy prawa chodziło jednak o to, żeby znaleźć kanon, wymagający kary kościelnej, na jaką ks. ks. Kroczewskiego i Starzyńskiego skazał Paskiewicz. Ponieważ według prawa kanonicznego degradacji można dokonać za herezję, podstępne zabójstwo duchownego, sodomję, grzechy przeciwko naturze, fałszowanie pieniędzy, fałszowanie dokumentów papieskich i znowę na życie swojego biskupa, wybór „obrońcy prawa” padł na ostatni występек i udział księży Kroczewskiego i Starzyńskiego w partyzantce „upodobnił” do takiego występku i zakwalifikował, jako wymagający takiej samej kary.

Po wniosku prokuratora oskarżonych wyprowadzono, by sędziowie mogli swobodnie się zastanowić i przygotować wyrok.

Protokół posiedzenia milczy, czy i jakie były narady co do rodzaju kary. Zdradza nawet mimo woli, że nie o tym była mowa, ale według myśli prokuratora zastanawiano się, co zarzucić podsądnym, żeby można wykonać na nich degradację. „Sąd obecny (zapisano w protokóle), zapatrzwszy się na wyszczególnienie

występków, za które prawo kanoniczne przeznacza duchownym karę degradacji i oddania władzy świeckiej, a mianowicie tytuł trzeci *Crimen insidiarum et conspirationis in proprium episcopum*, wniósł, iż spisek czyli zamach na zaburzenie spokojności w kraju jest występkiem wielkim, jak konspiracja na osobę i władzę biskupa".

Nikt z sędziów nie wyraził najmniejszej wątpliwości co do zastosowania kanonu, proponowanego przez prokuratora. Akta sprawy nie tylko nie wspominają ani słowa o wahaniach się, różnicy zdań, ale przeciwnie zapisują, że wszyscy, jak jeden mąż, zgodzili się na zastosowanie tego kanonu względem podsądnych i wymierzenie w ten sposób największej kary, jaką Kościół przewiduje.

Wobec tego „sąd skazał księży Michała Starzyńskiego i Wincentego Kroczeńskiego jednogłośnie na karę depozycji czyli degradacji i oddania onych władzy świeckiej”. Wyrok głosił: „Ponieważ w sposób oczywisty i prawny jest nam wiadomym, że wy, Michał Starzyński i Wincenty Kroczeński, popełniście zbrodnię łączenia się z oddziałem zbrojnym, zamierzającym zakłócenie bezpieczeństwa publicznego, która nie tylko jest ciężka, ale nawet potępienia godna, przeto za radą i zgodą wyżej wymienionych sędziów uważamy, że mocą wyroku należy was na zawsze deponować z godności wszystkich święceń kapłaństwa i przywileju stanu duchownego i depozycję skuteczniamy”. *Oryginał wyroku brzmi: „Quia Nobis evidenter et legitime constat vos Michaellem Starzyński et Vincentium Kroczeński presbyteros dioecesis nostrae crimen colligationis cum cohorte armata perturbationem publicae securitatis intendente commisisse, quod non solum grave verum damnable est, idcirco de iudicium praenominatorum consilio et assensu ab omni ordine et privilegio clericali vos sententialiter perpetuo duimus deponendos et deponimus”.* AKB. w Lublinie „Rok 1833”.

Po sformowaniu protokołu i podpisaniu przez obecnych, wezwano znowu ks. ks. Kroczeńskiego i Starzyńskiego. Kiedy skazańcy po raz wtóry stanęli oko w oko z biskupem i z sędziami, Dziecielski zakomunikował im, że swymi postępkami zasłużyli na sprawiedliwą karę, określoną confirmacją Paskiewicza, lecz winni umacniać się nadzieją na miłosierdzie cesarza i jego namiestnika. 1301, k. 308. Następnie przeczytano im wyrok.

Duchowny urzędnik kurji diecezjalnej, protokółujący przebieg posiedzenia, ze zrozumiałych względów ani słowem nie wspomniał o uczuciach, jakie musiały się ujawnić podczas sądu. Tę stronę aktu odstąpił nieco sztabskapitan Kanifolski. Jako przedstawiciel władz rosyjskich miał on pilnie uważać na wszystkie szczegóły w wykonywaniu degradacji, by donieść o nich swoim władzom.

W raporcie do Hurki Kanifolski zaznaczył, że ks. ks. Kroczeński i Starzyński w zeznaniach usprawiedliwiali się „ze łzami”. Wzruszony Dziecielski przyrzekł starać się u cesarza i u namiestnika o zmniejszenie kary.

Kiedy zaś przeczytano wyrok i Dziecielski przemówił, przypominając skazanym, że choć pozbawieni przywilejów kapłaństwa, zachowują jednak charakter kapłański i obowiązani są do celibatu i brewjarza, Kroczeński i Starzyński, upadłszy na kolana, ze łzami prosili go o błogosławieństwo. Wówczas rozpląkał się Dziecielski i wszyscy obecni duchowni. J. w., k. 308.

W zakończeniu degradacji oddano Starzyńskiego i Kroczeńskiego władzy świeckiej. Prawnie nie byli oni już księżmi. W następstwie tego zdjęto z nich szaty duchownych, ogolono głowy i zakuto w kajdany.

Tak odbył się „sąd” i degradacja obu księży w Lublinie.

Wzywając „sekretnie” Dziecielskiego, by z księży Kroczeńskiego i Starzyńskiego dokonał „zdjęcia święceń”, władzom rosyjskim nie chodziło widocznie, by sprawie nadawać rozgłos. Degradacja też nie była całkowicie uroczysta, nie odbyła się publicznie, nie zastosowano ceremonjału zdejmowania szat liturgicznych. Polegała na odczytaniu wyroku i (co jest cechą degradacji uroczystej) wy-

daniu księży w ręce władz świeckich. Była jakby pośrednią pomiędzy rzeczywistością a słowną.

Raport Kanifolskiego o przebiegu degradacji nasunął Hurce pewne wątpliwości. Przesyłając Paskiewiczowi kopję raportu, wyrażał wątpliwość, czy biskup zgodnie z przepisami Kościoła wykonał wolę namiestnika, a zwłaszcza czy prawnie postąpił, udowadniając winę przestępcom i żądając od nich usprawiedliwienia się po dokonanej już confirmacji wyroku. [AAD. w Warsz. AA. Kanc. Namiestnika nr. 1301, k. 307.](#) Raziły Hurkę, oczywiście, pozory sądu, jakie nadał Dziecielski degradacji, kiedy według Hurki wyrok był już wydany i uprawomocniony, a Dziecielski wezwany był tylko do wykonania wyroku.

Paskiewiczowi nie chodziło o inscenizację, ale o istotę sprawy. Zadowolony był z tego, co zrobił biskup i po otrzymaniu protokołu od Dziecielskiego pisał do niego: „odczytawszy przedstawiony protokół czynności sądu duchownego, zebranego w klasztorze kapucynów, ... z ukontentowaniem widziałem, że J. W. Biskup wykonałeś takowy wyrok, jak należało i że, sprawiedliwie oceniając występpek, jakiego się wzmiankowani księża dopuścili, nie okazałeś najmniejszego po-błażania źle myślącym ludziom. Oświadczając JW. Biskupowi podziękowanie za takowe postępowanie Głównego Pasterza, najpierwszym obowiązkiem którego jest wykorzenienie wszystkiego, coby było nieodpowiedniem, a tembardziej przeciwnem widokom prawego rządu, mam zaszczyt być z prawdziwym szacunkiem Jaśnie Wielmożnego Biskupa najniższym sługą. Paskiewicz”. [J. w. nr- 1301, k. 317.](#)

Przedstawiciel rządu zaborczego mógł rzeczywiście być zadowolonym i triumfować. Po dwóch latach jego rządów, z pośród dwóch biskupów, dwóch prałatów, czterech kanoników, dyrektora zakładu, wychowującego młodzież duchowną, i senjora wikariuszów katedralnych, nie znalazł się ani jeden, coby sprawę ksks. Starzyńskiego i Kroczeńskiego odważył się traktować ze stanowiska Polski lub Kościoła. Na jego rozkaz posłusznie i z pośpiechem wykonano wyrok audytorjatu polowego, spełniając funkcję podobną do tej, jaką na Karczewskim, Plenkiewicz, Dawidowicz i Jakubowski wykonał „mistrz sprawiedliwości” Hipolit Bóhm.

Sytuacja całego gremjum „sądu” u kapucynów była bezwątpienia niebezpieczna. Wiadomo, czemuby się skończyła opozycja w jakiegokolwiek formie przeciw woli Paskiewicza. Groźny satrapa z teroru zrobił system rządzenia. Bali się go Moskale, a o Polakach pisał do cara: „trzeba, ażeby Polak, zasypiając wieczorem, lękał się, aby go nie zabrali w nocy do więzienia. Polacy spokornieją dopiero wtedy, gdy będą czuli grożące im ciągle niebezpieczeństwo”.

Społeczeństwo polskie, osłabione przez śmierć, zsyłkę na Sybir lub emigrację najdzielniejszych jednostek, terroryzowane, nie mające podniety, ani przykładu w dzielniejszych jednostkach, przeżywało „w codziennych smutkach, żałobach, szykanach, poniżeniach, brakach męczeństwo niewoli, jej szarpań, zrywań, męczeństwo tych okropnych lat”. [Boy-Zeleński, Romans Gabryeli, Wiadomości Lit., 2/XII 1928 r., nr. 49 \(257\).](#)

Jaskrawy objaw oportunistów, tragikomedja u kapucynów, skończyła się dla kompletu sędziów tylko płaczem. Było to wszystko - na co mogły się zdobyć duże słabe. Sąd nad Wysockim i uczestnikami powstania Listopadowego odłaził ówczesny stan umysłów w kraju: Polacy sądzą, prokurator Pokląkowski, Polak, oskarża, adwokaci, Polacy, nie chcą się podjąć obrony, trzeba przymusu; wyrok - na śmierć przeważnie. Kobylański jednak, kiedy się podjął obrony, uczciwiej swą rolę spełnił niż ks. Brzozowski (p. Harbut, Noc Listopadowa, Warszawa, r. 1926, str. 278 i ns. 286 i ns.). Współcześnie z „sądem” u kapucynów odbyły się degradacje wmieszanych w partyzantkę 1833 r., ks. Jana Boguńskiego, wikariusza z Radomia, i kilku księży diecezji wileńskiej. Sąd wojskowy skazał ks. Boguńskiego na powieszenie. Po zamianie przez Pankiewicza szubienicy na katorgę i zdjęcie sakry, sąd duchowny w Kielcach, ponieważ Boguński trzymany był w więzieniu w Warszawie, degrado-

wał go zaocznie. Później administrator diecezji kieleckiej ks. Bąkiewicz, delegował ks. Mateusza Jasińskiego, regensa seminarjum duchownego w Warszawie, do odczytania dekretu degradacji (p. K. Bartoszewicz, Przegląd Powszechny, r. 1896, t. 52, str. 253 i ns.).

Z zastosowaniem ceremoniału, przepisanego przez rytuał rzymski, przystąpiono do degradacji księży w katedrze wileńskiej za pomoc partyzantowi Szymarowskiemu. Posępne ceremonie kary kościelnej, wykonywane publicznie, na osobach, otaczanych szacunkiem, doprowadziły do tego, że biskup Kłagiewicz zemdłał i musiano go wynieść z kościoła. Podniosło to jeszcze bardziej niezwykłość obrzędu, ratując jednocześnie wobec społeczeństwa opinię wykonawcy, który na rozkaz Moskali za czyny patriotyczne tak wielką karę wymierzał. Gwałcone sumienie reagowało choć biernie, ale w sposób widoczny, co dawało pewną satysfakcję poczuciu moralnemu społeczeństwa. Według Gillera, (Historja, t. 3, str. 113) biskup Kłagiewicz był po powstaniu Listopadowym przez pewien czas na wygnaniu „pomimo kilkakrotnie okazywanej uległości (dla rządu rosyjskiego) należał do lepszych biskupów. Umarł 1842 r.” (Por. Kromka Emigr. Polskiej, r. 1835, t. III, str. 195–199. Wyjątek z listu, opisującego stan Litwy w r. 1834 po wyprawie, uskutecznionej przez współtowarzyszy naszych z Francji do Polski). Publiczna i uroczysta degradacja wileńska odbiła się echem w czasopiśmie emigracyjnych, u historyków, a nawet w poezji. (Por. ks. L. Zalewski, Degradacja księży w Anhellim, Ateneum Kapłańskie, 1927, listopad, str. 403 i ns.). W roku 1846 dokonano degradacji na ks. Ściegiennym. Odbiła się ona w ten sposób, że na placu przed katedrą pod dzwonnica regens seminarjum duchownego w asyście wiceregensa wobec władz wojskowych, cywilnych i ludności odczytał wyrok, wydany przez administratora diecezji lubelskiej, ks. W. Pieńkowskiego. Następnie skazanego zaprowadzono na plac egzekucji w innej części miasta. Pod szubienicą odczytano mu zamięną kary śmierci na katorgę na Sybirze. (Arch. Kurji diecezjalnej w Kielcach, Personalja ks. Ściegiennego).

„Gdyby więcej gorliwości (pisał o duchowieństwie tego okresu Giller), więcej cichej ofiary, a przede wszystkim więcej ze strony księży pewności, męstwa i świętobliwości, mniejsze byłyby spustoszenia w Kościele. Obawa przesadzona opanowała nasze duchowieństwo. Tej obawie i przekonaniu, że spór na nic się nie zda, niejedno powodzenie zawdzięcza Mikołaj... Strach jednak usunął z pamięci i z serca dostojników kościelnych wszystko, co im siłę dawało. Uległość w wielu razach posuwali do zaniedbania nie tylko obowiązków biskupich ale wogóle ludzkich, do zszarżowania swojej powagi, a nawet do przeniewierstwa”. Giller, Historia powstania narodu polskiego, t. 3, str. 112.



3. Działanie księży katolickich

3. List pasterski Dziecielskiego. Jego śmierć.

**Ks. Kroczewski na Syberji. Udział w spisku ks. Sierocińskiego.
Starania o Powrót. Śmierć. ks. Starzyński. Prośby matki.
Odmowa Paskiewicza. Nieznany koniec.**

Po degradacji ks. Kroczewskiego i Starzyńskiego, biskup Dziecielski wydał list pasterski do duchowieństwa diecezji lubelskiej, w którym między innymi pisał: „Nagłe wezwanie nas w zeszłym miesiącu do stolicy Królestwa, wznieciło różne wieści po diecezji, zatrważające przychylne ku pasterzowi serca wasze. Śpieszymy przeto uwiadomić Was, iż Bóg z miłosierdzia swego oddalił grożące niebezpieczeństwo. Owszem zapewnić Was możemy, że jasnie oświecony książę warszawski, generał feldmarszałek, namiestnik Królestwa raczył łaskawie przyjąć i wysłuchać prośby nasze: z boleścią jednak serca naszego wyznać musimy, iż tenże jasnie oświecony książę namiestnik królewski wymawiał nam burzliwość duchowieństwa diecezji naszej i zalecił nam, ażebyśmy upomnieli Was najmocniej do spokojnego i stosownego świętości powołania Waszego zachowania się, czyniąc nas odpowiedzialnymi za postępowania Wasze. Do niekorzystnej o Was opinii dali szczególnie powód dwaj młodzi obłąkani kapłani tutejszej diecezji: Wincenty Kroczewski i Michał Starzyński, którzy przez niepojęte jakieś szaleń-

stwo i zaślepienie weszli w związki i porozumienia z zbrojnymi bandami złoczyńców, usiłujących zamieszać publiczną spokojność, i targającymi się na prawą władzę Monarchy, odebrali oni za swoje przestępstwo surową karę. Wyrokiem sądu wojennego, zatwierdzonym przez jasnie oświeconego księcia, namiestnika królewskiego, skazani zostali, w miejsce kary śmierci po depozycji i degradacji od święceń kapłańskich i utratę szlachestwa, przez rodzinę ich zasłużonego, na odesłanie do Syberji do ciężkich robót. Zważcież, najmilsi bracia, w jaką przepaść nieszczęść pogrążył ich jeden, krok nieostrożny, jedno wzniesienie się zbyt egzaltowanych uczuć nieszczęsnego liberalizmu, zważcie, mówię, do czego ich przywiodło odstąpienie od obowiązków świętego ich powołania. Zważcie! i przeżać się bojaźnią! aby ta wstrzymywała was od podobnych przestępstw".

O stosunku do rządu i braniu udziału w polityce duchowieństwo otrzymało taką naukę:

„Lecz czyliż w ministrach Jezusa Chrystusa, Boga pokoju, miłości i świętości, sama bojaźń kary miałyby być hamulcem do wstrzymywania się od zaburzeń, targających się na prawą władzę Monarchy? Nie macież w Księgach Świętych wyraźnie ogłoszonego przez Apostoła Narodów obowiązku szanowania wszelkiej władzy, jako ustanowionej od Boga: „Omnis anima potestatibus sublimioribus subdita sit; non enim est potestas nisi a Deo, quae autem sunt, a Deo ordinatae sunt, itaque qui resistunt potestati, Dei ordinationi resistunt, ipsi sibi damnationem acquirunt"! Postępujcie w tej mierze zdania wymownego i pobożnego Bosueta: „Nie masz powodu żadnego, mówi on, niema nawet pozoru, któryby mógł usprawiedliwić burzliwe powstanie. We wszystkich panujących, jacybykolwiek oni byli, poważać urzędy samych Niebios i udział mocy Boskiej należy! Tak Kościół chrześcijański w najpiękniejszych swych czasach nauczał, powagę rządu świętą i nietykalną wystawiał w tych nawet, od których prześladowania ponosił”, etc. (Sermon sur L'unité).

Wy postawieni jesteście w Kościele Chrystusowym, abyście nauką i przykładem świętobliwego życia, prowadzili dusze Wam powierzone do szczęśliwości wiecznej, rzeczy więc świeckie polityczne nie należą do obowiązku świętego powołania Waszego. Zaklinamy więc Was na miłość Jezusa Chrystusa, abyście nie tylko w kazaniach i naukach miewanych do ludu nie wdawali się w żadne rozprawy o polityce i opiniach tegoczesnych (cośmy już w innym liście naszym pasterskim o opowiadaniu słowa Bożego najmocniej wam zalecali), lecz abyście i w prywatnem Waszem pożyciu i obcowaniu z świeckimi tak się zachowali, iżby pozoru mieć nie mogli do obwinienia Was o sprzyjanie wszelkiej burzliwości, mieszającej spokojność publiczną". [Nro 883 Dan w Kumowie, d. 8 listopada 1833 r.](#)

Ostatnie lata życia Dziecielski spędził w Kumowie, rezydencji biskupów lubelskich, na modlitwie i rozmyślaniu. „Lubo całe życie było usiłowaniem osiągnięcia dozwolonej ludzom doskonałości, kilka lat jednakże ostatnich poświęcił szczególnej bogomyślności”, pisze jego biograf.

Czy dotrzymał obietnicy, zapowiedzianej podczas degradacji, że będzie czynił u cesarza i namiestnika starania o zmniejszenie kary ksks. Starzyńskiemu i Kroczewskiemu?

Ślady, jeżeli istnieją, pozostają dotychczas nieznane w ukryciu.

Dziecielski zmarł w roku 1839. Jego „życie było nieskażone, ciche i czyste, jak łąka litości, rosząca powieki”, pisał po śmierci Dziecielskiego współczesny biograf, zastrzegłszy się, że „tylko prawda i rzetelność kierowały jego piórem”. [Pamiętnik Religijno-Moralny, t. 14, str. 289 – 290.](#) „Prawdziwy to wzór pasterza katolickiego”, ocenia go później inny pisarz. [Encyklopedia Podręczna Kościelna.](#)

Skazani księża wkrótce po degradacji zostali wyprawieni w drogę na Sybir. 1301, k. 306(7). Brusiewicz pisze o tem 17 listopada.

Ks. Kroczewski drogę odbywał pośród męczarni fizycznych i duchowych. „Gnany w tłumie zbrodniarzy ze skutemi rękami i nogami, nie mógł przez długi czas zrzucić z siebie odzienia, a potrawy niósł do ust ręką obciążoną łańcuchem. Poniewierany, nie mógł odpędzić nędzy od siebie. Wszy jadły mu ciało, a żaden z oficerów nie chciał go odkuć na jeden moment dla zmiany bielizny... W Aleksandrowska dopiero pod Irkuckiem doznał małej ulgi.” Giller, *Opisanie Zabajkalskiej krainy w Syberji*, Lipsk 1867, t. 1, str. 272. Giller pisze o Kroczewskim: „Ksiądz Kroczewski należał do wyjątkowych kapłanów, do tych, którzy sprawę Kościoła połączyli ze sprawą narodową, słusznie pojmując, iż bez tego połączenia grozi upadek jednej i drugiej. Gdy nastąpiła śmiała wyprawa emisariuszów w 1833 roku, obfitująca w tragiczne sceny wielkiego poświęcenia, ks. Kroczewski nie uchylał się od działania i nie zamykał drzwi swoich przed ludźmi, o których powiedział poeta, że przyszli umrzeć na rodzinnej ziemi. Za pomoc i schronienie, dawane emisariuszom, Kroczewski był aresztowany i przez sąd wojenny w Warszawie (!) skazany do robót w Syberji”. (tamże).

W Aleksandrowsku też pozostawał przez kilka lat, pracując w rządowej gorzelni. Trawiony tęsknotą za ojczyzną i wolnością, w roku 1836 z Piotrem Wysocim, inicjatorem powstania Listopadowego, ks. Boguńskim i innymi próbował uciekać do Europy. „Wymknęli się tajemnie z katorgi, omyliwszy strażę, (pisze o tej ucieczce Giller) i lasami zdążali nad bystrą i szeroką Angarę. Po przeprawieniu się przez rzekę zamierzali, ciągle trzymając się puszczy, udać się w Ałtajskie góry, a gdyby ruch w Syberji (wszczęty przez ks. Sierocińskiego) zdruzgotany został, chcieli się przebić do Turkiestanu. Stamtąd otwierały się im dwie uciążliwe drogi: do Kirgizji albo też do Indostanu.

W wielkiej potrzebie rodzą się olbrzymie plany, a w wielkim niebezpieczeństwie znikają niepodobieństwa. Więc i ta wyprawa przez niebotyczne góry, ciemne puszcze, suche stepy, bez chleba, bez pieniędzy i bez broni, wzdłuż całej Azji, pomiędzy wilkami, niedźwiedziami i niegościnniejszemi od nich ludami wydała się możebna do uskutecznienia pragnącym wolności Polakom”. Giller, *Historja powstania*, t. 3, str. 498 i ns.

Ucieczka nie udała się. Władze rosyjskie wyłapały wszystkich.

Sąd, nad nimi ustanowiony, skazał według stopnia winy na kije lub różgi, na katorgę i dłuższy pobyt na Syberji.

Obraz bicia kijami uczestników ucieczki długo pozostał w pamięci Polaków skazańców i miejscowej ludności. Giller, j. w., str. 500 i ns. tak opisuje kaźń, jakiej poddano Polaków w Omsku: „Za miastem, na placu oczyszczonym ze śniegu stanęły w długie ulice wyciągnięte trzy bataliony (1 batalion liczył od 800 do 1000 żołnierzy). Żołnierzom, zamienionym na katów, rozdano grube, wiśniowe kije, których zapasy na kupach leżały. Był mróz trzaskający. Z więzienia wyprowadzono na plac kajdanami brząkających Polaków. Przeczytano im wyrok. Obnażono ciała od stóp, aż do szyi. Każdemu obie ręce przywiązano do lufy karabina, a dwóch podoficerów, ciągnąc za kolbą, wprowadzili jednego za drugim dwunastu męczenników w ulice żołnierzy, najeżoną kijami jakby nożami. Bębny zagrały. W takt muzyki posypały się razy na plecy, piersi, głowę, brzuchy i nogi ciągnionych. Krwawa tradycja tej egzekucji do dziś dnia zachowała się w Syberji. Ciało kijami jak ciasto odrywano. Kawały jego latały w powietrzu lub poodkładane wlokły się po ziemi za idącymi i okazały się gołe żebra. Bito szkielety ludzkie, krwią ociekające, serca było widać i wnętrzności poszarpane świat ujrzał. Krwią purpurową zapłynęła droga męczenników za wolność, już nie tylko europejskich, ale i azjatyckich narodów.

Gdy Jabłoński skonał pod razami, przywiązano jego trupa do taczki i na taczce wożąc, bili jeszcze, póki nie otrzymał sześć tysięcy uderzeń. Został z niego kościotrup obrany z ciała. Ksiądz Jan Sierociński śpiewał psalm podczas tej straszniejszej od średniowiecznych tortur przechadzki. Melodja Dawidowa uciłła dopiero wtedy, gdy krew zalała gardło, a ciało męczennika posiekane zostało na zrazy. Uszła z niego dusza w tym strasznym dniu. Anioł śmierci zabrał także: Melodinię, Zagórskiego, i Jana Wróblewskiego”. Wysockiemu i towarzyszom karą wymierzono w Irkucku. Wysocki otrzymał 1000, ks. Boguński 500 kijów (tamże, str. 502). Ks. Boguński nie powrócił już do ojczyzny. Według Justynjana Kucińskiego (*Pamiętnik zesłania na Sybir*, Lwów 1895, str. 110): „ks. Boguński, kolega ks. Kroczewskiego utonął w rzece Szyłce, łowiąc ryby”, Giller, (*Opisanie*, t. 1, str. 218) mówi, że utonął przy przeprawie przez rzekę Szyłkę i podaje napis na blasze pośmiertnej, w kościele nerczyńskim umieszczonej.

Ks. Kroczewskiego, zaliczonego do mniej winnych, przykuto do taczki, a następnie osądzono na chłostę różgami i przeniesienie z Aleksandrowska do ko-

palni Nerczyńskich. Giller, Historia powstania, t. 3, str. 502 i Opisanie zabajkalskiej krainy, 1. 1, str. 272. W korespondencji Perowskiego, gubernatora Wschodniej Syberji z Paskiewiczem w sprawie amnestji Kroczeńskiego, który próbował zbiec w r. 1833 i Luboradzkiego, który uciekał w r. 1835 i 1838, Perowski pisze, że Luboradzki był karany (podwiergnut nakazaniu) Kroczeński zaś przeniesiony z Aleksandrowska do zakładów nerczyńskich. (p. AAD. W Warsz. AA. Kancelarii namiestnika nr. 9807, k. 183). Wpływałoby stąd, że ks. Kroczeński nie był karany cielesnie, lub też chłostą uważano za rzecz zwykłą. Harbut, Noc Listopadowa, str. 341 – 342. Tam pierwszego maja 1840 roku ks. Kroczeński powitał zesłańców skazanych na Sybir za spisek Konarskiego. Uczestnik tego spisku, Justynjan Ruciński, tak opisuje spotkanie z ks. Kroczeńskim: „W kwadrans (po przybyciu do Górnej i zameldowaniu się w kantorze) wszedł schorzały i znędzniały, ale przyjemnej postaci rodak. Nazywał się Kroczeński, zesłany za polityczną sprawę w 1833 r. Był księdzem i plebanem w lubelskiem. Ani śladu kapłańskiego stanu. Ubrany w nędzną bajówkę, zasiadł i zaczął nam opowiadać smutne życie swoje. Żadnych duchownych obowiązków nie pełnił, bo mu zakazano. Raz na rok widywał księdza i słuchał mszy. Wyuczył się był szewstwa i szydłem na życie zarabiał”. Konarszczyk (1838 – 1878), Pamiętnik zesłania na Sybir Justynjana Rucińskiego, Lwów 1895, str. 91.

Nie zapomniała o nim matka, Elżbieta Kroczeńska, zamieszkała w okolicy Janowa nad Wisłą. Na skutek podanej przez nią w roku 1841 prośby, Paskiewicz umieścił Kroczeńskiego na liście przedstawionych carowi do łaski. Z okazji ślubu następcy tronu, car uwzględnił prośby wszystkich, za którymi wstawiał się namiestnik. Kroczeńskiemu zamieniono więc katorgę na osiedlenie w Syberji. 28 kwietnia 1841 r., por. A AD. w Warsz. AA. Kancelarii namiestnika nr. 7209, kk. 44, 45 i 51. AA. Sekretarjatu Stanu, nr. 86, r. 1842, 28 kwietnia. Wieść o tem doszła gubernatora Wschodniej Syberji Perowskiego w styczniu 1842 r., zakomunikował on jednak Paskiewiczowi, że Kroczeński w r. 1835 próbował zbiec z katorgi, dlatego nie odważył się zastosować monarszej łaski. Na to otrzymał odpowiedź, by amnestję zastosować. A AD. w Warsz. AA. Kancelarii namiestnika nr. 7209, k. 83 i ns., nr. 9807, k. 183, odpowiedź wysłana 28 lutego 1842 r.

W lutym 1842 r. biskupi Goldman i Pawłowski w czasie wizyty u Mikołaja I-go prosili o pozwolenie na powrót do kraju kilku księżom sybirakom, między nimi – Kroczeńskiemu. Car przychylił się do prośby. J. w. AA. Sekretarjatu stanu r. 1842, 28 lutego. Była to jednak łaska spóźniona, ks. Kroczeński już jej nie potrzebował. Zanim bowiem przyszło wyzwolenie, zakończył życie. Zwłoki jego spoczęły na prawosławnym cmentarzu. Przyjaciele współwygnańcy zawiesili w nerczyńskim kościełku katolickim tablicę z następującym napisem: „Vincentius Kroczeński. Polonus. Rachowo Lublinensis palatinatus natus MDCCCII. Sacerdos. Parochus in Prawno eiusdem palat. St. Theologiae Magister. MDCCCXXXIII p. p. Exul in metallum damnatus. Obiit MDCCCXLII Nerczyński zawód”. Na mogile postawiono wysoki katolicki krzyż. Giller, Opisanie, t. I, str. 272. Por. również tegoż Historia, t. 3, str. 366. AAD. w Warsz. AA. Kancelarja namiestnika nr. 1301, k. 326 (338) podana jest jako data śmierci styczeń 1841 (janwaria 1841 goda). Jest to mylne, mojem zdaniem, nie zgadza się ani z wyżej przytoczonym świadectwem Gillera ani z aktami nr. 7209 kk. 44, 45, 51, 83 i in. oraz 9807, k. 183.

Dłużej męczył się Starzyński. Ks. Brzeziński b. gwardjan w Józefowie n/Wisłą, sąsiad Starzyńskiego, zamieszany również w partyzantkę (p. n.) w korespondencji swej do Kroniki (r. 1839, t. 8, s. 74) mylił się, pisząc o Starzyńskim: „słabego zdrowia, lat dwadzieścia sześć wieku, nie mogąc ciężkich przedźwigać oków, skończył życie męczennika przed drzwiami tamtejszego piekła” (Sybiru). Biskupi Goldman i Pawłowski, wstawiając się u cara za Kroczeńskim, niewiedomo z jakich powodów, pominęli zupełnie Starzyńskiego.

Częste prośby matki do cesarza, cesarzowej i następcy tronu pozostawały bez skutku. 6 AAD. w Warsz. AA. Kancelarii namiestnika nr. 1301, k. 336 (324). Kiedy ją z dalekiego Sybiru doszły wieści, że synowi katorgę zamieniono na osiedlenie w Irkucku, z ożywioną nadzieją podała w r. 1843 nową prośbę. Powołując się w niej na doznaną już łaskę, prosiła o darowanie reszty kary. J. w., nr. 1301, k. 325. W r. 1841 amnestję z okazji ślubu następcy tronu zastosowano i do ks. Starzyńskiego.

Jednocześnie zwrócił się z prośbą do Paskiewicza zięć Starzyńskiej dymisjonowany pułkownik, Jan Paskali, mieszkający w Lublinie. W prośbie swej mylił się Paskali co do roku skazania Starzyńskiego, przekręcał nazwiska skazanych, na których ułaskawienie powoływał się, mieszał fakty, co osłabiało motyw, którymi Paskali prośbę swoją uzasadniał. 1301, k. 383 (321) Z Zabińskiego i Nowakowskiej zrobił księży Zabickiego i Nowakowskiego, skazanych na tę samą karę, co Starzyński. Jednakże władze rządowe zajęły się sprawą Starzyńskiego. Na zapytanie, skierowane do gubernatora Wschodniej Syberji o sprawowanie się Starzyńskiego w katordze, Perowski dał odpowiedź jak najbardziej przychylną. Starzyński, według jego relacji, przez cały czas zesłania sprawował się dobrze i zasługiwał na uwagę i współczucie w ciężkim losie. AAD. w Warsz. AA. Kancelarii namiestnika nr. 1301, k. 3266. Odpowiedź przyszła 11 lipca 1845 r. Paskiewicza to nie zadowolniło, a nawet widocznie podrażniło. Zapytał się, kiedy i z jakiej racji Starzyński został uwolniony od katorgi i zostawiony na osiedleniu. Odpowiedź była, że stało się to na mocy ukazu cesarskiego z okazji ślubu następcy tronu, kiedy ułaskawiano innych przestępców, przyczem nie było zastrzeżeń co do zastosowania łaski cesarskiej. J. w., 1301, k. 332, 26 maja 1845 r.

Korespondencja trwała prawie dwa lata. Wreszcie Paskiewicz polecił naczelnikowi wojennemu wojew. lubelskiego zakomunikować Paskalemu, że fakty, na które się powołał w prośbie, nie mogą być podstawą do jego wstawiennictwa o łaskę. Choć bowiem władze Wschodniej Syberji wydały pochlebną opinię o sprawowaniu się Starzyńskiego, Paskiewicz interwenjować u cesarza nie może zarówno z powodu, że przestępstwo Starzyńskiego było ciężkie, jak i dlatego, że osoby, którym pozwolono na powrót z Syberji, przybywszy do ojczyzny, wmieszały się na nowo do działań przeciw rządowi i okazały się niegodnymi wyświadczonej łaski. J. w., 1301, k. 336, 11 lipca 1845 r.

Był to cios dotkliwy dla serca matki. Niezrażona jednak, w tymże roku ze wsi w województwie lubelskim jedzie do Warszawy, by w czasie pobytu Mikołaja I-go złożyć nową prośbę. Przedstawiając swój wiek - 70 lat - słabe zdrowie i wdowieństwo, błagała: „Najjaśniejszy Panie! Nie racz uciśnionej wiekiem, nieszczęściami znękaney i nad grobem stojącej matce odmawiać tej pociechy, jaka jej na tym świecie z widzenia przed zgonem syna, któryby był podporą ostatnich chwil życia mego, pozostaje, a uszczęśliwiona Twą łaską do ostatniej chwili życia mego nie przestanę zanosić błagalnych do Najwyższego modłów o pomyślność Twą, Najjaśniejszy Panie, i Całej Twej Najjaśniejszej Familji. Waszej Cesarsko - Królewskiej Mości najwierniejsza poddanka i sługa". Prośbę podpisała drżąca już ze starości ręką. J. w., 1301, k. 339, otrzymana w kancelarii namiestnika 13/25 października. Starzyńska mieszkała w gminie Kasanów, pow. lubelskiem.

Car prośbę odesłał do Paskiewicza. Ten zaś dał odpowiedź przez lubelskiego gubernatora cywilnego, że napróżno „utrudzała Jego Cesarską Mość najpodańszą prośbą za synem”, cesarz jemu do uznania ją oddał, on zaś poleca zakomunikować Starzyńskiej, że nie może poprzeć prośby, wobec ważności przestępstwa. J. w., 1301, k. 341 (405). Na marginesie dopisano, że ks. Kroczewskiego ułaskawiono jedynie na skutek prośby biskupów Goldmana i Pawłowskiego, ułaskawienie zaś ks. Starzyńskiego byłoby nie na czasie.

Siedemdziesięcioletnia staruszka nie ujrzała już syna nigdy. O nim zaś brak śladów, jakie przechodził koleje życia i czy kiedykolwiek do ojczyzny powrócił.

Nemesis dziejowa za cierpienia Starzyńskiej, Kroczewskiej i tysięcy matek Polek rozprawiła się z potomstwem Mikołaja w czasie rewolucji bolszewickiej.

Intryga bernardynów z Józefowa nad Wisłą

1. Gwardjan bernardynów w Józefowie

1. Ks. Poncján Brzeziński, gwardjan bernardynów w Józefowie nad Wisłą. Wyjazd do Krakowa. Kapituła w Radecznicy. Areszt. List „Patrioty rządu najłaskawszego Mikołaja”. Czech pątnik. Zeznania Jarosza. Szkalowanie zakonników. Skąd nienawiść do ks. Brzezińskiego?

Owoce anormalnych warunków, w jakich społeczeństwo polskie musiało żyć po roku 1831, była intryga, uknuta przeciw ks. Poncjánowi Brzezińskiemu, jednemu z tych księży patriotów, co gotowi byli poprzeć partyzantkę Zaliwskiego.

Ks. Poncján Brzeziński, urodzony 1795 roku, w latach 1825–1832 był gwardjanem u bernardynów w Józefowie nad Wisłą. Szkic niniejszy opiera się przede wszystkim na woluminie Archiwum Akt Dawnych w Warszawie: Akta stałej komisji śledczej Nr. 38 (17): „Pieczęć o ks. Poncjanie Brzezińskim politycznym przestępcie, imiewszemu być dostawczym z Lublina w Warszawę dla doprosu w komisji”. Małego wzrostu, szczupły brunet o czarnych oczach, mówiący pieszczotliwie, A. P. w Lublinie, Akta prezydjalne z r. 1834, k. 313. Rysopis ks. Brzezińskiego. posiadał silną wolę, przytomność umysłu, odwagę i inteligencję. Towarzystwo, tradycyjne w zakonie św. Franciszka, ułatwiało mu nawiązywanie przyjaźni z urzędnikami w miasteczku oraz ziemiaństwem i księżmi z okolicy.

Podczas powstania listopadowego, czym i jak mógł, służył sprawie narodowej. Dla wojska polskiego gościnny, nie żałował też gorzałki kozakom. Kiedy zaczęto przygotowania do partyzantki, jak sam powiada, „potrzeba było to nowe powstanie i w innych częściach kraju naszego rozszerzać”. Kronika, r. 1839, t. VIII, str. 74 i ns. Naradziwszy się przeto z księżmi (nazwisk nie wymienia), po kapitule w październiku 1832 roku przeniósł się do Krakowa.

Przed wyjazdem odwiedził Strusińskich w Opoce, Gocławskich w Piotrowinie, Złotnickich w Chruslinie, ks. Małeckiego w Świeciechowie, nie omijając prawdopodobnie także mieszkającego Nowakowskiego. O Nowakowskich, p. w. Hr. Rzewuskiej w Opolu nie zastał. Był również, granicę przechodząc pokrywając się paszportem, w Pniowie u pani Trojackiej, gdzie znajdowali chętną gościnę emisariusze. O Pniowie i p. Trojackiej władze rosyjskie miały złą opinię, p. 1301, k. 102, „u wdowy Trojackiej w Pniowie u koich wszędzie bywają ubieżysze dla podejrzliwych ludzi”, por. wyżej.

Po wyjeździe do Krakowa utrzymywał z józefowskimi znajomymi korespondencję, nie unikając w niej polityki. Ruchliwy bardzo, parę razy wyjeżdżał z Krakowa do Galicji i, za ledwie minął najgorętszy okres ugania się Rosjan za partyzantami, w czerwcu 1833 roku odwiedził Strusińskich w Opoce, przebywając bez pozwolenia władz granicę Kongresówki.

W roku 1834 pod koniec czerwca (22) ks. Brzeziński znowu znalazł się w Królestwie. Tym razem legalnie za poszporem, wydanym przez senat Wolnego miasta Krakowa. Wezwał go na kapitułę do Radecznicy biskup Dziecielski. Chodziło o usunięcie od rządów ks. Zuby prowincjała. Po załatwieniu tej sprawy, prawdopodobnie zgodnie z życzeniem ks. Brzezińskiego, obrano go gwardjanem klasztoru radecznickiego. W kapitule prócz ks. Brzezińskiego brali udział kustoszowie lubelski i krakowski, oraz gwardjani radomski i łukowski. Obradom przewodniczył ks. kanonik Przybylski, proboszcz z Targowiska.

Zaledwie kapituła ukończyła swe czynności, zjawił się w Radecznicy (28 czerwca) z dwoma żandarmami komisarz cyrkułowy Józef Salecki i aresztował ks. Brzezińskiego.

Zabrano, znalezione przy księdzu, papiery, tobół z rzeczami i odstawiono z aresztowanym do Lublina.

Nazajutrz ks. Brzeziński stanął przed Hurką, naczelnikiem wojennym województwa lubelskiego, zaciętym wrogiem Polski, który kazał go zamknąć w klasztorze wizytkowskim, zamienionym częściowo na więzienie. Rozebrano Brzezińskiego do naga, zrewidowano ubranie, a następnie zostawiono pod strażą dwóch uzbrojonych żołnierzy, z których jeden stał wewnątrz celi, drugi przed drzwiami na korytarzu. *Kronika r. 1839, t. VIII, str. 74 i ns.*

Rozpoczęły się długie godziny oczekiwania niepewnego losu, przerywane tylko wyprowadzaniem na „inkwizycje” do Hurki. Nocami słabe światło kaganka usposabiło do smutnych refleksyj. *j. w.*

Ks. Brzeziński nie był prawdopodobnie zupełnie spokojny co do swego stosunku do rządu rosyjskiego, areszt i więzienie jednak zaskoczyły go niespodzianie. Tymczasem władze rosyjskie już od kilku miesięcy miały ks. Brzezińskiego na oku z następujących powodów.

Pod koniec roku 1833, aresztując w Opoce Mikołaja Strusińskiego pod zarzutem należenia do tajnej organizacji, znaleziono u niego w czasie rewizji list ks. Brzezińskiego, w którym pisał, że modli się codziennie „za Wicusia Michała i Helenę”, oraz zachęcał Strusińskiego „pisać co się podoba” a on wszystko zrozumie.

Hurce nie trudno było się domyśleć, że Wicusz to ks. Kroczewski, Michał – ks. Starzyński, niedawno degradowani przez biskupa i zesłani na Sybir do katorgi, Helena zaś to panna Nowakowska na 10 lat w klasztorze Słonimskim zamknięta. Już te „karygodne myśli” i „symboliczne wyrażenia” zwróciły uwagę władz rosyjskich na ks. Brzezińskiego. O aresztowaniu zaś decydował nowy fakt.

W czasie kapituły w Radecznicy włościanin z Rybitw, wsi położonej obok Józefowa nad Wisłą, wręczył 27 czerwca Hurce list. W liście tym braciszek z klasztoru józefowskiego, Franciszek Jaroszek „jako patriota rządu najłaskawszego Mikołaja” donosił stylem mętym, że ks. Poncján Brzeziński w czasie powstania listopadowego należał do buntu i przygotował zasadzkę dla wojska rosyjskiego. Będąc mianowicie gwardjanem w Józefowie, umówił się z oficerami polskimi, stojącymi na lewym brzegu Wisły, że da znak dzwonieniem o pobycie Rosjan w Józefowie. W istocie pewnego dnia uderzono w dzwony klasztorne. Kapitan rosyjski, będący z kozakami w objeździe, wpadł do klasztoru z pytaniem, dlaczego dzwonią. Ks. Brzeziński chciał się ukryć, lecz żyd Heincie, przestrzegł, że spowoduje to wielkie straty dla klasztoru. Wówczas ks. Brzeziński przyjął kozaków i upoił ich. Nazajutrz „sześć tysięcy Polaków” przepравиło się z za Wisły i wielu Rosjan zabito, wielu zaś wzięto do niewoli. Magazyn ze zbożem został zabrany przez wojsko polskie.

Ks. Brzeziński według listu należał również do „bandy” ks. Wincentego Kroczewskiego i ks. Michała Starzyńskiego. Przeprawiał się w Borowie bez paszportu do Austrii i stamtąd był „ciupasem” odstawiony przez władze austriackie do Krakowa. Obecnie zaś, zbuntowawszy czterech księży przeciw władzy, „nanowo bunt podnosi”.

W zakończeniu list zachęcał do zastosowania „ostrej inkwizycji” względem ks. Brzezińskiego, a przyzna się do większych jeszcze występków. Sam bowiem ks. Brzeziński wyrażał się, że gdyby w czasie partyzantki mieszkał w Józefowie, spotkałoby go to samo, co ksks. Kroczewskiego i Starzyńskiego.

Mylił się donosiciel, jeżeli sądził, że rola jego po napisaniu listu skończona. Po uwięzieniu ks. Brzezińskiego, z rozkazu Hurki, sprowadzono podpisanego na skardze braciszka. W biurze naczelnika wojennego stanął 3 lipca Franciszek Jaroszek. Był to Czech, urodzony w austriackim miasteczku Brander, lat 36, z zawodu murarz i tkacz. Przez 4 lata pielgrzymował do Rzymu. Do Królestwa przybył po rewolucji listopadowej za paszportem i wstąpił do kapucynów w Nowem mieście. Następnie był w kilku innych klasztorach, a wreszcie dostał się do bernardynów w Józefowie. Umiał czytać i pisać po czesku, po polsku zaś tylko czytać.

Na list Jaroszek udzielił następujących wyjaśnień. Rychlicki, kustosz krakowski, jadąc z Radecznicy, wstąpił do Józefowa i w rozmowie z zakonnikami narzekał, że miano z Brzezińskim wiele kłopotów. Jaroszek słysząc to, prosił kaznodzieję klasztornego, o. Symforjana, aby napisał skargę do Hurki. Gwardjan józefowski, Grzegorz Wycisk, skargę tę wysłał.

O dawaniu znaków wojsku polskiemu i sprowadzeniu go na Rosjan, Jaroszek słyszał od żyda Heincie z Józefowa i od parobka klasztornego Ignacego. „Zresztą, (twierdził) całe miasto zaświadczy, że na jego znak Polacy wpadli do Józefowa i zabrali wojsko rosyjskie i magazyn”. *Mowa tu prawdopodobnie o działaniach Sierawskiego. W nocy z 13 na 14 kwietnia pułkownik Młokosiewicz przeprawił się przez Wisłę pod Józefowem. Por. Puzyrewskij, Wojna polsko-rosyjska, Warsz. 1899, str. 187 i Pamiętniki generała Prądzyńskiego w opr. Gembarzewskiego, Kraków 1909, t. II, str. 272 i ns.* Parobek, którego Jaroszek wziął na „egzamin”, opowiadał, że woził zboże z magazynu do klasztoru.

W dalszym ciągu wyjaśnień do swego listu Jaroszek mówił o ks. Brzezińskim, jako o człowieku, który „nie jednemu księdzu dokuczył i teraz przybył, aby dokuczał”. Niepodał się braciszce składowi zjazdu w Radecznicy, krytykował, że „prowincjonatem obrali takiego, co nie wart”. Zarzucał ks. Brzezińskiemu protegowanie o. Cherubina, który „robił rozmaite takie rzeczy, jakich ksiądz nie powinien (robić) i był ladaco”. Ks. Brzeziński po wyjeździe z Józefowa pisywał listy do Cherubina i w końcu ściągnął go do Krakowa. Korespondował ks. Brzeziński również z ks. Tarczyńskim, bernardynem z Józefowa. „Będzie temu dwa miesiące, dwóch żandarmów przyjechało z Janowa do Józefowa i wzięli ks. Tarczyńskiego do Janowa, a gdy go brali, chciał się przebić nożem i mówił, że jest nieszczęśliwy przez ks. Poncjana, który do niego pisywał.... Kiedy roku zeszłego byli gieryłasy, ks. Brzeziński był w Opoce u p. Strusińskiego i w Świeciechowie u ks. Małeckiego”. *W obydwu miejscowościach byli partyzanci, p. w.*

Dla Hurki miały znaczenie przede wszystkim sprawy polityczne. Interesował go zwłaszcza stosunek ks. Brzezińskiego do zeszłorocznej ruchawki partyzackiej, której główni sprawcy nękani byli właśnie w śledztwie austriackim.

Zażądał więc w tym względzie dokładnych wyjaśnień. Okazało się, że Jaroszek słyszał tylko od Rychlickiego i Wyciska, że ks. Poncjana należał do „bandy” z ksks. Kroczewskim i Starzyńskim, że sam ks. Brzeziński miał się do nich wyrazić, iż gdyby był w Kongresówce, pewnieby go spotkało to samo, co i tamtych księży. Matka ks. Kroczewskiego narzekała przed gwardjanem józefowskim, że syn jej wszystkich „zapięczętował” i cierpi za tych, których wydać nie chciał.

Od Rychlickiego również Jaroszek słyszał, że Brzeziński jeździł do Austrii, że go konsul krakowski śledził i że z Galicji uciekł, bo go konsul rosyjski szukał. W Borowie zaś nad granicą austriacką żona wójta mówiła Jaroszkowi, że gdyby ks. Brzezińskiego mogli dostać, toby ich pan Lipiński był wolny, z tego Jaroszek domyślał się, że ks. Brzeziński przeprawił się przez Borów, tem bardziej, że wójtowa mówiła, że ks. Brzeziński był tam w roku zeszłym.

W sprawie buntowania księży przez ks. Brzezińskiego Jaroszek objaśnił ku rozczarowaniu Hurki, że miał na myśli bunt przeciw władzom klasztornym, nale-

żało bowiem na kapitułę do Radecznicy zwołać wszystkich gwardjanów. O buntowaniu przeciw rządowi nie myślał. Jeżeli zaś w skardze tak jest, to o. Symforjan źle napisał.

Na zachętę Hurki, żeby zeznał wszystko, co wie o ks. Brzezińskim, Jaroszek dodał jeszcze, że w czasie rewolucji ks. Brzeziński dawał znaki Polakom, za Wiśłą będącym. O. Cherubin zaś, z którym Brzeziński się przyjaźnił, „coś tam zbroił w Wielkopolsce”, a w czasie rewolucji strzelał do żołnierzy rosyjskich, jak się sam przyznał ks. Wyciskowi. „Przeszłego czyli też tego samego roku kozacy złapali Cherubina na polowaniu, uciekł w staw mazanowski, a potem dał sześć rubli kozakom, że go puścili”.

Po odczytaniu zeznań Jaroszek dodał jeszcze, że ks. Poncjjan w czasie rewolucji święcił sztandar i pałasz burmistrzowi józefowskiemu oraz że przechowywał papiery rewolucyjne. Jaroszek sztandar, znalazłszy go, z gwardjanem Wyciskiem porąbał i spalił, papiery zaś pewnie Brzeziński wywiózł do Krakowa.

Zeznania podpisał niewprawną ręką „Frantissek Jaraussek” i dla pewności trzema krzyżykami.

Jak widzieliśmy, Jaroszek nie oszczędzał ks. Brzezińskiego. Aż dziwi gorliwość jego do zbierania zarzutów („służącego wziął na examen”) i niechęć do ks. Brzezińskiego, którego nie znał osobiście, a w każdym razie nie był z nim jednocześnie w klasztorze.



2. Nowe zarzuty przeciw ks. Brzezińskiemu

2. Kaznodzieja klasztorny pisze denuncjację a gwardjan wysyła. Nowe zarzuty przeciw ks. Brzezińskiemu. Co wiedzą: egzaktor józefowski, parobek klasztorny, żyd i wikary z Gościeradowa. Brak dowodów. Ks. Brzeziński broni się.

Ponieważ Jaroszek nie był świadkiem naocznym a powtarzał tylko to, co słyszał od innych, wezwano osoby, na które się powoływał.

Stawili się 5 lipca Symforjan Sękowski, kaznodzieja klasztorny, który skargę pisał, i Grzegorz Wycisk, gwardjan, *Grzegorz Wycisk w r. 1830 był prezydentem bernardynów w Jeleńcu p. „Rocznik instytucji”, Warszawa, 1830.* który ją wysłał.

Sękowski wyjaśnił, że o wszystkim, co było w liście, dowiedział się od Jaroszka i pisał, jak on mówił, sam zaś nie mógł nic wiedzieć, gdyż nie był z ks. Brzezińskim jednocześnie w Józefowie.

Wycisk również nie był świadkiem naocznym wykroczeń ks. Brzezińskiego przeciwko Rosji. O dzwonieniu i o przygodzie z kozakami dowiedział się od żyda, Heincia Winiarza, który też opowiadał mu o wychodzeniu za altankę nad Wisłę i o dawaniu znaków Polakom, oraz o tem, że oficerowie polscy przyjeżdżali do Brzezińskiego i on udzielał im wiadomości. Raz nawet Rosjanie zabrali oficerom konie ze stajni klasztornej, a Polacy uciekli pieszo.

Co do zboża z magazynu rosyjskiego to woził je parobek klasztorny, Ignacy Noszczyk, dla burmistrza Sąchockiego i z jego rozkazu.

Od egzaktora Józefowskiego, Zagrodzkiego, Wycisk słyszał, że ks. Brzeziński poświęcał sztandar i pałasz burmistrzowi w czasie rewolucji i wygłosił przy tem kazanie. Nieboszczyk zaś ks. Kryspiński, proboszcz z Rybitw, mówił, że Brzeziński papiery rewolucyjne popalił. „Wiadomo mi także (zeznawał Wycisk) jako na trzy

dni przed przyaresztowaniem p. Strusińskiego w Opoce ks. Poncjana Brzezińskiego był u niego. Co mi wiadomo stąd, że przysłał po krewnego swego, co był w szkołach w Opolu, i że był wówczas u ks. Małeckiego w Świeciechowie, bo go tam widział ks. bernardyn Aleksander, nateraz w Gościeradowie przy proboszczu będący".

Do Galicji ks. Brzeziński jeździł według Wyciska kilka razy, „jak tylko się dowiedział, że jest na liście i jest śledzony".

Dodał Wycisk, że ks. Brzeziński z ks. Kroczewskim, zabrawszy Siesickiego, mieszkającego w Prawnie na probostwie, wywieźli go do Galicji. Później ks. Kroczewski wrócił zaraz, a ks. Poncjana we dwa tygodnie. Siesicki przybył potem z partyzantami do Kongresówki, a po napadzie na Józefów uciekł. O szczegółach wywiezienia Siesickiego wie ks. Aleksander Słupecki, który w czasie rewolucji przebywał z ks. Poncjaniem w Józefowie. Matka ks. Kroczewskiego narzekała przed Wyciskiem, jak to zeznał Jaroszek. Sam ks. Poncjana mówił, że gdyby był został w kraju, podzieliłby niechybnie los ks. Kroczewskiego i Starzyńskiego.

Okazało się więc, że Sękowski pisał, co mu dyktowano. Wycisk zaś powtarzał, co słyszał od innych.

Wobec tego wezwano wszystkich, na kogo powołał się Wycisk.

Stawili się 8 lipca: Józef Zagrodzki, Ignacy Noszczyk i Heincie Winiarz.

Zagrodzki, kontroler handlu, był obecny, jak ks. Brzeziński święcił pałasz i sztandar i w kazaniu zachęcał do powstania. Natomiast o innych zarzutach przeciw ks. Brzezińskiemu słyszał od Wyciska. O pobycie ks. Brzezińskiego w Opoce u p. Strusińskiego, mówił mu ks. Kroczewski, ale było to, jak zdawał gwardjaństwo józefowskie w r. 1832 czy też przy końcu 1831, nadługo jeszcze przed partyzantką. Siesickiego Zagrodzki znał, kto go jednak wywiózł do Galicji, nie wie; słyszał tylko od Wyciska, że Siesicki był z gierylasami.

Ignacy Noszczyk, niepiśmienny parobek klasztorny, był z ks. Brzezińskim w czasie rewolucji w Józefowie, nie wie jednak, czy ks. Brzeziński dawał znaki Polakom. Pamięta tylko, że pewnej niedzieli wpadli do klasztoru kozacy i zabronili dzwonić. Od tego czasu ks. Brzeziński polecił, by nie dzwoniono. Widział również, że ks. Brzeziński chodził czasem spacerem ponad Wisłą, ale czy dawał znaki Polakom, nie wie. Z polecenia ks. Poncjana jeździł po żyto z magazynu rosyjskiego. Ponieważ worki były burmistrza, zawiózł je do burmistrza. Burmistrz kazał zawrócić do klasztoru, dlatego też zboże, którego było 5 korcy, zawiózł do klasztoru, później ks. Poncjana kazał mu znowu jechać i znowu wzięwszy 5 korcy, przywiózł do klasztoru i złożył w sukiennicy.

Heincie Moszkowicz Winiarz, mieszkaniec Józefowa, utrzymujący się z wazzenia wódki i piwa, na którego Jaroszek i Wycisk, główni oskarżyciele, powoływali się, złożył zeznanie następujące: „Aby ks. Poncjana Brzeziński, były gwardjan józefowski, dawał jakie znaki Polakom w czasie rewolucji, ja tego nie wiem. Raz tylko jeden, gdy przyszli do Józefowa kozacy, poczęli w kościele u bernardynów dzwonić, kozacy też pojechali się pytać, co to znaczy i ja sam, stojąc na boku, słyszałem od kozaków, jako mówili, że im oświadczone, że dzwonią umarłemu. Czy dzwonienie to było znakiem dla Polaków, ja tego nie wiem. Aby się ks. Poncjana chował przed kozakami, ja tego nie widziałem. Widziałem ja ks. Poncjana, często chodzącego nad Wisłą, ale na co tam chodził, nie wiem, czyby on dał znak Polakom wtenczas, jak wpadli do Józefowa, rzetelnie powiadam, że nie wiem. Taka więc jest cała moja wiadomość i więcej nic zgoła nie wiem, gdyż gdybym wiedział, to pewniebym to powiedział. Toż samo opowiadałem przed tożniejszym gwardjanem i więcej nic innego nie mówiłem".

Zeznanie swe Heincie, jakonie piśmienny Żyd, podpisał trzema zerami.

Ostatni do protokołu stawiał się (11 lipca) ks. Aleksander Słupecki, wikary z Gościeradowa. Słupecki po rewolucji, przeniósłszy się do Józefowa, 9 miesięcy był razem z ks. Brzezińskim. Co ks. Brzeziński w czasie rewolucji robił, słyszał tylko od Wyciska. O wywiezieniu Siesickiego do Galicji opowiadał sam Brzeziński w celi Wyciska, „słyszałem to na własne uszy, pamiętam jeszcze i to, jak ks. Poncján mówił wtenczas, że przestrzegał ks. Kroczewskiego, aby takie rzeczy ostrożnie robić”.

Od wyjazdu ks. Brzezińskiego do Krakowa Słupecki widział go tylko w lipcu 1833 roku u ks. Małeckiego w Świeciechowie i o tem ks. Wyciskowi mówił, nie zaś na trzy dni przed aresztowaniem Strusińskiego, jak, powołując się na niego, zeznał Wycisk. W jakim celu ks. Brzeziński jeździł do Galicji i dlaczego wywiózł Siesickiego, Słupecki nie wie. Ks. Brzeziński mówił do niego, że miał znajomych w Rzeszowie i podobno doktora, którego się radził. Więcej nie wie, bo patrzy tylko swoich obowiązków.

Zeznania wszystkich wezwanych na śledztwo nie wiele dostarczyły dowodów winy ks. Brzezińskiego.

Dawanie wojskom polskim sygnałów dzwonieniem, czy znakami za altanką okazało się plotką, rozsiewaną przez Wyciska. O posiadaniu papierów rewolucyjnych Jaroszek i Wycisk słyszeli tylko, nie umieli zaś nawet ustalić, co ks. Brzeziński z nimi zrobił. Zabranie zboża z magazynu po wypędzeniu Moskali z Józefowa, oraz święcenie sztandaru i szabli potwierdziło śledztwo, ale były to sprawy, jak i wszystko, związane z powstaniem listopadowym, darowane amnestją.

Stosunki ze Strusińskim z Opoki, skompromitowanym wobec rządu, list znaleziony podczas rewizji u Strusińskiego, z którego widoczne współczucie dla ks. ks. Starzyńskiego, Kroczewskiego i Heleny Nowakowskiej, ukaranych surowo za pomoc partyzantom, wreszcie wywiezienie Siesickiego do Galicji, który wkrótce powrócił z oddziałami zbrojnymi, i podróże odbywane bez paszportu, stwarzały podstawę do podejrzenia o udział w partyzantce i o należenie do tajnej organizacji. Wymagało to jednak potwierdzenia.

Hurko będzie wykorzystywał zeznania świadków, aby ks. Brzezińskiego omoć i wymusić przyznanie się.

Dnia 12 lipca ks. Brzeziński stanął w biurze naczelnika wojennego przed Hurką i podprokuratorem Witkowskim. Po zwykłych pytaniach wstępnych zagadnięto go, czy wie, za co jest aresztowany.

Ks. Brzeziński odpowiedział, że ks. Draczas, kustosz bernardyński, mówił mu, że jakoby za przemowę drukowaną, którą miał nad grobem Strusińskiego. [Przemowa nad grobem JW. Antoniego Strusińskiego, marszałka kraśnickiego dziedzica dóbr Wielka Opoka z przyległościami dn. 4 maja 1830 przez G. J. Bernardynów n. w. w Świeciechowie miana. Kraków, 1833 r.](#) nie zawierała nic, do czego rząd moskiewski mógłby się przyczepić. Czy tak jest rzeczywiście, nie wie.

Następnie zażądano, by „rzetelnie” zeznał, gdzie przebywał od rewolucji aż do chwili aresztowania.

Brzeziński opowiedział o pobycie w Józefowie w czasie rewolucji, o wyjeździe do Krakowa, skąd w czerwcu [Wszyscy inni w zeznaniach wymieniają lipiec, jako czas pobytu ks. Brzezińskiego w Opoce](#). 1833 r. ze studentem szkół krakowskich Jasińskim, synem Strusińskiej, przyjeżdżał do Opoki. Wymienił również domy obywatelskie w Kongresówce, w których przed wyjazdem do Krakowa był z pożegnaniem.

Wobec oskarżenia Jaroszka i Wyciska, że ks. Brzeziński bezpośrednio przed aresztowaniem Strusińskiego był w Opoce i znalezienia tam listu z „karygodnymi myślami” i „symbolicznymi wyrażeniami” podczas rewizji, zażądano wyjaśnień o

stosunkach ze Strusińskim, oraz czy poza przyjazdem w lipcu bywał więcej razy w Opoce i w jakim celu.

Ks. Brzeziński odpowiedział, że w Opoce bywał za jałmużną. Z Krakowa przyjeżdżał prosić Strusińskiego o pieniądze na druk mowy, jaką wygłosił nad grobem stryja Antoniego Strusińskiego oraz, by odwieźć syna Strusińskiego Jasińskiego. Więcej razy w Opoce nie był.

Ponieważ ks. Brzeziński nie wspomniał o wyjeździe do Pniowa, indagowano go:

- „W poprzednich odpowiedziach zataiłeś, Ksiądz, o tem, że przed wyjechaniem z Józefowa do Krakowa jeździłeś jeszcze do Galicji i tam parę tygodni bawiłeś, gdy więc okoliczność ta jest już dobrze wiadoma, wyjaw więc, Ksiądz, z kim i którą jeździłeś do Galicji, oraz w jakim interesie i zamiarach”.

- „Prawda, że przed wyjechaniem do Krakowa piechotą sam jeden z Józefowa chodziłem do Galicji do Pniowa na Borów, nie wstępując nigdzie.

A do pani Trojackiej Pniów leżał nad granicą zaborów rosyjskiego i austriackiego. Tam stanął korpus Ramoriny po wycofaniu się z Królestwa. Dom państwa Trojackich słynął z gościnności i patriotyzmu (Borkowski, Wyprawa, str. 93). W r. 1833 na Pniów władze rosyjskie zwróciły uwagę, gdyż według doniesień szpiegów p. Trojacka wspomagała partyzantów. P. 1301, k. 164 i 1289 k. 167 (244). Por. wyżej. miałem tylko interes ten, aby mię w co zaopatrzyła. W tej podróży bawiłem z półtora tygodnia i powróciwszy do Józefowa, udałem się do Krakowa”.

- „Skądże, Jegomość, znałeś panią Trojacką, że aż za granicę po jałmużnę do niej szedłeś, musiałeś, więc, Ksiądz, zapewne mieć i inne interesa, które należy rzetelnie wyjawić”.

- „Ja panią Trojacką znałem stąd, że bywała tu w kraju u siostry swojej pani Gumowskiej, której mąż był jeometrą w dobrach józefowskich, chodziłem więc do niej jedynie po jałmużnę, bo nie miałem o czem odjechać do Krakowa. Pani Trojacka dała mi złp. 19 czy 20, z którymi powróciłem do Józefowa. Ze innego interesu nie miałem, jak tylko aby dostać jałmużnę, to za to zaręczam”.

- „Trudno wierzyć, abyś, Ksiądz, sam jeden i do tego piechotą udawał się po 20 złp. za granicę, narażając się na odpowiedzialność za przejście granicy, wyznaj więc z kim jeździłeś do Galicji i w jakim zamiarze”.

Ks. Brzeziński kategorycznie potwierdził poprzednie swoje zeznanie.

- „Tłumaczenie się Księdza do punktu tego jest nierzetelne, albowiem już tu jest dostatecznie wiadomo, że Ksiądz jeździłeś do Galicji z ks. Kroczewskim z Prawna, wypada więc, nic nie tając, wyznaczyć, jak prawda?”

- „Z ks. Kroczewskim nigdy do Galicji nie jeździłem, znałem ks. Kroczewskiego, ale nie jeździłem”.

- „Wypieranie się Księdza jest daremne, albowiem dostatecznie wiadomo, że Ksiądz z ks. Kroczewskim krewnego ks. Kroczewskiego, Siesickiego, wywiozłeś do Galicji, a zostawiwszy go tam, sam do kraju powróciłeś, a to pojedynczo. Sam, Ksiądz, w celi gwardjana Wyciska w obecności ks. Aleksandra Słupeckiego mówiłeś, w jaki sposób wywieźliście Siesickiego. Wypada więc, porzuciwszy kłamstwo, przyznać się do wszystkiego.

- „Temu jak najmocniej zaprzeczam”.

- „Z ks. Kroczewskim, jak już oświadczone, Jegomość, wywiozłeś do Galicji Siesickiego, a gdy następnie Siesicki przybył tu do kraju, Jegomość kręciłeś się także po kraju i łącznie z ks. Kroczewskim i z ks. Starzyńskim, mając z nimi stosunki, gierylasom dopomagałeś. Gdy więc wszystko już jest wiadome, porzuć, Ksiądz, nierzetelne tłumaczenie się, a wyznaj, jak prawda, tembardziej, że przed wejściem jeszcze gierylasów komunikowałeś się z nimi w Prawnie”.

- „Nie wywiozłem z ks. Kroczewskim ani z nikim Siesickiego, jak miał być z gierylasami. Ja się z nimi nie komunikowałem, ani też komunikować nie mogłem,

bo ciągle siedziałem w Krakowie, nie oddalając się nigdzie. Rzetelnie powiadam, że z gierylasami żadnych stosunków nie miałem, bo nogą tu nie postąłem, prócz tego, co byłem w czerwcu r. z., jak już powiedziałem, a teraz drugi raz. W Pniewie ani nigdzie z gierylasami nie komunikowałem się. Z ks. Kroczewskim i Starzyńskim żadnych stosunków nie miałem, a nawet tylko Kroczewski czasami u mnie bywał, zaś Starzyński nie".

- „Utrzymujesz, Ksiądz, że z ks. Starzyńskim i Kroczewskim nie byłeś w żadnych stosunkach, a przecież w liście w r. 1833 do p. Strusińskiego wyraziłeś się, Ksiądz: „modłę się codziennie za Wicusia, Michała i Helenę”. Dostatecznie więc to przekonywa, że, Jegomość, znałeś się z nimi i tym samym duchem tknąłeś (!) co i oni, a nawet miałeś z nimi stosunki w czasie tym, gdy byli tu gierylasy. Zastanów się przeto, Ksiądz, i wyznaj prawdę".

- „Jeśli pisał takie wyrazy w liście do p. Strusińskiego, to dla tego, że znałem ksks. Kroczewskiego i Starzyńskiego oraz Helenę Nowakowską. Pismo święte zaś nakazuje się za wszystkich aresztowanych modlić".

- „Utrzymujesz także, Jegomość, że w czasie gierylasów nie byłeś tu w kraju, a ktoś mu więc doniósł o zaaresztowaniu rzeczonych księży i panny Nowakowskiej oraz o wyroku na nich zapadłym. Wiedziałeś, Ksiądz, dobrze o nich, bo z nimi miałeś swoje stosunki, lepiej więc, nie tając, wyznaj, Jegomość, jak prawda".

- „Wiem dobrze, że mi o tem nikt nie pisał, pamiętać tylko nie mogę, kto mi o zaaresztowaniu ksks. Kroczewskiego i Starzyńskiego i Heleny Nowakowskiej doniósł. O ile sobie dobrze przypominam, to mi o tem mówił niejaki Majewski, w uniwersytecie krakowskim zostający, a który w owym czasie jeździł do Jakubowic w województwie Sandomierskiem, bo się miał żenić z panną Karską. Pisałem zaś to, jak zwyczajnie o znajomych, że się za nich modlić będę".

- „Ks. Rychlicki, kustosz krakowski, wyznał, jak, ks. Poncjian, powtarzałeś nieraz do niego: „żebym był w Polsce, toby mnie to spotkało, co ksks. Kroczewskiego i Starzyńskiego". Ta więc okoliczność przekonywa, że ks. Poncjian do jednego z nimi należałeś. Na tyle przeto okoliczności wiadomych już czas, abyś, Ksiądz, wyznał prawdę".

- „To jest złość ks. Rychlickiego, bo mieliśmy między sobą klasztorną skargę i reszta, co mówią o stosunkach z ksks. Kroczewskim, Starzyńskim i o Siesickim, to przez złość".

- „Obstajesz, Ksiądz, przy tem, jakobyś żadnych stosunków politycznych z p. Strusińskim nie miał, a tymczasem na trzy dni przed jego przyaresztowaniem byłeś w Opoce, po jego zaś przyaresztowaniu sama pani Strusińska obligowała ks. Orłowskiego, reformata z Sandomierza, aby ks. Poncjianowi o zaaresztowaniu Strusińskiego doniósł. Jeszcze więc stąd przekonanie, że mieliście między sobą związki i stosunki. Jakże się więc, Ksiądz, z tego wytłumaczysz".

- „To jest fałsz. W Opoce nie byłem przed przyaresztowaniem p. Strusińskiego, byłem tylko raz, jak powiedziałem w czerwcu r. z., a o donoszeniu o zaaresztowaniu Strusińskiego to ja nic nie wiem i mnie nikt o tem nie donosił".

- „Od kogo się, Ksiądz, dowiedziałeś o zaaresztowaniu p. Strusińskiego".

- „Od Majewskiego".

- „W liście nadmienionym do p. Strusińskiego wyraziłeś się, Ksiądz, także: „piśać, co się spodoba, a ja zrozumieć", a ta okoliczność przekonywa o stosunkach ks. Poncjiana z Strusińskim i o korespondencjach, jakieście we względzie politycznym prowadzili. Wyjaw, więc, Ksiądz, prawdę, przekonać się bowiem powinien, iż wypieranie się obok wykrytych już okoliczności żadnej mu korzyści nie przyniesie".

- „Ja pamiętać nie mogę, czyli takie wyrazy pisał, a jeżeli pisał, to pewnie względem pieniędzy na przemowę”.

- „Tłumaczenie takie jest żadne, trzeba przeto wytłumaczyć się rzetelnie z nadmienionych wyrazów i prawdę wyjawić”.

- „P. Strusiński, pisząc raz do mnie, popisał rozmaite banialuki, a nawet Piśmo św. cytował, być więc może, że ja napisałem wyrazy te, stosując do jego listu, bo ja innego zamiaru nie miałem. Korespondencyj żadnych z p. Strusińskim sekretnie nie prowadziłem i nie miałem potrzeby, bo ja z nim w żadnych stosunkach sekretnych nie zostawałem”.

Na tem narazie atak, by wymusić przyznanie się do stosunków z partyzantami i do udziału w tajnych stowarzyszeniach, zakończono. Ks. Brzeziński kategorycznie wszystkiemu zaprzeczył.

Następnie poszły pytania o korespondencję polityczną i stosunki z o. Tarczyńskim i o. Cherubinem.

Ks. Brzeziński tłumaczył, że nie było w tem nic niełojalnego. Przy pytaniach o nielegalne wyjazdy do Galicji jeszcze raz usiłowano wymusić na ks. Brzezińskim przyznanie się do udziału w partyzantce.

- „Do Galicji jeździłeś nawet, ks. Poncjane, z Krakowa i tam nawet osiąść zamierzałeś, obawiałeś się bowiem wracać, lecz nieprzyjęty w Galicji, odstawionym, Ksiądz, zostałeś do Krakowa. Wszystko to jawnie przekonywa o złych zamiarach ks. Poncjana. Upomina się przeto, abys przestał używać wybiegów, a do wszystkiego, o co poprzednio zapytywany byłeś, przyznał się rzetelnie, jako też wyjawiał, w jakich zamiarach udawałeś się do Galicji”.

- „Ja z Krakowa w Galicji byłem dwa razy w Kalwarji z paszportem i pozwoleniem ks. kustosza Rychlickiego, lecz z Krakowa nigdy odstawiony nie byłem, wszystko to, jak się przekonywam, jest złość. Wszakże gdybym ja się czego bał, toby tu do kraju nie przyjeżdżał”.

Wreszcie poruszono zachowanie się ks. Brzezińskiego w czasie rewolucji.

Ks. Brzeziński przyznał się tylko do święcenia sztandaru, tłumacząc się, że uczynił to na rozkaz władz.

Badanie na tem zakończono. Po odczytaniu i podpisaniu zeznania ks. Brzezińskiego odesłano do więzienia.



3. Zachowanie się przy badaniu ks. Brzezińskiego

3. Zachowanie się przy badaniu ks. Brzezińskiego a innych zakonników. Kto był inicjatorem denuncjacji? Opinia Hurki o wynikach śledztwa. W drogę. Ucieczka. Na emigracji. Obrona duchowieństwa. Kapelan wygnańców.

Ks. Brzeziński, jak widzieliśmy, bronił się, lecz nie oskarżał nikogo.

Raz tylko, odpierając zarzut, podniesiony niby na podstawie zeznania kustosza krakowskiego Rychlickiego, (bo Rychlicki nie zeznawał), rzućwiwszy: „to jest złość ks. Rychlickiego, bo mieliśmy między sobą klasztorną skargę”, odstąpił rąbek współżycia klasztornego.

Inaczej zachowali się zakonnicy józefowscy.

Nie wydaje się prawdopodobnem, żeby inicjatywa skargi na ks. Brzezińskiego wyszła od Jarosza, który nie znał ks. Brzezińskiego i nie mógł żywić do niego

nienawiści. Co wiedział, słyszał przeważnie od Wyciska, na którego też w zeznaniach się powoływał, (Jaroszek rzucał też niesławę na życie zakonników). [Mnicha tego w r. 1835 nie ma już w klasztorze józefowskim](#). Ważniejszą rolę w denuncjacji odegrał Symforjan Sękowski, kaznodzieja klasztorny, choć przy badaniu na śledztwie nie okazał gorliwości w oskarżaniu Brzezińskiego. Przyczynił się może do skargi i kustosz krakowski Rychlicki, żywiący niechęć do Brzezińskiego z powodu nieporozumień klasztornych. Główną jednak rolę w całej intrydze odegrał bezwątpienia Grzegorz Wycisk, gwardjan józefowski. On jeden możnaby powiedzieć, zeznał *con amore*, wykorzystuje wszystko, co tylko mogło ks. Brzezińskiemu zaszkodzić. On skargę przez włościanina z Rybitw wysłał. On też z pewnością kaznodzieję do napisania denuncjacji, a Jarosza do dania na niej swego podpisu namówił.

Trudno ustalić z pewnością, jakie były przyczyny tej nienawiści do ks. Brzezińskiego i denuncjacji. Nie ulega jednak wątpliwości, że dużo tutaj zaważyła zawiść.

Ks. Brzeziński, jak widać z zachowania się jego w czasie śledztwa i z jego dziełek drukowanych, wyróżniał się w swoim środowisku.

Jako człowiek energiczny niejednemu mógł się narazić. Stąd skargi na śledztwie, że niespokojny, dokuczliwy i przybył do Królestwa, żeby dokuczać.

Kiedy przyszła wiadomość do Józefowa z Radecknicy o wyborze Brzezińskiego na gwardjana, zrozumiano, że trzeba będzie się liczyć z jego aspiracjami, inteligencją, patriotyzmem, i postanowiono go uprzętać. Przypuszczając, że uskuteczni się to po cichu, zadenuncjowano go chyłkiem, kryjąc się jeden za drugim. Hurko, sądzono, weźmie ks. Brzezińskiego na „ostrą inkwizycję”, wymusi przyznanie się do wszystkiego i ks. Brzeziński pójdzie śladem ks. Kroczeńskiego i Starzyńskiego.

Tymczasem odpowiedzi i zachowanie się ks. Brzezińskiego nie potwierdziły oskarżenia.

Hurko, zdając raport z przebiegu śledztwa Paskiewiczowi, pisał, że ks. Brzeziński „przyznał się do tego, że raz z Józefowa jeździł do Pniowa, miejsca służącego również za przystań dla uzbrojonych band, bez paszportu do pani Trojacekiej za jałmużną. Inne zarzuty przeciw Brzezińskiemu nie zostały potwierdzone, aczkolwiek na niego pada wielkie podejrzenie z powodu częstych wyjazdów do Galicji, stosunków z ksks. Kroczeńskim i Starzyńskim i własnoręcznego listu, załączonego do śledztwa o tajemnym stowarzyszeniu.” [AAD. w Warsz. Akta stałej komisji śledczej N. 38. Hurko do namiestnika 16 lipca 1834 r.](#)

Paskiewicz polecił dostawić ks. Brzezińskiego ze wszystkimi o nim wiadomościami i papierami, przy nim znalezionymi, do Warszawy, w celu poddania go „najsurowszemu badaniu w Komisji śledczej” pod prezydencją głośnego Storożenki, który się chełpił, że każdego oskarżonego umie przekonać „w poczuciu jego winy”. Komisja śledcza miała orzec o stopniu przestępstwa i wymierzyć Brzezińskiemu karę. [J. w.](#)

Opinia Hurki o wynikach śledztwa ani dalsze zamiary względem ks. Brzezińskiego nie były mu oczywiście znane. Ze sposobów obchodzenia się mógł ocenić losu jaknajgorszego.

Upłynęło od aresztowania już 20 dni, kiedy 18 lipca późnym wieczorem przysłano do więzienia konwój po ks. Brzezińskiego. Okutego na lewą nogę i prawą rękę zaprowadzono do kancelarii komendanta placu. Przy słabem światelku lampy ks. Brzeziński zauważył śpiących tam dwóch ludzi, którzy zrobili na niego wrażenie siepaczków. Po trzech kwadransach wyczekiwania, spodziewającego się w przygnębieniu rzeczy najgorszych, zaprowadzono go na odwach przy bramie św.

Antoniego [Obok Krakowskiej bramy](#). i wsadzono do brodzkiej bryki. Ks. Brzeziński był przekonany, że zawiozą go pod szubienicę. Po chwili wyprowadzono z odwachu jakiegoś młodzieńca, zakutego w kajdany, i wepchnięto do tejże bryki. Młodzieniec ów, widząc zakonnika w habicie, a nie spostrzegłszy kajdan, był przekonany, że to spowiednik, który będzie mu towarzyszył na miejsce stracenia, by „gadać mu o niebieskiej ojczyźnie, gdy kat powróz na jego szyję zakładać będzie”. Kiedy się porozumieli, wywnioskowali, że obu powieszą. [Kronika, r. 1839, t. VIII, str. 74 i ns.](#)

Po pewnym czasie do bryki wsiadł adjutant Hurki, sztabskapitan Toll, z kozakiem. Z kopyta ruszono za miasto. Mijając za rogatką koszary, ks. Brzeziński zagadnął Tolla, dokąd ich wiezie. „Do Warszawy”, była odpowiedź. Przykazano w 16 godzin stanąć na miejscu, furman więc poganiał konie. Przed Puławami od huku i ruchu ks. Brzezińskiego, zasiedziatego w więzieniu, czy też dla innych przyczyn, rozboleła strasznie głowa. Ludzki Moskal, spostrzegłszy zmianę w twarzy, pozwolił odpocząć w oberży, naprzeciw gotyckiej kaplicy. Ruszywszy dalej, zatrzymywano się na stacjach pocztowych tylko dla przepręgu koni. Dłuższy postój wypadł dopiero w Mniszewie. Ks. Brzeziński skorzystał z niego, by bez świadków pomówić z towarzyszem podróży. Kiedy przejechano Pilicę, towarzysz ks. Brzezińskiego położył się w bryce nogami pod kozioł, na którym siedział kozak, głowę zaś oparł na siedzeniu kapitana i ks. Brzezińskiego. Furman, jadąc w siodle, popędzał, co koń wyskoczy. Po nowym bruku wehikuł robił niezmierny turkot. Było koło północy. Zbliżano się właśnie do Góry Kalwarji. Noc była ciemna, droga prowadziła przez las. Na dwie wiorsty przed Górą Kalwarją ks. Brzeziński zeskokczył nagle z bryki i rzucił się w las. Ubiegł już ze dwie staje, kiedy usłyszał, że bryka się zatrzymała.

Trudno jednak było w nocy szukać zbiega w lesie, mając drugiego więźnia na karku. Po paru minutach bryka ruszyła dalej. Ks. Brzeziński odetchnął. [Kronika, j. w.](#)

Władze rosyjskie poruszyły wszystko, aby ks. Brzezińskiego schwycić. Toll z Góry Kalwarji urządził obławę, naczelnicy wojenni, rozsyłając rysopis, wzywali do ujęcia zbiega. Polecono głosić z ambon i podobno nawet wyznaczono nagrodę. Wszystko bez skutku.

Storożenko zamiast nowej ofiary otrzymał 3 sierpnia zawiadomienie z kancelarii namiestnika o ucieczce więźnia.

Tymczasem ks. Brzeziński przemykał się do Rzeczypospolitej Krakowskiej. „Nazajutrz o świcie, jak sam opowiada, w pewnej wsi, pewny wieśniak rozkuł mi pęta i u niego dzień cały przeleżałem, u naszych bowiem pocziwych chłopków, habit zakonnika jest niejako paszportem. Stamtąd nocami szedłem do granicy wolnego okręgu, do którego dostałem się 29 tegoż miesiąca (lipca)”.

Po świeżych dowodach życzliwości współbraci klasztornych, a wiedząc, że ręce rządu moskiewskiego mogą sięgać i do Krakowa, ks. Brzeziński wyjechał za granicę.

W roku 1836, 4 sierpnia stanął w Anglii. W korespondencji z Londynu do Kroniki emigracji polskiej ks. Brzeziński przyznaje się do udziału w partyzantce: „Jak tylko partyzanci pod Żaliwskim w Galicji poczęli się zbierać, potrzeba nam było to nowe powstanie i w innych częściach kraju naszego rozszerzać. Naradziwszy się przeto z księżmi XX w tym celu i wyrobiwszy sobie pozwolenie u mojej zwierzchności, przed którą związek ten był zupełnie ukrytym, przeniósłem się na mieszkanie do Krakowa”.

Być może, że rola ks. Brzezińskiego we wspomnieniach dopiero nabrała cech planowego działania. W każdym razie sympatje jego dla ruchu zbrojnego, styczność z partyzantką i akcją spiskową, nie ulegają wątpliwości i niewiele brakuje, by intryga mnichów józefowskich utorowała mu drogę na Sybir.

Sam patrijota, ks. Brzeziński bronił duchowieństwo przed zarzutami obojętności na losy narodu. „Świadek tylu gwałtów, na duchownych po rewolucji w województwie lubelskiem i w całym Królestwie spełnionych, podam przynajmniej tych, których znałem i z niektórymi w patriotycznych byłem stosunkach, a których Moskal więził, z kraju powyganiał lub pobrał”. Jako patrijotów, prześladowanych przez Moskali, wymienia biskupów: Skórkowskiego, Gutkowskiego i Wojakowskiego oraz księży: Boguńskiego, Kroczeńskiego, Starzyńskiego, o. Cherubina Wałęckiego, o. Hipolita, przeora karmelitów lubelskich, i Onufrego Orłowskiego, gwardjana reformatów w Sandomierzu. Wałęcki, to właśnie o. Cherubin, którego na śledztwie bernardyni józefowscy starali się oczernić, a którym ks. Brzeziński się opiekował. Według ks. Brzezińskiego, miał on należeć do kategorii kksk. Kroczeńskiego i Starzyńskiego. Emigrował w przebraniu do Krakowa, w r. 1835 przeniósł się do Galicji, skąd w r. 1836 wydany został Moskalom. *Kronika, j. w. Oddalonemu od kraju nie zawsze pamiętać dopisywała, nie wszystko bowiem, co pisał w Kronice o wymienionych księżach, zasługuje w zupełności na przyjęcie. Orłowski zaś „obligowany przez p. Strusińską” miał, według Hurki, donieść Brzezińskiemu o aresztowaniu jej męża.*

Ze śledztwa najgorsze wrażenie pozostawił w pamięci ks. Brzezińskiego Adolf Witkowski. „Wyprowadzano mię trzy razy na inkwizycję przed Hurkę, gubernatora, i Adolfa Witkowskiego, komisarza cywilnego, ani jestem w stanie wyrazić, jak szyderczo za każdą razą urągał się ze mnie łotr Witkowski”, pisał w kilkanaście lat po przeżyciach lubelskich. Według Kalendarzyka politycznego w r. 1835 Adolf Witkowski był tłumaczem pism rosyjskich. Na zeznaniach ks. Brzezińskiego i innych w tej sprawie pismach urzędowych znajduje się podpis Witkowskiego podprokuratora. To zaś stanowisko zajmował w tym czasie Tomasz Witkowski (Kalendarzyk poi. na 1835 r.) Prawdopodobnie więc ks. Brzeziński pomieszał te dwie osoby.

Ojczyźnie ks. Brzeziński chciał służyć zawsze i wszędzie. W roku 1846 w rocznicę powstania listopadowego wygłosił w Londynie kazanie, w którym wyliczał klęski, jakie świeżo na Polskę spadły, jak zajęcie Krakowa, rabację, wywołaną przez „rządowych agentów i szpiegów”, i głosił wiarę w odrodzenie Polski. Zgodnie z ówczesnym nastrojem „misję Polski” widział w obronie Zachodu przed barbarzyńską Rosją. Mimo ciężkich warunków, według niego, Polska spełniła ją przez walki, męczeństwa, płody myśli i pióra – Polska też zmartwychwstanie. Siebie ks. Brzeziński uważał za kapelana wygnańców polskich. *A sermon preached by the S. P. Brzeziński, Chaplain to the Polish, Eziles on the 29 November 1846 the sixtcenth anniversary of the Polish Revolution, in the London Road Roman Catholic Chapel. London, E. Detkens, 1847, w 8-ce str. 8.* Zmarł 30 lipca 1855 roku.



Wykaz nazwisk

Wykaz nazwisk

Adamczyk Tomasz 72.

Aronowić z Gitla 54.

Arsenjew 8.

Augustowski 16.

Augustowski Aleksander 65.

Bancerowski Jan 73, 74.

Bancerowska Marjanna 73.

Bancerowski Tomasz 51, 73.

Bancerowski Wojciech 73.

Bartoszewicz 76, 96, 105.

Bąkiewicz 105.
Beaupre 66.
Benczur 47.
Beniowski 53.
Bełcikowski Franciszek 53.
Berg VII, 2, 7, 17, 21, 63, 64, 70.
Berini Józef 28 -34, 37, 51, 52, 62, 68, 69, 83, 85, 91.
Białkowski Feliks 52, 70.
Białkowski Leopold 18-25, 27-36, 44, 48, 50-54, 58, 59, 64, 67, 72, 73, 81, 83-85, 88, 89, 92, 93.
Bielański 30, 32, 33, 50, 91.
Bieńkowski 40, 42, 43, 54.
Bloch Jan 15, 68.
Błudow 71.
Bobiatyński 49, 77, 85—88.
Bobiński Franciszek 86.
Boguński, ks. 76, 105, 108, 109, 128.
Bojarski Józef 16, 63, 65, 76.
Bolszow 25.
Bonifacy VIII, papież 94.
Borek 68.
Borkowski Karol VII, IX, X, 2, 7, 10, 11, 18, 20, 25, 36, 63, 80, 81, 82, 84-89.
Borelowski (Lelewel) 5, 10, 11.
Bossnet 107.
Bohm Hipolit 69, 90, 104.
Braniecki (Bronicki) 91.
Breański Dominik 13, 14.
Bronicki 23, 91.
Brukarz Samson 53.
Brusiewicz 107.
Brzeziński, o. gwardian 27, 92, 110, 113-128.
Brzozowski Kazimierz ks. 98, 105.
Brzuszek Antoni 20, 24, 51, 53, 54, 83.
Brzuszek Szymon 71.
Budberg, baron 35, 45.
Budzyński 18, 19, 20, 80, 82, 84, 90.
Bugajski Feliks 85.
Bułacel 67.
Butkiewicz ks. 99.
Charytański 42.
Cherubin, o. 116, 117, 124.
Chłapowski 13.
Chłono Józef 28, 83.
Chmielewski Ernest 28, 53.
Chmielowski v. Chmielowiec Maciej 18, 20, 21, 84.
Chodźko Michał 18, 63.
Chołodecki, Białynia Józef VII, 2, 7, 11, 18, 19, 28, 36, 46, 47, 49, 78, 80-82, 84, 87.
Chrzanowski 2.
Chwalibóg 78.
Czaplicki (Szablicki) 46.
Czartoryski VIII.

Czerwiński 42.
Czebitarew 8.
Czechowski, v. Czechowicz Kazimierz 18, 20, 32, 84.
Czernicki 7, 8, 21.
Czerniewski Antoni 6.
Czetwertyński, ks. 14.
Czyrykow 35, 36, 39, 45.
Czwik, von 47.
Ćwierdziński Jan 76.
Danatow 48.
Dawidowicz Józef 21, 28, 29, 32, 33, 50, 68- 70, 85, 104.
Dembiński 13.
Deward Edward 87.
Dłużewski 43.
Dmochowski Henryk VII, 1, 2, 10, 11, 82, 83, 86-89.
Dobrzański 55, 76.
Doliński Franciszek 98.
Draczas, ks. 121.
Drozdowski 16.
Drozdowski Florjan 65.
Dwernicki VIII, 76.
Dybicz, Zabałkański, hr. 9, 53, 76.
Dzieduszycki Kazimierz 81.
Dzierżbiński Benedykt 72.
Dziewicki VII, 7, 10, 23, 28, 58.
Dzięcielski Józef - Marcein, biskup 91, 95-98, 100, 102-104, 106, 107, 114.
d'Este Ferdynand, arcyks. 45, 46, 80, 86.
Fiedorów Michał 1-3, 5, 10-12, 62, 63, 68, 70, 83, 85, 90.
Filenkow 7, 8.
Flis Walenty (Wałek) 1, 13, 20, 21, 28, 29, 52, 87.
Franciszek (Lachowski) 15.
Franciszek św. 113.
Fon Sztel 26.
Fryderyk Wilhelm 47.
Fredro hr. 78.
Gałęcki Jan 5, 57, 59, 68.
Gawrylenko (Hawrylenko) Maksymilian 64.
Gazdowicz Aleksander 13.
Gembarzewski 116.
Giecołd Stefan 2, 8, 9, 13—15, 17, 20, 35, 44, 49, 56, 62-64, 66, 68, 83, 85, 91.
Gierlicz 38.
Gierasimowski Piotr 53.
Gilewicz 48, 76.
Giller Agaton IX, X, 13, 15, 16, 53, 57, 62-67, 69, 76, 82, 108-110.
Giżewski Serafin 73.
Gocławscy 114.
Goldman, biskup 110.
Goltz, baron 46, 48.
Gorajski Franciszek 6.
Gorajski Michał, ks. 98.
Gordaszewski XIII, IX.

Gostyński Stanisław 20.
Goszczyński Seweryn 82.
Grabarz Tomasz 20, 51, 53, 54, 71, 83.
Grekow 8, 9, 12, 14, 26, 32, 33, 50, 51, 59, 89, 91.
Grochowalski 82.
Gródecki, ks. 98.
Gryniewicz Jan 73.
Grzybowski 24–26, 67, 70.
Gumowska 122.
Gutkowski, biskup 128.
Handelsman M. 2.
Harbut 105, 109.
Hawrylenko Maksym 13, 15, 62–64.
Heincie, Winiarz, Moszkowicz 115, 116, 118, 119.
Hilferdyn 86.
Hipolit, o. 128.
Horocho, baron IX, 1, 13, 20, 35, 46, 48, 56, 81, 91.
Horochowie 46.
Hurko Józef 6–12, 23–27, 34, 35, 37–39, 42, 45, 48, 50, 53–55, 57, 59, 60, 66,
69, 70, 73, 74, 76, 79, 83, 90, 91, 96, 98, 103, 114–117, 125, 126, 128.
Horodyński 1, 13, 19, 28, 46.
Horodyński Bogusław 81.
Horodyński Onufry 78, 81.
Horodyńscy IV, 19, 27, 37, 46, 56.
Ines de Leon 24–26, 59, 74.
Jakubowski Michał Egigjusz 18–24, 32, 33, 36, 50–52, 68, 70, 104.
Jabłonowski VIII, IX, 1, 36, 37, 80, 82, 89.
Jabłonowski Lubwik 81.
Jabłoński 19, 109.
Jankowski Piotr 85.
Janiciński Piotr 14, 68.
Janik 66, 67, 75, 76.
Janiszewski 6.
Jaroszek Franciszek 113, 115–121, 125,
Jasiek z Grabówki 22.
Jasiek z Policzyny (Michalski) 5.
Jasiński 46, 105, 121.
Jastrzębski Wojciech 14, 68.
Jeleński 42.
Jonik Michał 5, 68.
Józefowicz Wojciech 15, 68.
Jurecki Tomasz 67,
Jurkowski 42.
Kamieński VIII.
Kamieński Jacenty 76.
Kamionobrodzki 49.
Kanifolski 100, 103.
Kański Paweł 16, 65.
Kapica Stanisław 72.
Karczewski Antoni, ks. 18–25, 27, 28, 30, 31–34, 50–52, 68, 69, 85, 104.
Karczmarz z Magazynu 22.

Kargasiewicz 12.
Karnicki, bar. 77, 78.
Karol, książę 19.
Karpińska Marjanna 73, 76.
Karpiński Wojciech 27. 73.
Karska 123.
Katarzyna Druga 97.
Kawecka 76.
Kawecki (pseud. Łubieński Feliks) 28.
Kazimierek, Kazimierz Wiecławski 29.
Kazimierski Walenty 52, 62, 91.
Kłagiewicz, biskup 105.
Kniei (Ksionż), Jan 68, 70, 85, 90.
Kobyłański 105.
Kołtun 68.
Konarski IX, 109.
Kopczyński Józef 20, 21, 22, 25, 32-34, 51.
Korff 15.
i Korytowska 81.
Kossakowski 71.
Kościńscy bracia 48.
Kościński 48.
Kosiński 90.
Kosobudzki 43.
Kotzebue 50.
Kozłowski 2, 10.
Kozłowski Jan 11.
Kraśński Józef 95.
Kraczkowski 83.
Kraushar 63, VII.
Krieg, baron 85, 86.
Krestenjan Sylycster 17, 91.
Kroczeńska Elżbieta 110, 112, 118, 119.
Kroczeński, ks. 22, 27, 30, 31, 58, 72, 73, 76, 92-94, 96-99, 101-104, 106-110, 115, 117-120, 122, 125, 126, 128.
Kroczkowski (Krzczkowski) 32.
Krypiński, ks. 118.
Krzczkowski (Kroczkowski) 32, 52, 53.
Krzywoszewski Augustyn 16, 66.
Kulczyński Ignacy 86.
Kurek Filip 16, 17, 65, 66, 67, 82.
Kurzański 7.
Kurzański 7.
Kurzyński Józef 7, 85.
Kurzyński 78.
Kuszel Antoni 15, 62, 91.
Krzyżanowski 51.
Krzyżewski 28.
Kwiatkowski Feliks, ks. 98.
Lachowski Karol 13, 15-17, 62-65, 85, 91.
Leon, de, Ines 24-26, 59, 74.

Lelewel 2.
Lelewel, Borelowski Marcin 5, 10, 11.
Leszczyński Michał ks. 98.
Lewak Adam VII, X, XI, 83.
Lewicki Piotr 13, 15, 62, 63, 64, 91.
Lewinstat Lejba 72.
Levittoux 63.
Lidziński 8.
Lipiński 54.
Lipowski 78.
Lisowski 28, 84.
Lubomirscy IX.
Lubomirski książę 41, 45, 46, 56, 76.
Lubomirski Adam ks. 28, 48, 78.
Lubomirski Hieronim ks. 48.
Lubomirski Jerzy książę 78.
Lubomirski Michał książę 78.
Luboradzki 109.
Lutyńska Faustyna 17, 65.
Lutyński Józef 16, 17, 65, 66.
Łopanowski 16.
Łubieński Feliks (pseud. Kamecki) 19, 27, 28-36, 44, 48, 51-53, 56, 59, 70, 72, 81, 83, 84, 88, 89, 92, 93.
Łubieński 91.
Łukaszewiczowa Helena 73-75.
Majewski 36, 123, 123 124.
Majerczak 37.
Malinowski (Zaliwski) 19.
Małachowski 46.
Małecki ks. 114, 116, 118, 120.
Massalski 59.
Melodini 109.
Michalak Michał 72.
Michalewicz Tomasz 18, 20, 32, 34, 51, 53, 73, 74, 83, 84.
Michalski 57.
Michalski Jan 5, 12.
Michalski Stanisław 6, 68, 76.
Michałowski hr. 14. 63.
Migurski Wincenty VII.
Mikołaj (car) 38, 62, 67, 70, 75, 78, 110, 112, 115.
Misiński 11.
Misiński Henryk 2.
Modzelewski Justyn 81.
Morszczyzna Wincenty 73.
Morszczyznowa Marjanna 73.
Myszkowski 78.
Nesselrode 11, 24, 36, 49, 55.
Niementowski 25.
Nowakowscy IX, 18, 21, 27.
Nowakowska Helena 21, 29, 30, 66, 72-76, 82, 111, 115, 120, 123.
Nowakowski 30, 36, 48, 78, 111, 114.

Nowakowski Józef 82.
Nowakowski Konstanty 82.
Nowikowski 42.
Nowosielski Jan 18-21, 32, 84.
Nóżka Wojciech 5.
Nóżyński 1, 2, 4, 5, 10-12, 62, 63, 68, 70, 83, 85, 90.
Olkowski Antoni VII, 85.
Olszewski Józef 13, 49, 64, 85.
Olszewski, ks. 94.
Onaś Jan 2, 3.
Onufry, o. wikary 69.
Orański ks. 9, 26, 67.
Orłowski ks. 123, 128.
Palmart 63.
Paniutin 63.
Pankatjew 16, 17, 36.
Patro, ks. 98.
Paskali Jan 111.
Paskiewicz, namiestnik Królestwa 12, 23, 24, 34, 40, 44, 45, 48, 49, 55, 57, 58,
61-63, 67, 69, 71-76, 79, 80, 83, 85, 90 - 93, 95-97, 101, 103-106,
109-111, 126.
Pawłowski, biskup 110.
Pawka Filip 51, 52, 73.
Perowski 109-111.
Piechotyński 67, 77.
Piekutowski Stanisław 66.
Pieńkowski, biskup 105.
Pietkiewicz 2, 83.
Pięczykowski (Pieńczykowki-Paczkowski) Jan 17, 65, 66.
Pigoń 82.
Piltz 62, 90, 91.
Piotr Wielki 97.
Piwnicka 58.
Piwnicki 58.
Plenkiewicz Aleksander 18, 19, 21, 23, 32, 33, 50, 68-70, 85, 104.
Pleszczyński A. ks. 99, 101.
Płoski St. 2, 65.
Pniewski 16.
Podarewski 62, 91.
Poklękowski 104.
Polaczek 8, 14, 24.
Polewski 2, 10, 87.
Prass 90.
Prączyński 116.
Prus, Prusak 90.
Pressen 81.
Pruszkowski 13.
Przeorski Błażej 85.
Przybylski, ks. 114.
Przytyka Karol 82, 83.
Puzyrewski 116.

Racięcki Sylwester 85.
Raczyński Eustachy 85.
Radziszewski, ks. Bartłomiej 15, 62, 64, 67, 91.
Rajmund, o. gward. 69.
Ramorino VIII 2, 13, 20.
Rej, hr. 19.
Robak Łukasz 5, 57, 68.
Rojek Piotr 18, 19, 20, 84.
Roliński VII, 7, 28, 36.
Romanow, car 95.
Rostworowski 37.
Różański (Rożyński) 28.
Różycki VIII, 19.
Różyński (Koziański) Piotr 28, 73.
Różniecki 53.
Ruciński Justynian 109.
Rulikowski 78.
Rybiński 18.
Rychlicki ks. 116, 117, 123-125.
Rydigier 6-9, 11, 12, 26, 36-40, 44, 46, 48-50, 58-60, 62, 67, 71, 74, 76-79, 90, 98.
Rzewuska, hr. 114.
Rzewuski, hr. 26, 43, 45, 46, 48, 50, 51, 53, 55, 68, 90.
Rzewuski Adam 90.
Rzewuski Ernest 90.
Rzewuski Florjan 90.
Rzeźnik Maciej 21.
Rzędzicki Jan 12.
Sadowski Kazimierz 16, 65, 66, 67.
Salecki Józef 114.
Samonek (Samorek) Józef 72.
Samorek (Samonek) Józef 72.
Sanguszko, ks. 78.
Sąchocki 118.
Serafiński Bartłomiej 66.
Serwatka 5.
Serwatka Mateusz 47.
Serwatka Wawrzyniec 4.
Sękowski Symforjan 118, 119, 125.
Sierawski 115.
Sierociński, ks. 69, 106, 108, 109.
Siesicki Jan 18, 19, 22, 27, 28-30, 32, 33, 82, 118, 119, 120, 122, 123.
Skalski Feliks 20, 51, 53, 54, 83.
Skarga 96.
Skrzynecki 95.
Słowacki IX.
Słupecki Aleksander, ks. 118, 120, 122.
Skórkowski, biskup 59, 128.
Skwiracki, arcybiskup 94.
Sokołowski 22, 35, 52, 73.
Sosnowski Kazimierz, ks. 59, 98, 99.
Starzyńska 110-112.

Starzyński Michał, ks. 21-24, 27, 29, 30, 58, 72, 73, 76, 78, 92-94, 96, 97-100,
101-103, 106, 107, 110, 111, 115, 117, 119, 120, 122, 123, 125, 126, 128.
Stepanow 35, 85.
Storożeńko 2, 12, 17, 49, 57, 58, 60, 63, 64, 66, 85, 87, 90, 126, 127.
Strogonow 24, 33, 34, 57, 59.
Strusińska 121.
Strusiński Antoni 121.
Strusiński Mikołaj 115, 116, 118-121, 123, 124.
Suligowski Paweł 6, 57, 59, 68, 75, 76.
Surmankiewicz Szymon, ks. 98.
Suski 54.
Symforjan Sękowski 116.
Szablicki (Czaplicki) 47.
Szczygielski Franciszek 6, 68.
Szczepanowska 74.
Szpejsman Józef 72.
Szpeka ciotka 64.
Szpek Edward 8, 9, 13-17, 19, 20, 35, 38, 44, 49, 56, 59, 62-66, 68, 83, 85, 91.
Szpek Tekla 16, 64, 66.
Szpek Teresa 16, 64.
Szewc (Szwiec) Błażej 22, 84.
Sztel, von 26, 45.
Szydoczyński Franciszek, ks. 98-101.
Szymański 49, 105.
Ściegienny, ks. IX, 105.
Śledziński 8.
Śpiewak 23, 27.
Tarczyński, ks. 116, 124.
Tarnowscy, hr. 46.
Tarnowski, hr. 46, 77, 78.
Tarnowski Feliks, hr. 78.
Toll 67, 126, 127.
Trojaccy IX.
Trojacka z Pniowa 44, 46, 114, 121, 123, 126.
Trojanowski Augustyn, ks. 98.
Tupadło Mikołaj 72.
Turkuł Ignacy 75, 78.
Turkuł Tadeusz 78.
Tyszkiewicz 56.
Tyszkiewicz, hr. 28, 45, 46, 48, 49.
Tyszkiewicz Jarosław 84.
Tyszkiewicz Jerzy 81.
Tyszkiewicz Wincenty 81.
Ulatowski Eugenjusz VII, 81, 82.
Wałek, Flis Walenty 28.
Walc 9.
Wałacki Cherubin, o. 128.
Wańkowicz 13.
Warchowski Jan 69.
Wielgowski Adam 28.
Wiercieński 68.

Wiesiołowski Franciszek, hr. IX, 28, 81,
Wiąclawski Kazimierz, Kazimierek 23, 29, 73.
Wiackiewicz Franciszek Ksawery, ks. 59, 98.
Wilk Józef 17, 91.
Winiarczyk Jan 73.
Winnicki Antoni 85.
Wiśniewski Teofil 81.
Wiszniewski Jakób 72.
Witkowski 120, 128.
Witkowski Adolf 128.
Witkowski Tomasz 128.
Witt hr. 7-12, 17, 24, 27, 34-36, 38-40, 45, 57, 60, 61, 68, 89, 91.
Witten 12.
Wiitgensztajn, hr. 6, 8, 9.
Włyński Adam 81, 84.
Wodzyński Maciej 95.
Wojakowski Mateusz Maurycy, biskup 98, 128.
Wojciechowa Zofja 72.
Wolska Marjanna 16, 64.
Woyda 36.
Wójcicki 26, 67.
Wróblewski Jan 109.
Wścieklica Józef 18, 19, 27-34, 56, 70. 84, 87.
Wybranowski 42.
Wycisk 117, 118, 120-122, 125.
Wysocki 18, 19, 104, 108, 109.
Wysocki Walenty 53.
Zabałkański, Dybicz hr. 9, 53, 76.
Zaborowski Franciszek 19.
Zagórski 109.
Zajączkowski 81.
Zaklika 45.
Zakrzewska 74.
Zaleski 83.
Zalewski L. ks. 105.
Zaliwski Józef VII, XI, 1-14, 16-20, 35, 36, 38, 44, 56, 59, 65, 67, 68, 70, 80, 81-
83, 85-89, 92, 113, 127.
Załąski Feliks 73.
Załąski Mateusz 16, 41, 66.
Zamojski, hr. 80.
Zamojski Andrzej, hr. 79.
Zamojski Marcin 81.
Zamojski Konstanty, hr. 79.
Zawisza Artur VII. 17, 58, 63, 85.
Zdybski Tomasz 72.
Zieliński Jasiek 84.
Zieliński Franciszek 81, 82.
Zieliński Tomasz 1, 19—21, 66.
Złotnniccy 114.
Zuba 114.
Żabicki 111.

Żabińska Helena 72.
Żabiński Tomasz 22, 23, 24, 36, 59, 72, 73, 75, 111.
Żabiński Walerjan 74.
Żaboklicki, Wincenty, ks. 18-24, 27, 28, 58, 81, 84, 85, 88, 89.
Żak Wojciech 15, 68.
Żołna 5.



Wykaz miejscowości

Wykaz miejscowości

Aleksandrowsk 66, 108, 109.
Ałtajskie góry 108.
Angara 108.
Anglja VII, 127.
Austria VIII, IX, 38, 42, 44, 45, 47-49, 55, 64, 77, 80-82, 85, 87-89, 115, 117.
Badeńskie IX.
Baranów 47.
Batorz 5, 8.
Bełżyce 26, 52.
Biała 15, 64, 68, 91, 92.
Biała Ruś 64, 71.
Białoruś 64.
Białostockie 67.
Białowieska Puszcza 39.
Biłgoraj 8, 41, 43.
Boby 51, 52.
Boiska 25, 26, 34, 50, 52, 53, 73.
Bolany 52. *
Borek 6, 68.
Borów 9, 20, 21, 36, 37, 39, 42, 44, 53, 69, 70, 117, 121.
Borowica 10, 11, 18, 68, 83, 90.
Boża Wola 8.
Brander 116.
Brzeżany 28.
Bruksella 63, 80.
Brzoza 1, 13, 20, 28, 35, 45, 46, 56.
Brzóska las 84.
Bychawa 9, 14.
Bzite 12.
Celejów 42.
Chełm 59.
Chodel 72.
Chodlik 42.
Chuślanka Mazanowska 54, 57, 73.
Chuślanka 26, 27, 51, 70, 71, 72.
Chruślina 24, 26, 53, 114.
Chwałowice 21, 28.
Czartorysk 2.

Dominów 9.
Dubienka 11.
Drewlany 81.
Dynarka 81, 84.
Dzierzkowice 24, 74.
Dziórdziówka IX, 18, 21, 27, 28, 36, 82.
Egipt VIII.
Europa VIII, IX, 4, 86, 108.
Fajstławice 6.
Falowice 21.
Frampol 41, 43.
Francja VIII, 4, 14, 19, 49, 58, 83.
Galicja VII, VIII, IX, 1, 2, 3, 11, 13, 18, 21-24, 27, 28, 35-37, 44-48, 50, 52, 53, 55, 56, 58, 63, 64, 77-79, 81-84, 87, 114, 117-122, 124, 126-128.
Gałęzów 5, 8, 18.
Gardzienice 6, 10.
Gdańsk 14.
Głuchy 43.
Gołab 42.
Goraj 8.
Goschorza 15, 62.
Gościeradów 25, 37, 47, 50, 118, 120.
Góra Kalwarja 127.
Górna 109.
Grabowskie lasy 29.
Grabówka 18, 22-27, 36, 37, 50, 53, 57, 67, 70, 72, 73, 84.
Grochów 2.
Grochowice 82, 91.
Grodzieńskie 67.
Gruszew (Hruszew) 12.
Gulsków 13.
Gumniska 78.
Horodło 11.
Hrubieszów 39.
Hruszew (Gruszew) 12.
Huta Komorowska 47.
Indostan 108.
Irkuck 109.
Jakubowice 123.
Jałowiec woj. mazow. 16.
Jankowo 26.
Janów 2, 3, 9, 14, 21, 24, 41, 42, 80, 116.
Janowski obwód 25.
Jasionka 56, 68.
Jarowiec 12.
Józefów nad Wisłą 21, 24, 26-28, 31, 32, 34, 41, 42, 44, 50, 51, 53, 55, 59, 68, 70, 76, 83, 84, 89, 92, 93, 110, 113, 115, 116, 118-122.
Józefowskie lasy 30.
Józefów Ordynacki 34, 92.
Jurborg 2.
Jeziorna 43.

Kadai 66.
Kalisz 18, 75.
Kalwarja 124.
Kałuszyn 2.
Kamień 42.
Kasanow 112.
Kazimierz 18, 23, 26.
Kąty 43.
Kielce 105.
Kiełczewice 5, 8, 36, 68.
Kijów 10, 11.
Kirgizja 108.
Klimowy Plac 65.
Kluczkowice 26, 51, 72, 73.
Kock 9.
Kolbuszowa VII, IX, 28, 46-49, 78, 80, 81.
Komorowska huta 47.
Kongresówka VIII, 1, 3, 7, 18, 19, 21, 22, 27, 28, 55, 57, 61, 81, 83, 85, 114, 117, 118, 121.
Kopki 35.
Koszów 62, 91.
Kowno 94.
Kraków VII, 2, 17, 65, 66, 70, 75, 113-117, 120-122, 124, 125, 127, 128.
Krakowska Rzeczpospolita 127.
Kraśnik 8, 18, 26, 50, 51, 55, 80.
Krasnobród 43.
Krasnystaw 12.
Królestwo 2, 4, 7, 9, 10, 13, 23, 27, 28, 35-40, 44-49, 53, 55-61, 64, 75, 77-79, 83-88, 90, 96, 106, 114, 121, 128.
Krupę 12.
Krzeszów 38, 39, 43.
Księżomiesz 22, 24, 26, 36, 37, 42, 59, 72, 73, 74.
Kudryńce VII, 49, 80, 81.
Kufstein 18, 89.
Kukuja 67.
Kumów 59, 96, 107.
Laski 8.
Laszki 81, 82.
Łatowiz 39.
Lipa 37, 42.
Lipiński Most 43.
Lipno 12.
Lipsk VII, JO, 18, 19, 25, 80.
Litwa 2, 10, 13, 39, 64, 71, 83.
Londyn 127, 128.
Lwów VII, VIII, 1, 2, 7, 10, 11, 18, 28, 36, 37, 48, 49, 63, 77, 80-83, 85, 86, 109.
Lubartów 9.
Lubiana 81.
Lublin 2, 3, 5, 7, 11, 14, 44, 48-50, 52, 55, 58, 59, 64, 67-71, 74, 76, 92, 93, 98, 100, 102, 103, 111-114.
Lubelskie woje w, 55, 110.

Lubelszczyzna 56, 57, 62.
Luchów 43.
Łabunie 77, 78.
Łaziska 26, 27.
Łązek 35, 46.
Łązek Ordynacki 42.
Łązek Puchaliny 28, 53.
Łączna 9, 14, 18.
Łopiennik 10, 12.
Łopiennik Ruski 10.
Łuck 2.
Łukowski pow. 15.
Łysaków 42, 55.
Magazyn 72.
Magazynówka 22, 23.
Majdan 5, 9, 17, 56, 65.
Majdan koło Okuniewa 16.
Majdan Policki 6, 68.
Majdan koło Ćmielowa 36, 48.
Marjampol 1.
Mazanów 18, 24, 32, 50.
Mazanowska Chruślanka 54.
Mazowieckie wojew. 16.
Mazowsze 67, 95.
Maziły 11, 43, 81, 83.
Michałowsk 69.
Milewo 9.
Mińsk 64.
Mińskie 67.
Międzyrzec 15.
Modliborzyce 3, 4, 8, 14, 36, 41, 43.
Marnoty 42, 43.
Moskwa 77. . ."
Mostówka (wieś) 16, 65, 66.
Myszykowski (Mniszkowski) las 35.
Munchen-Graetz 80.
Nsklik 43.
Niedziałów 74.
Nerczyński zawód 66. 110.
Nisko 47.
Nerczyńska kopalnia 109.
Nerczyński Kościółek 110.
Nowe Miasto 116.
Okuniew 16, 65.
Oleśnica 20.
Omsk 69, 108.
Opatów 28.
Opoka 18, 29, 114-121, 123.
Opoka Wielka 21, 121.
Opole 26, 27, 28, 50j 51, 63, 54, 114, 118.
Ostróg 39.

Ostrołęka 95.
Ostrów 9.
Par 43.
Parczew 9, 15, 17, 68.
Paryż IX, 1, 63, 72.
Piaski Luterskie pod Lublinem 1, 5-7, 9, 10, 12—14, 18, 57, 59, 68, 75, 83.
Petersburg 55, 75, 99.
Pilzno 47.
Pińczów 19.
Piotrawin 42.
Płockie woj. 55.
Pniów IX, 45, 46, 114, 121, 122, 126.
Podlasie 13, 23, 56, 62. -
Policzyzna 5, 6, 59, 68.
Polska XI, 1, 18, 20, 28, 38, 49, 52, 58, 89, 128.
Ponikiew 8.
Potok 43.
Poznań 18, 70, 80.
Prawno 18, 21, 22, 27, 28, 31-34, 50, 56, 59, 72, 92, 122.
Prusy VIII, 10, 13, 18, 83, 90, 93.
Puchaliny Łązek 28, 53.
Puławy 26, 42, 126.
Puszcza Białowieska 10.
Przecławek 19.
Rachów 8, 21, 29, 35, 37-40, 50, 52, 73, 110.
Rachowskie lasy 29, 41.
Radecznica 113-117, 125.
Radomyśl 18-20, 34, 41, 45.
Rakówka 21.
Rakszowa 13.
Rejowiec 12.
Rogów 42.
Rogoźno 11.
Rosja VIII, IX, 1, 4, 37, 38, 48, 52, 61, 64, 66, 69, 77-80, 81, 85, 95, 98, 101, 118, 128.
Roskopaczew 9, 14, 15, 18, 56, 64, 68.
Rozwadów 41, 46-48, 53, 78.
Róża 15, 68.
Rudka 14.
Rudnik 5, 8, 18.
Rudniki 8.
Rybitwy 93, 115, 118, 125.
Rybnica 43.
Rzemień 19.
Rzepniów 81.
Rzeszów 46.
Rzym 95, 116.
Sabaudja IX, 128.
Sandomierz 2, 11, 18, 123.
Sawin 10.
Siedlce 15.
Siedliski las 6.

Siemień 14.
Sinków (Sinkowo) 19.
Słonim 66, 75.
Sokołów 47.
Sowia góra 5.
Starawieś 5, 18.
Stara wieś 8, 9, 36, 76.
Stefankowice 78.
Stoczek 15, 17.
Sobieszczany 26.
Sosnowa wola 25.
Syberja, Sybir, 54, 62, 64-67, 69, 71, 74-77, 82, 93, 104-111, 128.
Szczepreszyn 92.
Szwajcaria 23.
Szyłka 64.
Świeciechów 18, 21, 22, 29, 42, 43, 72, 73, 78, 81, 92, 93, 114, 118, 120.
Świeciechowskie lasy 28, 29.
Świdry 42.
Targowisko 114.
Tarnawatka 43.
Tarnobrzeg 47.
Tarnogród 28, 39.
Tarnopol 19.
Tarnów 19.
Tartakowo 21.
Tchórzewo 95.
Tomaszów 10, 39, 41-43, 55.
Toruń 10.
Triest 82.
Tuczna 82, 83.
Turbja 84.
Turcja VIII, IX.
Turkiestan 108.
Turobin 8, 18.
Uciujuz (?) 42.
Ufiłowska 21.
Ulanów 2.
Urzędów 41.
Wałowice 52, 62, 91.
Warszawa VII, IX, 1, 3, 7, 10, 12, 13, 16, 17, 38, 45, 49, 56-58, 60, 62-66, 68,
85-87, 90, 95, 99, 101, 103, 105, 108-111, 113, 116, 118, 126.
Węgry 11, 49.
Wiatka 98.
Wichorec (?) 22, 23.
Wiederń 89.
Wielka Lipa 9.
Wierzchowiska 4, 7, 8, 21.
Wilkołazy 55.
Wilno 13, 71, 105.
Wiśła 115, 116, 118, 119.
Włocławek 95.

Wojciechowice 82.
Województwo lubelskie 13, 18, 23, 55, 89, 90.
Województwo płockie 55.
Wołyń 10, 39.
Wólka 26, 62.
Wólka Plebańska 15.
Wronów 34.
Wrotkow 26.
Wrzawa IX, 1, 2, 46.
Zagrody 47.
Zaklików 8, 35, 40, 42, 45, 50, 55.
Zaklikowskie lasy 41.
Zakrzew 5, 8, 9, 36.
Zamch 39, 43.
Zamość 72, 75, 76.
Zasław 39..
Zawichost 38.
Zbydniów IX, 1, 13, 19, 28, 46. 81.
Zdziłowice 5, 8, 67, 83.
Zgorznica 17, 62, 91.
Żabno 23.
Żeliszew 15, 62, 91.
Żuków 18, 36, 49.
Żulin 12.



Wykaz treści

Wstęp	VII
Wyjaśnienie często używanych skrótów	XII

Partyzantka w województwie lubelskim 1-55

1. Zaliwski na terenie województwa lubelskiego. Od granicy do Piasków pod Lublinem	1
2. Pościg za nieuchwytnym oddziałem. Rozpuszczenie oddziału i powrót do Galicji	7
3. Szpek i Giecołd. Przez województwo lubelskie. Smutny finał na Podlasiu. U matki w Warszawie	13
4. Białkowski i ks. Żaboklicki z oddziałem w województwie lubelskim. Po pomoc do Galicji. Potyczka pod Grabówką	18
5. Łubieński i Siesicki. Na plebanji w Prawnie. Połączenie się z Białkowskim. Atak na kozaków w Józefowie	27
6. Nieznane oddziały. Konnica	35
7. Projekty zduszenia ruchu zbrojnego. Organizowanie wszystkich przeciw partyzantom	37
8. Austrija na usługach Rosji. Szpiegdy i urzędnicy austriaccy	44
9. Po Józefowie. Pościg i obławy. Znikąd pomocy. Powrót do Galicji. „Porządek” panuje w województwie	50

Sądy i kary	56-89
1. Społeczeństwo a partyzantka. Nieufność Rosji do lojalności Polaków. Przepisy i rozporządzenia przeciw partyzantce	56
2. Komisja śledcza Storożenki i sądy w Warszawie. Na Sybirze	62
3. Komisja śledcza w Lublinie. Podsądni. Kary. Plony komisji śledczych i sądów wojennych	67
4. Represje względem arystokracji w Królestwie. Obławy i areszty w Galicji. Uwięzienie dowódców partyzantki. Asesor kolegjalny Bobiatyński we Lwowie. Kufstein.	77
5. Nagrody	89
 Sąd u kapucynów w Lublinie	92
1. Ks.ks. Kroczewski i Starzyński. Wyrok audytorjatu polowego. Kary kościelne. Biskup Józef Marcein Korwin Dzięcielski. Sąd czy egzekucja? ...	92-112
2. Sędziowie. obrońca prawa ks. Franciszek Szydoczyński. „Sąd”. Wątpliwości Hurki i zadowolenie Pankiewicza. Słabe dusze w niewoli	97
3. List pasterski Dzięcielskiego. Jego śmierć. Ks. Kroczewski na Syberji. Udział w spisku ks. Sierocińskiego. Starania o powrót. Śmierć. Ks. Starzyński. Prośby Matki. Odmowa Paskiewicza. Nieznany koniec.	106
 Intryga bernardynów z Józefowa nad Wisłą	113
1. Ks. Poncján Brzeziński, gwardjan bernardynów w Józefowie nad Wisłą. Wyjazd do Krakowa. Kapituła w Radecznicy. Areszt. List „patrioty rządu najłaskawszego Mikołaja”. Czech pątnik. Zeznania Jaroszką. Szkalowanie zakonników. Skąd nienawiść do ks. Brzezińskiego?	113-128
2. Kaznodzieja klasztoru pisze denuncjacją a gwardjan wysyła. Nowe zarzuty przeciw ks. Brzezińskiemu. Co wiedzą: egzekutor józefowski, parobek klasztoru, żyd i wikary z Gościeradowa. Brak dowodów. Ks. Brzeziński broni się	118
3. Zachowanie się przy badaniu ks. Brzezińskiego a innych zakonników. Kto był inicjatorem denuncjacji. Opinia Hurki o wynikach śledztwa. W drogę. Ucieczka. Na emigracji. Obrona duchowieństwa. Kapelan wygnańców ...	125
 Wykaz nazwisk	129
Wykaz miejscowości	135
Spis ilustracji:	
Józef Zaliwski według litografji Villain'a.	
Wincenty Tyszkiewicz według litografji Baugnet'a.	
Józef Zaliwski i sceny z życia więźniów w Kufsteinie.	
Józef Zaliwski jako więzień stanu w Kufsteinie.	
Więźniowie stanu w Kufsteinie w r. 1840.	

Zauważone omyłki druku

Str. 61 w ostatnim wierszu od dołu, odnośnik 9, zamiast: „227 (204 - mylnie oznaczone cyfrą 129)”, winno być: „227 (204), mylnie oznaczone cyfrą 127”.

- Str. 68 w wierszu 19 od dołu, zamiast: „Franciszka Szczygielskiego z folwarku Borek Gumieny”, winno być: „Franciszka Szczygielskiego gumienego z folwarku Borek”.
- Str. 73 w wierszu 9 od dołu, zamiast: „Heleną Łukaszewiczówną”, winno być: „Heleną Łukaszewiczową”.
- Str. 85 w wierszu 11 od dołu, zamiast: „Karda Lachowskiego”, winno być: „Karola Lachowskiego”.
- Str. 89 w wierszu 18 od góry, zamiast: „i zapalenie, wątroby”, winno być: „i zapalenie wątroby”.
- Str. 90 w wierszu 8 od góry, zamiast: „Sotrożenko”, winno być: „Storożenko”.
- Str. 91 w wierszu 3 od dołu, zamiast: „Branieckiego”, winno być: „Bronieckiego”.



Ważniejsze prace ks. Zalewskiego

Ks. dr. Ludwik Zalewski

Ważniejsze prace tegoż autora:

1. Kto jest autorem artykułu o poezji, zawartego w „Zbiorze potrzebiejszych wiadomości” z r. 1781. Pamiętnik Literacki r. 1907. ,
2. Sztuka Rymotwórcza Franciszka Ksawerego Dmochowskiego. Studium z dziejów krytyki literackiej w Polsce w epoce pseudoklasycyzmu. Warszawa 1910. Drukowane również jako These presentee a la faculte des lettres de runiwersite de Fribourg en Suisse pour obtenir le grade de doctorat.
3. Biblioteka ks.ks. kanoników regularnych lateranenskich w Kraśniku. Lublin 1922. Odbitka z Wiadomości diecezjalnych lubelskich. Wyłoczono 110 numerowanych egzemplarzy.
4. Psalterii versionis interlinearis wetusta fragmentu germanica edidit praefatus est notisyue illustravit. Prace Komisji językowej Polskiej Akademji Umiejętności, nr. 11. Kraków 1923.
5. Polonica w bibliotece miejskiej w Grenobli. Ateneum Kapłańskie, r. 1926, t. 18. Wrzesień.
6. Biblioteki klasztorne w diecezjach lubelskiej i podlaskiej a Pisma Staszica. Lublin 1926. Nadbitka z księgi zbiorowej „Stanisław Staszic”.
7. Biblioteka seminarjum duchownego w Lublinie i biblioteki klasztorne w diecezji lubelskiej i podlaskiej. Warszawa 1926.
8. Z powodu recenzji ks. Konopki. Przegląd Powszechny, r. 1927, nr. nr. 523-524.
9. Degradacja księdza w „Anhellim”. Ateneum Kapłańskie 1927. Listopad, str. 403 i ns i Ziemia Lubelska 23 czerwca 1927 r. Dodatek Literacki pod redakcją dr. F. Araszkiewicza.
10. Synod diecezjalny w Lublinie. ABC. Lublin, r. 1928, nr. 289.
11. Zapomniany utwór Joachima Bielskiego. Kraków 1928. Odbitka z Przeglądu Powszechnego, r. 1928, t. 177, nr. 531.
12. Genethliacon Najasniejszego Władysława Królewca polskiego y szweckiego od Joachima Bielskiego napisane, ze wstępem wydał . . . Lublin 1595-1928. Biblioteka L. T. M. Książki nr. 1.
13. Kościoły lubelskie ks. A. Wadowskiego a cenzura rosyjska. Ziemia Lub., r. 1929, nr. 352.

14. W obronie regionalizmu (Q archiwum kolegiaty zamojskiej). Ziemia Lub., r. 1929, nr. 82.
15. Ze stosunków wyznaniowych w Lubelskiem. Lublin 1931.
16. Krótka historia Lublina. Lublin 1931.
17. Atak partyzantów na Józefów nad Wisłą w r. 1833. Ziemia Lubelska, r. 1931, nr. nr. 349, 350.
18. Przygody oddziałku Szpeka i Giecołda. Kurjer Lubelski, r. 1932, nr. 6.

Prace przygotowane do druku:

19. Ks. Mikołaj Dóbrka z Jadownik, bibliofil z XV stulecia.
20. Kościół katedralny w Lublinie.
21. Kościół i klasztor PP. bernardynek w Lublinie.

W przygotowaniu:

22. Seminarjum Duchowne w Lublinie.
23. Nieznane wydanie Nowego Testamentu Szymona Budnego.
24. Nieznane satyry z XVI stulecia.